P **Cena numeru 25 groszy**

Dziś 32 strony: 16 stron „Republiki", 8 stron Dodatku Noworocznego i 8 stron „Republiki Dzieci"

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ILUSTROWANA

REPUBLIKA

Rok XII | ŁÓDŹ, WTOREK, 1 STYCZNIA 1935 ROKU. | CENA NUMERU 25 GROSZY. | Nr. 1

Zinowjew i Kamieniew na wyspach Sołowieckich

12 oficerów sztabowych, oskarżonych o zdradę stanu—przed sądem wojennym w Odesie. — 9 studentów pomiędzy 14-ma rozstrzelanymi za udział w spisku na życie Kirowa



Litwinow w karykaturze.

Londyn, 31 grudnia.

„Daily Express" donosi, że **Zinowjew i Kamieniew zostali zesłani na wyspy Sołowieckie. Opuścili już Moskwę wraz z rodzinami.** W chwili odjazdu transportu dworzec był otoczony oddziałami wojska i policji, które nie dopuszczały publiczności.

To samo pismo donosi również, że w Odesie miano **aresztować 12 oficerów sztabowych, którzy staną przed sądem wojennym. Są oni oskarżeni o zdradę stanu.**

Ryga, 31 grudnia.

Z Moskwy donoszą: Proces Nikołajewa i innych uczestników spisku w dalszym ciągu jest przedmiotem komentarzy w Moskwie. Ogólną uwagę zwraca fakt, że **spośród 14-tu skazanych na śmierć terorystów, 9-ciu było studentami wyższych uczelni sowieckich w Leningradzie i należało do komunistycznego związku młodzieży.** Z drugiej strony, wszyscy oskarżeni byli w swoim czasie wykluczeni z partji komunistycznej za przynależność do grupy Zinowjewa i w roku 1929 przyjęci spowrotem do partji. Opozycyjne centrum leningradzkie, jak się okazuje, rozpoczęło swoją działalność już w roku 1924, to znaczy mniej więcej po deportowaniu Trockiego do Azji Środkowej.

Śledztwo ustaliło, że **w samym Leningradzie istniały dwie grupy terorystyczne — jedna z Katalinowem i Nikołajewem na czele, druga — zorganizowana przez Szackiego.** Obydwie grupy działały niezależnie jedna od drugiej, aczkolwiek kierowane były przez centrum opozycjonistów. **Grupa Katalinowa opracowała plan zgładzenia Kirowa na terenie Instytutu Smolnego, natomiast grupa terorystyczna Szackiego przygotowywała zamach na Kirowa w jego własnem mieszkaniu.** W listopadzie kierownicy terorystów postanowili dokonać zamachu na terenie Instytutu Smolnego i powierzyli grupie terorystów Szackiego przygotowanie zamachu na Stalina w Moskwie. W tym też celu członkowie tej grupy często wyjeżdżali do Moskwy, gdzie za pośrednictwem swoich zaufanych ludzi badali możliwości zamachu na dyktatora sowieckiego.

Interesującem jest, że —według zeznań oskarżonych terorystów — **4 osoby miały być zgładzone: Stalin, Mołotow, Kaganowicz i Kirow.** Zabójstwo Kirowa miało być sygnałem do ogólnego powstania przeciwko obecnemu kierownictwu partji komunistycznej i rządu sowieckiego ze Stalinem na czele.

Z 14 oskarżonych podczas przewodu sądowego **tylko jeden Szacki, przywódca drugiej grupy terorystów, nie załamał się psychicznie i nie uznał się winnym. Natomiast reszta oskarżonych całkowicie przyznała się do winy.**

Wyjazd ambasadora Wielkiej Brytanji

P. minister Erskine udzielił wywiadu pożegnalnego „Republice"

Dnia 29 grudnia opuścił Polskę po siedmioletnim pobycie dotychczasowy ambasador Wielkiej Brytanji w Warszawie — **The Rigth Honourable Sir William Augustus Forbes Erskine, G. C. M. G., M. V. O.,** odjeżdżający wraz z żoną oraz córkami Romola i Peggy „niebieskim" Nord-Expressem.

Na dworcu żegnano go w salonach recepcyjnych, a następnie na peronie ze specjalną uroczystością. Oprócz licznie zgromadzonego korpusu dyplomatycznego zjawili się tym razem również członkowie rządu, co się zazwyczaj nie zdarza. Byli więc **ministrowie: komunikacji Butkiewicz oraz poczt i telegrafów Kaliński i podsekretarze stanu w ministerstwach: komunikacji— Piasecki, przemysłu i handlu — Doleżal oraz spraw wewnętrznych — Korsak. M. S. Z. reprezentował min. pełnom. Schaetzel.**

Dzień przed wyjazdem ambasadora specjalny sprawozdawca „Republiki" pożegnał odjeżdżającego dyplomatę w imieniu redakcji, prosząc zarazem o wywiad pożegnalny.

Ambasador Erskine oświadczył nam:

— Jako przedstawiciela „Republiki", pisma ukazującego się w Łodzi, zwanej — co stwierdzam ze specjalną przyjemnością — **„polskim Manchesterem"** spewnością najbardziej zainteresują pana moje spostrzeżenia gospodarcze. To dobrze się składa, bo te właśnie zagadnienia stanowią główną treść stosunków między naszemi krajami. Otóż rad jestem, mogąc stwierdzić, że w dziedzinie tej przez czas mojego urzędowania zaszła ogromna zmiana na lepsze. Abstrahując już nawet od cyfr i danych konkretnych, wystarczy zaznaczyć, iż **przez ten czas nastąpił znaczny przełom w opinji naszej City o Polsce.**

— Gdy przybywałem do Polski, wyczuwałem nieukrywaną nieufność City do Polski i jej możliwości gospodarczych. Teraz — przeciwnie — nabrano u nas pełnego zaufania do Polski gospodarczej, to znaczy przemysłowej i handlowej a wyrazem tego jest **szereg już dokonanych umów i porozumień.** Aby wspomnieć niektóre z nich, wymienię choćby **umowę Westinghouse'a oraz w sprawie schematu elektryfikacyjnego.** Bawiła tu niedawno liczna delegacja przemysłowców i kupców angielskich, mająca na celu zbadania możliwości w dziedzinie polsko-angielskiej wymiany handlowej i to we wszystkich gałęziach przemysłu i handlu naszych krajów

O ile ta delegacja miała charakter raczej prywatny i badawczy, o tyle zupełnie konkretnym i ogromnej doniosłości faktem jest **świeżo zawarte porozumienie węglowe.** Słowem, więzy gospodarcze między naszemi krajami zacieśniają się coraz bardziej. Na odjezdnem życzę im najbujniejszego rozkwitu z obustronną korzyścią dla dobrobytu naszych narodów.



Pociąg z ropą naftową w płomieniach

30 wagonów spalonych.—Miljon franków straty

Strasburg, 31 grudnia.

(PAT) Na dworcu towarowym w porcie strasburskim pociąg, złożony z 30 wagonów-cystern, wiozących ropę naftową, zderzył się z lokomotywą pociągu towarowego. **Spowodowało to zapalenie się i gwałtowny wybuch jednej z cystern z benzyną.**

Ogień przeniósł się w krótkim czasie na stojące w pobliżu wagony, powodując szkody materjalne na przeszło miljon franków. Ofiar w ludziach nie było.

ROKOWANIA FRANCUSKO-WŁOSKIE RWĄ SIĘ

Rozbieżność poglądów obu rządów na zasadnicze kwestje.—Dopiero po plebiscycie w Zagłębiu Saary rokowania mogą mieć szanse powodzenia. — Laval i Flandin jadą 8 stycznia do Londynu



Mussolini w karykaturze.

Rzym, 31 grudnia.

(Pat) — Paryski korespondent „Lavoro Fascista" przytacza krążące w Paryżu **pogłoski o rzekomem zerwaniu rokowań francusko - włoskich naskutek trudności, jakie wyłonić się miały w ostatniej chwili.** Korespondent zwraca uwagę na zaprzeczenie otrzymane ze strony agencji Havasa, która utrzymuje, **iż w rozmowach przeprowadzonych ostatnio między rządem francuskim i włoskim, sprawa rewizjonizmu nie była poruszana, a omawiano natomiast sprawy niepodległości i integralności zaintéresowanych krajów.** Należy tu zaznaczyć, iż komunikat niedzielny agencji Havasa, który stał się powodem dementi ze strony min. Lavala, utrzymywał, iż w rokowaniach francusko-włoskich zagadnienia rewizjonizmu były poruszane.

Jak utrzymuje korespondent paryski „Lavoro Fascista", potwierdza się z miarodajnych kół francuskich, iż natychmiastowe **zakończenie rokowań nie jest prawdopodobne.** Podjęcie tych rokowań ma nastąpić dopiero po plebiscycie w Zagłębiu Saary.

„Lavoro Fascista" zaopatruje doniesienie swego paryskiego korespondenta w następujący komentarz: **Należy oczekiwać** — pisze dziennik — **że niektóre koła francuskie, a zwłaszcza koła ekspertów ministerjalnych rozumieją należycie polityczne znaczenie, jakie miałoby zawarcie układu francusko-włoskiego.** Układ ten jest pożądany dla Francji conajmniej w tym samym stopniu, co dla Włoch.

Paryż, 31 grudnia.

(Pat) — Agencja Havasa donosi z Rzymu: Od czasu ostatniego spotkania pomiędzy Mussolinim a ambasadorem francuskim de Chambrun, rozmowy dyplomatyczne pomiędzy Paryżem a Rzymem prowadzone były nieustannie. — Przedstawione przez Quai d'Orsay sprecyzowane wnioski Francji **były przedmiotem wymiany poglądów pomiędzy de Chambrun a Suvichem, których rozmowy trwały długo.** Ambasador francuski widział się również z baronem Aloisim. **Zarówno ze strony włoskiej jak i francuskiej zachowują pełną rezerwę co do rokowań wczorajszych, które, jak się zdaje, weszły w ostatnią fazę.**

Dyskusja zmierza zarówno do rozwiązania poszczególnych zagadnień, jak i do wyjaśnienia całokształtu spraw. Jest rzeczą prawdopodobną, że Mussolini przyjmie dziś ambasadora de Chambrun

Paryż, 31 grudnia.

(Pat) — „Petit Parisien" zapewnia, że bez względu na rezultat rokowań francusko-włoskich, **wizyta premjera Flandina i min. Lavala w Londynie dojdzie do skutku w projektowanym terminie, t. j. w dniu 8 stycznia 1935 r.**

Paryż, 31 grudnia.

Ze względu na to, iż w rozmowach pomiędzy Rzymem a Paryżem, wysunięto sprawy szczególnie drażliwe, **zdaniem wszystkich niemal dzienników jest, iż w interesie przyszłego porozumienia należałoby raczej opóźnić wyjazd Lavala do Rzymu, aby doprowadzić do trwałego porozumienia.**

Kilka pism sądzi, że wobec zbliżającej się sesji Rady Ligi Narodów, **nie będzie czasu niezbędnego na sharmonizowanie sytuacji przed 10 stycznia.**

„Petit Parisien" pisze: Oba rządy spostrzegły istnienie rozbieżności poglądów na niektóre zasadnicze kwestje. **W miarę upływu czasu, widoki natychmiastowego powodzenia rokowań malały.** — Jeżeli sprawy te wymagają powolniejszego i dojrzalszego zbadania, to czy nie lepiej byłoby odłożyć wyjazd Lavala?

Rokowania mogłyby być wznowione później z większemi szansami powodzenia.

Rok 1935 — rozstrzygający

Perspektywy polityczne nowego roku w opinji premjera Flandina

Paryż, 31 grudnia.

Premjer Flandin udzielił sprawozdawcy parlamentarnemu „Petit Parisien" **wywiadu, w którym omówił perspektywy rozpoczynającego się roku w dziedzinie polityki zagranicznej i wewnętrznej.** Flandin zaznaczył na wstępie, że **rok 1935 będzie pod wielu względami rokiem decydującym.**

W najbliższym czasie odbędzie się pod kontrolą Ligi Narodów plebiscyt w Zagłębia Saary. Sprawa ta jeszcze przed paru miesiącami groziła poważnemi następstwami dla całokształtu stosunków francusko - niemieckich.

Obecnie istnieje nadzieja, że plebiscyt, przeprowadzony zgodnie z wolą ludności, będzie wielkim krokiem na drodze do przywrócenia wzajemnego zaufania w stosunkach Francji z Rzeszą, które mogą się rozwinąć ku pozytkowi i konsolidacji pokoju europejskiego.

Premjer wspomniał o bliskiej podróży ministra Lavala do Rzymu i zaznaczył, że stosunki francusko - włoskie wstępują w nową fazę. Dwa wielkie narody łacińskie mają jednakowe i wspólne interesy. Zaproszenie, skierowane przez rząd angielski do niego i do ministra Lavala do złożenia wizyty w Londynie, świadczy o woli obu państw prowadzenia dalszych wysiłków celem zabezpieczenia pokoju światowego.

Decyzja genewska w sprawie następstw zamachu marsylskiego jest dowodem, że solidarność międzynarodowa nie może być uważana za utopję. Horyzont międzynarodowy wyjaśnił się w ciągu ostatnich tygodni.

W końcu premjer Flandin stwierdził, że niema powodu do powątpiewania o dobrej woli wszystkich odpowiedzialnych za losy państwa mężów stanu. Akcja zmierzająca do zbliżenia międzynarodowego, będzie nadal prowadzona. Oddalenie niebezpieczeństwa wojny jest zarazem zwiększeniem widoków na powrót dobrobytu gospodarczego.

Statek zatonął w porcie



W portugalskim porcie Oporto, zatonął wielki parowiec holenderski „Orania". Załoga i pasażerowie zostali uratowani.

Parowiec na mieliźnie

Seatle, 31 grudnia.

(PAT) Parowiec „Victoria" idący do Alaski osiadł na mieliźnie u wybrzeży Kolumbji brytyjskiej.

25 kobiet i dzieci utonęło

Mężczyźni wyratowali się

Meksyk, 31 grudnia.

(PAT) Na rzece Panuco zatonęła łódź w nurtach rzeki. Znalazło śmierć 25 kobiet i dzieci. Znajdujący się w łodzi mężczyźni dopłynęli do brzegu.

23-letnia bandytka napadła na klientkę berlińskiego domu towarowego

Berlin, 31 grudnia.

Niezwykle śmiałego napadu w jednym z wielkich domów towarowych w Berlinie, dokonała 23-letnia dziewczyna **ugodziwszy jedną z kupujących tam pań jakiemś tępem narzędziem, a następnie wyrwawszy jej torebkę, w której znajdowało się jedynie 7 marek.**

Dziewczyna rzuciła się następnie do ucieczki i mimo natychmiastowego pościgu, nie zdołano jej schwytać.

Napad na bank w centrum Budapesztu

Bandyci zastrzelili kasjera.—Urzędnicy i publiczność odpowiadają strzałami. — Klient i dwaj urzędnicy ciężko ranni, jeden bandyta zabity

Budapeszt, 31 grudnia.

Miasto zostało dziś poruszone niezwykle zuchwałym napadem bandyckim, dokonanym w biały dzień na jeden z banków.

W godzinach przedpołudniowych do filji węgierskiego Banku Handlowego, jednej z poważniejszych instytucyj finansowych, znajdującej się na Placu Wolności, **wbiegło trzech osobników z rewolwerami w rękach. Skierowali się oni do kasy, chcąc zrabować pieniądze, zasypując strzałami kasjera, który padł na miejscu.** Urzędnicy banku i niektórzy z klijentów zaczęli również strzelać. **Wywiązała się obustronna strzelanina, w wyniku której jeden z bandytów padł zabity. Dwaj pozostali zbiegli, nie zabierając z sobą żadnego łupu.**

W czasie strzelaniny wymieniono około 20 strzałów. Dwuch urzędników banku i jeden z klijentów odnieśli ciężkie rany.

Napad miał miejsce w czasie największego ruchu interesantów.

Zbezczeszczenie kaplicy w Tyrolu

Wiedeń, 31 grudnia.

(PAT) W pewnej miejscowości w Tyrolu komuniści zniszczyli w kaplicy krzyże, świeczniki, obrazy i **chcąc zmylić ślady, namalowali na ścianach swastyki.**

Piątego wiceprezydenta otrzyma Warszawa

Warszawa, 31 grudnia.

(B) W Warszawie krążą pogłoski, przewidujące powołanie w dniu 15 stycznia r. b. piątego wiceprezydenta stolicy, którym będzie b. dyrektor monopolu spirytusowego, Kulski.

25 notarjuszy będzie w Łodzi

w bieżącym roku, po wejściu w życie nowego rozporządzenia ministra sprawiedliwości

Warszawa, 31 grudnia.

(B) Rozporządzeniem ministra sprawiedliwości, ogłoszonem w dniu dzisiejszym, została od dnia 1 stycznia 1935 r. ustalona liczba notarjuszy w całem państwie na 783. Dotychczasowa liczba notarjatów w Polsce nie była ograniczona i pozostawało całkowicie w mocy ministra sprawiedliwości powołanie lub zwijanie notarjatów. **Obecnie, jak się dowiadujemy, pracuje na terenie Polski 780 notarjuszy, co oznacza powiększenie ich liczby o trzy.**

Minister sprawiedliwości przeprowadził ścisłe rozgraniczenie ilości notarjatów w poszczególnych okręgach sądów apelacyjnych. W obrębie sądu apelacyjnego warszawskiego będzie 186 notarjatów. Na Łódź przypadnie z tej liczby 25 notarjatów, na Piotrków 5, na Sosnowiec 3 i t. d.

W Warszawie będzie łącznie razem z notarjuszami wydziału hipotecznego 38 notarjuszy.

„Dar Pomorza" płynie do Honolulu

Załoga okrętu składa życzena noworoczne całej Polsce

Wyspy Galapagos, 31 grudnia.

(PAT) Statek szkolny „Dar Pomorza", po opuszczeniu wysp Galapagos, udał się w dalszą podróż w kierunku wysp Hawajskich, celem zawinięcia do portu Honolulu.

Dn. 30 grudnia r. b. znajdował się „Dar Pomorza" pod 6 st. szer. północnej i 124 st. długości zachodniej, odbywając podróż zgodnie z nakreślonym programem.

Kapitan statku donosząc depeszą, iż a statku wszystko w porządku i że wszyscy są zdrowi, składa równocześnie imieniem oficerów, uczniów i załogi najserdeczniejsze życzenia noworoczne całej Polsce i wszystkim bliskim.

Połączenie Atlantyku z Pacyfikiem

zapomocą nowego kanału. — Koszt robót wyniesie 722 milj. dol.

Nowy Jork, 31 grudnia.

Znany rzecznik rozbudowy amerykańskiej floty oraz lotnictwa, prezes komisji morskiej senatu, Vinson udzielił przedstawicielom prasy wiadomości w **sprawie nowego handlu, który ma być wykonany na terytorjum Nikaraguy. Koszt budowy kanału, który ma połączyć Ocean Spokojny z Oceanem Atlantyckim są obliczone na 722 milj. dolarów.** Oprócz znaczenia handlowego kanał będzie posiadał dodatnie znaczenie stategiczne, ułatwiając manewrowanie floty amerykańskiej.

Kanał Panamski jest nietylko za wąski dla znajdujących się obecnie w budowie pancerników amerykańskich, ale również dla lotniskowców większego typu.

ZAOSTRZENIE SYTUACJI W ZAGŁĘBIU SAARY

Napad grupy ludzi na siedzibę Frontu Niemieckiego w Saarbrücken. — Salwa rewolwerowa do drzwi i okien. — Przewidywanie poważnych wypadków w Noc Sylwestrową

Saarbruecken, 31 grudnia.

Po dojściu do skutku w Rzymie **porozumienia w sprawie plebiscytu w Zagłębiu Saary i po ostatniej sesji Rady Ligi Narodów zdawało się, że głosowanie w Saarze odbędzie sie bez jakichkolwiek ekscesów.**

Tymczasem w dniu wczorajszym zanotowano wypadek, który nie zdaje się wróżyć spokoju podczas plebiscytu i może mieć poważne następstwa, jako hasło do rozpętania teroru.

Późnym wieczorem grupa ludzi usiłowała wtargnąć do lokalu restauracji, gdzie mieści się siedziba „Frontu Niemieckiego", organizacji wypowiadającej się za przyłączeniem Zagłębia do Rzeszy Niemieckiej. Gdy im nie otworzono **przybysze otworzyli prawdziwą kanonadę z rewolwerów do drzwi i okien lokalu. Ogółem dano około 40 strzałów.**

Zanim zdążyła przybyć zaalarmowana policja, **napastnicy zdołali się ulotnić.**

Podczas **strzelaniny zraniony został kelner restauracji.**

Sfery niemieckie domagają się energicznego śledztwa i ukarania winnych napadu, w przeciwnym bowiem razie **Niemcy będą musieli zorganizować własną ochronę, ażeby w przyszłości ustrzec się od takich napadów.**

Według wiadomości z kół narodowo socjalistycznych w Zagłębiu Saary, **napadu dokonali ludzie, rekrutujący się z żywiołów, które wyemigrowały z Rzeszy Niemieckiej i nie mają nic do stracenia.**

Zajścia te łącznie z zerwaniem wiecu Volksbundu katolickiego i poranieniem jednego z jego przywódców przez przeciwników politycznych **świadczy o poważnem zaostrzeniu walki politycznej na terytorjum Saary.** Poprzednio tego rodzaju akty teroru nie miały miejsca.

W kołach komisji rządzącej zajścia te wywołały zaniepokojenie. **Na Noc Sylwestrową zarządzono poważne wzmocnienie służby bezpieczeństwa.**

Ze strony zwolenników status quo **wysuwane jest obecnie żądanie, aby zebrania polityczne odbywały się pod ochroną wojsk obcych.**

Saarbruecken, 31 grudnia.

(PAT) **Jak donosi organ Frontu Niemieckiego ilość członków tej organizacji, skupiającej zwolenników przyłączenia Saary do Niemiec przekroczyła obecnie 500.000 osób.**

Saarbruecken, 31 grudnia.

W miarę zbliżania się dnia plebiscytu, **mnożą się wysiłki obu stron celem zdyskredytowania swych przeciwników w opinji publicznej wyborców.**

W dniu dzisiejszym dzienniki **Frontu Niemieckiego zamieszczają pod jednobrzmiącym tytułem „Francuskie oblicze status quo"**, oświadczenie byłego kierownika wydawnictwa „Neue Saarpost", organu niemieckiego Volksbundu wypowiadającego się za status quo. **Twierdzi on, że stronnictwo i dziennik czerpią swe finanse ze źródeł francuskich.**

Co się tyczy zwolenników czasowego utrzymania status quo, to **jednym z argumentów propagandowych, któremi starają się oni zwalczać hasło natychmiastowego powrotu Saary do Niemiec**, są wydarzenia wewnątrz niemieckiego obozu rządzącego, przedstawione zarówno w dziennikach, jak i na wiecach tych ugrupowań, jako „drugi 30 czerwca".

Niemcy marzą o pokoju z Francją

Bilans prac rządu hitlerowskiego za ubiegły rok.—Optymistyczne wynurzenia ministra propagandy Rzeszy, Goebbelsa

Berlin, 31 grudnia (PAT)

W przemówieniu, wygłoszonem dziś przez radjo we Fryburgu minister propagandy Rzeszy dr. Goebbels przedstawił bilans prac rządu narodowo - socjalistycznego w roku ubiegłym. Okres ten — oświadczył on — obfitował w sukcesy, ale również w ciężkie próby i rozczarowania. Dziś jednak system państwa narodowo - socjalistycznego jest bardziej niż przedtem umocniony.

Wspominając o trudnościach gospodarczych Niemiec, wynikających z braku dewiz i surowca, **minister wyraził nadzieję, że niebawem znajdą się środki, aby albo otworzyć Niemcom dostęp do rynków zagranicznych, albo dostosować własną produkcję do rozmiarów, odpowiadających potrzebom Niemiec.** Minister przyznał, że płace robotnicze są niestarczające, jednak wyraził nadzieję, że robotnicy okażą zrozumienie sytuacji do chwili, gdy **rządowi uda się** podnieść ogólną stopę życiową w Niemczech.

Z ubolewaniem wspomniał minister Goebbels **o trwającym konflikcie kościelnym i zaznaczył, że rząd będzie pilnie śledził rozwój tej sprawy, aby przeszkodzić ewentualnym szkodliwym następstwom dla interesów państwa.** Mówiąc o polityce zagranicznej min. Goebbels użył wyrażenia, że w sprawie Saary dzięki lojalnym ustępstwom Berlina i Paryża została wyeliminowana atmosfera gorączki. Żądanie równouprawnienia Niemiec zyskuje coraz większe zrozumienie i aprobatę w całym świecie.

Wykreślając program na nadchodzący rok **min. Goebbels postawił na pierwszem miejscu walkę z bezrobociem, dodając, że Niemcom musi się udać osiągnąć pewne uchwytne wyniki i ulgi w dziedzinie zaopatrzenia w dewizy i surowce.** W polityce wewnętrznej podjęta zostanie próba zlikwidowania konfliktu kościelnego. W polityce zagranicznej cały naród niemiecki oczekuje tylko jednego, a mianowicie niepodzielnego powrotu Saary do Rzeszy. **Nie możemy zatem wyrzec się nadziei — zakończył min. Goebbels — że gdy w dniu 13 stycznia zostanie rozwiązana ostatnia sprawa terytorjalna, która dzieli Niemcy jeszcze od Francji, uda się równocześnie osiągnąć rzeczywisty i trwały pokój z wielkim narodem francuskim.**

Skazanie 77 komunistów w Czechosłowacji

Praga, 31 grudnia.

(PAT) W Lewoczy zakończył się proces przeciwko komunistom, oskarżonym o należenie do tajnych organizacyj antypaństwowych. Skazano 77 oskarżonych na kary od jednego miesiąca więzienia do jednego roku.

Piąty rok kryzysu światowego

Zbyt optymistyczne przepowiednie i nadzieje zawiodły.— Cyfry, które ilustrują obecny stan świata. — Nawet do najgorszego można się przyzwyczaić...

Czy rok 1935 przyniesie poprawę sytuacji?

Rok, który się skończył, był piątym rokiem kryzysu światowego. Jak lata poprzednie, był okresem niezmiernie **ciężkim w życiu ludzkości.** Wbrew zapewnieniom chorujących na chroniczny optymizm obserwatorów, zasugerowanych oznakami zaznaczającej się tu i ówdzie poprawy sytuacji, żadne istotnie objektywne sprawdziany, jakiemi ocenia się natężenie życia gospodarczego, nie wskazują na stanowcze przełamanie procesu kryzysowego.

Jeżeli istnieją momenty, usprawiedliwiające wiarę, że rok miniony był rokiem przełomu, i że „dno kryzysu“ zostało osiągnięte — to ich źródeł szukać należy nie tyle w przesłankach objektywnych, ile — w całkiem zresztą niewątpliwej — **ewolucji psychiki zbiorowej, tak żywo kontrastującej z depresją lat poprzednich.**

Otóż, nie umniejszając w niczem wagi czynników psychologicznych w rozwoju kryzysów ekonomicznych, stwierdzić należy, że zwrot w nastrojach zbiorowości posiada doniosłość raczej, jako

ZAPOWIEDŹ PRZYSZŁEJ ZMIANY,

aniżeli, jako sprawdzian zmiany już dokonanej. Zwłaszcza, jeżeli zmiany tej nie stwierdzają w sposób istotnie przekonywający kryterja zewnętrzne i objektywne.

Niepodobna zaprzeczyć, że dane statystyczne, jakie obecnie publikują instytucje badań konjunkturalnych, odbiegają dość znacznie od cyfr, ogłaszanych dawniej. Pewien **wzrost wytwórczości surowcowej i produkcji przemysłowej, pewien spadek bezrobocia światowego i zahamowania ogólnej zniżki cen** — wszystko to niewątpliwie świadczy o wzmożeniu intensywności życia gospodarczego, a tem samem o poprawie sytuacji tych, których egzystencja zależna jest od fluktuacyj ekonomicznych.

Czy jednak dane te mogą być istotnie poczytywane za oznakę końca kryzysu, o którym się przecież mówi... od początku kryzysu? Ileż to razy „eksperci“, opierając się na takich wskaźnikach, powtarzali refren o „zakończeniu cyklu konjunkturalnego“, ściągając na siebie wkrótce dotkliwe dementi ze strony rzeczywistości... Irving Fisher, „najpoważniejszy“ z ekonomistów amerykańskich“, już w połowie 1931 roku, a potem dwukrotnie w latach następnych przedstawiał powrót do warunków przedkryzysowych, jako sprawę najbliższych miesięcy.

Mylą się prorocy

Irving Fisher pomylił się, podobnie jak mylą się obecnie ci, co opierając się na oznakach poprawy, wieszczą rychły powrót do równowagi ekonomicznej. Albowiem kryterja, przy pomocy których można było dawniej przewidzieć kierunek ewolucji gospodarczej, w warunkach obecnych przeważnie zawodzą. Zawodzi przedewszystkiem kryterjum cen, które służy najczęściej za podstawę do wypowiadania optymistycznych prognostyków na najbliższą przyszłość.

Przeobrażenia, jakie zaszły w ciągu ostatnich lat w strukturze ekonomicznej świata — przejście od form organizacji międzynarodowej gospodarstwa do organizacji gospodarstwa narodowej lub lokalnej — sprawiły, że **ruch cen stał się czynnikiem, pozbawionym wszelkiego niemal znaczenia dla oceny rozwoju procesu kryzysowego.** Cóż bowiem stanowi znamię bardziej istotne dla wszelkiej organizacji „zamkniętej“ gospodarstwa, aniżeli fakt, że **istniejące w jej obrębie ceny nie mają żadnego związku z cenami, w obrębie innej organizacji?** Spadek cen, nawet bardzo znaczny, wcale niekoniecznie musi świadczyć o pogłębianiu się depresji, w pewnych warunkach można w nim upatrywać symptom uzdrowienia gospodarstwa. I odwrotnie, zwyżka cen, jako zjawisko w warunkach obecnej organizacji ekonomicznej (kartele, trusty, premje, interwencje), towarzyszące często hamowaniu produkcji i zmniejszaniu się chłonności rynku, nie powinna być oczywiście poczytywana za objaw regeneracji ekonomji, za symptom przechodzenia z fazy depresji do fazy ożywienia gospodarczego.

25 mil. bezrobotnych

W ostatnich czasach mówi się wiele o **zmniejszeniu się ilości bezrobotnych w świecie.** Ale i to nie może być poczytywane za pewny objaw przezwyciężania kryzysu.

Właściwością sytuacji obecnej jest **dominacja czynników pozagospodarczych nad czynnikami gospodarczemi, dominacja wpływu państwa na życie ekonomiczne.** Wszystkie państwa podejmują dziś wysiłki w kierunku przezwyciężania kryzysu; w jednym nazywa **się to „nakręcaniem konjunktury“**, w innych skromniej **„przyśpieszaniem procesów wyrównawczych“.** Ale rezultat jest wszędzie podobny: jest nim ca**łkowicie odmienny, niż dawniej, przebieg procesów ekonomicznych i odmienne, niż dawniej, znaczenie zjawisk, które się na te procesy składają.** Inną wymowę miałyby np. cyfry bezrobocia lub ruch cen w gospodarstwie, poddanem swobodnej grze sił ekonomicznych, a inną w gospodarstwie, przeorywanem przez działalność interwencyjną państwa.

Zwróćmy tu mimochodem uwagę, że **ogólna liczba osób, całkowicie pozbawionych pracy, wynosi jeszcze zgóra 25 miljonów ludzi.** Jeżeli dodamy do tego ich rodziny, to otrzymamy **olbrzymią, stumiljonową rzeszę ludzi o zdolnościach konsumcyjnych, zredukowanych niemal do zera.** Fakt ten ciąży brzemieniem nieznośnem na gospodarstwie, uniemożliwiając likwidację „sosków“ towarowych, paraliżując wysiłki w kierunku wydatniejszego podniesienia cen i powstrzymując wzrost produkcji przemysłowej.

Chaos i bezład

Rok 1934 był dalszym etapem likwidacji tego, co nazywamy **„gospodarstwem światowem“** i dalszym etapem na drodze tworzenia wyodrębnionych jednostek gospodarczych, dążących do zlokalizowania w obrębie swych granic całokształtu działalności przemysłowej i handlowej.

Proces kurczenia się międzynarodowych wymian towarowych postępował w dalszym ciągu naprzód (spadek eksportu światowego wyraził się w roku 1934 cyfrą 5 proc.), a dla tranzakcyj, jakich wymagają najbardziej już zredukowane potrzeby konsumcyjne krajów, wskrzeszono prymitywne, odpowiadające dawno minionym fazom ewolucji gospodarczej, **formy wymian** (handel kompensacyjny).

Mechanizm kredytowo - pieniężny, za pośrednictwem którego przepływają kapitały z krajów, posiadających nadmiar oszczędności, do krajów, które normalnie winnyby je spożytkować dla swych potrzeb inwestycyjno - gospodarczych, **nie funkcjonował w roku 1934 niemal zupełnie.** Jedyną formą ruchu kapitałów były **bezładne i chaotyczne wędrówki „bezrobotnych kapitałów“** w obrębie kilku wielkich krajów: **Francji, Anglji i Stanów Zjednoczonych.**

Odprężenie psychiczne

Fakty, składające się na obraz sytuacji ekonomicznej świata u progu Nowego Roku, są bezwątpienia mniej pocieszające, niżby je chcieli widzieć optymiści. A jednak — przyznać to należy — ogólny bilans minionego roku jest mniej katastrofalny, niż bilans lat poprzednich.

W dziedzinie gospodarczej wstrząsy, załamania i rozprzężenia; w dziedzinie moralnej pesymizm, psychoza nieufności, absolutna niewiara w powrót do równowagi — oto była treść tych lat tragicznych.

A w roku 1934? Niewątpliwie, **depresja ekonomiczna trwała z niesłabnącą siłą. Ale nie było już ani wstrząsów monetarnych, ani panik kredytowych, ani pogłębiania się depresji cen, ani dalszego spadku spożycia wewnetrznego.** Gdzie jednak nastąpiła poprawa bezwarunkowa — to **w dziedzinie psychologiczno - moralnej.** Fale kryzysu moralnego nieustannie opadają. W psychice zbiorowej nastąpiło jakby odprężenie. **Nastroje paniczne ustąpiły. Nikt już nie wątpi, że kryzys znajdzie ostatecznie swój kres, że zostanie odbudowana równowaga gospodarcza — wprawdzie na innych, niż dawniej podstawach — i że przed ludzkością otworzy się nowa era pomyślności.**

Czy rok 1935 przybliży nas do tej zmiany upragnionej? Oto pytanie, jakie sobie dziś stawiają setki miljonów ludzi na świecie.

J. Wendel.



Bicze z piasku.

Dyskretne niedyskrecje

Na progu nowego roku — czegóż Ci życzyć, Polaku - obywatelu, wspólniku niesłodkiej doli współczesnej?

Możnaby życzyć nagłego załamania się kryzysu, głównej wygranej na loterji, obniżenia ciężarów podatkowych i realizacji wielu innych miraży, które życie nasze czynią strawniejszem. Niewątpliwie i tego wszystkiego życzę Państwu — z duszy-serca, ale fundamentalne moje życzenie wypłynie dopiero z dalszego toku tej opowieści, choć pozornie nie będzie ona miała nic wspólnego z życzeniami noworocznemi.

— — — — — — —

Na wschodnich połaciach naszej ojczyzny są malownicze jeziora, piękne rzeki, urocze strugi i stawy.

W tych cichych, słodkich wodach jest dużo, dużo raków.

A w urzędach państwowych i samorządowych jest dużo, dużo biurokratów. I zdarzyło się, że pewien biurokrata, rozmyślając o swojej niewesołej doli, zauważył z goryczą, że oto ubiegają lata, inni dochodzą do wysokich stanowisk, zaszczytów, majątku, a on, chudzina, ciągle siedzi na tym samym stołku przed zielonem biurkiem, macha sobie piórkiem i do żadnych profitów ani honorów nie dochodzi.

— Trzebaby się czemś odznaczyć, zwrócić uwagę na siebie! — westchnął biuralista, — ale jak? ale czem?

W tej chwili na ulicy rozległo się wołanie:

— Raki! raki! raki!

Biurokrata ożywił się:

— Mam! — pomyślał. — Samo niebo zsyła mi tę wskazówkę!

Tyle wód mamy w naszych wschodnich województwach, a w tych wodach tyle raków — ale czy kto dotąd pomyślał o zorganizowaniu racjonalnego eksportu polskich raków zagranicę? Nie, takie bogactwo niewyzyskane marnuje się w bagnach i trzęsawiskach. A przecież raki mogą się okazać złotą żyłą dla skarbu: właścicieli wód można opodatkować proporcjonalnie do ilości posiadanych raków, dalej raki polskie można wprowadzić, oczywiście tyłem, na rynki międzynarodowe i za jednym zamachem poprawić bilans płatniczy i użyć raków do celów propagandy zagranicznej: w Paryżu, New Yorku, Bombaju, Kairze wszędzie rak polski głosić będzie chwałę naszego imienia. Opracuję więc memorjał w sprawie eksportu raków i ze stanowiska kancelisty w Pińsku na rakach wyjadę — kto wie, może na ministra?

Biurokrata raźno wziął się do dzieła i rozsądnie zaczął od zebrania danych: gdy się chce eksportować raki, to przedewszystkiem trzeba wiedzieć, czem do gościa, ile tych raków jest? Więc wysmażył pisemko do zarządów gminnych, aby w terminie miesięcznym dostarczyły danych statystycznych, ile też mają raków na swojem terytorjum?

I teraz na Polesiu wójtowie i sołtysi nic innego nie robią, jeno w zamarzniętych rzekach i jeziorach liczą raki. I sprawdzają, żeby się przypadkiem nie pomylić.

A w zachodnich znowu połaciach państwa liczy się myszy polne. Bo trzeba nieszczęścia, że myszy bardzo się tam rozmnożyły i wyrządzają duże szkody w zbiorach. Wypowiedziano im więc walkę

I znalazła się zachodnia dusza biurokratyczna pokrewna wschodniej, która rozumowała tak:

— Aby wiedzieć, ile trucizny zakupić na tępienie myszy polnych muszą wiedzieć ile jest tych myszy?

Wobec tego poszła grzeczna ankieta do wszystkich właścicieli gospodarstw rolnych: ile myszy polnych wypada u szanownego pana na metr kwadratowy ziemi ornej?

Ludność państwa ma na zimę zajęcie: na wschodzie liczy raki, na zachodzie myszy.

A w centralnych województwach?

W centralnych województwach zdarzyło się co innego: podczas tegorocznej powodzi władze kazały pewnemu właścicielowi młyna i grobli zawiadomić starostwo, gdy spiętrzone wody dojdą do wskazanego poziomu. Młynarz lojalnie spełnił rozkaz. Przyjechali saperzy, wysadzili dynamitem młyn i groblę, dając upust wodom. Zrujnowano wprawdzie człowieka, ale trudno, wyższa konieczność tego wymagała.

Ale czy myślicie, że dynamit nic nie kosztował? Kosztował, więc Prokuratorja Państwa wystąpiła przeciw młynarzowi o zwrot kosztów wysadzenia jego młyna i grobli.

A do moich znajomych na wieś przyjechał kontroler mleczarski, wszedł do obory i kazał dziewczętom doić jałówki.

— Kiej nie chcą mleka dawać! — tłumaczy zasromana Kaśka.

— Co to znaczy „nie chcą?“ Strejk? Bunt? Ja was nauczę! — grzmi kontroler.

— — — — — — —

Czytelnicy! Dośpiewajcie sobie sami, czego Wam życzę w nadchodzącym roku.

Padalec.

Koncern Wydawniczy

„REPUBLIKA"

wstępuje w rok 1935 z następującemi wydawnictwami codziennemi i perjodycznemi

DZIENNIKI

„Republika"
„Express Wieczorny"
„Express Ilustrowany"
„Gazeta 5 groszy"

PERJODYKI

„Panorama"
„Co Tydzień Powieść"
„Republika Dzieci"
„Kalendarz Expressu"

Koncern Wydawniczy „Republiki"

posiada własne zakłady graficzne, wyposażone w najnowsze urządzenia techniczne (w tem 2 wielkie maszyny rotacyjne o zdolności produkcyjnej 500,000 egzemplarzy gazet dziennie) oraz fabrykę farb drukarskich wyłącznie do własnego użytku.

Koncern Wydawniczy „Republiki"

oparty jest o własny aparat kolportażowy dla naszych wydawnictw i dysponuje 22,000 placówek sprzedaży w całej Rzeczypospolitej Polskiej oraz w skupiskach polskich w Czechosłowacji, Niemczech, Francji, Belgji, Stanach Zjedn. Ameryki Północnej, Argentynie i Brazylji.

Koncern Wydawniczy „Republiki"

jest najdoskonalszym w Polsce aparatem reklamowo-propagandowym. Celowa reklama w naszych dziennikach i czasopismach prowadzi do skutecznego spopularyzowania ogłaszanych artykułów handlowych wśród najszerszych mas społeczeństwa we wszystkich dzielnicach Polski. Żaden z naszych inserentów po wypróbowaniu ogłoszeń w wydawnictwach koncernu „Republiki" nie zaniechał swej reklamy u nas, gdyż przekonał się o jej praktycznej wartości handlowej.

Konsumcja papieru Koncernu w r. 1934 — 2,000,000 kg.
Wydrukowano czasopism w r. 1934 — 65,000,000 egzempl.

Od dziś...

Jakie zmiany przynosi dzień 1 stycznia

Dzień dzisiejszy, dzień 1 stycznia, przynosi bardzo wiele zmian w różnych dziedzinach naszego życia.

A więc, przedewszystkiem, z dniem dzisiejszym wchodzi w życie **reforma ubezpieczeń społecznych.** Skasowane zostają odrębne instytucje Z. U. P. U., zakładu ubezpieczeń robotników, ubezpieczalnie społeczne — wszystko łączy się razem, w jedną instytucję p. n. **Zakład Ubezpieczeń Społecznych.** A łącznie z tem następuje bardzo ważna zmiana, będąca wstępem do dalszej reformy — wyłączenie z ubezpieczenia chorobowego tych pracowników, którzy zarabiają powyżej 725 zł. miesięcznie. Teoretycznie pracownicy ci są zwolnieni od obowiązku należenia do kasy chorych już z dniem dzisiejszym — praktycznie jednak nastąpi to 1 kwietnia ze względów budżetowych.

***

Z dniem dzisiejszym wchodzi w życie rozporządzenie o zmianie uprawnienia sądów pracy. **Sąd pracy** będzie obecnie szybciej rozpatrywał sprawy i ferował wyroki, a co najważniejsze, wprowadza się możność pojednania — ławnicy, bez udziału sędziego koronnego, będą mogli wpływać na strony, by się pogodziły.

***

Od dziś następuje też **rozszerzenie uprawnień inspektoratu pracy.** Tworzy się t. zw. referat karny przy inspekcji pracy, który będzie miał uprawnienia tego rodzaju, jak dotąd sąd starościński. Inspektorat pracy będzie mógł nietylko sporządzać protokuły, ale może również karać przemysłowców. Odwoławczą instancją jest sąd okręgowy.

***

Dziś wchodzą w życie **nowe przepisy o używaniu telefonów.** Wszystkie aparaty podzielone są na **dwie kategorje A i B.** Telefony kategorji A opłacają miesięcznie 15 zł. i mają prawo do 75 rozmów, telefony kategorji B opłacają miesięcznie 22 zł. i mają prawo do 200 rozmów.

***

Dn. 1 stycznia wchodzi w życie nowe prawo **o terminach podatkowych,** zwłaszcza o podatku lokalowym. Dotychczas podatek lokalowy płatny był kwartalnie w ten sposób, iż rata za bieżący kwartał płatna była w drugim miesiącu tego kwartału. Obecnie płacić się będzie ten podatek z dołu. Płatnicy podatku lokalowego otrzymają premję w roku 1935 — w tym roku zapłacą wobec tego tylko trzy raty kwartalne.

***

Z dniem dzisiejszym obowiązuje ustawa o ubezpieczeniu pasażerów taksówek. Pasażer, który wsiada do taksówki **zostaje automatycznie ubezpieczony od śmierci lub nieszczęśliwego wypadku.** Ponieważ premje płacić będą szoferzy — niewątpliwie od dziś jazda taksówkami będzie bezpieczniejsza.

***

Dziś bezwzględnie zostają zlikwidowane wszystkie **termometry z podziałką Reamura.** Wczoraj skończył się ulgowy okres roczny sprzedawania takich termometrów. Od dziś obowiązują tylko termometry z podziałką Celsjusza.

*

Od 1-go stycznia obowiązują **nowe opłaty sądowe.** Opłaty sądowe do 50 zł. uiszczane będą znaczkami sądowemi, powyżej 50 zł. — gotówką. Gotówką muszą być też opłacane kaucje kasacyjne, opłaty w postępowaniu karnem i opłaty, ściągane w drodze egzekucyjnej.

Przed posiedzeniem rady miejskiej

Czego chcą „ojcowie" miasta

Przedstawiciele frakcyj wygłoszą deklaracje programowe. — Wybór komisyj radzieckich.—Socjalista, który popiera endeków

To, co najważniejsze: subsydja miejskie

Jak się dowiadujemy, niezależnie od decyzji władz nadzorczych w sprawie zatwierdzenia lub uchylenia wyborów zarządu miejskiego, **w dniu 15 stycznia odbędzie się kolejne posiedzenie rady miejskiej.** Posiedzenie to zwołane będzie przez komisarza rządowego, inż. Wojewódzkiego, jako dotychczasowego przełożonego gminy, który też będzie na nim przewodniczył. Na posiedzeniu tem, przedstawiciele poszczególnych frakcyj wygłoszą swe

deklaracje programowe

zapowiedzą, jakie będzie ich ustosunkowanie do rządzącej większości i do wszystkich bieżących spraw gospodarki miejskiej.

Nie ulega wątpliwości, że w czasie wygłaszania tych deklaracyj może znów dojść do scysji pomiędzy radnymi z poszczególnych obozów. Odczytywanie deklaracyj zawsze było najbardziej interesującym momentem w radzie miejskiej, tembardziej więc obecnie, gdy są tak zadrażnione stosunki.

Poza deklaracjami radzieckiemi dokonany zostanie

wybór komisyj.

Pierwszą komisja, która przystąpi do pracy, będzie **komisja regulaminowo prawna,** która będzie miała obowiązek opracowania regulaminów posiedzeń magistratu i rady miejskiej na podstawie wzorów, opracowywanych obecnie przez magistrat.

Donosiliśmy już, iż na ostatniem posiedzeniu radzieckiej frakcji narodowej zastanawiano się nad możliwością pozyskania do współpracy radnych z Chrześcijańskiej Demokracji, by tą drogą utrzymać większość. Prawdopodobnie jednak narazie

do porozumienia nie doszło,

gdyż, jak się dowiadujemy, frakcja narodowa zaczęła szukać dróg nawiązania stałego kontaktu **z przedstawicielem niemców r. Kahlertem.**

Obecnie jednak, jak się dowiadujemy, w organizacji „Front niemiecki" zarysowały się bardzo poważne różnice zdań. Większość członków jest zdania, iż niemcy powinni stać na stanowisku państwowem i lojalnem, a tem samem **nie mogą popierać grupy, która jest w opozycji rządowej.** Uparcie domaga się dalszego popierania Stronnictwa Narodowego tylko b. radny Ewald. Jego stanowisko jest tembardziej charakterystyczne, że p. Ewald wcale niedawno był... socjalistą.

Po Nowym Roku odbyć się ma ponowne posiedzenie „Frontu niemieckiego", na którem zapadną decydujące uchwały w tej mierze.

\#

Jak się dowiadujemy, frakcja narodowa postanowiła, po utworzeniu komisji finansowo - budżetowej, w pierwszym rzędzie domagać się zmian w subsydjach dla różnych instytucyj i stowarzyszeń. Frakcja ma już swoją listę instytucyj, którym chce przyznać subsydja.

Krwawa eksmisja robotnika

Dankowie poranili gospodarza i wyrzucili go przez okno na ulicę.— Kto kogo bił i za co.—Lekarze stwierdzą, czy Danke jest normalny

Tragedja rodzinna przed sądem łódzkim

Czwartego lipca donosiliśmy obszernie o niesłychanem i krwawem zajściu, jakie rozegrało się w domu przy ulicy Abramowskiego 11. — Lokator tego domu, Wacław Danke, robotnik — **miał zostać poprzedniego dnia, t. j. trzeciego lipca eksmitowany.** Żona Dankego była chora, lub już poprzednio symulowała chorobę i na tem tle jedna eksmisja została odroczona. Tym razem gospodarz domu, przewidując, że Leokadja Danke gotowa znów na podstawie swej prawdziwej, lub tylko imaginowanej choroby zabiegać o ponowne odroczenie eksmisji — **przybył do mieszkania Danków w towarzystwie komornika Harasimowicza i lekarza dr. Rostkowskiego.**

Gdy komornik, lekarz i gospodarz Cieślewski przekroczyli próg domu Dankego — **Dankowa leżała w łóżku.** Lekarz przystąpił do niej, by ją zbadać i orzekł, że **niewiasta jest chora istotnie, jednak gorączki nie ma, że jest raczej cierpiąca chronicznie i że eksmisja może się odbyć.**

Danke począł prosić gospodarza, by mu eksmisję odroczył. Cieślewski był jednak nieustępliwy. W pewnym momencie **Danke schwycił nóż i począł nim gospodarzowi zadawać ciosy.** Dankowa, wyskoczyła z łóżka i **z siekierą w ręku, którą miała pod pościelą, również zaatakowała gospodarza. Komornik dobył broni.**

W pewnym momencie

Cieślewski padł na ziemię.

Danke zwalił się na niego i byłby go zabił uderzeniem noża w gardło, gdyby nie pomoc komornika, który **kopnął Dankego tak silnie, że temu nóż wypadł z ręki.**

Cieślewski zerwał się i ociekając krwią, rzucił się ku oknu, szukając ratunku w ucieczce z parterowego mieszkania Danków. Małżonkowie dopadli go po drodze, i przez wybitą już przez Cieślewskiego szybę —

wyrzucili go przez okno.

Cieślewski odniósł pięć urazów nożem w szyję, **głowę i rękę.** Ciosy zadane mu nie były groźne i uszkodzenia nie były ciężkie. Jednak przebieg całej sceny wskazywał na zamiar zabójstwa ze strony Cieślewskich i pod tym zarzutem oboje małżonkowie stanęli wczoraj przed sądem okręgowym.

Rozprawie przewodniczył wiceprezes Illinicz.

Podany przez nas powyżej przebieg zajścia, pokrywa się całkowicie z aktem oskarżenia. Oboje Dankowie odpowiadają za usiłowanie zabójstwa.

Wacław Danke jest mocno szpakowaty, ma twarz pooraną zmarszczkami. Zdaje nam się, że się przesłyszeliśmy, gdy oskarżony, zagadnięty przez przewodniczącego o wiek, podaje 39 lat. Ten człowiek wygląda, jakby miał conajmniej o dziesięć, o piętnaście nawet lat więcej, niż ma w istocie. Jego żona jest krawcową, mają dwoje dzieci.

Oboje nie przyznają się do winy. Danke — owszem, przyznaje się do tego, że pożgał nożem gospodarza, ale żeby go chciał zabić — temu zaprzecza. Dankowa wogóle nie tknęła nikogo.

Zeznania oskarżonych — zawsze mocno wybielające — dały obraz sytuacji całkowicie odmienny od aktu oskarżenia. — Oskarżeni stwierdzają — zajmie się tem jeszcze i ostatecznie słuszność tego stwierdzenia ustali przewód sądowy — że **eksmisja miała nie dojść do skutku na podstawie ugody pomiędzy oskarżonymi a drugą współwłaścicielką domu.** Dalej, na stole sędziowskim, śród dowodów rzeczowych jest łom, który, pono, **znalazł się w mieszkaniu oskarżonych za sprawą poszkodowanego.** — Wreszcie uszkodzenia były lekkie, a rola komornika, który dopuścił do czterech lekkich okaleczeń, a nie dopuścił do zabójstwa, wymaga również wyjaśnienia: **czy p. komisarz sądowy interwenjował, by oskarżeni nie zabijali, czy też—by tylko nie bili?**

Oskarżeni twierdzą, że komornik wogóle nie interwenjował. Wreszcie Danke oświadcza sądowi, że jest nerwowy. Okazuje się, że ojciec jego zmarł w zakładzie w Warcie, jako chory umysłowo a siostra przestała się już nawet leczyć jako nieuleczalnie chora nerwowo.— Wreszcie przed dwoma laty oskarżeni zapłacili gospodarzowi 600 zł. za to mieszkanie, z którego mieli być eksmitowani.

Na wniosek obrońcy Dankego — adw. Bruzdy — sąd postanowił **zasięgnąć i wysłuchać opinji biegłego psychjatry, co do stanu umysłowego Dankego i poinformować się w Warcie, na co zmarł i na co chorował ojciec oskarżonego.** — Rozprawa została odroczona.

Obrońcy wnosili o zmianę środka zapobiegawczego, t. j. o zwolnienie oskarżonych z aresztu prewencyjnego.— Ich dwoje dzieci małoletnich jest bez opieki. Starszy syn zdążył już zejść z drogi uczciwości i został za kradzież zamknięty w Studzieńcu. Rodzinie grozi całkowite rozbicie — skutkiem tego, że oboje rodzice siedzą w więzieniu. — Sąd ten wniosek odrzucił.

Jak nas informowano w sądzie — ów starszy syn, osadzony w Studzieńcu, dowiedziawszy się, że rodzice wczoraj odpowiadali w Łodzi — zbiegł z zakładu poprawczego i był obecny na sali podczas rozprawy... (ga)

KRONIKA

Styczeń **1** Wtorek

Dziś Nowy Rok
Jutro Makarego Op.

Wschód słońca	7.45
Zachód słońca	15.34
Wschód księżyca	4.08
Zachód księżyca	10.15
Długość dnia	7.44
Przybyło dnia	—.01

Wszystkim Czytelnikom i Przyjaciołom naszego pisma życzymy

Dosiego Roku!

REDAKCJA

Życzenia noworoczne
dla P. Prezydenta Rzplitej i Rządu

P. wojewoda Hauke-Nowak przyjmować będzie dziś życzenia noworoczne dla P. Prezydenta Rzeczypospolitej i Rządu od delegacyj, instytucyj i obywateli.

Życzenia przyjmować będzie p. wojewoda w sali konferencyjnej urzędu wojewódzkiego o godzinie 13-ej (1 po południu).

Należy zaznaczyć, że również w dniu dzisiejszym o godzinie 12 w południe w sali konferencyjnej zarządu miasta Łodzi przyjmować będzie życzenia komisarz rządowy miasta Łodzi — inż. Wacław Wojewódzki.

Włamanie do magistratu
m. Konstantynowa.—Złodzieje zostali spłoszeni

Nocy wczorajszej w Konstantynowie dokonali nieujęci dotąd kasiarze zuchwałego włamania do kasy miejskiej.

Złoczyńcy przedostali się przez okno do lokalu zarządu miejskiego, przy pomocy specjalnych narzędzi rozpruli tylną ścianę kasy i gdyby nie fakt, że otworzyli niewłaściwą przegrodę — łupem ich padłoby 3500 złotych, przygotowanych na wypłatę poborów urzędniczych Spłoszeni włamywacze opuścili lokal zarządu miasta w popłochu, zostawiając nawet część swych narzędzi.

Władze prowadzą dochodzenie. (g)

Kontrola patentów
rozpoczyna się już jutro

Jak nas informują, w dniu jutrzejszym, t. j. w środę, dnia 2 stycznia r. b. wyruszą na miasto skarbowe komisje kontrolne, które sprawdzać będą, czy wszystkie przedsiębiorstwa zaopatrzone są we właściwe świadectwa przemysłowe.

Przedsiębiorstwa, które już wpłaciły należność za patent, lecz świadectwa jeszcze nie odebrały, winny kontrolerowi okazać odnośne pokwitowanie urzędu skarbowego.

W razie stwierdzenia prowadzenia przedsiębiorstwa bez nowego patentu, względnie świadectwa nieodpowiedniej kategorji sporządzane będą protokóły i właściciel przedsiębiorstwa ukarany zostanie grzywną w wysokości do 20-krotnej wartości patentu.

Dyżury aptek

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: — Sukc. K. Leinwebra — Plac Wolności 2, Sukc. J. Hartmana — Młynarska 1, W. Danieleckiego — Piotrkowska 127, A. Perelmana — Cegielniana 32, J. Cymera — Wólczańska 37, Sukc. F. Wójcickiego — Napiórkowskiego 27.

Noc szaleństw, radości i nadziei
Łódź bawiła się w Sylwestra z całym zapałem. — We wszystkich lokalach było hucznie i wesoło
Co też przyniesie nam nowy 1935-ty rok?

Gdy dobiegały ostatnie godziny 1934 roku Łódź ogarnęła gorączka. Pośpiesznie kończono pracę w biurach. Biegano jeszcze po sklepach. Śpieszono do fryzjera, do krawca. W ostatniej chwili czyniono jeszcze przygotowania, by

godnie powitać Rok Nowy.

I trzeba stwierdzić, że do wczorajszego Sylwestra Łódź przygotowywała się o wiele radośniej niż w latach poprzednich Sylwester był o wiele huczniejszy. Na jedną noc

zapomniano o zmartwieniach, kłopotach i troskach.

Na jedną noc postarano się odurzyć weselem, winem i zabawą, by wyczarować sobie miłe, przyjemne nadzieje na przyszłość.

Istnieje stare przysłowie, że w jakim humorze wita się Rok Nowy, w takim będzie się go spędzało. Nie sprawdza się to przeważnie. Po hucznej nocy Sylwestrowej przychodzą szybko dni smutku i przykrości. Ale łudzimy się nadzieją. Może ten rok będzie inny. Może naprawdę przyniesie to wymarzone, wypieszczone w naszej wyobraźni szczęście.

A więc — bawmy się...

Bawiono się istotnie wesoło. W chwili gdy oddawaliśmy numer do druku, **szaleństwo sylwestrowe było u zenitu.** O godzinie 12, gdy wycie syren i huk dzwonów obwieścił światu narodziny nowego 1935 roku, gdy życzono sobie wzajemnie i wychylano kielichy na pomyślność, rozpoczęła się prawdziwa zabawa.

Bawiono się jak zwykle hucznie i wesoło w „Malinowej", wiwatowano i tańczono w Grand-Cafe, w Ziemiańskiej w Filharmonji etc.

Na reducie sylwestrowej w sali Filharmonji, zgodnie z tradycją zabawa była bardzo udana. Świetnie bawiono się także w Teatrze Miejskim i w szeregu lokali restauracyjnych, jak w „Tivoli" i „Manteuffla".

Strumieniami lał się alkohol, jakgdyby **chciano utopić w nim wszystkie smutki i niepowodzenia starego roku.**

Ale niemniej wesoło bawiono się prywatnie. Odżyła stara tradycja spędzania nocy sylwestrowej w doborowem kółku w prywatnem mieszkaniu. Takich „prywatnych sylwestrów" było wczoraj dużo, bardzo dużo...

Dziś pierwszy dzień Nowego Roku. Oby zwiastował wiele radości i szczęścia. Wszystkim. (s)

Trockiści łódzcy przed sądem
Komunista, posługujący się pseudonimem „Hitler", skazany na 6 lat więzienia

Na ławie oskarżonych sądu okręgowego zasiedli w dniu wczorajszym: 36-letni Sender Zelwer, 25-letn. Hela Grauze i 19-letnia Estera Zajdeman, oskarżeni o działalność komunistyczną.

Piąta brygada wydziału śledczego została poinformowana, że w maju pojawił się w Łodzi emigrant z Niemiec, wysiedlony stamtąd po przewrocie hitlerowskim, który pod pseudonimem partyjnym „Hitler", rozwinął na terenie Łodzi szeroką akcję propagandową na rzecz komunizmu.

Siódmego września został „Hitler" aresztowany przez wywiadowców policji politycznej w chwili, gdy do jednego z mieszkań w domu przy ul. Żeromskiego 54, przynosił paczkę odezw nielegalnych i innych druków. Był nim oskarżony Zelwer.

W mieszkaniu Zelwera znaleźli funkcjonarjusze policji cały szereg książek **niezalegalizowanych, wielką ilość ulotek, broszur i wreszcie, przybory do powielania,** świadczące o tem, że Zelwer był technikiem łódzkiej organizacji K. P. P. i że prowadził istotnie działalność bardzo ożywioną.

Przypuszczając, że do mieszkania Zelwera, który początkowo starał się zataić swój adres, przychodzić będą osoby, będące z nim w kontakcie — dwaj wywiadowcy pełnili dyżur w pokoju odnajmowanym przez Zelwera u pp. Wiślickich przy ul. Żeromskiego 54 i dzięki temu, zostały zatrzymane: **Hela Grauze i Estera Zajdeman.**

Na rozprawie znalazły się wczoraj na stole sędziowskim całe stosy nielegalnych druków i książek. Rzeczą znamienną jest, iż nie brakowało między niemi gazetki, odbitej na powielaczu, pod tytułem „Bolszewik", będącej — jak głosi akt oskarżenia — **organem Łódzkiego Związku Komunistów-Internacjonalistów** (trockiści) oraz drugiej gazetki tej samej grupy p. t. **„Nowa Droga"...**

Zelwer nie przyznał się do winy, podobnie jak i pozostałe podsądne.

Przewód sądowy, w którym jako obrońcy stawali: adw. Forelle, Hartman Kempner, P. Kon i Moszkowski, trwał do wieczora.

Około godziny ósmej sąd (przewodniczył sędzia Merson, oskarżał prokurator Skrzyński), ogłosił wyrok, na mocy którego **Zelwer skazany został na 6 lat, Grauzówna na 2 lata, a Zajdemanówna na 1 rok więzienia.** (g)

Schloesserowska będzie w ruchu
Wczoraj osiągnięto porozumienie i zawarto umowę

W dniu wczorajszym skończone zostały pertraktacje w sprawie utrzymania w ruchu zakładów włókienniczych Schloesserowskiej Manufaktury. I zgodnie z naszemi przewidywaniami pertraktacje te dały pozytywny rezultat. Zakłady będą nadal czynne, a tem samem uniknięto ewentualności wyrzucenia na bruk kilku tysięcy robotników.

Jak już wspominaliśmy, dotychczasowy dzierżawca wysunął żądanie obniżenia płac robotników o 16 procent w stosunku do cennika łódzkiego. Dotychczas różnica płac wynosiła tylko 6 i pół procent. Po długich targach **obie strony zgodziły się na obniżenie cennika o 13 proc.** Faktyczna zniżka wyniesie więc dla robotników 3 do 9 procent, w zależności od kategorji.

Ponieważ obecnie w fabryce przeprowadzony jest remont, normalna praca rozpocznie się w połowie stycznia. (i).

Pomór koni
w okolicach Piotrkowa

Od pewnego czasu sfery rolnicze w okolicach Piotrkowa poruszone są niezwykłem zjawiskiem masowego padania koni.

Klęska ta dotknęła przedewszystkiem położone w pobliżu Piotrkowa gminy: Krzyżanów, Uszczyn i Szydłów.

W ciągu kilku ostatnich dni, w trzech tych gminach padło ponad 100 koni, przeważnie najlepszych i utrzymanych.

Masowy pomór koni powoduje powstawanie wśród chłopów najrozmaitszych, często fantastycznych pogłosek. Mówi się, że konie giną po zażyciu trucizny, którą podaje im nieznana ręka, podczas postoju w Piotrkowie.

Kosze do śmieci
na ulicach Łodzi

Jak się dowiadujemy, sprawa zainstalowania na ulicach Łodzi koszy do śmieci ruszyła wreszcie z martwego punktu. W ubiegłym tygodniu odbyła się konferencja przedstawicieli wydziału gospodarczego magistratu z dyrekcją K.E.Ł., w wyniku której postanowiono ustawić narazie przy przystankach 150 koszy do śmieci.

O ile liczba ta okaże się niewystarczająca, ilość koszy będzie stopniowo powiększana. Może w ten sposób doprowadzimy nareszcie do pewnego porządku ulice Łodzi. (i).

Rynek akcyj i walut

Na giełdach światowych panowała cisza poświąteczna. Obroty były małe, nastrój spokojny. **Wallstreet** wykazywała nagół tendencje mocną, co tłumaczy się wiadomościami o dalszym wzroście stanu zatrudnienia w przemyśle żelaznym i stalowym i zwiększeniu się obrotów handlu zagranicznego. Dużym popytem cieszyły się akcje koncernów stalowych, kopalń węgla, przemysłu metalowego, przetwórczego i przemysłu chemicznego. Kursy pożyczek polskich lekko się wzmocniły. W dniu 28 grudnia notowano (w nawiasach cyfry z dnia 22 grudnia): 8 proc. Poż. Dill. 86,75 (86.50), 7 proc. Poż. Stab. 115.12,5 (115.00), 6 proc. Poż. Dol. 72.62,5 (72.00), 7 proc. Poż. m Warszawy 65.25 (61.25), 7 proc. Poż. Śląska 66.75 (66.62,5).

Obroty **na giełdzie londyńskiej** były bardzo małe, pomimo to kursy wykazywały tendencję wybitnie zwyżkową Interesowano się szczególnie silnie akcjami cementowemi i innemi papierami z dziedziny przemysłu budowlanego, a dalej akcjami tytoniowemi i browarniczemi. Z akcyj kopalń złota poszukiwane były australijskie, natomiast południowo- i zachodnio- afrykańskie nie cieszyły się większym popytem. Dużą zwyżkę osiągnęły akcje kolejowe. W dziale papierów zagranicznych zniżkowały obligacje brazylijskie. **Giełda paryska** miała początkowo tendencję mocną, zwłaszcza w dziale rent. Następne dni przyniosły jednak ogólne osłabienie, wywołane brakiem zleceń ze strony publiczności. Szczególnie silnej zniżce uległy akcje elektrowni w związku z wiadomością, że rząd zamierza interwenjować w sprawie obniżki cen prądu, co wpłynie na zmniejszenie rentowności elektrowni. Jedynie akcje Citroena osiągnęły lekką zwyżkę ze względu na utworzenie komitetu wierzycieli tej firmy, który z początkiem stycznia uruchomić ma zakłady Citroena.

Na giełdzie amsterdamskiej panowała cisza. Kursy miały tendencję utrzymaną z wyjątkiem akcyj Forda i Philipsa, które lekko zwyżkowały i akcyj cukrowniczych, które nieznacznie się obniżyły. Papiery niemieckie uzyskały lekki przyrost kursów. **Na giełdzie berlińskiej** zaznaczyła się zwyżka w związku z nieco intensywniejszą grą spekulantów i wzrostem zleceń ze strony publiki. **Giełda wiedeńska** była spokojna: kursy utrzymały się na prawie niezmienionym poziomie.

Również na giełdzie warszawskiej okres poświąteczny przeszedł pod znakiem dość dużego zastoju w tranzakcjach. Notowano (pierwsza cyfra z 22 grudnia, druga z 29 grudnia 1934 r.): papiery procentowe: 3 proc. Poż. Budowlana 45.40 (45.85), 4 proc. Poż. Inwestycyjna 115.75 serje tej pożyczki 117.75, 4 proc. Poż. Dolarowa 53.45 (53.50), 5 proc. Poż. Konwersyjna 65.25 (64.50), 5 proc. Poż. Kolejowa 61.50 (60.25), 6 proc. Poż. Dolarowa 73.50 (73.50), 7 proc. Poż. Stab. 69.00 (67.25), 4 i pół proc. Listy Zastawne Ziemskie 53.00 (50.75), 5 proc. T. K. M. Warszawy z 1933 r. 60.00 (58.00), akcje: Bank Polski 95 (95.35), Cukier 29.50 (30.00), Węgiel — 14.30 (15.00), Lilpop 10.20 (10.10), Modrzejów 4.00, Starachowice 12.80 (13.00), Haberbusch 30 (38.00).

Zapotrzebowanie na dewizy i waluty zagraniczne było umiarkowane. Czeki New York utrzymały się w granicach 5.29 trzy ósme — 5.28 trzy ósme, kabel notowano 5.29 trzy czwarte — 4.28 pięć ósmych, banknoty dolarowe 5.28 — 5.27 trzy czwarte. Z dewiz europejskich zniżkowały Londyn, Zurich i Amsterdam. Za ruble złote płacono na rynku prywatnym 4.59, za ruble srebrne 1.66, bilon srebrny 0.74, a za dolary złote 8.91 zł. Czerwońce sowieckie notowano 1.23 — 1.25 zł.

Bilans włókiennictwa polskiego

za rok 1934 jest jaskrawo ujemny. — Rok wielkich wahań, starć eksperymentów reorganizacyjnych i spadku konsumpcji

Rok 1934 zamyka się dla włókiennictwa łódzkiego saldem ujemnym, to jest tem dziwniejsze, że szereg czynników wskazywałby raczej na poprawę sytuacji w stosunku do lat ubiegłych. A więc np. **wskaźnik produkcji włókienniczej w Łodzi wzrósł w roku 1934 w stosunku do wskaźnika z roku 1933 w granicach od 10 do 15 procent**, co było skutkiem pięciotygodniowego strajku włókniarzy w roku 1933, który przyczynił się do poważnego zmniejszenia się podaży artykułów włókienniczych i skrócił w znacznym stopniu okres produkcji.

Należy podkreślić, że strajk włókniarzy w roku 1933 wprowadził wielkie zmiany do płac robotniczych, a co za tem idzie i do cen artykułów włókienniczych. W stosunku do okresu przedstrajkowego **zarówno płace robotnicze jak i ceny artykułów włokienniczych wzrosły w granicach przecietnych od 20 do 25 procent.**

Rok 1934 kształtował się pod znakiem wręcz odwrotnym, notowany był tutaj bowiem **ciągły spadek cen artykułów,** co szczególnie uwidoczniło się na rynku gotowych tkanin bawełnianych. Zniżkę tę tłumaczą sfery zaineresowane poważniejszą baissą na rynkach surowej bawełny, która rozpoczęła się już pod koniec roku 1933. W ciągu roku 1934 ceny w tkactwie łódzkiem spadły w stosunku do roku 1933 w granicach od 10 do 15 procent, w przędzalnictwie o 15 procent, w dzianym przemyśle w granicach od 10 do 15 proc., w przemyśle galanteryjnym w dziale wełnianym (pończochy, rękawiczki, swetry) o 20 proc. Prócz baisy na rynkach surowej bawełny, do spadku cen przyczynił się również szereg czynników na tury zasadnicze, a w pierwszym rzędzie poważne **zubożenie szerokich sfer społeczeństwa, które spowodowało, że np. obroty w dziale galanteryjnym spadły w stosunku do roku 1933 o 30 procent, w wełnianej galanterji o 40 proc., w dziale konfekcji bieliźnianej męskiej o 50 proc!!.**

Jeżeli chodzi o włókienniczy przemysł zarobkowy, to w dziale tym ilość zamówień zmniejszyła się w poważnym stopniu, co przy dużym aparacie technicznym spowodowało wielkie straty. Szalona konkurencja pomiedzy poszczególnymi producentami tej branży jak również konkurencja prowincji łódzkiej, gdzie przemysł zarobkowy pracuje znacznie taniej, aniżeli w Łodzi, spowodowały dalszą zniżkę cen w tej gałęzi.



Do nabycia we wszystkich radjoskładnicach w kraju

Cały rok 1934 stoi pod znakiem walki włókiennictwa jawnego z włókiennictwem anonimowem, walki zresztą skutecznej, gdyż pod koniec roku 1934 siła przemysłu anonimowego poważnie zmalała. W walce tej przemysłowi jawnemu pomogły władze skarbowe.

Drugim objawem, jaki zanotowano we włókiennictwie w roku 1934, to **wzmożenie się tendencyj kartelizacyjnych.** Szczególnie ciekawie wyglądały dążenia te w przemysłach: średnim i drobnym. Szereg branż włókienniczych w Łodzi tworzy porozumienia producentów, które są sui generis kartelami, ponieważ **regulowały produkcję, wpływały na ceny, sposoby pokrycia i t. d.** Powyższe porozumienia producentów, miały, zdaniem ich twórców, rozwiązać wszelkie bolączki włókiennictwa, przedewszystkiem zaś miały one przeciwdziałać zniżce cen. W praktyce jednak okazało się, że zamierzeń tych nie mogły wykonać, a to ze względu na dobrowolny ich charakter, oraz, co ważniejsza, ze **względu na bardzo poważną ilość producentów niezrzeszonych.** Tem właśnie tłumaczy się, że zarówno średni, jak i drobny przemysł od dobrowolnych porozumień doszedł obecnie do koncepcji przymusowej przynależności do związók przemysłowych.

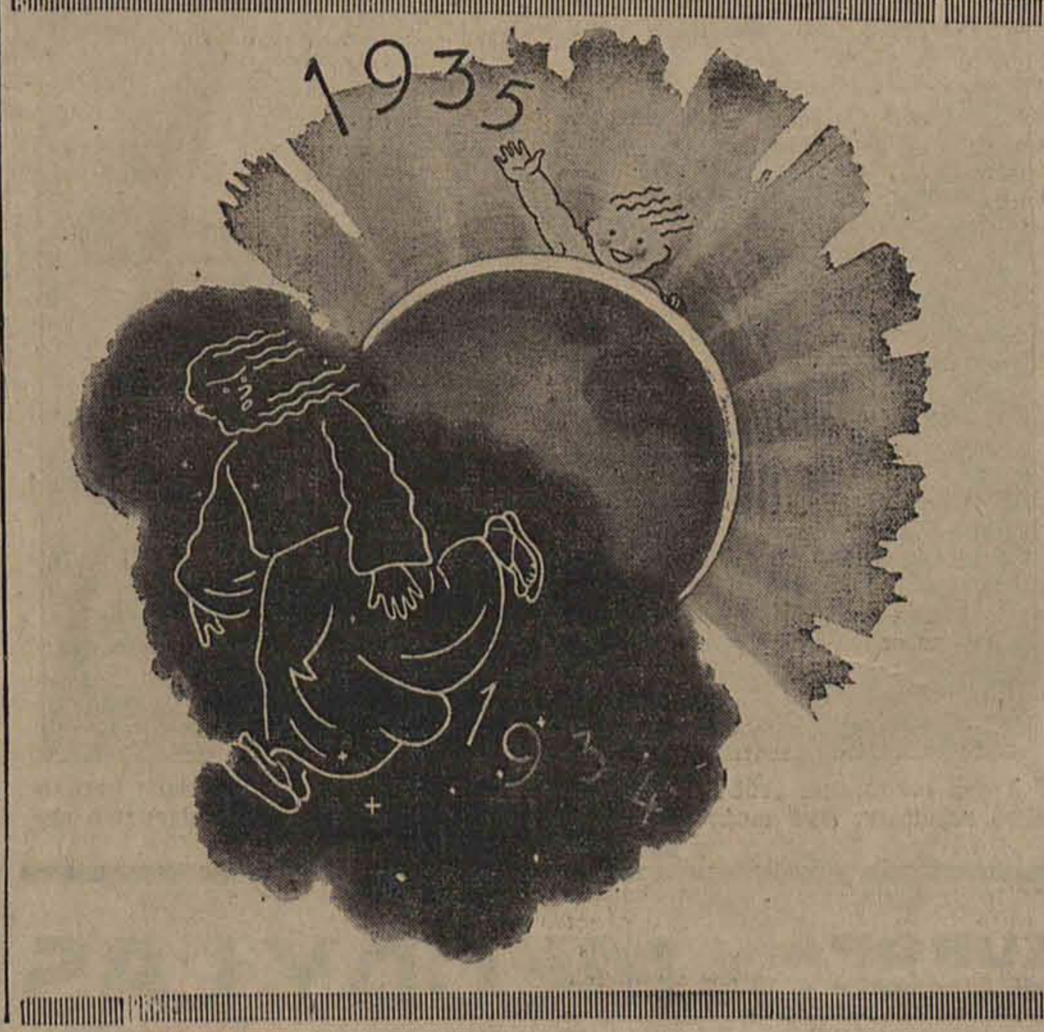
W przędzalnictwie zgrzebnem i wigonjowem toczyła się w roku sprawozdawczym walka pomiędzy producentami o trzecią zmianę, którą, mimo zakazu ustawowego, bardzo wielu producentów wyzyskiwało dla produkcji, przesycając w ten sposób rynek i przyczyniając się do spadku cen. Walka ta była o tyle symptomatyczna, że była to próba ze strony średniego przemysłu, z jednej strony, likwidacji nadprodukcji, z drugiej zaś ograniczenia czasu produkcji. Walka ta przy pomocy inspektoratów pracy zakończyła się częściowem zwycięstwem, ponieważ ilość przędzalników, pracujących na trzy zmiany, pod koniec roku 1934 poważnie się zmniejszyła.

Decydująco przyczynił się do ujemnego bilansu we włókiennictwie w roku 1934 — **zły sezon zimowy, sezon bowiem letni, który zresztą wypadł również nieszczególnie, niema takiego znaczenia dla włókiennictwa, jak sezon zimowy.** W związku z późnem rozpoczęciem się zimy, sprzedaż artykułów wybitnie zimowych rozpoczęła się stosunkowo b. późno, obroty zarówno na rynku hurtowym, jak i detalicznym były minimalne, dopiero w listopadzie zaczęło się pewne ożywienie, szczególnie w dziale sztrajchgarnowym, ożywienie to jednak nie mogło już powetować strat, jakie przemysłowcy ponieśli.

Szczególnie ucierpiał w ciągu roku sprawozdawczego dział przemysłu dzianego.

Producenci, jak i kupcy twierdzą, iż rok ten był **dla nich najgorszy, jaki notowano od chwili zakończenia wojny.** Tutaj szczególnie silnie dało się we znaki zubożenie ludności wiejskiej.

Jak widać z powyższego, bilans roku 1934 nie jest dla włókiennictwa łódzkiego pocieszający, należy jednakże przypuszczać, ze w roku 1935, wobec zupełnego braku towarów, zarówno letnich, jak i zimowych na składach kupców miejscowych oraz prowincjonalnych, zapotrzebowanie znacznie się zwiększy, a tem samem poprawi się sytuacja przemysłu i handlu włókienniczego.



WCZEŚNIEJ OD JASKÓŁEK..,
PIERWSZA MORSKA WYCIECZKA WIOSENNA DO HISZPANJI, POŁUDNIOWEJ FRANCJI I MAROCCA.

Pierwsza wycieczka, jaką w przyszłym roku organizują Linje Żeglugowe „Gdynia — Ameryka", przypada na najwcześniejszy u nas okres przedwiośnia, gdyż rozpoczyna się dnia 5 kwietnia odjazdem „Kościuszki" z Gdyni. Uczestnicy wycieczki, po kilku dniach podróży, odrazu znajdą się w atmosferze wiosny południowej, trasa bowiem tej oryginalnie pomyślanej wycieczki obejmuje słoneczne kraje Południa: Hiszpanję, Południową Francję i Północną Afrykę.

Atrakcyjność wycieczki powiększa fakt, że „Kościuszko", popularny weteran wycieczek morskich, poddany był ostatnio gruntownej przebudowie: nowy i duży salon towarzyski, zamiast długich stołów w sali jadalnej, stoliki na 6—8 osób, meble nowe i estetyczne, bieżąca gorąca woda w kabinach, ulepszony system wentylacji, wszystko to gwarantuje uczestnikom znacznie większe wygody w podróży.

Pierwszy postój okrętu przypada na port hiszpański Vigo, stanowiący miejsce wypadowe dla ekskursyj wgłąb kraju. Przez Madryt uczestnicy wycieczki dojadą do Valencji, na brzegu morza Śródziemnego, skąd udadzą się na Mallorcę, perłę wysp Balearskich. Żeglując na Północ, „Kościuszko" podąży ku brzegom Riviery, zatrzyma się w Villenfranche, pomiędzy Niceą o słynnem Monte Carlo. W drodze powrotnej krótki postój na ziemi afrykańskiej w Ceucie i malowniczym Tetuanie, poczem przez Atlantyk popłynie okręt do Lizbony i Amsterdamu, stanowiącego ostatni etap podróży. Po 24 dniach „Kościuszko" wraca do Gdyni. Nareszcie lest but not laast ceny biletów w stosunku do przeszłorocznych zostały obniżone prawie o 20 proc. Informacje i zapisy w biurach Tow. Gdynia — Ameryka oraz Orbisu, Wagons-Lits Cook i Francopolu.

OFIARA.

Zamiast życzeń noworocznych dla sympatycznych bywalców Kawiarenki Teatralnej, — składa powyższa Kawiarnia dla najbiedniejszych zł. 5.—.

Kurjer Handlowo-Przemysłowy
łódzkiego okręgu włókienniczego.

GOSPODARKA POLSKI w r. 1934

Zdrowy skarb i pewna waluta, podstawą naszej polityki gospodarczej. — Konsekwentna i celowa walka z kryzysem

Objawy poprawy niech będą zadatkiem lepszej przyszłości

Dorocznym już zwyczajem przystępujemy do resume rozwoju wypadków gospodarczych. Rzecz prosta — ramy artykułu pozwalają tylko na resume jak największe, fragmentaryczne, o dowolnie niekiedy wybranych odcinkach życia ekonomicznego 33-miljonowego kraju.

Na czele zainteresowań, z konieczności, kroczy utrzymanie materjalne organizacji państwa, a więc

Skarb

Polityka skarbowa nacechowana była w ciągu całego roku 1934 tym samym konserwatyzmem i przestrzeganiem uświęconych reguł zdrowego porządku finansowego, co w latach poprzednich. W indywidualnych próbach poszczególnych państw przebrnięcia kryzysu systemem klasycznej gospodarki, albo — karkołomnych eksperymentów, postawiliśmy pełną stawkę na pierwszą metodę. Wyczerpanie się rezerw nagromadzonych w latach „tłustych" — skłoniło rząd do rozpisania pożyczki narodowej, której **wynik przeszedł istotnie wszelkie oczekiwania, dając** około 320 miljonów. Opracowany preliminarz na rok 35/36 — opierając się na realnych wynikach wykonania poprzedniego budżetu wykazuje 1.98 miljd. w dochodach, a 2.13 miljd. w wydatkach. Pokrycie tak niewielkiego niedoboru zapomocą operacyj kredytowych (zapoczątkowanych emisją renty wieczystej) **nie nasuwa dzisiaj dla skarbu żadnych trudności.**

Nasz budżet w swych obecnych granicach (t. j. ok. dwuch trzecich z okresu wysokokonjunkturalnego) zbliżony **jest niewątpliwie do „minimum utrzymania" państwa.** Opiera on się w dalszym ciągu na dwuch głównych podatkach bezpośrednich, dochodowym i przemysłowym, oraz jednym pośrednim — akcyzie cukrowej, poza tem filarami budżetowemi są oba główne monopole, z których **tytoń okazał się odporniejszy na kryzys.** Nowy rok przyniesie nam podwyżkę o połowę dodatku do danin bezpośrednich oraz podwyżkę do akcyzy cukrowej. Pod względem formalnym uważamy za **duży postęp w legalizacji działania władz skarbowych wprowadzenie w życie ordynacji podatkowej.**

Zdrowy skarb podtrzymuje zdrowie drugiego doniosłego elementu gospodarczego, którym jest

Waluta

Zgodnie z naczelnemi założeniami polityki gospodarczej polskiej (umiarkowana, nieprzesadzona deflacja) — **rząd strzeże waluty, która wykazała doskonałą odporność.** Krachy standartowych walut wyparły z Polski dolar jako walutę pomocniczą i obrachunkową; rozporządzenie Prezydenta, dawno oczekiwane, **unormowało skomplikowaną kwestję zobowiązań w zdeprecjonowanych dolarach.**

Z walutą współzależny jest rzecz prosta

Rynek pieniężno-kredytowy

Bank Polski zachowuje swój „status" **w doskonałej jak na nasze warunki formie.** Jego zapas złota wynosi okr. pół miljarda złotych, a więc o **25 milj. więcej niż na początku roku.** Zachowuje on przytem całkowitą swobodę operacyjną — **kredyty jego przy ok. miljardowym obiegu utrzymują się na** poziomie. Portfel wekslowy wynosi ok. 620 milj., a więc nie wiele mniej aniżeli w końcu roku zeszłego. Aktywność kredytowa była większa w okresie realizacji Pożyczki Narodowej.

Wysiłek związany z tą pożyczką bynajmniej **nie przekroczył sił rynku kredytowego.** Zarysowało się widoczne potanienie ceny pieniądza: wprawdzie doświadczenie wysuwa na czoło hasło: „safety first". Prawdopodobnie pod tym kątem widzenia postępuje **silna koncentracja narastającego kapitału pieniężnego w bankach publicznych z PKO, BGK. i kasami oszczędnościowemi na czele:** potęguje to rolę państwa jako ośrodka dyspozycji gospodarczej. W bankach **prywatnych zahamował odpływ wkładów,** wprawdzie na poziomie więcej niż o połowę niższym od stanu w latach dobrych. Ogólny stan wkładów w krajowych instytucjach kredytowych **osiągnął znów 2.85 miljd.** (w tem tylko ok. 13 proc. banki akcyjne!), **zbliżając się szybko do stanu z r. 1930** (3 miljardy zł., w czem 1 miljd. — banki akcyjne!). **Potanienie ceny pieniądza znalazło swój wyraz w obniżeniu się wydajności i wzroście kursów papierów lokacyjnych:** wzrost ten w pewnym momencie (w listopadzie) zahamował się przy dość silnym, ale przejściowym wstrząsie.

Ceny

Wspomnieliśmy już, że polityka gospodarcza trzyma się u nas recepty umiarkowanej deflacji. Towarzyszy tej polityce w dalszym ciągu **dążność do zwierania „nożyc" cen przemysłowych i rolnych.** Wskaźnik ogólny trzyma się mn. więcej **poziomu 55 proc. stanu przeciętnego z 28 roku,** przyczem wskaźnik przemysłowy trzyma się stale bliżej 60, a wskaźnik rolny — poniżej 50 proc. Zaznaczyć należy, że **nacisk ku „równaniu wdół" cen przemysłowych bezsprzecznie w roku ub. osłabł;** z drugiej strony poprawa (zresztą ogólno-światowa) w sytuacji rynku żywnościowo-surowcowego na jesieni **przyniosła ulgę wysiłkowi interwencyjnemu państwa w zakresie utrzymania cen rolnych.** Tu nawiązujemy do warsztatu lwiej części ludności, którym jest

Rolnictwo

Sytuacja rolnictwa w dalszym ciągu jest trudna. **Wzmocnienie się tendencji dla zbóż oczywista wpływa łagodząco;** wprawdzie cena żyta nie dużo przekracza 13 zł., ale gdyby nie zmiana tendencji ogólnej nie mielibyśmy sił utrzymania jej na tym poziomie.

Nader intensywną pomoc dla rolnictwa przyniosło rozporządzenie Prezydenta wydane na jesieni o oddłużeniu rolniczem. Przynosi ono konwersję „wiszącego" długu na wyjątkowo korzystnych warunkach, oznaczających redukcję długu, procentów i rozterminowanie spłat. Należy stwierdzić, że rząd i poza rolnicze elementy gospodarcze czynią wszystko co jest w ich mocy, kosztem maksymalnych ofiar, dla **ulżenia sytuacji rolników.**

Przemysł

tkwi dalej w fazie „permanentnego kryzysu. **Produkcja oscyluje, okrągło biorąc, koło 60 procent stanu z 28 r.:** utrzymuje się przytem przewaga produkcji dóbr bezpośredniego spożycia w stosunku do dóbr reprodukcyjnych, aczkolwiek **znamieniem pewnej poprawy jest zbliżanie się obu poziomów w porównaniu z latami ubiegłemi.** Politykę przemysłową cechuje w dalszym ciągu **ostrożność w dyspozycji.** Ruchy koncentracyjne osłabły w pewnej mierze naskutek wytycznych państwowej polityki gospodarczej. **Znaczna część przemysłu tkwi jeszcze w niezlikwidowanym procesie oddłużenia: podstawy finansowe przemysłu jeszcze nie ozdrowiały.**

Handel

Obrót handlowy trzyma się **swych skurczonych rozmiarów.** Niewątpliwem jest **silne wyczerpanie kupiectwa,** które tracąc swą siłę finansową coraz bardziej wypierane jest przez inne czynniki rozprowadzające dobra na rynku (własne składy sprzedaży przemysłu itd.) Załadunek kolejowy **utrzymał się w niskich cyfrach,** oscylujących przy 10 tys. wagonów dziennie. **Handel morski czyni dalsze postępy:** rekordy Gdyni posuwają się naprzód przekroczywszy miesięczny obrót 700 tys. ton; doświadczenie pokaże, jak sytuacja ułoży się na tle umowy o współdziałaniu gdańsko-gdyńskiem.

Handel zagraniczny utrzymał się w ogólnych cyfrach zbliżonych do zeszłorocznych. Cechuje go — nieunikniona przy szalejącym w świecie prohibicjoniźmie — **obustronna kompresja.** Za pierwszych 11 miesięcy w bilansie handlowym mamy ok. 160 milj. zł. nadwyżki czynnej: jest to pozycja nader doniosła w naszym bilansie płatniczym, wykazującym niewątpliwie wystarczającą równowagę: **gwałtowne ruchy kapitałowe związane z likwidacją naszego zadłuż. wiszącego wobec zagranicy z lat „tłustych" — skończyły się całkowicie.**

Rynek pracy

Zatrudnienie w przemyśle jest większe aniżeli w poprzednim roku przy płacach nieznacznie obniżonych. W ostatnim opublikowanym statystycznie miesiącu — październiku — mieliśmy podobnie jak w r. poprzednim okrągło **130 tys. ludzi zatrudnionych w hutnictwie i górnictwie; natomiast ponad 440 tys. ludzi zatrudnionych w przemyśle przetwórczym wobec 400 tys. w roku poprzednim.** Mimo to „rezerwowa armja pracy" w postaci bezrobotnych rzesz stanowi w dalszym ciągu najdonioślejszy problem społeczny i gospodarczy rządu i społeczeństwa. Włączenie w ramy procesu produkcyjnego ludzi którzy utracili pracę i takich którzy (mamy na myśl najmłodsze roczniki) nigdy jej jeszcze, niestety, nie mieli, leży na sercu każdemu kto pragnie lepszego jutra dla naszego krzepnącego gospodarstwa.

DR. A. Z.

Wieści gospodarcze.

BILANS OBROTÓW JAPONJI Z ZAGRANICĄ.

Rząd japoński podał do wiadomości oficjalne dane, dotyczące obrotów handlowych Japonji z zagranicą w 1933 r. w porównaniu z 1932 r. Z danych tych wynika, że ujemne saldo bilansu handlowego wyniosło w 1933 r. 77,8 miljn. yen. Ponieważ jednak nadwyżka niewidzialnego eksportu nad importem wyniosła 68,2 miljn. yen, przeto ujemne saldo ogólnych obrotów z zagranicą wyniosło zaledwie 11,6 miljn. yen. W 1932 r. ujemne saldo — po uwzględnieniu pozycyj niewidzialnych — wyniosło 56,7 miljn. yen.

REFORMA MONETARNA W BRAZYLJI.

Do brazylijskiego Ministerstwa Skarbu wpłynął projekt Urzędu Mennicznego, przewidujący wprowadzenie zamiast milrejsa nowej jednostki monetarnej „Cruzeiro", która odpowiadałaby co do wartości milrejsowi, jednak dzieliłaby się inaczej niż milrojs, a mianowicie na 100 jednostek zwanych „contesimami".

PRACA PORTU GDYŃSKIEGO W OKRESIE ŚWIĄTYCZNYM.

Pomimo świąt port gdyński pracował, uskuteczniając terminowe zlecenia i wykonał przez kilka dni świąt obrót 34.451,2 t., z czego przypada na wyładunek 2,602,3 ton i na załadunek 31,848,9 ton.

BILANS CZECHOSŁOWACKIEGO BANKU NARODOWEGO.

Sprawozdanie Czechosłowackiego Banku Narodowego z dnia 23 bm. wykazuje następujące zmiany w porównaniu z poprzednim bilansem (w miljn. kor.): portfel wekslowy wzrósł o 38 do 893, lombard spadł o 34 do 419, rachunek żyrowy wzrósł o 83 do 895. Obieg banknotów spadł o 55 do 5,47. Zapasy wzrosły o 12 do 219. Pokrycie w złocie wynosi 42,3 proc. wobec 42,4 proc. w poprzednim tygodniu.

ZNACZNY ŁADUNEK WĘGLA DO WŁOCH.

Włoski parowiec „Aida-Lauro" zabrał z Gdyni do Brindisi i Bari 8,055 ton węgla.

HANDEL ŁOTEWSKO - LITEWSKI.

„Konigsberger Allg. Ztg." donosi, iż ze względu na to, że rokowania handlowe litewsko - łotewskie nie zostały sfinalizowane przed wygaśnięciem poprzedniego traktatu handlowego, zastosowano do Łotwy nowy paragraf litewskiej taryfy celnej, na którego podstawie do 1 kwietnia 1935 r. stosowane będą do importu z Łotwy zwyczajne cła. Analogiczne postępowanie w stosunku do Litwy zastosuje Łotwa. Opracowywany obecnie nowy traktat handlowy niewiele różni się od poprzedniego. Jego wejście w życie uzależnione jest od dojścia do skutku porozumienia w sprawie clearingu.

NOTOWANIA BAWEŁNY

z dnia 29 grudnia 1934 r.

NOWY YORK. Loco 12.85, styczeń 12.59, luty 12.64, marzec 12.69—70, kwiecień 12.73, maj 12.78, czerwiec 12.79, lipiec 12.81, sierpień 12.75, wrzesień 12.69, październik 12.63—61, listopad 12.67, grudzień 12.71.

NOWY ORLEAN. Loco 12.88, styczeń 12.53, marzec 12.69, maj 12.76, lipiec 12.80, październik 12.81, grudzień 12.65.

LIVERPOOL. Loco 7.21, styczeń 6.87, luty 6.86, marzec 6.86, kwiecień 6.84, maj 6.81, czerwiec 6.80, lipiec 6.75, sierpień 6.72, wrzesień — 6.69, październik 6.67, listopad 6.66, grudzień — 6.65, styczeń 6.65.

EGIPSKA. Loco 8.93, styczeń 8.63, marzec 8.65, maj 8.68, lipiec 8.71, październik 8.71, listopad 8.71.

UPPER. Loco 7.88, styczeń 7.62, marzec — 7.62, maj 7.63, lipiec 7.58, październik 7.55, listopad 7.58.

BREMA. Loco 14.75, styczeń 13.75, marzec 14.19, maj 14.34, lipiec 14.42.

ALEKSANDRJA (Sakkelaridis). Styczeń — 15.85, marzec 15.95, maj 16.10, lipiec 16.20, listojad 16.27.

ASHMOUNI. Luty 13.83, kwiecień 13.80, czerwiec 13.80, październik 13.63.

SPORT ŁÓDZKI W ROKU 1934

nie może się, niestety, poszczycić znaczniejszemi postępami

Bilansować straty i zyski sportu łódzkiego za ubiegły rok 1934, nie należy bynajmniej do rzeczy przyjemnych. Straty przewyższają znacznie w tym bilansie pozycję zysków. A że nie dzieje się tak już pierwszy rok, tem gorzej. Łódź, drugie po stolicy miasto, stoi znacznie w tyle za innemi mniejszemi ośrodkami. Odnosimy coprawda sukcesy w niektórych gałęziach sportu, mamy kilku mistrzów i rekordzistów Polski, ale nie zmienia to bynajmniej sytuacji, która nie przedstawia się zbyt różowo. Sport jest w Łodzi nadal przywilejem jedynie niewielkiej procentowo liczby ludzi, podczas gdy w mieście o charakterze robotniczym winien on ogarnąć jaknajszersze masy jak to jest na Górnym Śląsku. Przyczyn zła należy szukać przedewszystkiem w braku odpowiednich terenów do uprawiania sportów. W ciągu roku ubiegłego, nie wybudowano w Łodzi poza rozszerzeniem stadjonu Wojskowego Klubu Sportowego, ani jednego boiska, a te które już istnieją, nie mogą w żaden sposób pomieścić wszystkich chętnych, którzyby z nich korzystać chcieli. **Brak boisk i urządzeń sportowych tamuje więc przedewszystkiem rozwój sportu łódzkiego wszerz, a co zatem idzie, również wpływa na jego poziom.** Jeżeli chodzi o budownictwo sportowe, to jedynym pocieszającym objawem **jest fakt rozpoczęcia budowy pierwszej w Łodzi hali sportowej, która powstanie na terenach Parku Poniatowskiego.** Pozyskanie tego ważnego dla rozwoju sportu objektu zawdzięczamy Okręgowemu Urzędowi W. F. i P. W., który przystępując do budowy hali, nie zważał na wielkie koszty z tem związane. **Hala ta wykończona zostanie w pierwszych miesiącach bieżącego roku i bezwątpienia w znacznym stopniu przyczyni się do postawienia sportu łódzkiego „na nogi".**

Lekkoatletyka

Jedyną bodaj dziedziną sportu, w której poszczycić się możemy uzyskaniem w roku ubiegłym dobrych rezultatów jest **„królowa sportów" — lekkoatletyka.** Zarówno w lekkiej atletyce kobiecej, jak męskiej, poczyniliśmy znaczne postępy, stawiające nas w czołowej grupie wśród rodziny sportowej Polski. Pomiędzy lekkoatletyką kobiecą a męską istnieje jednak w Łodzi zasadnicza różnica. Podczas gdy panie nasze poszczycić się mogą szczytowemi wynikami, uzyskanemi przez Wajsównę bądź też Kwaśniewską, to panowie zapisują na swe dodatnie konto **znaczny rozwój wszerz** — wzrost liczby ćwiczących i idącą też z tem w parze, poprawę wyników. Uwidoczniło się to zwłaszcza na trójmeczu Kraków—Śląsk—Łódź, na którym panowie nasi spisali się nadspodziewanie dobrze. Jest to w dużej mierze **zasługa sprawnie działających władz okręgowych,** w których zasiedli w Łodzi w roku ubiegłym zupełnie nowi ludzie, pracujący z widocznym pożytkiem dla tej gałęzi sportu.

Tenis

Gałęzią sportu, którą na dobrą sprawę można jeszcze umieścić po stronie aktywów, jest **tenis.** Trudno się coprawda doszukać w nim tych wyników, które notowaliśmy w latach jego świetności, tem niemniej jednak jego rozwój wszerz jest rzeczą bardzo pocieszającą. Sekcja tenisowa WIMY, czy ŁKS-u pracowały bardzo owocnie, udostępniając też uprawianie tej gałęzi sportu ludziom mniej zamożnym, dla których tenis był dotychczas sportem „zakazanym". Znacznie gorzej przedstawia się natomiast sprawa z najsilniejszym ongiś klubem ŁKLT, który nie wykazuje ostatniemi czasy większej żywotności, zadawalając się „propagandą" w kółku rodzinnem.

Zapaśnictwo

Zadawalający zupełnie był rozwój **zapaśnictwa,** które dzięki usilnym staraniom szeregu oddanych mu jednostek przyjęło się w klubach łódzkich. Poziom jego nie uległ jednak najmniejszej poprawie i w tej gałęzi sportu nie odgrywamy jeszcze w Polsce najmniejszej roli. W przeciwieństwie do zapaśnictwa, zanika zupełnie w Łodzi pokrewne mu dźwiganie ciężarów, w którem przed laty Łódź zajmowała dominujące stanowisko.

Piłka nożna

Najpopularniejsza ze sportów **piłka nożna** nie wykazuje od kilku lat żadnych postępów, a co zatem idzie poziom jej jest bynajmniej niebudujący. — Jedyny reprezentant Łodzi w lidze nie spisał się w roku ubiegłym tak jakby się tego po nim spodziewać należało.— Względnie dobre miejsce, zajęte w tabeli rozgrywek zawdzięczają łodzianie szczęśliwemu zbiegowi okoliczności, że w początkowej fazie rozgrywek, zdołali uzbierać nieco punktów. Również i mistrz łódzkiej A klasy ŁTSG., po którym oczekiwano awansu do grona ekstra klasy piłkarskiej Polski zawiódł, odpadając już w grach przedwstępnych. Najlepiej spisał się w roku ubiegłym zespół Turystów, który zajął coprawda dopiero drugie miejsce w rozgrywkach mistrzowskich, odniósł natomiast kilka poważnych sukcesów o charakterze międzynarodowym, zwyciężając w rewelacyjnym stosunku mistrza palestyńskiej Hapoel i świetny zespół wiedeński „Austrję".

Reprezentacyjna jedenastka Łodzi, która rozegrać miała tylko jedno spotkanie z Poznaniem, zadowolić się musiała w tym wypadku jedynie pobytem w hotelu poznańskim, gdyż zawody zostały w ostatniej chwili odwołane spowodu niepogody.

Boks

W boksie nie wszystko jest w porządku. Zasadniczo zaliczani jesteśmy do najsilniejszych okręgów w Polsce. Tak się jednak składa, że nie potrafimy tego nigdy zadokumentować. Obecnie jesteśmy świeżo pod wrażeniem ostatnich niepowodzeń mistrzowskiego zespołu Łodzi IKP, który w rozgrywanych mistrzostwach drużynowych Polski spisuje się fatalnie. IKP ma w swych szeregach czołowych pięściarzy Polski, którzy wielokrotnie reprezentowali już barwy państwowe w spotkaniach międzynarodowych. Chlubą pięściarstwa łódzkiego a zarazem najlepszym pięściarzem w Polsce jest *Chmielewski.* Pięściarstwo łódzkie odniosło ostatnio poważny sukces organizacyjny, gdyż PZB nasza naczelna magistratura bokserska powierzyła Łodzi przeprowadzenie tegorocznych mistrzostw indywidualnych Polski, które rozegrane zostaną w naszem mieście w kwietniu.

Kolarstwo

W kolarstwie byliśmy świadkami nieudanych prób ruszenia kolarstwa torowego przy pomocy impresarjów zagranicznych. Próby te zakończyły się pod względem finansowym katastrofalnie i zdaje się, że położyły one torowców łódzkich na obie łopatki. Znacznie lepiej przydstawiała się sytuacja w kolarstwie szosowem, w którem panowało znaczne ożywienie.

Kolarze łódzcy a przedewszystkiem świetny *Więcek* pozyskany przez Resursę odnosili szereg poważnych sukcesów na szosach całej Polski.

Gry sportowe

W grach sportowych sytuacja w stosunku do roku ubiegłego nie uległa najmniejszej zmianie. Jakościowo reprezentujemy nadal wysoki poziom, wykazujemy natomiast zastraszający spadek ilości uprawiających gry. O ile zarząd ŁOZGS pracował z myślą o dobro tej gałęzi sportu, o tyle znów praca wydziału gier pozostawiała bardzo wiele do życzenia i w rezultacie wydział ten został rozpędzony, a na jego miejsce zamianowany komisarz.

Do gałęzi spotru, które utrzymały się na zeszłorocznym poziomie zaliczyć przedewszystkiem należy *pływanie,* którego rozwój tamuje jednak brak basenów. Jedyna pływalnia letnia ŁKS-u i basen zimowy w Zgierzu to stanowczo zamało.

Na martwym punkcie stanął *motocyklizm łódzki,* który, po latach wcale owocnej pracy, wykazuje zupełny niemal zanik. Jeden czy dwa zjazdy gwiaździste nie przynoszą zaszczytu łódzkim motocyklistom.

Sporty zimowe

Sporty zimowe wykazują dość znaczne postępy. Łyżwiarstwo uprawiane masowo jest jednak raczej traktowane jako miła rozrywka, niż jako sport.

W narciarstwie stawiamy pierwsze kroki dzięki inicjatywie Okręgowego Urzędu WF i PW. *Hokej łódzki* to właściwie ŁKS reprezentujący wcale niezły poziom. Reszta zespołów pozostaje daleko wtyle. (gol)

WIEŚCI SPORTOWE

Nowy Rok

w sporcie polskim i łódzkim

Bogaty zazwyczaj kalendarzyk imprez sportowych w Święto Noworoczne przedstawia się w tym roku ubogo. Na czoło imprez dzisiejszych wysuwa się mecz bokserski Skoda — reprezentacja Brna, który rozegrany zostanie w stolicy w godzinach przedpołudniowych.

Poznań będzie w dniu dzisiejszym świadkiem meczu hokejowego między Legją warszawską a mistrzem Polski AZS-em poznańskim. Poznaniacy będą mieli okazję zrewanżowania się za przegraną w Warszawie.

W Łodzi odbędzie się w dniu dzisiejszym jedna impreza, a mianowicie spotkanie hokejowe o mistrzostwo okręgu między ŁKS-em a Union Touringiem.

Głosy prasy

o meczu bokserskim Łódź—Brno

Poniedziałkowa prasa czeska rozpisuje się obszernie o spotkaniu pięściarskiem Łódź — Brno jakie rozegrane zostało w niedzielę w Łodzi i zakończyło się rewelacyjnem zwycięstwem zespołu łódzkiego w stosunku 14:2.

Cała prasa czeska stwierdza zgodnie, że porażka silnej reprezentacji Brna jest największą sensację tegorocznego sezonu sportowego w Czechosłowacji.

Niektóre pisma wzywają związek morawski, by w jaknajszybszym czasie zaprosił do siebie reprezentację Łodzi na rewanżowe spotkanie i zrehabilitował pięściarstwo morawskie. Spotkanie rewanżowe dojdzie więc najprawdopodobniej do skutku już w najbliższych miesiącach.

Hokej na lodowiskach

zagranicznych

Korzystając z przerwy w rozgrywkach o puhar Spenglera rozegrały zespoły bawiące w Davos kilka spotkań towarzyskich. Najciekawszem z nich było spotkanie HC Davos z Diavoli Rossoneri. W meczu puharowym uzyskały zespoły te wynik remisowy 1:1.

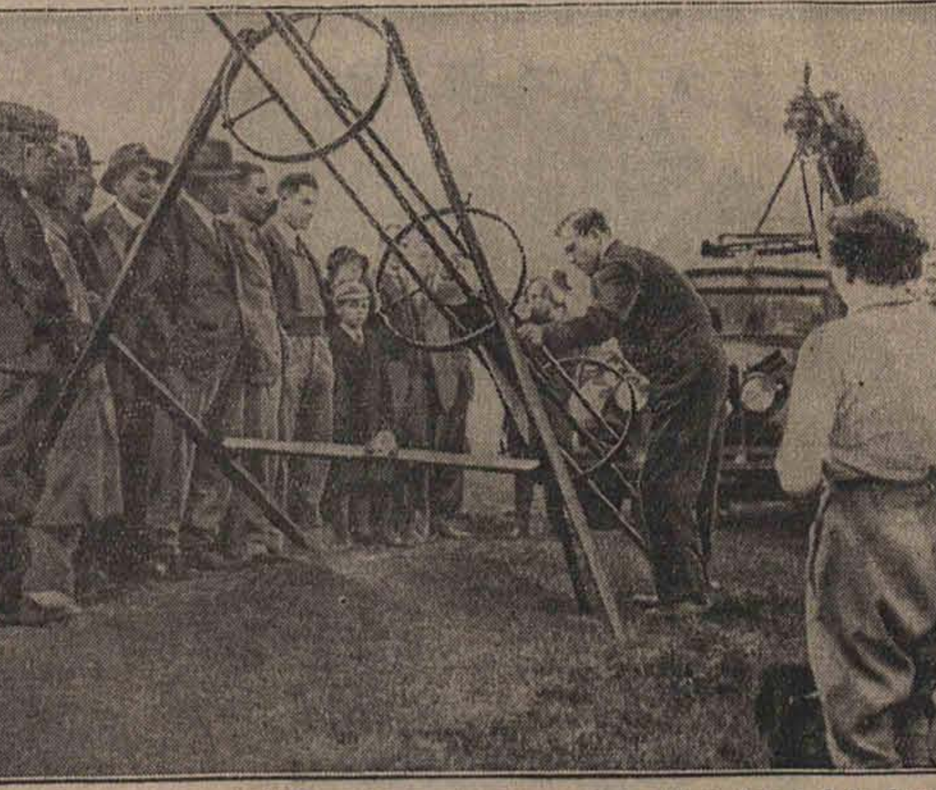
Obecne spotkanie towarzyskie zakończyło się zwycięstwem Davos w stosunku 3:2. Najciekawsze jest to, że zespół zwycięski nie zakwalifikował się do finału gier o puhar Spenglera, podczas gdy pokonane obecnie przezeń Diavoli Rossoneri zdobędzie najprawdopodobniej ten puhar.

Pierwszy konkurs

skoków narciarskich

Podczas gdy u nas brak jeszcze ciągle śniegu i narciarze musieli odwołać zapowiedziane imprezy, zagranica miała już szereg poważnych imprez. W Pontresina odbył się pierwszy tegoroczny międzynarodowy konkurs skoków, w którym pierwsze miejsce zajął Kauffman skokami 54, 62 i 64.

Rakiety pocztowe w Anglji



W Anglji rozpoczęto próby z rakietami pocztowemi, które dotąd dały bardzo dobre rezultaty. Być może ten sposób przesyłania poczty spopularyzuje się w najbliższym czasie.

Ameryka wierzy, że będzie lepiej

Już pono nastąpił okres nowej pomyślności. — Sztuczny ruch w przemyśle i handlu. — Wszyscy kupują i czekają na cud



ROOSEVELT.

Nowy Jork, w grudniu.

Ameryka wkracza w nowy — 1935 rok. Rozpoczyna tę drogę na wesoło, pełna radości i wesela. Kraj niepoprawnych optymistów. Umie tak niewinnie tłumaczyć wszystkie ujemne objawy, ale wystarczy najmniejsza sezonowa poprawa, by wszyscy mówili już o początku nowego okresu „prosperity".

Co przyczyniło się do tak radosnego witania nowego roku? Handel przedświąteczny. Ministerstwo handlu opublikowało cyfry, z których wynika, że od **trzech lat nie było takiego ożywienia, jak w roku bieżącym.**

Gdyby taka publikacja ukazała się w jakiemkolwiek innem państwie—przeszłaby ona bez żadnego wrażenia. Ale amerykaninowi zakręciło się w głowie. Niewątpliwie to początek „prosperity". A jeśli początek, to można sobie pozwolić na coś więcej. I dlatego w Ameryce zapanował nastrój skrajnego optymizmu i radości. Oczywiście, niebawem wszyscy przekonają się, że to wszystko nie może trwać długo. Ale amerykanie byli i pozostali dziećmi, które wpadają w zachwyt na widok każdej nowej zabawki, ale tak samo szybko nudzą się nią.

Przed kilku dniami rozmawiałem z bardzo wpływowym bankierem, dużą rybą na Wall-Street. Potwierdził on, że **banki już przestały okazywać opór Rooseveltowi, zdecydowane z dwojga zła, wybrać mniejsze.** Twierdził on, że gdyby banki nie poparły Roosevelta, najbliższe miesiące przyniosłyby **silną dewaluację dolara.** I aby ocalić siebie — **nie kraj** — banki zdecydowały się otworzyć swe safesy.

Czy odwróciło to niebezpieczeństwo dewaluacji w Ameryce? Bynajmniej. Odsunęło tylko na kilka miesięcy. Ale Amerykanin jest z tego zadowolony. Co będzie później — mniejsza z tem. Narazie jest lżej.

Ameryka wkracza w 1935 rok, kontynuując orgję szczodrości, którą zaleca „trust mózgów". **Dziś w Ameryce każdy może otrzymać pożyczkę.** Każde przedsiębiorstwo może zdobyć nawet pół miljona dolarów, jeśli obieca powiększyć personel i zatrudnić dodatkowo pewną ilość ludzi. Człowiek, który jest bez pracy i nie ma co jeść, jeśli wpadnie na dobry pomysł i zwróci się do rządu z propozycją zorganizowania jakiegoś przedsiębiorstwa, które będzie mogło zatrudnić jeszcze kilku bezrobotnych, może liczyć na pożyczkę.

Skąd biorą się na to pieniądze? — Przedewszystkiem **z pożyczek wewnętrznych.** Ludzie wierzą Rooseveltowi i zamieniają swe pieniądze na obligacje państwowe. A poza tem — **z nowych podatków.**

Dopiero co wprowadzono w Stanach Zjednoczonych 2-procentowy podatek od obrotu, który omal nie spowodował prawdziwej rewolucji. Ale opinję publiczną łatwo uspokojono i obecnie **w każdym sklepie do każdego rachunku dopisuje się dwa procent.** Te dwa procent mają być przeznaczone na pomoc dla dwóch miljonów bezrobotnych.

Wystarczy porozmawiać z kimkolwiek na temat 1935 roku. Każdy mówi: **„Ten rok będzie decydującym".** Ale amerykanie zapomnieli, że przed dwunastu miesiącami, tak samo mówili o roku 1934-ym „Ten rok będzie decydujący". I nic się nie stało.

Przepraszam — właśnie że się coś stało i coś bardzo dziwnego. **Powiększyła się liczba miljonerów.** W jaki sposób? W dobie kryzysu, w okresie walki, jaką poprowadził Roosevelt przeciwko kapitałowi, wbrew wszelkim prawom fizycznym, wbrew logice **powiększyła się ilość miljonerów?** Ale o tem mówią cyfry. W roku 1933 było zaledwie 20 ludzi, którzy zarabiali rocznie powyżej miljona dolarów. W roku 1934 **naliczono takich szczęśliwców 46.**

Ponieważ cyfry te ogłasza departament podatkowy — można im wierzyć. A jeśli tak się dzieje, jeśli ludzie się bogacą — może doprawdy jest powód do tej ogólnej radości i nadziei, z jaką Ameryka spotyka nowy 1935 rok?

Zainteresowałem się kilku cyframi. Niechaj one będą sprawdzianem tego, co się obecnie dzieje w Stanach Zjednoczonych?

Na rok 1935 zarejestrowano w grudniu **o 20 procent więcej teatrów i lokali rozrywkowych. Na rok 1935 zarejestrowano o 22 procent więcej sklepów detalicznych, o 17 procent więcej restauracyj i barów.**

Ponieważ w myśl nowych przepisów podatkowych, trzeba zgłaszać zawczasu wszystkie specjalne imprezy rozrywkowe — **w roku 1935 będzie o 50 proc. więcej zabaw i redut. Na noc Sylwestrową przygotowano w samym Nowym Jorku 1800 lokali.**

Te cyfry mówią same za siebie.

Ameryka się łudzi. Łudzi się i dlatego wydaje pieniądze, robi zakupy i bawi się.

H. Gris.

Tragedja tancerki kabaretowej,

która została porzucona przez autentycznego maharadżę

W miejscowości kuracyjnej Piszczany rozegrał się w tych dniach ostatni akt tragedji tancerki kabaret., która **pokochała maharadżę.** 22-letnia Olga Rohm rzuciła się z mostu do rzeki i poniosła śmierć.

Olga była tancerką kabaretową i słynęła ze swej nieprzeciętnej urody. W jednej z miejscowości kuracyjnych poznała ona wchodniego księcia, który odbywał podróż po Europie. Maharadży podobała się piękna tancerka, wobec czego postarał się o zawarcie z nią znajomości. Pomiędzy obydwojgiem powstało z czasem silne uczucie przyjaźni a następnie miłości. Maharadżę widywano wyłącznie w towarzystwie tancerki, tak że w sferach koleżanek pięknej Olgi przebąkiwano, iż egzotyczny książę **napewno poślubi tancerkę** i zabierze ją ze sobą. Olga uwielbiała swego księcia z bajki.

Pewnego jednak razu, maharadża zniknął tajemniczo, **nie pozostawiając nawet adresu.** Zrozpaczona tancerka otrzymała po kilku dniach przekaz nadesłany z Rzymu na znaczną kwotę. Taki był prozaiczny koniec romantycznej przygody maharadży i tancerki.

Krytycznego wieczoru piękna Olga zwróciła uwagę stałych bywalców restauracji hotelowej w Piszczanach tem, iż **zapalała papierosy banknotami 5000 koron.** Pięć papierosów wypaliła piękna Olga, a wszystkie zostały zapalone banknotami.

Od tej chwili następuje zmierzch karjery artystycznej tancerki. Z rozpaczy pije, zażywa narkotyki i stacza się coraz niżej. Pierwszorzędne lokale nie angażują jej więcej, tańczy teraz zatem w trzeciorzędnych dziurach, gdzie bywają pijani goście i gdzie nie płacą na czas. Dobrze sytuowana tancerka ucieka nocą z hotelu, nie zapłaciwszy rachunku.

Wreszcie zjawia się pewnego razu w wytwornym hotelu w Piszczanach, w którym ongiś pracowała. Zwraca ona powszechną uwagę swoją niezwykłą wesołością i dobrym wyglądem. Je kolację w licznem towarzystwie, tańczy i bawi się wesoło. Nad ranem, przeprasza swych towarzyszy, bierze z szatni płaszcz, i kapelusz i opuszcza lokal. Nagłe odejście Olgi nie zdziwiło nikogo. Po wyjściu z hotelu Olga spotkała jeszcze dozorcę nocnego, który ją znał. Zamieniła z nim kilka słów i udała się na most nad Waagiem, który w tem miejscu ma 8 metrów głębokości i niezwykle bystry nurt.

22-letnia tancerka wdrapała się na poręcz mostu i jak **kamień runęła w lodowate fale rzeki.** Nocny dozorca, który obserwował tę scenę zdaleka, nie zdążył przybiec na pomoc. Mimo natychmiastowego ratunku, nie uratowano tancerki, i nie znaleziono nawet jej zwłok.

TEATR MUZYKA SZTUKA

TEATR MIEJSKI.

Dziś, we wtorek, 3 przedstawienia: o godz. **12-ej urocza,** pełna sentymentu, poezji i humoru bajka dla dzieci „Kopciuszek" urozmaicona mnóstwem barwnych wstawek, tańcami i śpiewami. Ceny zniżone.

O godz. 4-ej po południu trzymająca w nieustannem napięciu uwagę widzów doskonale zagrana sztuka Bommarta „Ten, który wrócił" po cenach zniżonych od 40 gr. do 2.70.

O godz. 8.30 wiecz. wesoła prawdziwie karnawałowa komedja Lichtenberga „2:2 Mecz małżeński", która zdobyła sobie pełny sukces podczas wczorajszej Nocy Sylwestrowej.

DWA PRZEDSTAWIENIA PO CENACH POPULARNYCH.

W środę komedja Acharda „Migo" z udziałem J. Zaklickiej.

W czwartek frapująca rewelacja Bommarta „Ten, który wrócił". Ceny biletów na oba widowiska te zniżone: od 40 gr. do 2.70.

TEATR ROZMAITOŚCI.

Dziś, we wtorek o godz. 4.30 „Komedjantka" — o godz. 7.30 „Wieczny głupiec" i o godzinie 9.30 — „Icykl Szołtyk".

ŁÓDZKIE TEATRY POPULARNE (Ogrodowa 18)

Dziś we wtorek o godzinie 4.15 i 8.15 wiecz. ostatnie dni operetki w 3 aktach Benatzky'ego p. t. — „Adieu Mimi", w reżyserji Stanisława Zięciakiewicza.

W pełnych próbach wodewil w 3 aktach — pióra Kazimierza Brzeskiego p. t. — „Djabeł w Łodzi".

ŁÓDZKIE TEATRY POPULARNE (sala Geyera, ul. Piotrkowska 295).

Dziś we wtorek o godzinie 4.15 i 8.15 wiecz. dane będą dwa przedstawienia 2 komedyj: — 1) w 2 aktach Anatola France'a (tłumaczenie Boya Żeleńskiego) p. t. „Człowiek, który ożenił się z... niemową" i 2) komedja w 2 aktach Marka Twaina p. t. „Człowiek, który redagował „Gazetę Rolniczą", w reżyserji Antoniego Piekarskiego.

RADJOPROGRAM

PROGRAM ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADJA.

WTOREK, 1 stycznia 1935 r.

9.00—9.03: Sygnał czasu i kolenda. 9.03—9.07: Muzyka (płyty). 9.07—9.22: Gimnastyka. 9.22—9.30: Muzyka (płyty). 9.30—9.40: Dziennik poranny. 9.40—9.50 Muzyka — płyty. — 9.50—9.55 Chwilka pań domu. 9.55—10.05 Zapowiedź programu. 10.05—10.30 St. Moniuszko: Uwertura „Bajka" — płyty). 10.30—11.57 Tr. Nabożeństwa z kościoła Św. Krzyża w Warszawie. 11.57—12.03 Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa. 12.03—12.05 Wiadomości meteorologiczne. 12.05—12.15 Przegląd teatralny. 12.15—14.00 Poranek z Filhar. Warszawskiej. W programie polska muzyka popularna. Wykonawcy. orkiestra Filhar. Warsz. pod dyr. Stanisława Nawrota i Aniela Szlemińska (sopr.). W przerwie: „Huculszczyzna bez deklamacji" — odczyt wygł. red. Karol Koźmiński. 14.00—15.00 „Po jednej piosence" — płyty. 15.00—15.15 „Na horyzoncie łódzkim" — feljeton red. Czesława Gumkowskiego. 15.15—16.00. Fantazje i arje operowe — płyty. 16.00—16.20 Polskie pieśni — płyty.

16.20—16.45. Recital skrzypcowy Mischy Poznańskiego.

16.45—17.10. Słuchowisko sylwestrowe p. t. — „O tem jak stary zegar witał Nowy Rok", Janusza Stępowskiego z ilustracją muzyczną Wł. Macury.

17.10—18.00. Muzyka do tańca w wyk. orkiestry Jana Różewicza. Wodzirej — Andrzej Bogucki.

18.00—18.10. Skrzynka techniczna — korespondencję omówi i porad technicznych udzieli kierownik techniczny rozgłośni łódzkiej p. W. Gawroński.

18.10—18.15. Repertuar teatrów.

18.15—18.45. Muzyka lekka. Wykonawcy: orkiestra P. R. pod dyr. Stanisława Nawrota i Mieczysław Hoherman (saxofon, harmonja, banjo).

18.45—19.00. „Noworoczne horoskopy literackie" — wygł. Roman Zrębowicz. — Szkic literacki).

19.00—19.20. D. c. muzyki lekkiej.

19.20—19.30. Feljeton aktualny.

19.30—19.45. Piosenki w wyk. Adama Wysockiego — płyty.

19.45—19.50: Odczytanie programu na dzień następny.

19.50—20.00. Wiadomości sportowe.

20.00—22.15. Operetka Stolza — „Jedna, jedyna noc..."

W przerwie I-ej: Dziennik wieczorny.

W przerwie II-ej: „Jak pracujemy w Polsce".

22.15—22.30: Koncert reklamowy.

22.30—23.00. Muzyka taneczna z danc. „Oaza".

23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej.

23.05—24.00. Muzyka taneczna — płyty.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

20.00. KRÓLEWIEC. Wesoły wieczór.
20.00. KOPENHAGA. Komedja muzyczna
20.00. WROCŁAW. Audycja noworoczna.
20.00. LIPSK. Koncert noworoczny.
20.00. MONACHJUM. Wieczór ludowy.
20.00. KOENIGSWUST. „Nowy Rok na całym świecie".
20.00. HAMBURG. Wieczór operowy.
20.00. SZTUTGART. Wesoły wieczór.
20.00. BERLIN. Wielki program noworoczny
20.05. FRANKFURT. „Zemsta nietoperza" — operetka Jana Straussa.
20.10. WIEDEŃ. Pieśni z tow. harfy.
20.15. KOLONJA. Koncert noworoczny
2030. LENINGRAD. Muzyka jazzowa.
20.45. WIEDEŃ. Akademja uroczysta

Uświadamiać dzieci seksualnie

należy między 8 a 10 rokiem ich życia.—Ciekawa ankieta profesora

Słynny szwajcarski uczony, dr. M. Grosvey, który od wielu lat prowadzi studja nad sprawą właściwego uświadamiania dzieci i młodzieży, rozesłał ostatnio do związków młodzieży chrześcijańskiej w kantonach Vaux i Genewa arkusze ankietowe na temat uświadomienia seksualnego. Odpowiedzi, które otrzymał i obecnie opublikował w prasie szwajcarskiej, stanowią niezmiernie ciekawy materjał dla rodziców i wychowawców młodego pokolenia.

Pierwsze pytanie brzmiało: **„W którym roku życia dowiedziałeś się, w jaki sposób dzieci przychodzą na świat?“** Drugie pytanie: **„W jakim wieku dowiedziałeś się o roli ojca i matki“?**

Z odpowiedzi wynika, że rola matki jest znana wcześniej, **niż rola ojca.** Już od 10 roku życia znałą ją wszystkie dzieci. Od 12 roku — zaczynają się intensywnie interesować rolą ojca. W tym wieku już **71 procent dzieci pojmuje rolę matki, a 53 procent — rolę ojca.**

I w rezultacie dr. Grosvey przychodzi do przeświadczenia, że **dziesiąty rok życia jest najważniejszy w dziedzinie poznania procesu rozmnażania się rodu ludzkiego.** I rodzice dbali w tym właśnie okresie powinni zainteresować się temi sprawami, aby uprzedzić uświadomienie dzieci przez nieodpowiednie czynniki.

Trzecie pytanie ankiety brzmiało: — **„Przez kogo zostałeś seksualnie uświadomiony“?**

Odpowiedzi były różne. Jeden **„ze słyszenia“, drugi — z rozmowy ludzi starszych,** inny na odczycie, **przez starszego brata, przez obserwację zwierząt ale największa ilość — przez kolegów.**

Dr. Grosvey opowiada, że gdy w klasie 10-letnich chłopców w szkole omawiał proces rozmnażania się wszyscy uczniowie zdradzali wielkie zainteresowanie, ale ustosunkowali się do tematu **zupełnie swobodnie i normalnie.** Gdy natomiast mówił o tem w klasie 12-letnich chłopców — jego prelekcja wywoływała **dyskretne uśmieszki i zażenowanie.**

— Czułem, że przyszedłem do nich zapóźno — mówi dr. Grosvey. — Jest to jeszcze jeden dowód, że dzieci powinny być uświadamiane przez rodziców **między 8 a 10 rokiem życia.**

Czwarte pytanie brzmiało: **„Jakie wspomnienia wiążą się z tem uświadomieniem?“** Ci nieliczni, których uświadamiali rodzice, wspominają o tem z wdzięcznością i szacunkiem. Lwia część jak już wspomniano wyżej, była jednak uświadamiana przez kolegów. I ci wyrażają się bardzo źle.

Mecz małżeński

w Teatrze Miejskim

W tygodniu przedświątecznym dało się we wszystkich niemal teatrach polskich zaobserwować znaczne osłabienie frekwencji — co zresztą jest zupełnie normalnym objawem. Niemniej tydzień taki odbija się potem boleśnie na całokształcie budżetu teatralnego.

Mimo tej „tradycji“ teatr krakowski nawet przed świętami grał przy kompletach — co jest zasługą szczęśliwie dobranego repertuaru.

Oto teatr im. J. Słowackiego wystawił w tym czasie przebojową, pełną świetnej werwy, humoru i karnawałowej beztroski komedję Lichtenberga — „2:2 Mecz małżeński“, która, podobnie jak w warszawskiem „Ateneum“, zdobyła w Krakowie rekord powodzenia.

Wyborna ta farsa znalazła się również na afiszu teatru łódzkiego. Premjera „Meczu małżeńskiego“ odbyła się w „Noc Sylwestrową“ poczem, ze względu na swój karnawałowy charakter przejdzie do normalnego repertuaru.

Wolno przypuszczać, że ze względu na swoje kapitalne walory sceniczne, a przedewszystkiem humor i wesołość, komedja Lichtenberga zdobędzie u nas analogiczne powodzenie, jak w Warszawie i Krakowie.

Prof. T. Zieliński

przyjeżdża do Łodzi na akademję przeciwgruźliczą

Jeszcze dziesięć dni trwać będą w Łodzi „Dni przeciwgruźlicze“. Ostatnie dni poświęcone będą przygotowaniom wielkiej akademji w sali Filharmonji. Przybyć ma do Łodzi członek akademji literatury prof. Tadeusz Zieliński, który uproszony został do wygłoszenia przemówienia.

W związku z kończącą się akcją, komitet „Dni przeciwgruźliczych“ zwraca się za naszem pośrednictwem do społeczeństwa, z prośbą, by ofiarność jego na cele walki z gruźlicą nie słabła. We wszystkich urzędach pocztowych można nabywać znaczki 10-groszowe do nalepiania na korespondencję, kupcy powinni zaopatrywać w nie paczki, w restauracjach winno się je nalepiać na rachunki. Każdy mieszkaniec Łodzi w miarę sił i możności powinien wziąć udział w pracach tych, którzy zwalczają najstraszniejszego wroga ludzkości — gruźlicę.

A ponieważ Łódź specjalnie odczuwa wzrost chorych na gruźlicę — nikt nie powinien odmawiać nabycia 10-groszowego znaczka, gdyż z tych groszowych składek tworzą się fundusze, które budują i utrzymują poradnie przeciwgruźlicze, sale i oddziały szpitalne, profilaktorja i t.d. zapobiegające szerzeniu się infekcji. (i).

Z ŻYCIA SPORTOWEGO ZWIĄZKU STRZELECKIEGO W KOLUSZKACH.

W dniu 29 grudnia odbył się w lokalu Zw. Strzeleckiego mecz ping-pongowy, między Z. S. i K. S. Makabi. Zwycięstwo odniosła reprezentacja Związku Strzeleckiego z wynikiem 8:2.

Złodzieje radjoaparatów

zostali aresztowani wraz z ich odbiorcą—paserem

Przed kilku dniami donosiliśmy o szeregu kradzieży w szkołach i w organizacjach społecznych, które czyniły wrażenie, że są dziełem jednej i tej samej szajki. — Łupem złodziei padały aparaty radjowe, pomoce szkolne i t. p. przedmioty. Ostatnia kradzież z tej serji miała miejsce przy ul. Napiórkowskiego 19, **gdzie poszkodowany został klub robotniczy:** z świetlicy, urządzonej staraniem grodzkiego komitetu Funduszu Pracy — wynieśli złodzieje znów aparat radjowy.

W toku dochodzenia, podejrzenie padło na **Ryszarda Szczepaniaka,** który — zatrzymany — przyznał się istotnie do udziału w kradzieży i podał, że włamania przy ul. Napiórkowskiego dokonał zawodowy złodziej Czesław Matusiak.

Matusiak został rychło ujęty i wkrótce po nim znalazł się pod kluczem trzeci złodziej, Henryk Szcześniak, zam. przy ul. Sosnowej 2. Złodzieje wyjaśnili, **że skradziony radjoaparat sprzedali paserowi, Aronowi Kutnerowi,** zam. przy ul. Napiórkowskiego 39. W czasie rewizji u Kutnera, znaleźli funkcjonarjusze policji nietylko aparat z świetlicy, ale i pochodzący z drugiej, również niedawnej kradzieży — ze szkoły powszechnej przy ul. Sosnowej 9.

Trzej złodzieje i ich paser, zostali osadzeni w więzieniu. (g)

Świąteczne manewry floty amerykańskiej.



Wojenna flota amerykańska zorganizowała bezpośrednio przed świętami Bożego Narodzenia, wielkie manewry morskie pod San Francisko. Udział w tych manewrach wzięło 33.000 ludzi.

Tyfus brzuszny jest chorobą brudnych rąk!

Uwaga! Za 5 dni!

W dniu 6 stycznia (niedziela), o godz. 12 w południe, w sali Teatru Miejskiego (ul. Śródmiejska) urządza Syndykat Dziennikarzy Łódzkich żywe pismo ilustrowane.

Tego rodzaju imprezy w Polsce nikt dotąd nie urządzał, będzie to bowiem rewja całego szeregu atrakcyj artystycznych i rozrywek kulturalnych naraz.

Na całość numeru tego Żywego Pisma złożą się następujące działy:

Publicystyka — artykuł odczyta autor sam.

Teatr — awangarda artystów Teatru Miejskiego.

Muzyka — koncert wybitnego pianisty — wirtuoza wraz z natychmiastową krytyką sprawozdawczą.

Taniec — produkcje solistki i baletu.

Kino — współudział atrakcyjnego gwiazdora ekranu polskiego.

Dział mody — prezentowany przez dwa największe warszawskie salony mód.

W czwartek zdradzimy nazwiska współuczestników (autorów) tego Żywego Pisma.

Przedsprzedaż biletów już rozpoczęta

Wcześniejsze nabycie biletów, sprzedawanych w kasie Teatru Miejskiego i Cukierni Ziemiańskiej.

Cena biletów rewelacyjnie niskie, bo od 1 złotego do 2 zł. 90 groszy.

Kontrola nad mamkami

Ciekawe zarządzenie władz sanitarnych

Jak się dowiadujemy, władze sanitarne postanowiły roztoczyć baczną kontrolę nad wszystkiemi kobietami, trudniącemi się zawodem mamek. Wszystkie mamki będą musiały poddawać się kontroli, dla stwierdzenia, czy nie są nosicielkami tyfusu, syfilisu, gruźlicy lub choroby skóry.

Mamka, która nie będzie posiadała świadectwa lekarskiego, nie będzie mogła wykonywać swych funkcyj.

Poza tem władze opieki społecznej w porozumieniu z władzami sanitarnemi, zajmą się stwierdzeniem, jaki los spotkał własne dzieci karmiących mamek. Zwykle bowiem dzieci te są podrzucane, oddawane do rąk fabrykantek aniołków i t. d. Unormowanie tej sprawy, będzie miało niewątpliwie dodatnie skutki.

Sprawy wojskowe

Rejestr poborowych rocznika 1914

Jak nas informuje biuro wojskowo - policyjne zarządu miasta Łodzi, w styczniu rb. odbędą się w lokalu tego biura przy ulicy Piotrkowskiej nr. 165 dwie dodatkowe komisje poborowe: — w dniu 15 stycznia (dla PKU Łódź-Miasto I), i w dniu 28 stycznia (dla PKU Łódź-Miasto II).

Na komisje te winni się stawić poborowi rocznika 1913, którzy z jakichkolwiek powodów nie stawili się na ubiegłe komisje, oraz poborowi roczników starszych, nie posiadających jeszcze uregulowanego stosunku do służby wojskowej.

W dniu 15 stycznia winni się stawić poborowi zamieszkali na terenie 2, 3, 5, 8, 9 i 11 komisarjatów, w dniu zaś 28 stycznia — zamieszkali na terenie 1, 4, 6, 7, 10, 12, 13 i 14 komisarjatów.

W związku z tem zainteresowani poborowi winni przygotować dokumenty, potrzebne do przedstawienia na komisji, mianowicie dowód osobisty, lub zaświadczenie tożsamości z fotografją, kartę odroczenia służby wojskowej (o ile poborowy korzysta z odroczenia), świadectwo zawodowe i świadectwo szkolne.

Dodatkowe komisje poborowe

Jutro, w środę, dnia 2 stycznia 1935 r. w lokalu biura wojskowo - policyjnego zarządu miasta Łodzi przy ulicy Piotrkowskiej 165 wyłożony zostanie do przeglądu publicznego do dnia 14 stycznia — rejest poborowych rocznika 1914.

Wszyscy poborowi rocznika 1914 winni przejrzeć, czy zostali prawidłowo wciągnięci do rejestru. W razie stwierdzenia, że zostali mylnie lub niewłaściwie wpisani muszą oni przedstawić dokumenty na podstawie których w rejestrze zostanie poczyniona odnośna poprawka.



Na wypadek mrozów
będą ustawione kosze z koksem na rogach

Jak się dowiadujemy, wobec spadku temperatury w ostatnich dniach, zarząd miejski poczynił już przygotowania, by gdy mrozy osiągną 10 stopni, natychmiast ustawione były na ulicach i placach miejskich żelazne kosze z palącym się koksem.

Będzie to wielką ulgą dla osób, zmuszonych przebywać po kilka godzin w mieście, jak dorożkarzy, kierowców, kioskarzy, tragarzy, a przedewszystkiem bezdomnych.

Poczynienie zawczasu odpowiednich przygotowań należy powitać z uznaniem

Wielka 3-dniowa wycieczka do Zakopanego

Pozostałe bilety na trzydniową wycieczkę do Zakopanego można jeszcze nabywać w Biurze wycieczki. ul. Piotrkowska 108 oraz w Biurach Podróży „Orbis", ul. Piotrkowska 18 i ul. Piotrkowska 65.

Biorący udział w wycieczce mają okazję taniego wyjazdu do Zakopanego.

Miejsca numerowane, pociąg ogrzany, towarzystwo doborowe. moc atrakcyj wycieczkowych i zabaw na miejscu. Noclegi rezerwowane po zniżonych cenach, tak samo z utrzymaniem w pensjonatach. Dalsze zniżkowe wyjazdy do Morskiego Oka i Smokovca (Czechosłowacja), przyczem uczestnicy wycieczki do Smokovca muszą zabrać ze sobą dowody osobiste z fotografjami.

Opady śnieżne, a następnie piękna pogoda przy kilkustopniowym mrozie stwarzają nadzwyczajne możliwości narciarskie i jazdy saneczkami.

Wycieczka odjeżdża dnia 3 stycznia o godz. 22.

SELEKTYWNOŚĆ PRZEDEWSZYSTKIEM.

Nowoczesny odbiornik radjowy powinien być przedewszystkiem selektywny, aby słuchacz mógł oddzielić każdą żądaną stację od innych, nie obawiając się przeszkód w odbiorze ze strony rozgłośni pracujących na zbliżonej długości fal. Takim właśnie ultra-selektywnym odbiornikiem jest Philips typ 33A model 1935. Selektywność tego odbiornika jest nadzwyczajna dzięki zastosowaniu 3 obwodów strojonych oraz specjalnej lampy pentody-selektody, połączonej z filtrem widmowym. Przy wszystkich swych zaletach konstrukcyjnych i akustycznych odbiornik ten jest niezwykle tani, co czyni go dostępnym nawet dla osób mniej zamożnych.

Violetta Noziere ułaskawiona
Zamieniono jej karę śmierci na dożywotnie więzienie

19-letnia Violetta Noziere, która, jak wiadomo zamordowała swego ojca i usiłowała otruć matkę, została przez sąd paryski skazana **na karę śmierci**. Proces Violetty, który odbył się przed kilku miesiącami wywołał w całym świecie wielkie poruszenie. Młodociana zbrodniarka okazała się podczas rozprawy wyrafinowaną rozpustnicą. Jej cyniczne odpowiedzi i pełne fałszu zachowanie w sądzie, wywoływało kilkakrotnie głośne protesty ze strony licznie zebranej publiczności. Violetta została skazana na karę śmierci, obostrzoną przepisem, iż na szafot zostanie prowadzona w pokutnej koszuli.

We Francji oddawna już nie stracono żadnej kobiety, gdyż wszystkie wyroki śmierci zamieniano kobietom zazwyczaj na dożywotnie więzienie. Powszechnie liczono się więc z możliwością ułaskawienia Violetty Noziere, chociaż byli tacy, którzy twierdzili, iż Violetta będzie pierwszą zbrodniarką, która wznowi wykonywanie kary śmierci na kobietach we Francji. Tymczasem nadeszła niedawno odpowiedź z kancelarji prezydenta Francji, donosząca o **ułaskawieniu Violetty Noziere, której kara śmierci została zamieniona na dożywotnie więzienie.**

19-letnia dziewczyna spędzi więc całe życie za murami więzienia. Zbrodniarka, zapytana przez swego obrońcę, czy cieszy się z ułaskawienia — odpowiedziała, że wolałaby karę śmierci, aniżeli siedzenie w więzieniu.

Niezwykłe zajście w sklepie tomaszowskim
Jak wierzyciel walczył o swoje należności

Tomaszów, 31 grudnia.

W sklepie Szmula Herszkowicza (Pl. Kościuszki 10) wydarzyło się w godzinach popołudniowych zajście, które wywołało popłoch wśród klijentów. Mianowicie w pewnej chwili wpadł do sklepu z rewolwerem w ręku mocno zdenerwowany Bertold Kodach (ul. Piekarska 18) i kierując broń w stronę Herszkowicza; zażądał od niego zwrotu 1000 na poczet sumy, którą mu w swoim czasie pożyczył na procent.

Przerażony kupiec, straciwszy panowanie nad sobą, począł prosić wierzyciela o litość. Kodach okazał się jednak agresywny i groził, że zrobi użytek z broni, jeżeli nie otrzyma natychmiast 1000 zł. w poczet swej należności, wynoszącej 5000. Herszkowicz zgodził się wówczas spełnić to żądanie, oświadczył jednak, że musi przynieść pieniądze z domu. Wówczas Kodach schował broń do kieszeni i pozwolił opuścić Herszkowiczowi sklep. Ten jednak udał się natychmiast do komisarjatu policji, **który wydelegował na miejsce posterunkowego.**

Jak wielkie było zdziwienie obecnych gdy na żądanie policji Kodach wyjął z kieszeni stary, **połamany rewolwer — „korkowiec", nie nadający się nawet do zabawy dla dzieci.** Innego rewolweru przy Kodachu nie znaleziono.

Na pytanie policjanta Kodach zeznał, że już kilkakrotnie monitował swego dłużnika o zwrot pieniędzy i zawsze bez skutecznie. Postanowił więc, nie widząc innego sposobu wydostania pieniędzy, nastraszyć Herszkowicza i obrał właśnie tę drogę.

Czy zbiorowe samobójstwo 3-ch piotrkowian
Wstrząsająca tragedja w pow. białostockim

Piotrków, 31 grudnia.

Z Łap (pow. białostocki) nadeszła do Piotrkowa wstrząsająca wiadomość o samobójstwie 3-ch młodych piotrkowian: 19-letniego Witolda Sitkowskiego (ul. Słowackiego 7), 21-letniego Kazimierza Karpińskiego (Al. 3 maja 23) i 21-letniego Leona Kowalskiego (Tomickiego 5).

Ponura ta tragedja okryta jest jeszcze mgłą tajemnicy. Jak się dowiadujemy, Sitkowski jest ciężko ranny i stan jego jest beznadziejny. Pozostali dwaj ponieśli śmierć na miejscu.

Sitkowski pracował w charakterze praktykanta biurowego w jednem z piotrkowskich przedsiębiorstw. W wigilję świąt Bożego Narodzenia wręczono mu w biurze 300 zł. z poleceniem przekazania ich przez pocztę. Sitkowski pieniądze te przywłaszczył sobie i z kolegami udał się w podróż, w drodze rozegrała się tajemnicza tragedja.

Złóż ofiarę na powodzian

PORADNIE DLA KOBIET R. T. S. S.

Coraz cięższe — w związku z długotrwałym kryzysem gospodarczym — warunki egzystencji rodzin proletarjatu i sproletaryzowanego mieszczaństwa czynią regulację urodzeń jedną z najważniejszych potrzeb życiowych. W zrozumieniu tej potrzeby Robotnicze Towarzystwo Służby Społecznej, utrzymujące dotychczas w Łodzi dwie poradnie dla kobiet, w których nie przerywa się, lecz zapobiega niepożądanej ciąży przez udzielanie kobietom porad lekarskich i odpowiednich środków ochronnych (za najniższą opłatą, ulgowo, ewent. bezpłatnie), uruchamia z dniem 1 stycznia trzecią poradnię przy ul. Piotrkowskiej nr. 132.

Tak więc z dniem 1 stycznia 1935 roku poradnie R. T. S. S. czynne będą w następujący sposób:

I. Rybna nr. 2-4: niedziela od 11 do 12 p. p. środa od 7 do 8 wiecz. — dr. W. Eychner.

II. Suwalska nr. 1: czwartek od 7 do 8 wieczorem — dr. H. Czernichowska.

III. Piotrkowska nr. 132: czwartek od 7 do 8 wieczorem — dr. H. Borzekowska, poniedziałek od 7 do 8 wiecz. — dr. M. Markowicz.

Z ŻYCIA ZWIĄZKU STRZELECKIEGO W KOLUSZKACH.

Zarząd Koła Przyjaciół Z. S. tą drogą składa podziękowanie wszystkim mieszkańcom Koluszek, którzy złożyli ofiarę dla najbiedniejszych na „gwiazdkę" Bożego Narodzenia, oraz organizacjom ZKP i KSK jak również przedstawicielom: KPW ob. Karnawalskiemu, PPW ob. Paszkowskiemu i członkom Z. S. za gorliwe zajęcie się zbiórką i wręczenie zebranych darów.

Z RADY SZKOLNEJ MIEJSKIEJ W ŁODZI.

W dniach 2 i 16 grudnia 1934 r. na podstawie zezwolenia Pana Starosty Grodzkiego Łódzkiego z dnia 24. 11. ub. r. L. dz. 1-25 (127) 34 — odbyły się zbiórki Rady Szkolnej Miejskiej w Łodzi na dożywianie dzieci publicznych szkół powszechnych.

Ogólny dochód brutto z imprezy wyniósł zł. 4507 gr. 20. Po odliczeniu wydatków w sumie zł. 520 gr. 01 czysty dochód w wysokości zł. 3987 gr. 19 przekazany został na fundusz dożywiania Rady Szkolnej Miejskiej w Komunalnej Kasie Oszczędności m. Łodzi.

KURSY ROLNICZO-OGRODNICZE W HELENÓWKU.

Założone przez Towarzystwo „Internat dla Dzieci Żydowskich i Ferma w Helenówku gm. Radogoszcz", szkoła powszechna i 3-letnie kursy Rolniczo-Ogrodnicze wstąpiły do Związku Zrzeszeń Społecznych utrzymujących szkoły żydowskie w Polsce. W związku z tem utworzony został zarząd specjalny, który przejął opiekę nad szkołą powyższą i kursami.

Zarząd oddzielił kursy od szkoły powszechnej i utworzył z nich samodzielną uczelnię. Od 1 stycznia 1935 r. Zarząd przejmuje całkowicie funkcje kierownicze i nadzorcze nad kursami.

Posady

POSZUKUJE się energicznego sprzedawcy-inkasenta izr. na przędzę sztuczno-jedwabną obeznanego w tutejszym przemyśle jedwabniczym. Oferty i referencje sub: „Sprzedawca".

MASZYNISTKA przyjmuje przepisywanie do domu. Ceny niskie. Telefon 101-11 lub 115-24, w godz. 13—15.

DENTYSTYCZNY technik 9 lat w zawodzie, samodzielny w złocie i kauczuku, poszukuje pracy. Warunki najskromniejsze. Łask. zgłoszenia pod Dawid Weiss, Łódź, poste-restante. 3

SAMODZIELNY buchalter - bilansista poszukuje posady ewentualnie na godziny. Oferty sub „K. S. B.". 1

AKWIZYTOR (torka) zarobi 200 miesięcznie, kaucja 20.—, D. Dobroszklanka, Warszawa, Ciepła 10. 1

POTRZEBNY cholewkarz samodzielny z maszyną. Magazyn obuwia, Andrzeja 11. 1

RUTYNOWANY buchalter - bilansista podatkowiec, pierwszorzędny korespondent polsko - niemiecko - angielsko - franc. - rosyjski, wieloletnie doświadczenie, poważne referencje, telefon 244-28. 1

EKSPEDJENTKA, ewangeliczka z roczną praktyką z branży kolonjalnej poszukuje posady. Oferty pod: „Uczciwa". 1

WYCHOWAWCZYNI wykwalifikowana, energiczna do siedmioletniego chłopca poszukiwana. Wymagane poważne referencje. Oferty sub „Ela" do Republiki. 1

DO 2-LETNIEGO chłopczyka poszukiwana panienka na wyjazd z dobremi świadectwami. Oferty pod „W" do administracji pisma. 1

GOSPODYNI w średnim wieku do kulturalnego chrześciańskiego domu poszukiwana. Zgłoszenia z życiorysem do redakcji pod „R. N". 1

BUCHALTER - bilansista przyjmie prowadzenie ksiąg na godziny, ewent. na stałe (gwarantowane uznanie ksiąg). Łaskawe zgłoszenia sub „Pewność".

POSZUKUJĘ administratora z kaucją i referencjami. Tel. 240-87. 1

Nauka i wychowanie

NIEMIECKIEGO udziela gruntownie rutynowana nauczycielka: konwersacja, gramatyka, literatura, handlowa korespondencja. Piotrkowska 53, m. 20, lewa oficyna II p. Od 3 — 4 po poł. i od 8 — 9 wieczorem.

BUCHALTERJI z pisaniem na maszynie gruntownie wyuczam za 25 zł. Stenografja, korespondencja, arytmetyka h. Kilińskiego 50, m. 45.

LEKCYJ i korepetycyj udziela rutynowany nauczyciel. Zapóźnionym metodą skróconą. Przygotowuje do wszelkich egzaminów (matury). Specjalność: matematyka, polski. Wólczańska 29, m. 1, front, parter.

PO 15-letnim pobycie zagranicą nauczyciel (dyplom paryski) udziela angielskiego, francuskiego i niemieckiego, Cegielniana 30, m. 26. Tel. 103-12 (2—3) osobiście 7—8. 1

NAUCZYCIEL gimnazjalny udziela bardzo tanio matematyki, fizyki. Przygotowuje do matury. Piłsudskiego 14, m. 30. 1

ANGIELSKIEGO udzielam po powrocie z Anglii, Ameryki. Dyplom. Godzina (1) jeden złoty, ul. Przejazd Nr. 69, m. 10. 1

KROJU, szycia oraz haftów, każda z Pań nauczyć się może, gruntownie, szybko i tanio, (płacąc małemi ratami) u specjalistki zawodowej p. mistrzyni cechowej. Nawrot 9, m. 1. 1

MISS MARY gives English, Frensch and German lessons. Correspondence. Viseble from 4—8, Piotrkowska 24, m. 7.

Rozmaite

SZKOŁA psów przyjmuje, III kurs. Ceny zniżone, Szosa Zgierska Nr. 47. Adolis. —

BEZPŁATNIE żądajcie szczegółowych prospektów czasopisma „Echo Obcojęzyczne" (dla znających początki francuskiego, niemieckiego). Warszawa, Waliców 3/4. 1

POSZUKUJĘ spólnika do powiększenia interesu frontowego elektro-Radjo aparaty z kap. 10.000, spółpraca konieczna, zysk duży. Of. pod „Radjo"

Zagubione dokumenty

WACŁAWA Nowak Targowa 31 zgubiła książeczkę Kasy Chorych m. Łodzi. 1

MICHAŁ Reinfeld, Ogrodowa 12, zgubił kwit kaucyjny Elektrowni Łódzkiej z dn. 26. 11. 24 r. na zł. 100.— w 5 proc. poż. konwersyjnej 1

KURSY kroju, szycia i modelowania zatwierdzone przez Min. W.R. i O.P. **LINY KAUFMAN** Piramowicza 2 róg Cegielnianej i piętro front. TELEFON 207-28. Specjalny wiecz. kurs kroju dla pp. Krawcowych. Przyjmuje się zapisy od 10 r. do 7 w. — Po ukończeniu wydaje się świadectwa

---

TEATR **„BANDA"** Kilińskiego 124. Tel. 140-38

Dziś, w Nowy Rok, początek o godz. 6, 8 i 10-ej, powtórzenie programu sylwestrowego p. t.

„W Bandzie same szlagiery"

Udział przyjmują: **Leo Fuks, Irena Różyńska, Aleksander Suchcicki,** Rita Konarzewska, Leon Leński, Kenełka, Leon Rytowski, Ceny miejsc od 75 gr. — Dojazd tramwajami: 0, 4, 6, 10 i 17

Kino-teatr dźwiękowy **„PALACE"** (Piotrkowska 108)

Dziś wspaniała premjera noworoczna p. t.

WIELKIE WYDARZENIE

wg. najgłośniejszej i najpoczytniejszej powieści KAROLA DICKENSA wytw. UNIVERSAL PICT. CORP, prod. 1935

W rol. gł.: HENRI HULL, JUNE WYATT, PHILIPS HOLMES, fenomenalny 11-letni GEORGE BREAKSTON

Nadprogram: TYGODNIK FOX'a. Dziś 2 poranki 12—2 i 2—4 po cenach najniższych

---

2-gi tydzień rekordowego powodzenia. **Ceny miejsc zniżone i seans 50 i 54, następne 54, 85 i 1.09**

CORSO

Poraz pierwszy w Łodzi

Harry Peel i Marja Solweg

w filmie **„ZAGŁADA"**

Humor! Śmiech! Sensacja! Król humoru

BUSTER KEATON

w najweselszej komedji, gdzie

Buster zdobywa miljony

i serce dziewczyny.

Nadprogram: Kolorowy film — „Ś-ty MIKOŁAJ"

Uwaga. Dla naszych Sz. Bywalców kinowych fotografja z dedykacją artysty.

LABORATORJUM ANALIZ LEKARSKICH

HIGJENA

czynne cały dzień. Gabinet światłoleczniczy: lampy kwarcowe, solux, djatermja i kąpiele elektryczne. GDAŃSKA 31-a, parter, tel. 192-64. Ceny lecznicowe.

DR. MED.

S. Kryńska

CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE (kobiety i dzieci)
Sienkiewicza 34
telef. 146-10
przyjmuje od 11—1 i od 3—4 po poł.

Dr. T. Wolfowicz

specjalność: choroby skórne i weneryczne
LECZENIE ŻYLAKÓW
Piotrkowska 132
tel. 108-37
przyjmuje 8—10 i 5—8
w niedziele i święta 10—1.

Dr.

G. WEGMAJSTROWA

chor. wewn. i dzieci
PRZEPROWADZIŁA SIĘ na ul.
Śródmiejską 18
przyjm. od 5—7-ej godz.

Dr. S. NEUMARK

POWRÓCIŁ.
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
ANDRZEJA 4, tel. 170-50.
Przyjmuje od 12—2 p.p. i od 6—8 wiecz.
W niedziele i święta od 10—1 p.p.
Dla pań oddzielna poczekalnia.
Dla niezamożnych ceny lecznic.

DR. MED.

S. WINIECKI

GABINET FIZYKALNEJ TERAPJI
(kwarc, sirjus, soleux, ultrasol, elektroterapja, djatermja i inne).
Leczenie krótkiemi falami rad. chorób reumatycznych stawów, mięśni, nerwów i t. d.
Tel. 127-16
NARUTOWICZA 9.
Godz. prz. 4—8.

DOKTÓR

H. Różaner

Narutowicza 9, II piętro
Tel. 128-98
Choroby: weneryczne, moczopłciowe i skórne
przyjmuje od 9—12-ej i od 5—9 wiecz.
W niedziele i święta od 8—10 rano.
Od 1—2 przyjmuje w Lecznicy przy ul. Zgierskiej 17.



RATUJCIE ZDROWIE!

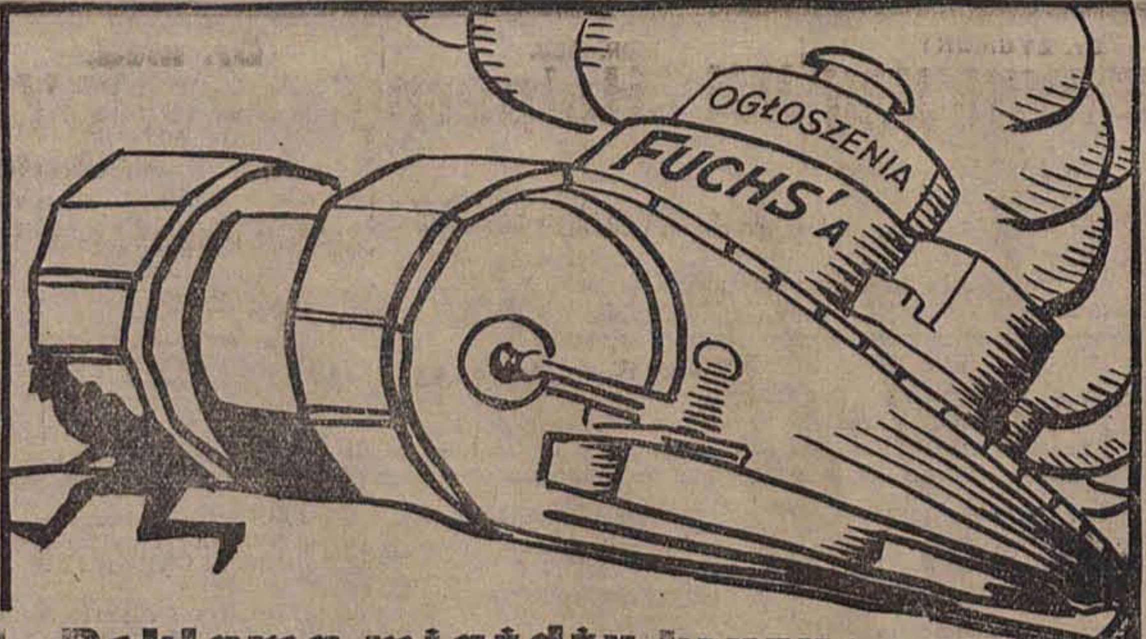
CHORY ŻOŁĄDEK JEST NIERAZ POWODEM POWSTAWANIA NAJROZMAITSZYCH CHORÓB.

ZIOŁA Z GÓR HARCU Dra LAUERA

są dobrym środkiem dla uregulowania żołądka, usuwają obstrukcję, są łagodnym naturalnym środkiem przeczyszczającym, usuwają substancje gnilne, zatruwające organizm.

ZIOŁA Z GÓR HARCU Dra LAUERA

stosowane również przy cierpieniach wątroby, nerek, kamieni żółciowych i hemoroidach są chętnie przyjmowane przez chorych.



Reklama miażdży kryzys

Reklamą zdobędziesz świat! Ogłaszajcie się tylko przez akwizycję ogłoszeń FUCHSA, Piotrkowska 50, tel. 121-36

St. Dobrzyński

Instytut Kosmetyki Lekarskiej i Szkoła Kosmetyczna

„MIMAR"

przeniesione zostały z ul. Narutowicza 9 na ul. **Sienkiewicza 37**
telef. 122-09

DOKTÓR

Sołowiejczyk

Spec. chor. skóry i wenerycznych
Piotrkowska 99
telefon 144-92
przyjmuje od 1—3-ej i od 5-ej do 9-ej wieczór.

DR. MED.

D. ROSENZWEIG

przeprowadził się na ul.
Piłsudskiego 72
front 2 piętro. Telef. 128-74

Gabinet kosmetyki leczniczej i toaletowej
Z. SZWALBE
dyplom. uniwersyteckí
WZNOWIŁA PRZYJĘCIA
MONIUSZKI 1. Tel. 127-99.
Usuwanie wszelkich defektów cery.
Usuwanie bezpowrotnie i bez śladów szpecących włosów.
Przyjmuje od 10—2 i 4—8 wiecz.

MŁODY, ENERGICZNY KUPIEC
przyjmie zastępstwa
na m. Łódź w branży żelaznej, papierniczej i chemicznej. Posiada rozległe znajomości handlowe. Na żądanie pierwszorzędne referencje. Oferty proszę składać sub: „J. K." do administracji „Ilustrow. Republiki".

DOM

w śródmieściu przy ul. Piotrkowskiej DO SPRZEDANIA. Komorne brutto 33.000 zł. rocznie. Pośrednicy wykluczeni. Oferty pod „J. P." do administracji niniejszego dziennika.

Do akt Nr. Km. 1652/34.

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rew. 7-go, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Żwirki Nr. 26, na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 8 stycznia 1935 r. od godz. 12 w Łodzi, ul. Sterlinga 22 u Jakóba Benjamina i Sary małż. Windman, odbędzie się publiczna licytacja ruchomości a mianowicie: mebli i zegaru, oszacowanych na łączną sumę zł. 1.400, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Łódź, dnia 20 grudnia 1934 r.

Komornik (—) K. SOBOLEWSKI.

SPRZEDAM KASĘ

ogniotrwałą dużego rozmiaru używaną okazyjnie, tel. 248-98, 9—11 i 3—5 po poł. 15—2

Do akt. Nr. Km. 2729/34.

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rew. 10-go, zamieszkały w Łodzi, ul. Przejazd 40, na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 4 stycznia 1935 r. o godz. 11 w Łodzi przy ulicy Zgierskiej 50, odbędzie się publiczna licytacja ruchomości a mianowicie: mebli i pianina, oszacowanych na łączną sumę zł. 565, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Łódź, dnia 28 grudnia 1934 r.

Komornik (—) ANISEREWICZ.

Sprawa f. „Gips i Wapno" p-ko Szlamie Bergerowi.

LAKIERNIK

przyjmuje do odświeżania i lakierowania
samochody powozy i t. p.
ul. KRUCZA 8

Do akt Nr. Km. 596/34.

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rew. 7-go, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Żwirki Nr. 26, na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 7 stycznia 1935 r. od godz. 12 w Łodzi, przy ul. Północnej Nr. 10 u Henocha i Gołdy małż. Prowizor, odbędzie się publiczna licytacja ruchomości a mianowicie: maszyny do krajania irysów, maszyny do pakowania irysów i motoru elektrycznego, oszacowanych na łączną sumę zł. 750, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Łódź, dnia 21 grudnia 1934 r.

Komornik (—) K. SOBOLEWSKI.

Do akt Nr. Km. 2570, 2571/34.

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rew. 11-go, zamieszkały w Łodzi przy ul. Gdańskiej Nr. 37, na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 3 stycznia 1935 r. o godz. 12 w Łodzi, przy ulicy Mielczarskiego 12, odbędzie się publiczna licytacja ruchomości a mianowicie: urządzenia gabinetu składającego się z biurka, bibljoteki, stołu, dwuch foteli, czterech krzeseł i kanapki dębowych czarnych foteli klubowych oraz urządzenia pokoju stołowego, składającego się z kredensu, stołu, pomocnika kredensu, krzeseł dębowych w średnim stanie, oszacowanych na łączną sumę zł. 1.700, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Łódź, dnia 11 grudnia 1934 r.

Komornik (—) Stanisław Przybora.

Sprawa Spółdz. Mieszkaniowej p-ko Józefowi Kabanowi.

BROWAR I FABRYKA KWASU WĘGLOWEGO

Sukc. K. ANSTADTA, Sp. Akc.

Łódź, Pomorska Nr. 34/36 Poleca znane i niedoścignione w swej jakości piwa: (specjalność) **JASNE WYBOROWE** BAWARSKIE; CIEMNE — SŁODKIE

Towarzystwo Przędzalnicze

„LA CZENSTOCHOVIENNE”

Francuska Spółka Akcyjna

Siedziba na Polskę w Częstochowie

Zakłady firmy obejmują następujące działy produkcji:
przędzalnie bawełny i juty, tkalnię, szwalnię, farbiarnię i wykończalnię.

Sprzedaż wyrobów firmy odbywa się:

Przędza bawełniana: w Łodzi, przy ul. Piotrkowskiej Nr. 159, we własnem biurze
Tkanina bawełniana: w Łodzi, przy ul. Piotrkowskiej Nr. 212, w firmie M. Wyszewiański i S-ka
Wyroby jutowe: w Warszawie, przy ul. Szkolnej Nr. 2, w Biurze Sprzedaży Wyrobów Fabryk Jutowych

---

SPÓŁDZIELCZY ŁÓDZKI BANK WŁÓKIENNICZY

z ograniczoną odpowiedzialnością

Łódź, ul. Moniuszki Nr. 5 — Telefony: 184-22, 196-55

Skrót telegraficzny: „Włóknobank”

Załatwia wszelkie operacje bankowe

Połączenia inkasowe ze wszystkiemi ośrodkami kraju

DZIAŁ LEKARSKI

DOKTÓR
KLINGER
spec. chor. wenerycznych, skórnych i włosów (porady seksualne)
Leczenie niemocy płciowej.
Andrzeja 2, tel. 132-28
Przyjmuje od 9—11 rano i od 6—8 w.
W niedziele i święta od 10—12.

GABINET WENEROLOGICZNY
D-ra S. Brotmana
Łódź, NAWROT 39, fr. I p. tel. 108-05.
Czynny od g. 9—11 i od 5—8 wiecz. dla pań od 4—5.
Choroby weneryczne, skórne. Porady płciowe. Czynności zapobiegawcze. Oględziny służby domowej.— Dla bezrobotnych ustępstwo.

Dr. MED.
A. Witoński
choroby serca i płuc
Godziny przyjęć 6—8.
Cegielniana 20
Telefon 102-77.

INSTYTUT KOSMETYCZNY
„DEA”
pod fachowem kierownictwem lekarza
Cegielniana 15, tel. 149-07
przyjmuje od 11 do 2 i od3 do 7 wiecz.

DOKTÓR
TREPMAN
specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych.
Zawadzka 6
fr. II piętro, tel. 234-12.
8—12, 2—4, 6—9 wiecz.
W niedziele i święta od 8—1 pp.
Dla Pań oddzielna poczekalnia.

Dr. ZYGMUNT
HENRYKOWSKI
Chor. skórne, weneryczne i płciowe przeprowadził się na ul.
Piotrkowską 86 tel. 143-63
przyjmuje od 8—11 i od 6—9 wiecz., w niedz. i święta od 9—1 popol.,
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Doktór
H. SZUMACHER
Choroby skórne i weneryczne
PIOTRKOWSKA 56
tel. 148-62
od 9—12 rano, 2—4 pp. i 7—9 wiecz., w niedziele i święta od 10—1.
Ceny lecznicowe.

Dr. Med.
JAKOBSON
CHIRURG
SPEC. CHIRURGJA KOSTNA
(złamania kości i zwichnięcia)
D-ra Sterlinga 22
(N. Targowa). tel. 174-42

Lek.-Dent.
Tatjana Sokołow
MONIUSZKI 2,
tel. 216-44
godz. przyj. od 12—2 i 4—7 w.

„Czystość”
przyjmuje cyklinowanie, drutowanie, froterowanie oraz sprzątanie biur. po ol. Czyszczenie szyb
Piotrkowska 44, telefon 167-45

DR. MED.
Wł. Halpern
chor. wewnętrzne i dzieci przeprowadził się na ul.
Zachodnią 17
tel. 220-50
przyjmuje do 9 rano i 4—6 popoł.

DOKTÓR
Reicher
SPECJALISTA CHORÓB SKÓRNYCH I WENERYCZNYCH.
Leczenie niemocy płciowej.
Południowa 28. Tel. 201-93
przyjmuje od 8—11 rano i od 5—8 wiecz. w niedzielę i święta od 9—1.

DR. MED.
Dawidowicz
POWRÓCIŁ
Chor. wewnętrzne
Elektrokardjografja
(zdjęcia prądów czynnościowych serca).
Narutowicza 42
tel. 184-91, godz. 5—7.

DR. MED.
L. NITECKI
Powrócił
SPEC. CHORÓB SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
NAWROT 32. front, I piętro **Tel. 213-18**
Przyjmuje od 8—10 rano i od 5—9 w.
W niedz. i święta od 9—12 w poł.

Dr. MED.
A. Kleszczelski
CHIRURG - UROLOG
chor. nerek, pęcherza i dróg moczowych.
Narutowicza 16
(PIŁSUDSKIEGO 76)
Telefon 127-79
przyjmuje od 4—6 po poł.

Dr. med.
Jerzy SUDYA
Akuszer - Ginekolog
przeprowadził się na ul.
Śródmiejską 46
tel. 138-44
przyjmuje od 4—8



Dr. Jan Polak
ul. NAWROT Nr. 7
Tel. 164-21.
choroby wewnętrzne i allergiczne (astma, pokrzywka, migrena, reumatyzm)
godz. przyjęć 5—7.30.
Elektro i światłolecznictwo.

DR. MED.
Niewiażski
spec. chor. skórnych i wenerycznych (porady seksualne)
Andrzeja 5, telef. 159-40
przyjmuje od 8—11 rano i od 5—9 w. w niedziele i święta od 9—1-ej.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

JĘZYKÓW ANGIELSKIEGO, FRANCUSKIEGO — gruntownie udzielam, gramatyka, literatura, konwersacja, handlowa korespondencja. Tel. 183-04, g. 10—12 rano, 3—4 po poł.

Dr. Med. WŁODZIMIERZ
ŻADZIEWICZ
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i krtani
Łódź, ul. Piotrkowska 164
tel. 125-26
przyjmuje od 4 do 8 wiecz.

Dr.
W. BALICKA
PRZEPROWADZIŁA SIĘ NA UL. SIENKIEWICZA 52 (róg Nawrotu) Nr. tel. 194-03.
Choroby skórne i weneryczne przyjmuje kobiety i dzieci od 1 do 3 i od 7 do 8-ej.

Dr. med. HENRYK
ZIOMKOWSKI
Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i moczopłciowych
ul. 6-go Sierpnia 2. tel. 118-33.
Przyjmuje od 9—12, 2—4 i 8—9 wiecz. w niedz. i święta od 10—1 po poł. dla pań oddzielna poczekalnia.
Dla niezamożnych CENY LECZNIC.

B. NUSBAUMOWA
przyjmuje od 3—7 po poł.
Piotrkowska 51
telef. 121-23

Dr. A. Kopciowski
CHOROBY WEWNĘTRZNE.
Przyjmuje codziennie od 6 i pół do 8.
Gdańska 37
tel. 232-55.

ANGIELSKIEGO konwersacji i literatury udziela rutynowany nauczyciel. Ul. Zawadzka nr. 21 m. 8a. front, codziennie zastać od godz. 4—8 po poł.

Lokale

Biuro „POLRUCH" tel. 141-02
PIOTRKOWSKA 83, fr. I p.
poleca wszelkiego rodzaju mieszkania, lokale, domy, place, pokoje umeblowane GARSONIERY Zł. 20.—

MIESZKANIA większe i mniejsze w pierwszorzędnych domach, pokoje umeblowane, garsoniery, sklepy, różne lokale poleca najszybciej i najkorzystniej „Polonruch". Piotrkowska 81, tel. 132-01.

DUŻY frontowy pokój z niekrępującem wejściem dla 1—2 osób z wszelkiemi wygodami i telefonem. Oglądać od godz. 4—8 Pomorska 7, m. 9.

POKÓJ umeblowany z wszelkiemi wygodami, telefonem do wynajęcia przy ul. Wólczańskiej 62, m. 5 (róg Andrzeja). Oglądać można codziennie do godz. 4-ej po poł. 7

Mieszkanie
frontowe 4—5 pokoi z kuchnią z wszelkiemi wygodami w centrum miasta nie wyżej II-go piętra
POSZUKIWANE
Oferty do Republiki pod „Czysty dom". 25-2

Pokój umeblowany
słoneczny, może być z częśc. utrzymaniem. Nawrot 2, III brama, front, II piętro, m. 31, telefon 124-03.

MIESZKANIE 4-o pokojowe frontowe 1 p. do wynajęcia Południowa 28 od 1 stycznia.

POKÓJ z oddzielnem wejściem do wynajęcia tanio. Śródmiejska 71, m. 20.

NIEOPODAL Grand-Hotelu front I p. eleg. umeblowany, niekrępujący pokój, telefon, łazienki oddam. Piotrkowska 81, m. 5. 1

ODNAJMĘ duży pokój frontowy, słoneczny, wszelkie wygody, wejście niekrępujące. Pomorska 10, m. 19. 1

POKÓJ porządnie umeblowany dla jednej osoby do wynajęcia telefon na miejscu, 6-go Sierpnia 37, m. 7. 1

PRZYJMĘ na nocleg 1 lub 2 panów do osobnego pokoju, Zachodnia 62, front, II p., m. 26. 1

PIĘKNY pokój umeblowany, wejście niekrępujące, telefon, front I p. Kopernika 19, m. 4, oddam. 1

DO WYNAJĘCIA sklep z pokojem. Wiadomość: Główna 41 u gospodarza.

Wszystkim moim Sz. Klijentom składam serdeczne życzenia noworoczne
Zakł. Fryzjerski
GUSTAW WĘGIER
Piotrkowska 39.

DO WYNAJĘCIA pokój z używalnością poczekalni. Centrum miasta Narutowicza róg Piotrkowskiej, tel. 108-19.

POKÓJ słoneczny, niekrępujące wejście do wynajęcia. Wiadomość 11-go Listopada 33, m. 12. 1

POKOJU na kilka godzin dziennie poszukuje nauczyciel. Oferty dla „B. G. Praca umysłowa".

DO WYNAJĘCIA w nowym domu luksusowe 4-ropokojowe mieszkanie z wszelkiemi wygodami, lokalne — centralne ogrzewanie i winda przy Al. Kościuszki 60. Zgłosić się od 11—1 pp. i 3—4-ej. 1

5-cio i 6-cio POKOJOWE mieszkania natychmiast do wynajęcia, Piramowicza 15. 1

4 LUB 5-POKOJOWE mieszkanie, wszelkie wygody II piętro, front ul. 6-go Sierpnia 30 od zaraz do wynajęcia. 1

POKÓJ umeblowany duży lub mały z używalnością łazienki i telefonu od zaraz do wynajęcia. Wiadomość: Sienkiewicza 63, m. 8. 1

POSZUKIWANE 2—3 umeblowane pokoje z kuchnią na okres kilku miesięcy. Oferty sub „123" do „Republiki"

POKÓJ słoneczny połączony bezpośrednio z łazienką, z telefonem zaraz do oddania. Piotrkowska nr. 51, m. 41, II piętro. 1

„LUNA"
DZIŚ WIELKA PREMJERA
najnowszego arcydzieła sowieckiego wytw. Biełgoskino w Leningradzie w języku rosyjskim
„CAR SZALENIEC"
(PORUCZIK KIEŻE)
Przepiękna komedjo-satyra o niezwykłych pomysłach i niebywałem wykonaniu.
Oprawa muzyczna słynnego kompozytora Prokofjewa w wykonaniu orkiestry Leningradzkiego Państw. Teatru p. Dyr. I. S. Dunajewskiego.
Osoby:
Car Paweł I — M. Janszyn.
Hrabia von der Pahlen — B. Gorin-Gorianinow.
Księżna Gagorina — N. Szaternikowa.
Adjutant Cara — E. Garin.
NADPROGRAMY.
Pocz. seans. dziś o godz. 12-ej w poł.
Ceny miejsc do godz. 6. m. 30 zniżone.

DLA ZDROWIA JEDYNIE TO, CO NAJLEPSZE!
COKOLWIEK DROŻSZE — WIELOKROTNIE LEPSZE!
OLLA
PREZERWATYWY?

Ogłoszenie.
Syndycy tymczasowi masy upadłości Widzewskiej Manufaktury Sp. Akc. w Łodzi na mocy art. 502 K. H. wzywają wierzycieli powyższej upadłości, aby w ciągu dni 40 stawili się osobiście, lub przez pełnomocników z dowodami usprawiedliwiającemi ich należności, do kancelarji ich w Łodzi, przy ul. Śródmiejskiej 13 w godzinach 12—1 popoł. i oświadczyli z jakiego tytułu i do jakiej sumy są wierzycielami oraz, aby złożyli u nich tytuły swych wierzytelności.
Sprawdzenia wierzytelności na mocy art. 503 i nast. K. H. odbędzie się w obecności Sędziego Komisarza w dniu 7, 8 i 11 marca 1935 r. o godz. 12-ej w Wydziale Handlowym Sądu Okręgowego w Łodzi, Pl. Dąbrowskiego 5, pokój Nr. 15.
Syndycy tymczasowi:
Włodzimierz Eborowicz,
Karol Wędziagolski.

Matki!
Zapisujcie swe niemowlęta do
„Kropli Mleka"

DO WYNAJĘCIA natychmiast pojedyńczy pokój z wygodą i pokój z kuchnią z wygodami na parterze. Kilińskiego 120 do gospodarza. 1

ODNAJMĘ pokój dwuokienny, umeblowany telefon, wygody, Al. Kościuszki 39, m. 6, tel. 152-61. 1

Budowa Aparatów Elektromedycznych
„ELEKTROSAN"
Łódź, Piotrkowska 105, tel. 233-92
Jedyne w Polsce przedsiębiorstwo, poświęcone wyłącznie produkcji aparatów elektromedycznych poleca: aparaty do djatermji, do galwanizacji, faradyzacji, kaustyki, endoskopji, koagulacji, pantostaty wszelkiego rodzaju, djatermje krótkofalowe, aparaty roentgenowskie do djagnostyki i terapji, statywy do prześwietlań, wszelkie aparaty do elektrodjagnostyki, specjalnie zaś dla celów dentystycznych, i inne aparaty specjalne.
Warsztaty mechaniczne przyjmują do naprawy wszelkie aparaty elektromedyczne
Prosimy o zażądanie naszych ofert!

POKÓJ słoneczny, umeblowany, korzystanie z łazienki do oddania Kilińskiego 127, front 1 p. m. 7 od g. 9—3 popoł. 1

POKÓJ słoneczny ładnie umeblowany, wszelkie wygody oddam z utrzymaniem lub bez. Mielczarskiego 6, m. 12.

DO WYNAJĘCIA: 4 pokoje z kuchnią i wszelkiemi wygodami, Żeromskiego 54. Wiadomość u dozorcy lub telefon 154-81. 1

3 DUŻE pokoje z kuchnią w nowym domu z ogródkiem i telefonem. Komorne 70.—. Wiadomość N.-Zarzewska 44, tel. 217-45. 1

DUŻY ładny pokój umeblowany lub bez mebli, tanio do wynajęcia, Pomorska 40, m. 20, II p. 1

ABSOLUTNIE NIEKRĘPUJĄCY
pokój
w centrum DO ODDANIA. Tel. 233-71. 20—2

POKÓJ frontowy dwuokienny z wszelkiemi wygodami z całodziennem utrzymaniem, ewentualnie bez zaraz do oddania Żeromskiego 77, m. 16, telefon 174-07. 1

4 POKOJE, kuchnia, wszelkie wygody 3 p. centrum tel. 181-49 w dnie powszednie od 8 do 4-ej. 1

DO WYNAJĘCIA od zaraz suteryna duża o 2-ch oknach, nadająca się na sklep, zakład fryzjerski, warsztat lub kantor (ul. Wólczańska 74). Wiadomość na miejscu u administratora domu. Można oglądać w dni powszednie w godz. od 9-ej do 14-ej, telef. 106-88.

SKLEP z pokojem przy ul. Piotrkowskiej Nr. 35, w podwórzu do wynajęcia od 1 stycznia 1935 r. wprost od gospodarza. Wiadomość na miejscu u dozorcy. 1

PRZYJMĘ dwie inteligentne panie na mieszkanie, ul. Piotrkowska 261, m. 1.

LOKAL handlowy i piwnice do wynajęcia. Wiad. tel. 181-49 w dnie powszednie od 8 do 4-ej. 1

3 POKOJE z kuchnią, wszelkiemi wygodami, natychmiast do wynajęcia. — Wiadomość: Wólczańska 97, gospodarz od 3—5-ej. 1

POKOJU dwuosobowego w centrum poszukuje od zaraz. Oferty pod „Centrum". 1

LOKALE fabryczne w śródmieściu do wynajęcia. Oferty „Lokale". 1

UWAGA!
Wszelką porcelanę, kryształy, majoliki, marmury i wszelkie wyroby szklane skleja się bez śladu.
Wiadomość w firmie „Zygmunt" Łódź, ulica Piotrkowska 67, Tel. 157-52.

DO WYNAJĘCIA pokój umeblowany z oddzielnem wejściem, centralnem ogrzewaniem dla 1, 2 panów Piłsudskiego 76, m. 16. 1

POMIESZCZENIE dla pani na spanie w słonecznym pokoju. Wiadomość Cegielniana 38, m. 24. 1

POKÓJ elegancko umeblowany do wynajęcia Żwirki 26, front, II p. m. 6 na lewo. 1

POKÓJ umebl., wszelkie wygody I p. front do wynajęcia Żwirki 3, m. 4.

MIESZKANIA 4-pokojowe na II p. front w dobrym stanie, w cichym domu od 1 kwietnia r. b. do wynajęcia, przy ul. Żeromskiego 4, telef. 153-63. 1

2 POKOJE z kuchnią frontowe, słoneczne z wszelkiemi wygodami, świeżo wyremontowane wraz z meblami zaraz do oddania. Tanie komorne. Dzwonić tel. 136-34. 1

Kupno i sprzedaż

„STRADIWATT"
2 lampowy odbiornik (3-a prostownicza). Jedyny w swej klasie głośny i selektywny daje całą Europę. Ceny znacznie obniżone. Zapłata ratami przez Elektrownię, RADJO - WATT, Narutowicza nr. 16.

MOTORY
elektr.
OKAZYJNIE używane i nowe po cenach najniższych. Przełączniki gwiazda-trójkąt i rozruszniki własnego wyrobu. Warsztaty reperacyjne przewijanie maszyn. Instalacje elektr.
Reklamy neonowe.
Inż. J. Reicher i S-ka Łódź
POŁUDNIOWA 28. Tel. 21-000.

SKLEP spożywczy do sprzedania, Rokicińska 57. 30

WÓZKI dziecięce, wyżymaczki po cenach fabrycznych poleca M. Jacobi, Piotrkowska 107, sklep w podwórzu.

GAZOMIERZ 5-cio płomienny do sprzedania, Bednarska 26, II Blok Z. U. P. U., klatka schod. J. m. 88.

SPRZEDAM: 3 aparaty fotograficzne rozmiaru 13×18, 9×12 i do zdjęć 6×9 jeden aparat model 1934 „Zeis" dużej wartości. Aparat do powiększania na błony i klisze różnych rozmiarów. Lornetkę teatralną „Gertza", futerał hokejowy. Obrazy olejne. Rzeźbę pół mtr. „pagoda" — kość słoniowa. Encyklopedję Techniczną w języku niemieckim (Guger's Lexikon der Gesamten Technik) najnowsze wydanie. Stół duży, szafę, szafkę, futro męskie. Wiele innych przedmiotów ul. Legjonów 65, m. 12, przystanek tramwajowy przed bramą. Godz. od 4 do 6. 13

Kupię Leicę używaną
model II lub III w dobrym stanie. — Oferty sub. „Leica".

WYJEŻDŻAJĄC sprzedam futro karakułowe okazyjnie srebra, odkurzacz, łóżeczko, spód futra męskiego (małpy), sprzęty domowe, telef. 243-87. 1

TANIO sprzedam futro oraz kołdry pluszowe ulica Niemcewicza 20, m. 1 koło lokatorskiej, dojazd 11 i 4-ką.

SKLEP spożywczy, budkę i plac do sprzedania ul. Wróbla róg Lutomierskiej, Mecler. 1

MODNE kuchenne meble, dywany i inne sprzedam okazyjnie. Wodna 12/14, m. 9. 1

FUTRO karakułowe, prawie nowe, okazyjnie do sprzedania. Do obejrzenia u kuśnierza Lifmana, Traugutta 10, tel. 176-12. 1

PIANINO Seilera okazyjnie sprzedam Sienkiewicza 23, front II p. m. 14. 1

Matrymonialne

BIURO Matrymonjalne „Łodzianka" pośredniczy w sprawach matrymonjalnych. Dyskrecja zapewniona. Nowo-Pańska 144, m. I przy Kątnej. 1

INTELIGENTNA młoda pani zapozna pana na poważnem stanowisku sub: „Cel okaże przyszłość", do Republiki.

Do akt Nr. Km. 1298/34.
OBWIESZCZENIE.
Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rew. 7-go, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Żwirki Nr. 26, na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 7 stycznia 1935 r. od godz 11 w Łodzi, ul. Nad Łódką 3/5 u Henocha Leizerowicza, odbędzie się publiczna licytacja ruchomości a mianowicie: lamp naftowych stołowych, wiszących i zwykłych, umywalek, talerzy i puszek fajansowych, kloszów do lamp, samowaru, waz porcelanowych, półmisków fajansowych, słoików i butli szklanych itp. wyrobów szklanych i fajansowych, oszacowanych na łączną sumę zł. 675, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.
Łódź, dnia 21 grudnia 1934 r.
Komornik (—) K. SOBOLEWSKI.

Do akt Nr. Km. 1487/33.
OBWIESZCZENIE.
Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rewiru XX-go, urzędujący w Łodzi, przy ul. Gdańskiej pod Nr. 38, na zasadzie art. 679 K. P. C. obwieszcza, że w dniu 27 lutego 1935 r. od godziny 11 rano, w sali posiedzeń Sądu Grodzkiego w Łodzi Nr. 9, odbędzie się sprzedaż z publicznej licytacji nieruchomości wiejskiej, składającej się z ziemi ornej, domu mieszkalnego, ustępu, studni i ogródka położonej we wsi Antoniew Stoki (Widzew 39) gm. Nowosolna w powiecie Łódzkim, województwie Łódzkiem zapisanej do ks. hip. miejsc. Antoniew-Stoki pod Nr. 16—17—24 oznacz. rep. hip. Nr. 17, obejmującej powierzchni 6 mórg i 40 pr. kw., która stanowi własność Stanisława - Aleksandra - Hipolita Skalskiego. Nieruchomość ta ma urządzoną księgę hipoteczną w Łodzi.
Powyższa nieruchomość została oszacowana na sumę zł. 18.000. Sprzedaż zaś rozpocznie się od ceny wywołania t. j. od kwoty zł. 13.500.
Licytant przystępujący do przetargu powinien złożyć rękojmię w gotowiźnie w kwocie zł. 1.800 albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładkowych, instytucji, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich, i że papiery wartościowe przyjęte będą w wartości 3/4 części ceny giełdowej. Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowem publicznem obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne; że prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego Sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji; że w ciągu ostatnich 2-ch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8-ej do 18-ej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie.
Łódź, dnia 11 grudnia 1934 r.
Komornik (—) F. HARASIMOWICZ.

Uzdrowiska

ZAKOPANE. Pensjonat „Baszta", ulica Piłsudskiego pod zarządem D-rowej Glazerowej. Telefon 374. 1

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. — Godziny przyjęć Redakcji od godz. 17 do 19. — Telefony: Administracja: 122-14. Redakcja: Sekretarjat redakcji 127-24, dział miejski i gospodarczy: 133-23, dział sportowy: 136-44; sekretarjat nocny 136-43. Tłocznia — 180-80. Konto P. K. O. Wydawnictwo „Republika": 68-148.

Prenumerata „Republiki"
w Łodzi zł. 4.—, za odnoszenie do domu 40 gr. miesięcznie; z przesyłką pocztową w Polsce zł. 5.—. „Republika" i „Express" w Łodzi z odnoszeniem do domu zł. 7.— miesięcznie.

OGŁOSZENIA: Powierzchnia stronicy 420 mm×280 mm. Stronica tekstowa dzieli się na 10 szpalt po 28 mm.
4 szpalty po 70 mm. Strona ogłoszeń zwykłych dzieli się na
CENY OGŁOSZEŃ: Zwyczajne 12 gr. za wiersz mm. W tekście — 50 gr. za wiersz mm. Na stronie 1 — zł. 2 za wiersz mm. Nekrologi — 40 gr. za wiersz mm. Zaręczynowe i zaślubinowe w tekście zł. 10. - Adwokackie ryczałtem zł. 25.— Drobne za słowo 15 gr. najmniej zł. 1.50; poszukiwanie pracy za słowo 10 gr. najmniej zł 1.20. Opisowo w tekście redakcyjnym zł. 2 za milimetr. Ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej. Ogłoszenia fantazyjne i tabelaryczne 25 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada —

Słuszne reklamacje będą uwzględniane, o ile wniesione będą najpóźniej w ciągu tygodnia od ukazania się pierwszego ogłoszenia, lub niezwłocznie po ukazaniu się drugiego z rzędu ogłoszenia tej samej treści co pierwsze — Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia nie upoważniają do żądania zwrotu zapłaty lub powtórzenia ogłoszenia.

Za wydawcę: Wydawn. „Republika", Sp. z ogr. odp. **Wacław Smólski.** Redaktor odp. **Wacław Smólski.** Druk „Republiki" w Łodzi, Piotrkowska 49 i 64.

R. XI

KURYER LITERACKO-NAUKOWY

NR. 52

Wychodzi co niedzielę pod redakcją prof. Mieczysława Dąbrowskiego.

Dodatek do Nru 356 „Ilustrowanego Kuryera Codziennego“ z dnia 24 grudnia 1934 roku.

Rena Marwicz (Kraków).

Karpacka Brygada Legjonów w listopadzie i grudniu 1914 roku.

DZIEJE DRUGIEJ BRYGADY PO MOŁOTKOWIE.

Pod *Mołotkowem* zamknęła *II Brygada* jeden jeszcze etap swych walk. Moskale, choć zostali panami sytuacji, popamiętali wszakże bitwę z dn. 29 października i chwilowo nie śmieli zaczepiać polskiego zastępu.

Listopad zaś powitał przerzedzone mocno szeregi. W śniegu i błocie przebywały one *Pantyr*, dążąc na linję *Brustura—Nemet Mokra* celem uporządkowania kompanij, podczas gdy *Haller* zamknął wrogowi drogę na *Przełęcz Legjonów*, kładąc się czujnie na straży *Zielonej i Rafajłowej*.

Niebawem zeszła się tu spowrotem siła polska, mając za zadanie utrzymać się na pozycji nawet wobec znacznej przemocy. Niedługo zresztą walczyć miała cała Brygada na wspólnym skrawku ziemi. Już w dniu 26 listopada nastąpił *rozdział Legjonu*. Zadanie utrzymania pozycji *Rafajłowa—Zielona* spoczęło na barkach tak zw. *„grupy Hallera“*, stworzonej z dwóch baonów 3 pułku, bataljonu *Roji*, baterji armatek oraz plutonu kawalerji, reszta zaś Brygady, z większej swej części, pociągnęła forsownym marszem na nowe drogi wraz ze sztabem, z gen. *Durskim* i płk. *Zielińskim*.

LISTOPAD.

Tymczasem wszakże płynęły szare dni listopadowe na drobnych utarczkach placówek, a horyzont wojenny raz tylko właściwie — naprawdę — zabłysnął ogniem. Było to mianowicie w dn. 8—9 listopada, gdy dla rozgrzania ducha w żołnierzu, jeszcze pozostającym pod wrażeniem bitwy mołotkowskiej, podjęło dowództwo polskie *atak na Pasieczną*. Zwycięska dla Legjonu walka na długi czas ustaliła *w Zielonej* — gdzie wbrew nadziejom Moskale dotrzeć nie zdołali — polski stan posiadania.



Legjoniści w tyraljerze w Karpatach.

Ten okres wojennego tańca dwóch stron zobrazował dowcipnie *Bogusław Szul* w mało znanej piosence, zakończonej słowami:

„Tak od siebie i do siebie
Idziem w tany — niby w niebie:
Ty Moskala, Moskal ciebie
Za łeb wodzi“...

ŻYCIE NA PLACÓWCE.

A wodzili istotnie za łeb Moskala nasi chłopcy. Wśród dni w spokoju właściwie płynących, gdy dowódcy ćwiczeniami, organizowaniem kursów dla wykształcenia wojskowego i umysłowego polskiego żołnierza starali się wykorzystać ciszę, chłopcy ci rwali się do przygód. Do zwiadów stawali na ochotnika, a nieraz w huculskiem przebraniu dostawali się do samej Pasiecznej, która była w ręku Moskali. Bowiem placówka, objęta teraz przez polskie ręce, nie była bagatelną. Wszakże ten zastęp drobny musiał rozwinąć żórawią czujność na przesmykach górskich i gardzielach karpackich przełęczy, baczyć, by noga nieprzyjacielska nie wdarła się niemi



Artylerja legjonowa w Karpatach. — Pierwszy na lewo, na koniu mjr. Roja.

w głąb osiągniętych granic. To też *„idylla zimowa z bronią u nogi“* — jak ją nazywa w swych pamiętnikach *B. Merwin* — nie była żadną miarą okresem stagnacji.

Na pojęcie idylli składały się jeno coraz serdeczniej zacieśniające się węzły koleżeństwa, życzliwy stosunek ludności do legjonistów i zapoczątkowana praca nad sobą, zagospodarowywanie się w cichej, nikłej podkarpackiej wioszczynie, którą dopiero Legjony wyniosły do wartości historycznej. Zresztą bowiem mrozy dawały się już teraz we znaki przy braku odpowiedniego umundurowania, gdy przesycony zapachem nafty ryż zasycać miał młody apetyt naszych chłopaków.

„LEGUNY — FILUTY“.

Tylko oni nigdy nie tracili fantazji. Głód, zimno uczyli się odpędzać *piosenką*, których mnóstwo pojawiło się i zginęło w niepamięci. Wojna stawała im się żywiołem koniecznym do bytowania i — miast grozy — nastręczała pomysłów tysiące. Tak n. p. notuje generał Roja, że dla czujek, placówek i patroli nafabrykowano białych koszul, by nie odbijały od śniegu, pełniąc służbę: „Trzeba dobrze patrzeć, by takiego ducha dojrzeć między drzewami“ [1]).

ROZSTANIE.

Wśród drobnych więc utarczek, które jednak trochę krwi kosztowały jedną i drugą ze stron walczących, minęły 3 listopadowe tygodnie. I nagle spadła wieść o konieczności rozdziału sił polskich; nowy plan działań rozbijał zastęp legjonowy, rzucał rozkazem wdal.

MARSZ BAONÓW ZIELIŃSKIEGO.

Gdy mianowicie Moskale trwali w przekonaniu, że polska brygada broni nadal pantyrskiej przełęczy, *gros* sił legjonowych pomaszerowało u południowych podnóży Karpat i o 100 km. od spodziewanego przez nieprzyjaciela punktu spadło nań z impetem i brawurą, jakie tylko polski żołnierz wykazać umie.

Marsz skierowany był przez przełęcz *Jabłonicką, Tartarów i Worochtę* ku *Żabiemu*, skąd dalszą drogę znaczyły *Krzyworównia* i *Jasieniów Górny*.

KAMPANJA NA HUCULSZCZYŹNIE.

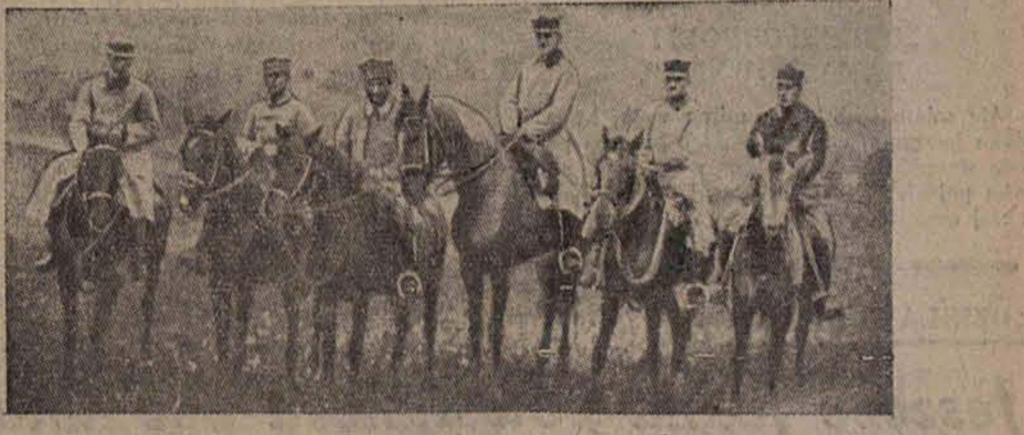
Niezapomniane to dzieje, niezapomniane nazwy. Ile bohaterskiego oporu, ile energji wsączyło się w bitwy pod *Sokołówką* i na *Kosmaczu!* Ile sił nadludzkich wypromieniowały z siebie polskie bataljony, gdy znikomą garstką zdołały nietylko wytrzymywać napór wroga, ale go łamać, ale po ostatecznym wysiłku nacierać jeszcze, aż do ostatecznego pokonania nieprzyjaciela. Tu dwoi się i troi *Januszajtis*, jak salamandra uwijając się w ogniu; tu plut. *Śmiłkowski* z 28 ludźmi atakuje całe 2 bataljony rosyjskie; tu bataljon polski po 14-godzinnej walce całodziennej w noc księżycową chwyta za bagnety i brawurowym atakiem wyrzuca nieprzyjaciela z zajętych pozycyj; tu wreszcie dzielna nasza kawalerja stwierdza, jak nieraz, że nie obca jej tyraljerska linja. Oto 37 ułanów *Dunin-Brzezińskiego* [2]) za błyskawiczną komendą swego dowódcy zsiada z koni i nagłą salwą rozbija oddział piechoty rosyjskiej w sile 300 ludzi!

NOWE ZADANIA.

Pracowicie przeszły pierwsze dni *grudnia*. Bataljony polskie zadanie swe spełniły w zupełności, odciągnęły siły nieprzyjacielskie od linji operacyjnej: *Kuty—Uście Putilla*. Lecz równocześnie, świetnie zawsze stające w boju, pewne jako kłoda rzucana na drodze wrogom, już miały przed sobą nowe trudy. Legjonistom nie dawano wytchnienia, lecz — gdzie najcięższy był teren — posyłano niezawodnego żołnierza polskiego, znając żelazne prawdziwe siły karpackiej Brygady.

Teraz, w kampanji *ökörmeską* zwanej, miały bataljony polskie ściągnąć na siebie znaczne siły moskiewskie i zadanie to spełniły, stając do krwawej ofenzywy, która objęła miesiąc działań Legjonu, od dn. 9 grudnia począwszy i streszcza się w dziejach 20 bitew, z których *Pristop, Csuszka, Kliwa i Oekörmesö* mają swoją historję.

Okres ten bolesnemi głoskami wyrył się w księdze działań Brygady. Bataljony w trzech idąc promieniach, jednakie wszakże znosiły niedole. Zbocza górskie, niedostępne niemal wśród zimowych miesięcy, musiały zostać pokonanemi. Ale pokonywano je w warunkach strasznych. Gdy mróz przenikał do kości, a wiatr zimny dech zapierał, nie wolno było palić ognisk, ni strawy ugotować, by nie dojrzał blasku nieprzyjaciel. Nie było nieraz nawet szałasu, któryby strudzone ciało osłonił przed zawieją, bo budować nie było z czego. Rozpanoszyła się *malarja*, ale zwalniano od służby tylko w wypadkach gorączki powyżej 39 stopni — wszak nie było dość ludzi do pracy, jaką wyznaczyły pełne zaufania do Legjonistów władze austrjackie! Jak biedne, głodne, źle odziane i chore szeregi nasze



Pułkownik Januszajtis ze swoim sztabem.

---

[1]) Gen. Roja „Legjoniści w Karpatach“ — Warszawa 1933, str. 162.

[2]) Dowództwo 3 szwadronu kaw. L. P. objął Jan Dunin-Brzeziński po bitwie pod Mołotkowem.

pracę tę wytrzymały — pozostanie na zawsze tajemnicą mocy ducha legjonowego żołnierza, tajemnicą tych walorów, któremi II Brygada wykuwała sobie miano *Żelaznej Brygady*.

DZIEJE „GRUPY HALLERA“.

Gdy to się działo na wschodniej połaci Karpat, gdy tam w trudach wojny dzierzgały się węzły miłości między legjonistami a płk. *Zielińskim*, na odcinku *Rafajłowa—Zielona* gospodarzył ppłk. *Haller* z mjrem *Roją* i kpt. *Minkiewiczem*.

Gdy przeszedł pierwszy żal za kolegami, którzy pociągnęli w inną stronę, garstka naszych, zamknięta w górskiej kotlinie, do dawnych wracała zajęć i obyczajów. Kolejno pełniły bataljony służbę frontową przed Zieloną, nie wiedząc, że niebawem przyjdzie rozkaz opuszczenia tej pozycji.

ATAK NA PASIECZNĘ.

Tymczasem w dn. *6 grudnia* zarządzono znów atak demonstracyjny na *Pasieczną*. Demonstracja jako taka, trwała około 3 godzin, ale prawdziwa bitwa zaczęła się dopiero wśród odwrotu sił polskich. Artylerja bowiem rosyjska rozpoczęła kanonadę w szyję wąwozu, którym legjoniści mieli przechodzić. Plutony przechodziły więc po dwóch, trzech zaledwie ludzi i szczęśliwie obyło się bez większych strat. Atak ten wszakże nie miał ważniejszych następstw dla całokształtu akcji, zaś zachwianie się równoczesne jednej z dywizyj austrjackich spowodowało rozkaz opuszczenia Zielonej.

NASZA ARTYLERJA.

W bitwie wszakże *pod Pasieczną* spisały się dzielnie nasze armatki, o czem, ze względu na ten właśnie sprzęt bojowy, jakim Austrja obdarzyła swych legjonowych sprzymierzeńców, wspomnieć warto. Już to wogóle ekwipunek II Brygady przeszedł do historji. *Werndle*, zniszczone, z lamusów wyciągnięte lornety polowe, a nadewszystko owe przesławne *„pieski“* czy *„ekwadorki“* albo *„nasze mörsery“* — jak zwano powszechnie *armatki 7-calowe*, z któremi na front wyruszyły Legjony. Pieskami zwano je dzięki głosowi, jaki wydawały przy strzale, a który przypominał szczekanie. Armatka taka wraz z pociskiem wyrzucała z siebie chmurę dymu, zdradzając tem samem swą pozycję nieprzyjacielowi. Nie dosyć na tem. Armatka po strzale urządzała skok w górę, poczem cofała się wstecz, ryjąc się w ziemię ostrogą lawety.

O tym wyśmienitym sprzęcie bojowym mnóstwo przechowało się wspomnień. Mówi o nich każdy dziejopis i pamiętnikarz II Brygady i stąd znamy się doskonale z naszą armatą z owych lat wojny, na której cześć śpiewa złośliwy i trafny obserwator — *Szul*, zaczynając dzieje legjonowej armaty od tego momentu, gdy

„jak cielę uwiązana
starym powrozem,
skacz jak opętana
z tyłu za wozem“

tak bowiem dostawała się na pozycje *„koza“*.

Lecz lichy ten sprzęt pokazał w ręku naszych chłopaków co umie. Niepozorne armatki okazały się kąśliwe, jak prawdziwe pieski i mimo opłakanej fizjognomji zdobyły sobie wkrótce szczere uznanie.

PLAGA WSZY.

Obok *głodu i zimna* trapiła legjonistów na tym odcinku *plaga wszy*. Było to winą braku bielizny, zarówno jak i niedostatku mydła. Biedni żołnierze zdejmowali koszule, i korzystając z mrozu, wywieszali swe odzienie na jego działanie, pragnąc pozbyć się strasznych towarzyszek swej niedoli.

„RZECZPOSPOLITA RAFAJŁOWSKA“.

Ale mimo tych nędz, mimo walk, których kilka jeszcze w ciężkich dniach grudnia przyszło stoczyć, przywiązali się wszyscy do skrawka polskiej ziemi, na której straż trzymali. Tutaj umiejscowili Ojczyznę, dla której trudy znosili, tu święcili narodowe rocznice, tu wokół dowódców, którzy znali dobrze swych żołnierzy i umieli ich życiu w tej stannicy należyty nadać kierunek i tchnąć rodzinne ciepło w atmosferę skupionej tu garstki, zadzierzgały się prawdziwe węzły, wynoszące ponad wszystko ideę Polski. I stąd wypłynęła znana dobrze nazwa tego zakątka *„Rzeczpospolita Rafajłowska“*.

Nie dała się z niej poruszyć grupa płka Hallera. Mimo zarządzeń przeniesienia stanowiska silną stopą oparła sie na tej piędzi ziemi polskiej. Dzielna garść żołnierzy dokazała, że wśród zalanych moskiewską nawałą, przechodzącą z rąk do rąk wsi polskich jedna jedyna *Rafajłowa* nie zaznała nigdy stopy najeźdźcy. *„Rzeczpospolita“* trwała, jak symbol niezniszczalności wielkiej Ojczyzny: była ogniskiem, u którego zagrzewały się serca lwiąt daleko rzuconych od swoich, zbiedzonych, głodnych, a przecie w duszy podtrzymujących Znicz świętej Idei, że nawet tu, broniąc z rozkazu Austrji karpackich bezdroży, służą Polsce i tylko Polsce.



Legjoniści w Rafajłowej, w Karpatach.

Dr LUDWIK STOLARZEWICZ (Łódź).

Łódź w ciągu stulecia.

ŁÓDŹ ROLNICZA.

Wśród borów odwiecznych nad rzeczką *Łódką*, dopływem *Neru*, rozsiadła się osada pod nazwą *Łodzia*.

O jej narodzinach snuć można tylko przypuszczenia. Faktem jedynie jest, iż o Łodzi już *wspominają dokumenty z pierwszej połowy XV w., iż Władysław Jagiełło, aktem, wydanym w Przedborzu w r. 1423 na prośbę biskupa kujawskiego Jana Pelli nadał wsi Łodzi prawo miejskie.*

Aż do rozbioru Polski i do przejścia w r. 1792 pod władzę królów pruskich była „Łodzia“ własnością biskupów kujawskich, wchodząc w skład klucza wolborskiego.

Otoczona zewsząd lasami, położona na uboczu miała charakter nawskróś *rolniczy*, nie różniąc się niczem od wsi. Lustracja przeprowadzona w roku 1793 przez władze pruskie, *stwierdziła 190 mieszkańców — miasto zaś wówczas liczyło 44 domy mieszkalne i 11 pustych domów, 44 stodoły, kościół, oraz budynek więzienny* — mieszkańcy zajmują się uprawą roli i chowem bydła.

Za rządów pruskich nadciąga do lasów podłódzkich pierwsza falanga *niemieckich kolonistów*, z których każdy równocześnie był *rolnikiem-tkaczem*. Trzebią oni lasy, zakładając kolonje, które przetrwały po dzień dzisiejszy. I sama Łódź — (nazwa Łodzia zanika) — rośnie, w r. 1806 liczy już 767 mieszkańców, w czem 259 żydów i 1[illegible] obcokrajowców.

Ślady dawnej Łodzi rolniczej pozostały w nazwie ulicy *Stodolnianej*, istniejącej po dzień dzisiejszy na Starem Mieście.

Drewniany kościółek katolicki, wznoszący się przy ulicy Ogrodowej pod wezwaniem św. Józefa, został przeniesiony tutaj w r. 1888 z Placu Kościelnego, gdzie stał uprzednio pod wezwaniem N. M. Panny — zbudowany zaś został w latach 1765—176[illegible]



Nowy Rynek w Łodzi z ratuszem i kościołem ewangelickim. Według litografji z 1853 r.

ŁÓDŹ PRZEMYSŁOWA.

Czasy Księstwa Warszawskiego nie przyniosły żadnych zasadniczych zmian na lepsze.

Przełom w rozwoju Łodzi przypada dopiero na czasy Królestwa Kongresowego i wiąże się ściśle z działalnością szeregu wybitnych mężów stanu.

Za twórców Łodzi przemysłowej uważać należy Tadeusza Mostowskiego, ministra spraw wewnętrznych — Stanisława Staszica, dyrektora głównego wydziału przemysłu i kunsztów — Ksawerego księcia Druckiego-Lubeckiego, ministra skarbu i Rajmunda Rembielińskiego, prezesa komis[illegible] Województwa Mazowieckiego.

Rząd Królestwa podejmuje akcję, zmierzającą do uprzemysłowienia kraju. W tym celu wybiera na przyszłe ośrodki przemysłowe kilka miejscowości. Wśród owych znalazła się i Łódź, posiadająca najlepsze możliwości rozwoju... wokół rozciągają się posiadłości państwowe, wody wszędzie poddostatkiem, są i bogate pokłady gliny.

Od r. 1819 rozpoczyna rząd regulację miasta. Już w r. 1823 pojawiają się *pierwsze warsztaty sukiennicze.*

Przybywa ludności. W roku 1829 licz[illegible]

WŁADYSŁAW JAN TURZAŃSKI (Lwów).

KAPRAL PODCHORĄŻY.

Zmęczenie sny spędza z podświadomych anten;
zmianą warty godziny melduje bruk nocy — —
rozmarzyło się gwiezdnie o księciu Konstantym,
jesienią — jesienią rozszemrzałą Wysockim...

Księżyc, jak kot się cicho wydrapał i zalkał
poświatą, na oknie tęskniącem do bieli
i nie cięży w tornistrze buława marszałka,
zapięta w sny o szlifach — w szaro-płowy drelich.

Garnizon. Żydzi. Błoto na wybojach wilczych —
wysoko się gwiazdy wieczorne (te same) podnoszą,
w nocy miasteczko przemyka latarnie i milczy
na wszystkich drogach wiodących spowrotem do koszar.

I dni mijają dostojne, ciężkie karabinów żelazem
i noce po modlitwie, jak bagnet są krótkie
i życie się w kompanji zaczyna i kończy rozkazem,
przecięte o świcie jasną klingą pobudki.

Pobiegły do kogoś listy za Lwowem się żalić
śpiewającą melodją o oczach niebieskich,
— kocham — tęsknię (Zazulko), jak cały bataljon
w pięćdziesiątym i którymś pułku na kresach.

ZDZISŁAW HIEROWSKI.

Jeszcze jedna powstańcza pobudka.

Poezja powstania listopadowego ma już sporo swoich specjalnych pozycyj bibljograficznych. Omawiano ją niejednokrotnie, raz po dyletancku i pobieżnie, braki sztukując patosem, to znów wszechstronnie i głęboko z użyciem skomplikowanego aparatu historyczno-literackiego. Ale cała uwaga koncentrowała się w tych wypadkach wyłącznie na *poezji*, poprzedzającej powstanie lub towarzyszącej mu, a często nawet na samej tylko *liryce powstańczej*. Nie zadano sobie trudu odszukania *refleksów przedpowstańczych* i powstańczych nastrojów i faktów w utworach, należących do *innych rodzajów literackich*, jak np. w powieści, w *dramacie*.

Zwrócił na to po raz pierwszy zupełnie mimochodem uwagę *Zygmunt Szweykowski* w swej książce o *„Powieściach historycznych Henryka Rzewuskiego“*. Omawiając dzieje powieści polskiej przed wystąpieniem Rzewuskiego, zauważył, że wydana w r. 1830 bardzo słaba powieść *Konstantego Gaszyńskiego* p. t. *„Dwaj Śreniawici“* jest *pobudką i zachętą do powstania listopadowego*. Fakt ten, który Szweykowskiemu wydaje się oczywisty i niemal na pierwszy rzut oka dający się uchwycić, nie jest jednak tak bardzo jasny. Poprostu nie widać w tym utworze tego związania fabuły powieściowej i nastroju z hasłem chwili. Bezsprzecznie cały utwór owiany jest atmosferą szczytnego i płomiennego patrjotyzmu, nawet opisana w nim chwila dziejowa (walka Łokietka o tron i zjednoczenie Polski) mogłaby nasunąć liczne analogje z powstaniem listopadowem, ale, czytając tę powieść, odnosimy wrażenie, jakby autor tych podobieństw i aktualności nie dostrzegał. Wprawdzie znajdujemy tam i takie zwroty, że *„zaczęto się naradzać nad utworzeniem powstania“*, ale to słowo *„powstanie“* jest zupełnie naturalnem określeniem tej walki, jaką podejmował wówczas naród z najeźdźczym Czechem.

Apoteoza ofiarnego patrjotyzmu, której wyrazem są „Dwaj Śreniawici“ może mieć jakiś związek z przygotowującem się powstaniem, ale przeprowadzona jest nieudolnie i nie ta powieść zapewne budziła zapał do walki. Być może, że pewną rolę odegrało tu skrępowanie cenzurą, które nie pozwoliło na bardziej wyraźne nawiązanie powieści do haseł i potrzeb dziejowego momentu.

Natomiast zwrócić należy uwagę na nieobecny dotychczas na kartach naszej historji literatury utwór, w którym apel do powstania odezwał się nierównie silniej i nierównie artystyczniej. Mowa tu o *pięcios[illegible] nowym fragmencie dramatycznym* p. t. *„I[illegible]kwizycja święta“*, napisanym w r. 1829.

Naprzód kwestja autorstwa. Nieliczni biografowie *Dominika Magnuszewskiego* (1810—1845), jednego z wielu poetów-powstańców, o fragmencie tym nigdzie ani słówkiem nie wspominają, gdy my tymczasem znajdujemy go w druku na końcu pierwszego tomu dzieł Magnuszewskiego z r. 1857. Sprawa jest więc do pewnego stopnia zagadkowa, gdyż żadne dane biograficzne *autorstwa Magnuszewskiego* nie *stwierdzają*. Nie upoważniają też do takiej aneksji dane, które podsuwa nam sam utwór, zupełnie niepodobny do żadnego dzieł Magnuszewskiego, nie wykazujący nawet najdrobniejszych śladów pokrewieństwa z niemi.

Jest jedna rzecz, która tu przedewszystkiem uderza: mianowicie *język* i *styl*. Magnuszewski pisał z sileniem się na oryginalność, t. j. bardzo często *nienaturalnie* i *d[illegible]wacznie*, archaizował nieudolnie a nadzwyczaj chętnie, wiersz miał nierówny, chrop[illegible]

miasto 4273 mieszkańców i 369 domów. Posuwa się ono ku południowi. Nowa część Łodzi — t. zw. „*Nowe Miasto*“ otrzymuje nazwę „*Osady Tkackiej*“.

Przeznaczeniem jednak Łodzi było stać się ośrodkiem przemysłu bawełnianego.

W planach swych co do Łodzi szło rządowi nie o ubogich tkaczy, których jeszcze wspierać należało, ale o bogatych, fabrykantów-kapitalistów.

I tak komisarzowi Tykielowi, działającemu z upoważnienia rządu Królestwa Polskiego udaje się ściągnąć do Łodzi *Ludwika Geyera, bogatego przemysłowca z Zittau w Saksonji, który w r. 1827 zakłada wielką przędzalnię bawełny.*

Obok zaś niego pojawiają się Lange, Wendisch, Kopisch, Rundzieher... Produkcja bawełniana w ciągu trzech lat (1827—29) z dawnych 48.000 łokci podskoczyła do 600.000 łokci.

Klęska powstania listopadowego nie powstrzymała rozwoju Łodzi. Ilość fabryk przybywa. Przemysł bawełniany znajduje naturalny rynek zbytu w kraju. Doniosłym wypadkiem w dziejach Łodzi, a nawet przemysłu polskiego było sprowadzenie przez Ludwika Geyera w r. 1835 z Anglji pierwszej maszyny parowej.

Przybyła ona Wisłą do Włocławka, a następnie drogą kołową do Łodzi, budząc wszędzie ogromne zaciekawienie.



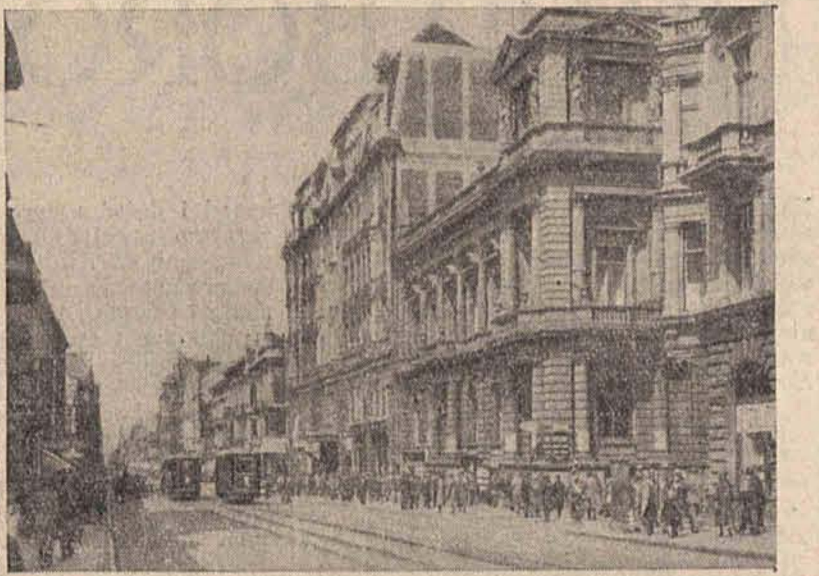
Plac Wolności (dawny Nowy Rynek) w Łodzi, w obecnym wyglądzie. Od lewej strony: nowy gmach magistratu, kościół ewangelicki i stary ratusz.

W r. 1867 uzyskuje miasto *połączenie kolejowe* z drogą warszawsko-wiedeńską przez wybudowanie linji Łódź—Koluszki; w r. 1902 następuje uruchomienie linji Warszawa—Łódź—Skalmierzyce.

W miarę rozwoju przemysłu *rośnie ludność Łodzi w tempie iście amerykańskiem.*



Stare Miasto w Łodzi. Na pierwszym planie kościół katolicki pod wezwaniem Wniebowzięcia N. Marji Panny, zbudowany w r. 1888. Poniżej Stary Rynek — centrum dawnej Łodzi.



Ulica Piotrkowska — najdłuższa ulica Łodzi — główna arterja komunikacyjna i handlowa miasta. Po prawej stronie jeden z najokazalszych gmachów w Łodzi — Grand Hotel.

W r. 1854 pojawia się w Łodzi Karol Wilhelm Scheibler, który zakłada pierwszą mechaniczną tkalnię wyrobów bawełnianych.

Niezwykle korzystnie na rozwój przemysłu łódzkiego oddziałało zniesienie granicy celnej między Cesarstwem Rosyjskiem a Królestwem Polskiem. Wyroby łódzkie zdobywają Rosję europejską i azjatycką, znane nawet w Chinach...

W r. 1860 liczy miasto przeszło 30.000 mieszkańców, w 1897 r. 316.000, a w roku 1911 spis ludności wykazuje 522.618 mieszkańców.

Obszar Łodzi, wynoszący w r. 1821-ym 828 ha, zajmuje przed wojną 3800 ha.

Miasto rządzone przez czynowników rosyjskich było pod każdym względem zaniedbane i upośledzone. Chaotycznie i bezplanowo zabudowane, pozbawione kanalizacji i wodociągów, bruków porządnych i chodników, zieleni, należytego oświetlenia — było w każdej dziedzinie jaskrawym przykładem obojętności miejskich władz zaborczych na sprawy związane z rozwojem miasta i na dobro mieszkańców. — Prezydent Pieńkowski lokował wszelkie wpływy miejskie w Banku Państwa w Petersburgu. W r. 1914 suma depozytów miejskich w Banku Państwa wynosiła 1,000.000 rubli złotych...

Z jak niezwykłą siłą rozwijał się przemysł, świadczy najlepiej *wartość* produkcji włókienniczej Łodzi.

I tak w r. 1840 wartość produkcji wynosiła 941.000 rubli, w r. 1898 wynosi 57,000.000 rubli, a w r. 1912 sięga już 196,000.000 rubli... a wśród *mężczyzn odsetek analfabetów wynosił 55 proc., wśród kobiet było 66 proc. analfabetek — 46.500 dzieci w wieku szkolnym nie pobierało żadnej nauki... „około 100.000 ludności nic nie czyta, nikt o nich nie dba, byleby tylko pracowali w fabryce“...*

ŁÓDŹ W CZASIE WIELKIEJ WOJNY.

Cios rozwojowi dalszemu Łodzi zadaje Wielka Wojna.

Okolice Łodzi i samo miasto są terenem krwawych zmagań wojsk rosyjskich i niemieckich.

Rządy okupacyjne niemieckie (do 11 listopada 1918 r.) cechowała niezwykła *brutalność i bezwzględność.* Na wielką skalę rozpoczęto rekwizycję, a raczej *grabież* wszystkiego, co przedstawiało jakąkolwiek wartość. Zabrano nawet drobne ilości miedzi z maszyn, skutkiem czego stały się one bezwartościowe. *Wartość samych materjałów włókienniczych, wywiezionych z Łodzi — bez jakiegokolwiek odszkodowania, wyniosła zgórą 200 miljonów dolarów.*

Przemysł zupełnie zamarł.

Głód, nędza, choroby dziesiątkowały ludność. Miasto się wyludniało. Rozpoczęła się masowa *emigracja* z Łodzi na wieś, do Niemiec, a wreszcie przymusowy pobór, a raczej *branka,* do t. zw. bataljonu robotniczego. Z. A. B. 23 *(Zivil-Arbeiterbataillon)* — w obrębie łódzkiego prezydjum policji zabrano koło 2500 mężczyzn do robót przymusowych. Większość z nich wysłano do Heydekrug w Prusach Wschodnich, gdzie w czasie zimy budowali linję kolejową...

W ciągu jednego roku 1915 ubyło ludności 164.000!

ŁÓDŹ W POLSCE ODRODZONEJ.

W dniu 10 listopada 1918 r. na wieść, iż w Berlinie wybuchła rewolucja, zbuntowały się w Łodzi wojska niemieckie, tworząc t. zw. „Radę żołnierską“. W dniu 11-go listopada przyszły z Warszawy wiadomości o powrocie *J. Piłsudskiego.* Rozpoczęto rozbrajanie Niemców, a organizacje wojskowe w ciągu kilku godzin obsadziły wszystkie budynki wojskowe i gmachy rządowe. Dla Łodzi rozpoczynał się nowy okres życia — *w Polsce Odrodzonej.*

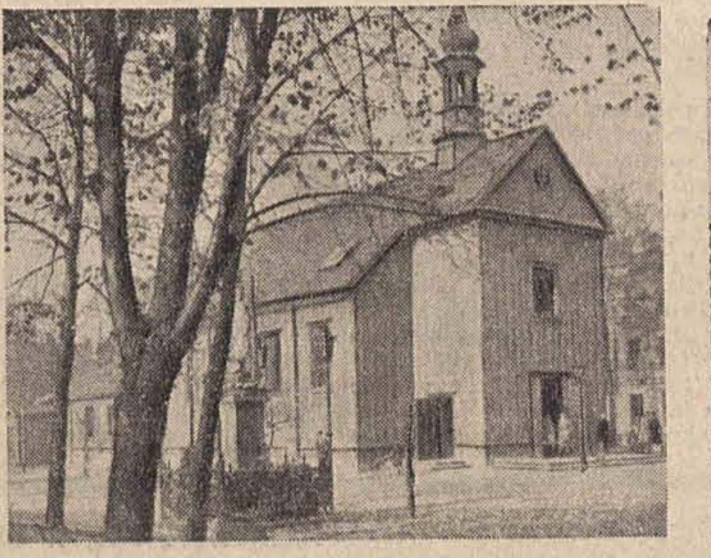
W styczniu 1918 r. liczy ludności *341.000, w czem samych kobiet 197.000 (!). Według spisu z r. 1921 mamy już 451.000, a w r. 1931 605.467* na obszarze 5800 ha (podczas gdy przed wojną na obszarze 3800 ha 522.000 mieszkańców).

Samorząd miejski łódzki stanął wobec konieczności wykonania ogromu prac we wszelkich dziedzinach życia.

Należało zabezpieczyć miastu warunki prawidłowego rozwoju, a w pierwszym rzędzie pomyśleć *o brukach, chodnikach, kanalizacji, wodociągach, oświetleniu ulic,* ulepszeniu *sieci tramwajowej,* realizacji



Katedra w Łodzi pod wezwaniem św. Stanisława Kostki. Na prawo pałac biskupi, z lewej strony Seminarjum duchowne.



Kościół św. Józefa przy ulicy Ogrodowej w Łodzi, zbudowany w latach 1765—68; początkowo znajdował się na Starem Mieście, przeniesiony w r. 1888 na ul. Ogrodową.



Pałac przemysłowców łódzkich J. K. Poznańskich, przy ulicy Ogrodowej. Obecnie mieści się w nim województwo.

---

waty, rytm i rym sztucznie dorabiany. „Inkwizycja święta“ jest natomiast utworem o wierszu gładkim i potoczystym, bez błędów, usterek i archaizacji, język jest tu naturalny i piękny. Te cechy zbliżają ją do utworów *Gaszyńskiego.*

Stawiam więc supozycję: Gaszyński z Magnuszewskim bardzo się przyjaźnił, wspólnie pracowali literacko, *przekładając* m. in. wspólnemi siłami „*Hernaniego*“ *W. Hugo;* jest zatem rzeczą zupełnie możliwą, że ten fragment Gaszyńskiego zabłąkał się w papierach przyjaciela, od którego go losy potem zupełnie odcięły i w roku 1857 został wydrukowany jako utwór Magnuszewskiego przez wydawców jego literackiej spuścizny.

Utwór ten jest *fragmentem I aktu* dramatu i stanowi zapowiedź tragedji, opartej o piekielną jakąś intrygę tajemniczej i zbrodniczej postaci Bertranda. W ramach tych pięciu scen jeden dramat się dokonywa, drugiego zaledwie możemy się domyślać. Oto za sprawą Bertranda Alonzo odkrywa dawną niewinną a gorącą miłość między swym bratem poetą Sanchem i żoną swą Marją. Wtrąca więc brata do więzienia a sam otrzymuje wezwanie przed trybunał inkwizycyjny. Pełen niepokoju udaje się tam, gdy tymczasem Bertrando truje Sancha w więzieniu i zapowiada, że „jeszcze ofiara — a już skończę swoje“.

Na pozór trudno się domyślić, gdzie w tym rodzinnym dramacie intryg może być miejsce na rzucenie *haseł powstańczych.* A jednak potrafił poeta uczynić to zręcznie i wyrazić artystycznie. Oto trzy miejsca utworu, w których aż nadto wyraźnie rozbrzmiewa nuta pobudki do zbrojnego porywu:

Alonzo zaczaja się i wpada podczas miłosnej pieśni Sancha, skierowanej do Marji, z którą się na zawsze musi rozstać, i grozi mu, że „kraty ostudzą zapał młodej głowy“; na to Sancho wybucha:

„O, nie ostudzisz, gdy serce goreje,
Choćbyś żelaznym skrępował łańcuchem!
Zabijesz ciało; lecz zapał jest duchem,
A duch okowy i kraty przewieje
I z pod tyrańskiej najezdnika dłoni,
Jeszcze się iskrą zapału uchroni!“

Nie widzimy tu wcale miłosnej skargi młodzieńca, któremu ktoś chce narzucić więzy na jego uczucia do kobiety. Jest to *protest przeciwko niewoli, groźba dla najezdnika,* który może zgnieść ciało, ale nie zniszczy ducha. A zauważyć należy, że Alonzo nie jest tu wcale żadnym „*najezdnikiem*“, jest tylko bratem Sancha, któremu zabrał ukochaną kobietę. Poza tem w słowach tych słychać echa „*Pieśni Wajdeloty*“.

Drugi i trzeci gorący *protest przeciw niewoli* znajdujemy w monologu Sancha w więzieniu:

„Precz z kajdanami!! Jam wolności dziecię!
Natura żadnym nie skuła łańcuchem
Ludzi ni zwierząt, berła nie rozdała,
Wszystko równości napełniła duchem“.

A kilkanaście wierszy poniżej marzy Sancho o tem, by mógł w tem więzieniu mieć swoją lutnię, „*tę pośredniczkę rojonego świata z czuciem i duszą*“:

„Te ciemne ściany przystroiłbym w drzewa,
Ponurą głuchość obudziłbym pieniem
I byłbym wolny; bo nie jest więzieniem
Miejsce, w którem wieszcz o wolności śpiewa“.

Jest to ilustracja *polskiej niewoli duchowej z okresu przedlistopadowego,* niewoli, która głuszyła samą myśl o wolności, nie pozwalając nawet na stworzenie sobie iluzji i wyładowanie tęsknot wolnościowych w twórczości.

Fragment ten zapewne nie ostałby się cenzurze. Dlatego nie ukazał się nigdy drukiem pod zaborem rosyjskim. Dopiero w r. 1857 we Lwowie go wydrukowano.

Zasługuje w każdym razie na wspomnienie jako jedyny i piękny przejaw nastrojów przedpowstaniowych w ówczesnym dramacie.

powszechnego nauczania, o dostarczeniu odpowiedniej ilości gmachów szkolnych, o zaspokojeniu głodu mieszkaniowego, założeniu nowych parków, zadrzewieniu ulic i t. d.

W ciągu 16 lat zdziałano już wiele. Łódź zwolna poczyna przybierać *wygląd miasta europejskiego*. Równocześnie przy wydatnej pomocy finansowej ze strony rządu w szybkiem tempie *odbudowywuje się przemysł łódzki*.

W r. 1923 w okresie największego uruchomienia zatrudnia około 115.000 robotników, ogarniając wszelkie dziedziny wytwórczości.

Kryzys gospodarczy musiał się dać we znaki przemysłowi łódzkiemu.

Ograniczenie dni pracy — ciągłe redukcje — rzesze bezrobotnych — zamykanie fabryk i liczne ich upadłości — oto obraz dzisiejszej Łodzi.

Należy się jednak spodziewać, iż Łódź, która w ciągu istnienia wykazała niespożyte wprost siły i zasoby energji, przetrwa i dzisiejsze złe chwile i doczeka się wreszcie „swego" lepszego jutra.



Stare domy parterowe —sprzed stu lat — na tle zabudowań fabrycznych, przy ulicy Piotrkowskiej w Łodzi.

Dr ADOLF CHYBIŃSKI, prof. Uniw. J. K. (Lwów).

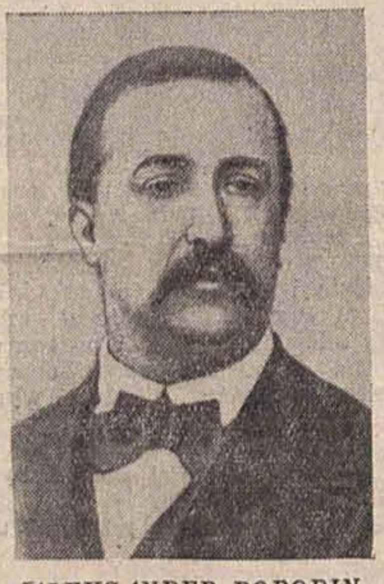
ALEKSANDER BORODIN

(1834—1887).

PIĘCIU NOWATORÓW.

Setna rocznica urodzin — a niebawem i pięćdziesięciolecie śmierci — znakomitego mistrza rosyjskiej muzyki, wielbionego przez swoich i obcych, u nas prawie nieznanego, nie powinnaby zapewne przejść bez echa, bez przypomnienia naszym zespołom kameralnym i orkiestrowym jego dzieł, spotykanych tak bardzo często w koncertowych i operowych (także baletowych) programach kulturalnej Europy. Zbyt mało się wie u nas o tej interesującej postaci, która w muzycznem życiu Rosji odegrała wybitną rolę, jako współtwórca *„młodorosyjskiej szkoły"* wraz z tak wielkimi i obecnie już wszędzie dobrze znanymi kompozytorami, jak *Modest Mussorgskij* (zm. 1881), *Mikołaj Rimskij-Korsakow* (zm. 1908), *Milij Bałakirew* (zm. 1919) i *Cezar Cui* (zm. 1915). Oni to wraz z reprezentantami szkoły przeciwnej, głównie *Piotrem Czajkowskim* (zm. 1893) i *Siergiejem Tanejewem* (zm. 1916), stworzyli podstawy nowszej, tak bujnie rozrośniętej muzyki rosyjskiej posiadającej potężną mnogość wybitnych talentów. Oni to wprowadzili do muzyki rosyjskiej niektóre rozwinięte formy zachodnie, do ich czasu w Rosji nie uprawiane, jak n. p. *symfonja*, tchnęli w nie nowego ducha i nowe życie. Nazywano ich więc *„nowatorami"*, niekiedy też — ironicznie — *„potężną gromadką"*, albo poprostu *„pięcioma"*. Muzycy zawodowi, konserwatoryjnie wyszkoleni, nazywali ich niekiedy *„dyletantami"*, zanim przekonali się, że słuszność rzadko była po ich stronie, rzadko zwłaszcza już wtedy, gdy „dyletanci" okazali się pod niejednym względem dojrzałymi mistrzami. Ale pozory kazały początkowo przyznać rację „profesjonalistom" muzycznym.

Zawodowym pomiędzy „pięcioma" nowatorami muzykiem był właściwie tylko *M. Bałakirew*, który jednak po szeregu doskonałych dzieł przestał komponować, popadłszy w jakiś niemal obłęd mistyczny. Inni byli bądź początkowo, bądz też do końca życia przedstawicielami innych zawodów. Najgenjalniejszy z nich, *Modest Mussorgskij*, twórca *„Borysa Godunowa"*, dziś wielbiony jako wielkość (znany jest jego wpływ na twórczość *Debussy'ego)*, był porucznikiem gwardji, zanim przeszedł zupełnie na pole kompozycji; skończył życie wśród objawów delirium tremens. *Rimskij-Korsakow* (podobno spokrewniony z pewnemi rodami polskiemi), był oficerem marynarki, poczem poświęcił się zupełnie zawodowi muzycznemu, będąc prócz tego profesorem kompozycji. *Cui*, uczeń *Moniuszki*, był generałem-porucznikiem i wykładał naukę artylerji fortecznej w Akademji wojennej. *Borodin*, był profesorem chemji organicznej w Wojskowej Akademji Medycznej. Jakżeż łatwo w takich warunkach przyczepić epitet „dyletantyzmu", bez względu na wartość twórczości!



ALEKSANDER BORODIN w młodszych latach życia.

„Dyletanci" przeszli już jako zupełnie młodzi ludzie (niektórzy jeszcze jako studenci) swój „okres burzliwy" na polu przekonań i dążeń muzycznych pod wpływem zarówno rewolucyjnego wówczas noworomantyzmu *(Berlioz i Liszt)*, choć i średnia epoka romantyzmu nie była im obca *(Schumann* i *Chopin)*, jak i pewnych duchowych prądów życia rosyjskiego, prądów silnych, a zmierzających ku wyodrębnieniu rodzimego pierwiastka rosyjskiego od reszty Europy i stworzeniu własnych, jednolitych wartości kulturalnych, w nawiązaniu z tradycją. Tak więc było to jedyne w swoim rodzaju połączenie tradycjonalizmu z rewolucyjną współczesnością w stylu artystycznym. Wcześnie uświadomiony program tego rodzaju działalności na polu twórczości muzycznej wypełnili „nowatorowie" dziełami całego życia; zupełnie też świadomie przeciwstawili się t. zw. „zachodowcom" z *P. Czajkowskim* na czele. Przyszłość wykazała, jak dalece obydwa kierunki uzupełniały się w tworzeniu podstaw współczesnej muzyki rosyjskiej.

CHEMJA I MUZYKA.

Borodinowi nie poświęcamy zbyt wiele uwag treści biograficznej. Życie swe dzielił między zajęcia naukowe i artystyczne; ponadto wiele czasu poświęcał działalności humanitarnej, licznym sprawom organizacyjnym i podobnym. Jego najbliższy przyjaciel Rimskij-Korsakow opowiada nam wiele interesujących szczegółów o życiu Borodina w swej słynnej *„Kronice mojego życia muzycznego"*. Był świadkiem autorytatywnym rozdwojonego lub nawet wręcz rozdrobnionego życia Borodina, z którym spędzał wiele godzin na debatach muzycznych, a nawet na współkompozycji niejednego utworu (zjawisko typowe w muzyce rosyjskiej!). Przytaczam jeden z ustępów „Kroniki" Rimskiego, ujmujący doskonale tryb życia jego przyjaciela:

„Borodin był nadzwyczaj serdecznym i wykształconym człowiekiem, towarzyszem dającym wiele podniet i pełnym oryginalnego polotu. Gdy przychodziłem do niego, zastawałem go często przy pracy w laboratorjum chemicznem, które przylegało do jego mieszkania. Skoro skończył swe zajęcia, przechodziliśmy do mieszkania, rozpoczynając muzykowanie lub rozmowy o muzyce. Wśród rozmowy nagle zrywał się i spieszył do laboratorjum, aby przekonać się, czy przypadkiem jakaś mikstura nie spaliła się lub nie wyparowała".

Gdy Borodinowi czyniono wyrzuty, że zaniedbuje muzykę dla nauki, oświadczył, że interesuje go równie jedna, jak i druga: *chemja i kompozycja*. Wyzyskiwano też Borodina spowodu jego dobroci, wyzyskiwano jego zalety społeczne i towarzyskie, obciążano go różnemi organizacyjnemi i społecznemi zajęciami, do których nie trzeba było aż Borodina.

„Kradziono mu czas — pisze dalej Rimskij — który poświęciłby tworzeniu wspaniałych dzieł. Godzinami zajmowano go głupiemi rozmowami i debatami, tak, że zawsze się spieszył i nigdy z niczem nie był gotowy. Serce mi się krajało, gdy przypatrywałem się jego życiu: wypełniał je altruizm, rządzony prawem opieszałości... Jego domowe życie było nieuporządkowane, można go było w nocy zastać dopiero przy obiedzie (o ile o nim wogóle nie zapomniał)".

Życie tego rodzaju musiało zniszczyć żelazne zdrowie Borodina. Atak apoplektyczny położył kres życiu, w którem bardzo niewiele mógł Borodin uczynić dla nauki, dla sztuki daleko więcej, ale nie tyle, ileby uczynił mocą swego genjalnego talentu i swych oryginalnych i zarazem głębokich idei, ogarniających szerokie horyzonty.

DZIEŁA MUZYCZNE.

Niewiele dzieł pozostało po Borodinie. Popularne i na Zachodzie są przedewszystkiem dwa słynne *kwartety smyczkowe*, egzotycznym tonem odznaczający się poemat symfoniczny p. t. *„Szkic stepowy z Azji środkowej"* (nadawany z płyt gramof. przez radjostacje), dwie epiczne w swym charakterze *symfonje*, opera *„Książę Igor"* (dokończona i zinstrumentowana przez Rimskiego i Głazunowa), a z tej opery często wykonywane i baletowo inscenizowane, obecnie bardzo słynne *„tańce polowieckie"*, *kilkanaście pieśni* i szereg *utworów fortepianowych*, pomiędzy któremi znajdujemy kilka *mazurków*, świadczących o wczesnym stosunkowo, a potem już olbrzymim *wpływie Chopina* na muzykę rosyjską *(Skrjabin!)*.

PIONIERZY ODRĘBNEGO STYLU ROSYJSKIEGO.

Pięciu nowatorów rosyjskich, których wyżej wymieniliśmy, posiada fizjognomję bardzo jednolitą, mimo że indywidualne ich rysy przy dokładnej znajomości ich dzieł można odrazu rozpoznać. Wszyscy oni dążyli zupełnie świadomie do stworzenia odrębnego *stylu rosyjskiego* w muzyce. Stąd też zajmował ich w wyższym stopniu niż ich poprzedników bogaty *folklor muzyczny* Rosji, i to nie tylko Rosji rdzennej, ale i ludów egzotycznych, orjentalnych, należących do rozległego imperjum rosyjskiego. Jako typowi romantycy (zgl. noworomantycy) sięgali nie tylko do legend i opowieści ludowych, ale i do podań i historycznych źródeł starorosyjskich. W równej też mierze pociągały ich baśni wschodnie.

I tak tworzyli sobie piękny i zaczarowany świat zjawisk poetycznych, zdala od rzeczywistości zupełnie nieromantycznej. Świat to był pełen barw i żywej, oryginalnej rytmiki, w którą ujmowali swe tchnące zapachem przyrody, zawsze oryginalne i zajmujące tematy, podawane *in crudo*

JANINA FELDMANOWA (Kraków).

WIGILJA I PANI.

W CICHĄ NOC, ŚWIĘTĄ NOC...

Zapuszczamy story u okien i odgradzamy się od całego świata. Istniejemy w ten wieczór tylko my — wnętrze naszego domu rozjaśnione blaskiem choinki i słodka cisza naszych serc, pełna oczekiwania wielkiej tajemnicy...

W taki wieczór przed wiekami cztery ściany stajenki lichej niby storą odgrodziły od świata wielkie misterjum rodzącego się życia. Niebo, otulone mrokiem, mrugało zazdrośnie oczyma gwiazd na widok jasności, która biła od ubożuchnej szopy, z dali napływały zapachy oliwnych gajów, a wiatr niósł na skrzydłach ciszę pustyni... Rodził się Bóg z człowieczej męki...

I dlatego ten wieczór — jeden jedyny wśród wszystkich innych — jest tak bliski, tak zrozumiały wszystkim kobietom, tak głęboko zapadł im w serca. I dlatego ten właśnie wieczór stał się najpiękniejszem *świętem Pani*. Szczególnie *Pani* w *Polsce*. Gdzież bowiem z takiem umiłowaniem święci się wiligję jak u naszego ludu? Każda niemal chata zmienia się w jakąś świątynię, w której odprawia się przedziwne misterjum, niedostrzegalnemi nićmi łączące głęboką religijność chrześcijańską z obiatami, które niegdyś składał wielki kmieć — Piast.

Coś z tej rozmodlonej ciszy wsi przenika do naszych miast i miasteczek. Szybko zapadająca noc owija jak watą każdą poszczególną ludzką gromadkę, łagodząc jej bóle, rany i zawody, błyskając gwiazdą betlejemską, niby symbolem dobrej nadziei...

I Pani na ten wieczór musi odrzucić to wszystko, co jest nalecialością, w jej duszy, a wydobyć z niej cały *czar kobiecej istoty*, zawarty w owej niewyczerpanej krynicy *macierzyńskiego* instynktu, obejmującego sercem tych wszystkich, którzy znajdą się w promieniu jej działania.

ZABAWMY SIĘ W CHIŃCZYKÓW.

Nie pomogą bowiem spuszczone story u okien, odgradzające nas od świata i nie wystarczy blask choinki dla wytworzenia nastroju wigilijnej nocy, jeśli *Pani* nie postara się o to, aby nastrój ten wyczarować u siebie i — u innych.

Pierwszym do tego warunkiem jest — odrzucić od siebie precz troski i osobiste zmartwienia. Na ten jeden wieczór *zabawmy się w Chińczyków*, naród aż tak pełen delikatności, że nie pozwalają sobie nato, aby spowodu czyjejś osobistej troski ktoś drugi przeżył jakąś smutną chwilę. Pani, zapewne powie, że to bardzo trudno? Że dziś niewielu jest takich, którym jest dobrze, i że ci tak chętnie zamykają serca i drzwi przed tymi, którym rok ubiegły przyniósł zawody tylko i nowe troski... Że doroslo tylu młodych chłopców, którzy nie mają gdzie pracować, dorosło tyle dziewcząt, które nie wiedzą, co zrobić ze swem życiem w tych twardych czasach bezlitosnej walki o byt. Przybyło oto wiele nowych cierpień, a ubył ktoś bardzo bliski i kochany... Ale o tem wszystkiem, co smutne, trzeba zapomnieć w ten wieczór. Jest zresztą nadzieja we wszystkiem i dla wszystkich. Niema tylko powrotu dla *zmarłych*. Ale nawet za nimi należy ból w sercu ukryć, i pamiętać o żywych i jeśli są weseli, nie mącić im tego nastroju, bo nie wiadomo czy następna wigilja zastanie ich zdolnymi jeszcze do śmiechu i radości.

PAMIĘTAJMY O SAMOTNYCH...

Wśród tych, którzy szczególnej pamięci potrzebują w ten wieczór wigilijny, są przedewszystkiem *ludzie samotni*. Mamy ich dzisiaj więcej niż dawniej. Szczególnie *kobiet*. Jakkolwiek los dawnej ciotki rezydentki był bardzo przykry, nie znała ona przynajmniej tego dojmującego uczucia samotności, jakie tak często jest udziałem dzisiejszej kobiety samodzielnie pracującej wówczas, kiedy los nie pozwolił jej na założenie rodziny. Wszystkie dnie roku praca wypełnia jej życie, myśl o drugich zaspakaja potrzebę kochania. Ale przychodzą dnie takie jak wigilja... Każdy niemal dom staje się małą twierdzą, poza ścianami której pozostają ci wszyscy, którzy nie są najbliższą rodziną. Jakże zazdroszczą wówczas ci samotni nawet najbiedniejszym, jeśli ci nie są zmuszeni pożywać swego chleba w towarzystwie własnej jedynie osoby. Dobre serce Pani niech jej przypomni to czy tego, którzy spośród samotnych są najsamotniejsi. I niech im pozwoli ogrzać się w cieple tej rodzinnej atmosfery, którą ona potrafi wyczarować w tę „cichą świętą noc".

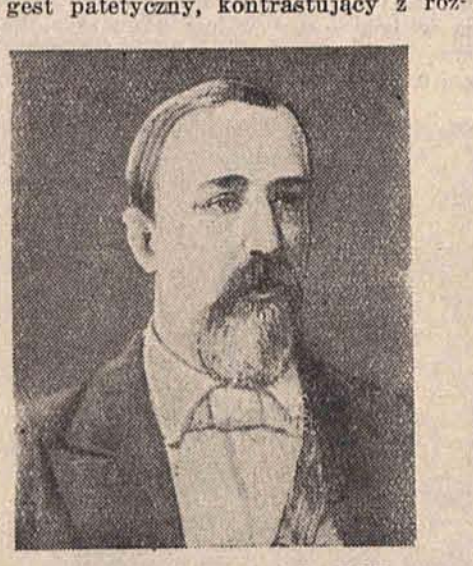
lub przetwarzane w nowe, misternie układane mozaiki i ornamentalne desenie, zawsze pomysłowe, zawsze pełne wyrazu i ciepła, często nawet zabawnej groteski, urodzonej z humoru specyficznie rosyjskiego.

Barwność idei i źródeł podniety twórczej, przedewszystkiem zaś skłonność do fantastycznego i poetycznego świata baśni (co nie przeszkadzało sięgać do sfery naturalizmu) powodowała stosowanie niezwykłych jeszcze na owe czasy *środków muzycznych*. Posługiwanie się folklorem wymagało tego samego.

Znajdujemy częste w tym samym utworze wprowadzanie mało używanych przedtem *miar taktu*, bardziej *bogatą rytmikę*, właściwą ludowej muzyce rosyjskiej i muzyce orjentalnej, bogactwo *środków harmonicznych*, podsłuchanych wprawdzie u *Schumanna, Chopina* i *Liszta*, ale idących dalej w swojej subtelności i komplikacji, a wślad za tem sięganie do tonalnych podstaw prastarej rosyjskiej *muzyki liturgicznej*, wreszcie ogromne wysubtelnienie *kolorytu orkiestralnego*, w którym „nowatorowie“, w pierwszym rzędzie Rimskij-Korsakow, okazali się eksperymentatorami pierwszorzędnymi, dającymi w niejednym szczególe wzory dla muzyki europejskiej. Wrodzone im, a tak typowe rosyjskie gawędziarstwo i umiłowanie baśni musiało ich skłonić do muzycznego ilustrowania tego rodzaju materjału. Nie przyszło im to trudno, skoro czerpali niejedną podnietę z dzieł *Liszta i Berlioza*, programatystów muzycznych. Łączy się to zresztą również z ich dążeniem do tworzenia *nowych form muzycznych*, nie wymagających klasycystycznej ścisłości i akademickiej wzorowości, reprezentowanej przez obóz przeciwny z Czajkowskim, Głazunowem, Tanejewem na czele. Zresztą zwolna zbliżyły się te obozy do siebie, nie bez korzyści dla muzyki rosyjskiej. Stało się to w tym czasie, gdy już nie było między żyjącymi Borodina, który jeden z pośród „nowatorów“ skłaniał się w sposób zdecydowany ku formom muzyki absolutnej, nie będąc jednak „akademikiem“ o pokroju n. p. Głazunowa, ale z drugiej strony nie tracąc cech łączących „nowatorów“ w jedną stylistyczną grupę, *szkołę noworosyjską*.

WARTOŚĆ TWÓRCZOŚCI BORODINA.

Dwa kwartety smyczkowe i dwie nieprogramowe symfonje — to najwybitniejsze dzieła Borodina, najdojrzalsze i zarazem najbardziej obfitujące w bogatą treść najróżniejszej kategorji. Głęboki, przejmujący ich gest patetyczny, kontrastujący z rozlewnością liryczną, prawdziwie słowiańską i z niezrównanemi w swej lekkości scherzami, które często bywają powtarzane podczas wykonania, gdyż niewiele podobnych utworów można im przeciwstawić. Godzi w nich Borodin ludowe pierwiastki z polotem dystyngowanego artysty, osiągając zawsze zamierzone wrażenie, w czem niemałą pomocą są mu również bogate środki harmoniczne i dowcip rytmiczny.



ALEKSANDER BORODIN w ostatnich latach życia.

Najwięcej jednak mógł zdziałać Borodin na polu *opery*. Jego *„Książę Igor“*, którego nie zdołał niestety dokończyć, to szereg wspaniałych obrazów scenicznych ze starosłowiańsko-rosyjskiego życia, wyczarowanych z płomiennej wyobraźni artysty, który pragnął przywrócić do życia zapomniane skarby prastarej muzyki, wyprzedzając pod tym względem wielu słowiańskich twórców. *Tańce połowieckie* z tej opery należą do stale budzących jak największe zainteresowanie także na Zachodzie.

Podobnie jego niewielki, ale jakże pomysłowo zbudowany i nastrojowy *szkic symfoniczny*, obrazujący życie stepowe w Azji a pod każdym względem interesujący i piękny w melodyce egzotycznej i kolorycie orkiestrowym. I ten utwór należy do popularnych także poza Rosją.

Zbyt mało uwagi zwraca się na nieliczne, ale bardzo piękne *pieśni* Borodina, a także na drobne *utwory fortepianowe*, między któremi *mazurki* jednają dla siebie naszą szczególną sympatję nietylko z tego powodu, że są mazurkami i wyrazem hołdu wielkiego artysty rosyjskiego dla naszego mistrza.

Dla muzyki rosyjskiej posiada Borodin szczególnie wielkie znaczenie, zwłaszcza jako *twórca symfonji i muzyki kameralnej*. Pod tym bowiem względem jest jednym z pierwszych w swej ojczyźnie. Pozostawił niewiele dzieł, ale mało między niemi znajduje się takich, któreby nie posiadały wielkiej wartości. Bogaty talent Borodina nie przestał zwracać dotychczas uwagi całej muzykalnej Europy i Nowego Świata. Dlatego należało poświęcić mu szereg tych uwag, w nadziei, że dzieła jego może będą i naszej publiczności uprzystępnione. A czas po temu najwyższy!! Wszak upływa właśnie 100-lecie jego urodzin.

Dr OLGA ALEKSANDROWICZOWA (Kraków).

Nowoczesne mieszkanie.

NOWA RZECZOWOŚĆ.

Nasze mieszkanie, to jest miejsce, gdzie większą część doby przebywamy, które jest naszem otoczeniem, ma dla kulturalnego człowieka ogromne znaczenie, gdyż jako zewnętrzne *milieu* człowieka działa na nasze zmysły i może swym wyglądem wpływać na nastrój, samopoczucie i zadowolenie.

Dziś w czasach *„nowej rzeczowości“*, w epoce maszyny i postępu techniki nastąpił w tej dziedzinie istny przewrót. Bo jak każda epoka znajduje swój wyraz w dziełach sztuki wogóle, tak musi znaleźć swe odbicie i w sposobie *urządzania mieszkania*.

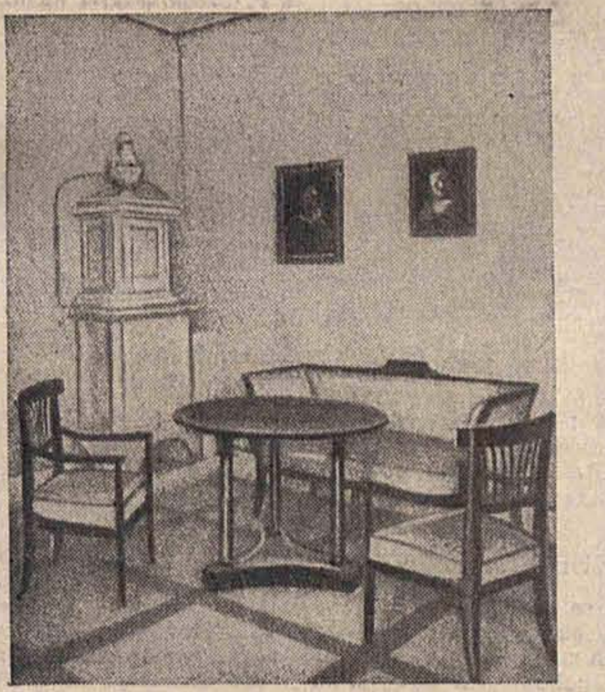
Nie wyrósł ten nowy styl rzeczowy tak zupełnie nagle. I tak *w meblarstwie* musielibyśmy jego historycznych początków szukać 100 lat wstecz, kiedyto w czasach *Biedermaiera* odkryto *piękno prostego sprzętu*, zbudowanego z jego form elementarnych, dla konstrukcji koniecznych bez zbytecznych dodatków. Dlatego też nie jest przypadkiem, jeśli dziś, kiedy nie chcemy stylowych mebli i mamy dość historycznych stylów, Biedermaier jest jedynym może z nich, który nam — oczywiście w prywatnem mieszkaniu — jeszcze odpowiada. A wspólną obu tym stylom cechą, to wybór *szlachetnego drzewa* i *celowość* przy dominującej *prostocie form*, które dziś stają się niekiedy przesadzonemi i krańcowemi. Bo choćby mimowolny wpływ form współczesnych aut, aeroplanów, maszyn i t. d. wprowadza i do meblarstwa formy, działające zbyt zimno i trzeźwo, przypominając nam *maszynę*, n. p. *meble stalowe* i wogóle *metalowe*.

CELOWOŚĆ I WYGODA.

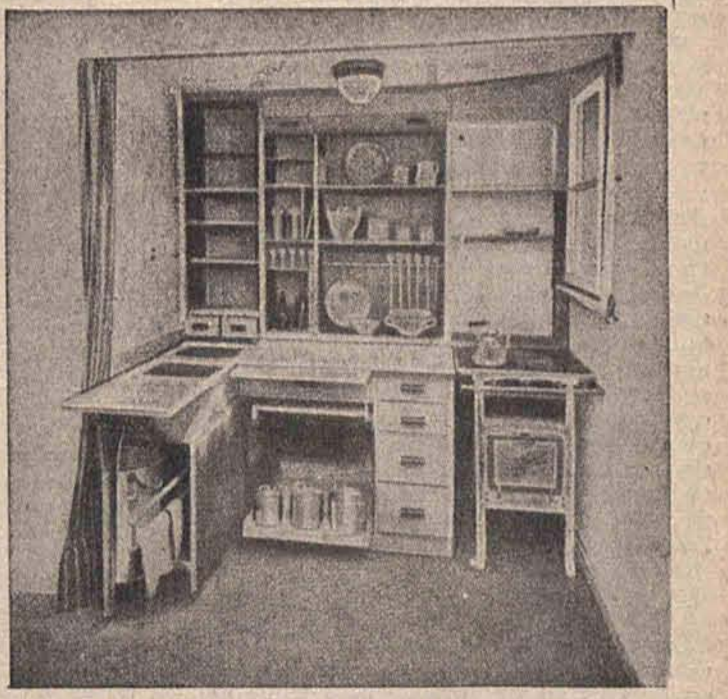
Podstawą i zasadą przy urządzaniu nowoczesnego mieszkania a zarazem hasłem dzisiejszego dnia — to *celowość i wygoda*. Dość mamy reprezentacyjnych salonów, do których się odświętnie tylko gości wprowadzało, podczas gdyśmy mieszkali *de facto* w jakimś możliwie najbrzydszym pokoju. Dzisiejszy człowiek, człowiek pracy chce znaleźć w mieszkaniu schron przed krzykiem ulicy, miejsce dla wypoczynku, meble wygodne, praktyczne i celowe, chce w *całem mieszkaniu* mieszkać i nie dba o reprezentację.



Ryc. 4) Hofmann i Augenfeld: Szafa wbudowana w ścianę.



Ryc. 1) Pokój z roku 1830, w stylu Biedermaier.



Ryc. 5) Kuchnia w nyży jadalnego pokoju.

DARY ANIOŁKA.

Jest jeden rozdział w tym wieczorze, który wymaga specjalnej subtelności i dobrego gustu Pani. — To kwestja *podarków*, które Aniołek wybrał rączkami Pani. Najmilsze i szczególnie dla starszych osób w rodzinie najodpowiedniejsze będą te, które Pani *sama wykonała*. Nie zawsze jest to jednak możliwe. Obmyślając podarki dla naszych bliskich, należy się kierować przedewszystkiem jedną zasadą: podarek ma sprawić przyjemność *obdarowanemu*, a nie świadczyć tylko o *upodobaniach Pani*. Ona może uwielbiać stare sztychy, ale nie powinna uszczęśliwiać niemi kogoś, kto ani się na nich nie zna, ani ich nie lubi. Naodwrót, Pani może nie mieć żadnego zrozumienia dla filatelistyki, ale jeżeli chce sprawić przyjemność zbieraczowi znaczków, wówczas powinna, po delikatnem zaciągnięciu „języka“ jakie są jego pragnienia w tej materji, w miarę możności je spełnić.

Z wszelkimi jednak *zbieraczami* trzeba naogół być bardzo ostrożną, o ile idzie o dobór podarków. Jeśli nie stać nas na kupienie objektu, który stałby na poziomie zbiorów takiego kolekcjonera, lepiej ofiarować mu choćby jakiś drobiazg do *osobistego użytku*, aniżeli sprawić mu kłopot podarunkiem, z którym biedak nie będzie wiedział co począć, jeśli nie zechce urazić ofiarodawcy.

Niekiedy Pani w dobroci serca chce komuś z bardziej potrzebujących przyjaciół czy krewnych zrobić jakiś bardzo *„praktyczny“* prezent. Ileż tu trzeba okazać *subtelności*, ile *taktu*, aby nie dotknąć tych, którym chcemy w ten sposób dopomóc materjalnie! Ileż serdeczności musi towarzyszyć takiemu podarunkowi! Ale Pani potrafi zdobyć się na to. Czyż bowiem nie zawarła tego wieczora paktu z dobremi duszkami, które podszeptują jej gesty i słowa?

KIEDY ZABŁYŚNIE PIERWSZA GWIAZDKA...

Tradycja każe zasiąść do *uczty wigilijnej*, gdy na niebie błyśnie *pierwsza gwiazda*. Zapominamy jednak o tem tak, jak wogóle o tradycjach... Ale w ten wieczór trzeba wydobyć z *obrzędów* to wszystko, co się da zastosować w naszem dzisiejszem życiu, aby wieczerza ta różniła się jak najbardziej od innych, tak jak ta noc jest inną od tych, które długim szeregiem będzie nizać rok na przędzy czasu. Niech więc nie braknie *opłatków* na stole i *siana* pod obrusem, *szopki i kolęd, choinki*, którą pokochaliśmy, choć jest cudzoziemską, oraz tradycyjnych *potraw*. Tylko nie w liczbie 12! Dziś nie mamy organizmów tak zaprawionych w jedzeniu i piciu jak nasi przodkowie! Rozsądna Pani domu potrafi przecież obmyślić jadłospis tak, aby stało się zadość tradycji z jak najmniejszą obrazą higjeny.

Do wieczerzy wigilijnej powinno się zasiąść w *odświętnej odzieży*. Niekiedy jednak Pani ma ochotę być bardzo piękną — i wkłada strojną *dekoltowaną suknię i klejnoty w nadmiarze*. Radzę jednak Pani pocichutku, co prędzej zmienić suknię. Wigilja to nie dancing i innego rodzaju czar i urok ma ona rozsnuć tego wieczora dokoła siebie... Ta strojna tualeta zbyt jaskrawo odbijałaby od obrazu betlejemskiej stajenki, który wszakże dnia tego każdy nosi w swej duszy...

A kiedy przyjdzie piękna chwila *łamania się opłatkiem*, nie wolno Pani zapomnieć o nikim, kto tylko jest pod jej dachem. Niech pamięta o *kuchni!* Jest to przecież jedna z owych nielicznych chwil w roku, kiedy Pani powinna okazać służbie swoją wdzięczność za pracę i oddanie. Szczególną serdecznością niech otoczy tych, którzy pracują u niej najdłużej i — najwierniej.

Oto już *po wigilji*. Wszystko udało się się pięknie. Babunia ogląda z zadowoleniem ciepłą pelerynkę, którą własnemi wyszydełkowała rączkami, Ciocia Ania cieszy się nową torebką (taka była jej potrzebna...), panowie zastanawiają się, czy Pani pozwoli zagrać w bridża?... Tylko te dzieci trochę za wiele hałasują nowemi nartami... Ale oto Pani zasiada do fortepianu, więc malcy porzucają narty, aby ze wszystkimi zaśpiewać:

„BÓG SIĘ RODZI...“

Jakże niewiele dziś można naliczyć domów, w których wystarczy na choinkę i podarki i ucztę wigilijną... Częściej Pani zamiast podarków musi ofiarować swoim bliskim tylko *słowa pełne miłości i otuchy na przyszłość* i zasiąść do skromnej wigilji, złożonej może tylko z zupy i śledzia... Czy to ubóstwo uwalnia Panią od tego, aby była *miła i pogodna?* Czy wolno jej przyjść do stołu *zaniedbaną*, zgryźliwą lub zapłakaną? *Nie.* Bo od niej bardziej niż od innych bogatszych kobiet zależy *nastrój* tego wieczoru. Ona bowiem swoim uśmiechem musi opromienić ten wieczór, któremu brakło wytkwintnej wieczerzy, wspaniałej choinki i radości, którą niecą podarunki.

Czyż jednak Pani w swem ubóstwie nie jest najbliższą sercu tej, która dla swej Bożej Dzieciny nie miała *„Ani sukieneczki, ani kołyseczki“...?*

MIESZKANIE.

Oczywiście, że ideałem nowoczesnego mieszkania będzie własny, na specyficzne, indywidualne potrzeby właściciela wybudowany *dom*. Niestety jest to ideał tylko garstce dostępny. Ogół musi korzystać z *mieszkań w domach czynszowych*, przyczem zupełnie inne są warunki w starych, a inne w nowych domach, wyposażonych we wszelki komfort. Lecz i zwykłe mieszkanie czynszowe można z łatwością do swych potrzeb przystosować. Ale wynajmując mieszkanie należy odrazu postawić sobie to pytanie: jak mogę w danych warunkach osiągnąć maximum światła i wygody, optimum pod względem rozkładu i estetycznego wyglądu.

Laik, obejmujący mieszkanie, nie zdaje sobie wcale sprawy z tego, jak prostemi środkami i drobnemi kosztami, bo nieraz małemi tylko posunięciami — jak przebiciem lub przesunięciem ścian, drzwi (ważne dla ustawności), wprawieniem szyb do pełnych drzwi, oświetleniem ciemnego kąta czy przedpokoju, można wielkie korzyści uzyskać. Tylko nie należy traktować tych spraw jako drugorzędnych lub wogóle nieważnych, lecz jako sprawy *podstawowe* dla każdego, komu na wygodnem i estetycznem mieszkaniu zależy.

POKÓJ MIESZKALNY.

Urządzenie czyli umeblowanie takiego właśnie czynszowego mieszkania jest o tyle ważniejszem, że przestrzenie są mniej doskonałe, mniej piękne, a rola mebla tem ważniejsza.

Nastąpiła gruntowna zmiana pojęć w tej dziedzinie. Czasy, kiedyto pokoje musiały być *jednolite* czy jak się to nazywało „*kompletne*“, minęły. Nie obowiązują dziś przepisy, jakoby wszystkie meble stojące w jednym pokoju musiały być z jednego drzewa lub w jednym „stylu“, wszystkie obicia z tego samego materjału, fotele, krzesła tego samego kształtu, lub jakoby musiały stanowić jeden garnitur: jadalnię, sypialnię, salon itd. Przeciwnie, pewne *urozmaicenie* cieszy nas. Zupełnie swobodnie i indywidualnie dostosowujemy meble do naszych potrzeb. Np. Jeśli decydujemy się do t. zw. *pokoju mieszkalnego*, dziś najmodniejszego i w istocie ogromnie praktycznego — to wybieramy sobie przedewszystkiem jakiś wygodny, większy *fotel* np. t. zw. *kanadyjski* albo leniwiec, na którym człowiek pracujący spocząć czy też w pół-leżącej pozycji czytać może itd. W tym samym pokoju ustawiamy *fotele mniejsze*, odmienne, niższe czy wyższe, zależnie od stołu czy stolika, które to sprzęty o ile nie są wybitnie jadalniane mają wysokość często nie wyższą nad 60 cm. *Kanapy* znajdujące się dawniej, mimo swej wypukłej, brzuchowatej niewygodnej postaci w paru egzemplarzach w każdym domu — zastępujemy dziś t. zw. *tapczanem*. Taki tapczan, na masywnej podstawie stojący, szeroki i płaski, powinien mieć od spodu siatkę drucianą a na niej poduszki materacowe dające się łatwo oczyścić i wietrzyć, obleczone materjałem ładnym, szlachetnym tak, by wszelka *narzuta* była zbyteczna.. Jeśli teraz taki tapczan ma służyć w nocy za łóżko, do spania, można z łatwością wbudować część służącą do *przechowywania pościeli* podczas dnia. Dzięki takim (ewentualnie dwom) tapczanom, można w małem mieszkaniu uniknąć *łóżek*, tem samem charakteru sypialni i, mając np. tylko dwupokowe mieszkanie, uzyskać dwa pokoje mieszkalne, nadające się też do przyjęć.

SYPIALNIA.

Oczywiście, że byłoby śmiesznem, i dowodem złego rozumienia nowoczesności, gdyby ktoś mający wielkie mieszkanie nie urządzał sobie właściwej *sypialni*, lecz zastępował łóżka tapczanami, do szafy bibljotecznej kładł ubrania i bieliznę, a w biurku miał ukrytą toaletkę, jak to się u nas w ślepem i bezmyślnem naśladownictwie mody często czyni. Nie ulega wątpliwości, że normalna sypialnia jest bardzo higjeniczna i więcej daje wygody. I sypialnia zmieniła dziś swój wygląd. Dawniej tak lubiane *baldachimy*, wszelkie *draperje*, przybudówki

dziś *horyzontalizm*, tak i meblom nadał on swój charakter.

Przesądem jest również mniemanie, że *lampa* np. w takiej jadalni musi wisieć w pośrodku pokoju. kiedy, przesunąwszy ją w bok — oczywiście wraz ze stołem i krzesłami — zyskujemy pół pokoju wolnego, miejsce do tańca, gimnastyki itp. Lam-



Ryc. 3) Kąt w pokoju mieszkalnym, projekt własny.

łączące zarazem łóżka i t. d. ustąpiły najprostszym formom. *Łóżka* zupełnie *niskie*, o równych lub tylko nieco wyższych ścianach tylnych. Odpowiednio niskie stoliki nocne, wygodne do czytania i jedzenia w łóżku.

Te, tak bardzo fantastyczne formy, jakie masowo ukazują się na naszych rynkach, wykazują jedynie dążenie za wszelką cenę do oryginalności, nie idące w parze z

mysłu (auta, lokomotywy itd.) zapanował pa przymocowana gdzieś w kącie nadaje więcej ciepła i nastroju pokojowi.

Nie możemy tych wszystkich szczegółów i drobiazgów, które razem tworzą tę nowoczesność mieszkania tak teoretycznie omówić, gdyż przekraczałoby to ramy tego artykułu, a zresztą każde mieszkanie wymaga specjalnego, indywidualnego traktowania i dostosowania do osoby mieszkającej.



Ryc. 2) Le Corbusier: Wnętrze.

estetyką ani nawet praktycznym celem. Nie wolno zapomnieć, że *krzesło* ma mieć *oparcie wygodne, stolik nocny* powinien zawierać część zamkniętą i szufladę na drobiazgi itd.

MEBLE.

Meble dzisiejsze są *niskie*, a to jest praktyczne, bo nie trzeba się spinać, by książkę wyjąć lub proch zetrzeć, a zarazem dzięki tej okoliczności pokoje — w nowych domach dość niskie — wydają się wyższe. I jak w każdej dziedzinie dzisiejszego prze-

CAŁOŚĆ PRZEMYŚLANA.

Ale o jednej rzeczy nie wolno nam zapomnieć. Gdy tylko powstaje myśl urządzenia sobie mieszkania, odrazu uzmysłowić sobie, jak wielki jest ten nasz *budżet*, ile możemy na ten cel wydać. Trzeba to zgóry dokładnie obmyśleć, zdecydować się ewentualnie do mebli tańszych np. lakierowanych lub do mniejszej ilości sprzętów, ale zadecydować też równocześnie *wszelkie inne akcesorja* do urządzenia mieszkania potrzebne, gdyż tylko w ten sposób stworzymy *całość przemyślaną* i doskonałą.

Przeważnie większość ludzi sądzi — u nas specjalnie — że, kupiwszy „modne“ meble, zdobyła to nowoczesne mieszkanie. Jak często, wchodząc do takiego pseudonowoczesnego a *de facto* tylko nowego mieszkania, uderza nas nieharmonijna i nieładna — mimo nieraz niezłych mebli — całość mieszkania. Brak jakiejś *osobistej cechy*, brak tej ręki pewnej i smaku doświadczonego w ustawianiu i doborze tych wszystkich sprzętów, z których się mieszkanie składa.

Z POMOCĄ FACHOWCA.

Ile też możliwości zostaje niewykorzystanych. Jak często możnaby zyskać dużo *wolnej przestrzeni* w szczupłem mieszkaniu przez wbudowanie szaf, półek itd. w grube mury. Fachowiec wpadnie często na rozmaite pomysły, o których laikowi się nie śni. A jednak poruczenie urządzenia mieszkania w całości *architekcie wnętrz* — tak przyjęte zagranicą — należy u nas *do rzadkości*. Obawa przed „niepotrzebnemi“ kosztami z jednej strony a pewność siebie, że sami się na tem przynajmniej tak dobrze rozumiemy z drugiej, wstrzymuje od tego. Natomiast bardzo lubianem jest *kopjowanie* tego, co się u znajomych zauważyło, często nawet wbrew ich woli.

KUCHNIA.

Chciałabym jeszcze parę słów o *kuchni* powiedzieć, gdyż i ta powinna ulec reformie. *Mała kuchnia* nie jest dziś wadą lecz zaletą, a ogromne, a nieraz ciemne kuchnie starych mieszkań nie są dziś ideałem. Kuchnia nowoczesna to właśnie taka *mała kuchenka*, gdzie, siedząc na kręcącym się taburecie, mamy w obrębie obu rąk wszystko do osiągnięcia. W wiedeńskich domach gminnych zastąpiono kuchnie wogóle nyżami, znajdującemi się w jadalnym pokoju. Nyże te, nie głębsze niż 1 metr a długie na szerokość pokoju, wyłożone są — w przeciwieństwie do reszty pokoju — *ka*-*flami*, które, po dokonanej pracy, zasuwa się firanką. Znajdujemy tam kran z ciepłą i zimną wodą, kuchenkę gazową oraz kredens, służący zarazem za spiżarnię, w którym wszelkie sprzęty kuchenne, nie wyłączając deski do prasowania mają swe miejsce. I to wszystko na przestrzeni nie większej niż 3 m^2.

I u nas jest już ta potrzeba wygodnego dobrze „funkcjonującego“ (maszyna!) mieszkania. Gdyby tylko znalazł się trochę szerszy horyzont — i mniej było małostkowości, to łatwo zdobylibyśmy to naprawdę nowoczesne mieszkanie.

Aforyzmy.

Można posiadać pewne minimalnie potrzebne zamiłowanie porządku, a jednak mieć maksymalne obrzydzenie do bezno-dziejnej normalności!

* * *

Wszechświat nie jest ani zamkniętą całością, ani też cząstką nieskończoności — niewiadomo jednak, dokąd okno z tej całości wychodzi.

* * *

Śmierć to kontur, który nie zakończa, a odcina — nie wiemy tylko od czego oddziela.

* * *

Człowiek do rzeczy musi się wysilać biologicznie do ostatka: albo via stos pacierzowy albo wprost przez mózg.

* * *

Przed zdradliwą obojętnością kobiety broni mężczyznę głupota, która wobec niej zawsze swoje zrobi.

* * *

Najdziwniejszy paradoks szczęścia: być sobą, to wyzwolić się ze siebie!

Wśród najnowszych wydawnictw słowianoznawczych.

Wskutek kilku artykułów, które ukazały się w ostatnim czasie w „Kuryerze Literacko-Naukowym“ I. K. C., ożywiło się *zainteresowanie sprawami słowiańskiemi*, czego dowodem mogą być różne *głosy*, jakie doszły do naszej wiadomości. Aby utrzymać to zainteresowanie i kierować je ku rozmaitym dziedzinom, dobrze będzie uzupełniać poruszone w artykułach tematy przez wskazywanie na niektóre *najnowsze publikacje* z zakresu spraw słowiańskich.

Przemysław Dąbkowski: OSWALD BALZER, ŻYCIE I DZIEŁA (1858—1933). Lwów, 1934. *Nakładem Towarzystwa Naukowego. Stron 236.*

Nazwisko *Balzera*, znakomitego *uczonego prawnika polskiego*, zmarłego w ub. r., jak i nazwisko *Dąbkowskiego*, autora książki, wiąże się ściśle z naszem słowianoznawstwem, zwłaszcza w *dziedzinie historji porównawczej praw słowiańskich*. Uczeni ci, obaj profesorzy uniwersytetu lwowskiego, położyli na tem polu wielkie zasługi.

Dla uczczenia i utrwalenia pamięci Balzera, napisał jego uczeń i współpracownik książkę, która jest naprawdę pięknem i wartościowem w zakresie biograficznych prac, dziełem. Zwięzłe a żywe ujęcie *charakterystyki człowieka* oraz *jego działalności* przy wszechstronnem wykorzystaniu materjałów, świadczy o wielkich walorach tej książki. Autor, patrząc na życie Balzera, z całym pietyzmem wykonał pracę, dzięki której zostało wydobyte na światło dzienne to wszystko, co nauka i społeczeństwo polskie ma do zawdzięczenia Balzerowi.

O ile idzie o *zasługi Balzera dla słowianoznawstwa*, to z książki tej można się dowiedzieć, z jakim zapałem oddawał się on sprawom słowiańskim. Jego sławne *wystąpienie w r. 1897 przeciwko opinji uczonego niemieckiego, Mommsena*, który napisał artykuł o niższości kultury słowiańskiej i o barbarzyństwie Słowian — dalej jego osobiste stosunki z uczonymi innych narodów słowiańskich, a nadewszystko jego *badania nad rozwojem prawa u Słowian i ich stosunków pierwotnych*, ogłoszone drukiem jako *Rewizja teorji o pierwotnem osadnictwie*, *O zadrudze słowiańskiej*, *Chronologja najstarszych kształtów wsi słowiańskiej*, *Uwagi o kształtach państw pierwotnej Słowiańszczyzny zachodniej*, *Historja porównawcza praw słowiańskich* i inne — wszystko to są czyny, które charakteryzują Balzera, jako wybitnego słowianoznawcę. Nosił się również Balzer z zamiarem stworzenia na wydziale prawa uniwersytetu lwowskiego *katedry historji porównawczej praw słowiańskich*. Pragnął on wznowić tę gałąź nauki, której uczeni polscy dali początek i która jaśniała tak wspaniałemi nazwiskami, jak *Czacki*, *Rakowiecki*, *Maciejowski*. Jest rzeczą charakterystyczną, że taki sam zamiar powziął równocześnie z Balzerem inny uczony polski, *prof. Bolesław Ulanowski z Krakowa*. Zamiary te nie zostały jednak dotychczas urzeczywistnione. W ub. r. odbył się w *Bratisławie I. zjazd prawników państw słowiańskich*, który uchwalił w tym względzie nawet rezolucję, że w każdem państwie słowiańskiem powinna być utworzona przynajmniej jedna katedra tego przedmiotu. W Polsce rozpoczętą przez Balzera pracę, kontynuuje właśnie *prof. Dąbkowski*, który od czterech lat redaguje *Przewodnik Historyczno-prawny*, umieszczając w nim prace z dziedziny prawa czeskiego, słoweńskiego, chorwackiego, serbskiego, bułgarskiego takich uczonych, jak *Kadlec*, *Kapras*, *Rauscher*, *Dolenc*, *Mażuranić*, *Taranowski*, *Sołowjew*, *Jelaczić*, *Namysłowski*, *Bobczew*, *Czomow* i inni. [z] stanowiska ogólnosłowiańskiego trzeba po[d]kreślić ten fakt, że wydawnictwo to jest dr[u]kowane w *kilku językach słowiańskich*.

KSIĘGA PAMIĄTKOWA I KONGRESU SŁOWIAŃSKICH KOMUNALNYCH KAS OSZCZĘDNOŚCI, który odbył się pod protektoratem prof. Ignacego Mościckiego, Prezydenta Rzplitej Polskiej w Krakowie w dniach 18 i 19 września 1933 r. Warszawa, 1934. Nakładem Związku Związków K. K. O. w Polsce. Stron 253.

Podobnie jak w innych dziedzinach, tak w zakresie *organizacji pieniężnictwa*, idziemy wśród wszystkich narodów słowiańskich szybko naprzód i coraz częściej dajemy dowody poważnej i twórczej pracy. Takim pięknym wyczynem naszych sfer finansowych [był] *I Kongres słowiańskich kas oszczędności*, który odbył się zeszłego roku w Krakowie. W kongresie tym wzięli udział liczni *przedstawiciele kas polskich, czechosłowackich i jugosłowiańskich*, zorganizowanych w t. zw. *Zrzeszeniu Słowiańskich Kas Oszczędności*.

Kilka dni temu ukazała się właśnie *księga pamiątkowa* tego kongresu. Zawiera ona *o[pis] przebiegu zjazdu*, jego *uchwały*, wszystkie [re]*feraty* i *przemówienia*, jakoteż i *liczne gło[sy] prasy*, które w związku z kongresem ukaza[ły] się tak w Polsce, jak i Czechosłowacji i Ju[go]sławji. Na początku tej księgi znajdują się [...]

J. A. SZCZEPAŃSKI (Kraków).

W stolicy państwa Szeryfów.

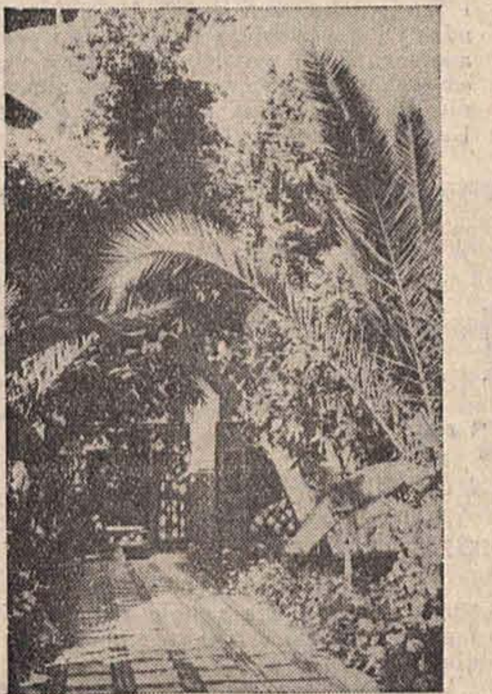
CASABLANKA—RABAT.

Ktokolwiek jedzie dziś do *Marokka*, ląduje w *Casablance*, wycinku Europy w Afryce. Casablanca jest wielkim, nowoczesnym portem, chętnie u nas porównywanym z Gdynią, jest stolicą europejskiej burżuazji Marokka. Zaledwie o 90 km. brzegiem oceanu ku północnemu-wschodowi, leży stąd *Rabat*, stolica arystokracji i polityki. Oba miasta łączy wspaniały, asfaltowany gościniec, na którem auto łowi z łatwością tempo do stu km. na godz. Po drodze, mało zresztą interesującej, mijamy miejscowość kąpielową *Fedala*, niezbyt udolnie naśladującą modne plaże riwiery włoskiej i francuskiej, a później średniowieczną kazbę *Szirat*, wzniesioną na gruzach starożytnego posterunku wojskowego *Ad Mercurios*. W godzinę przybywamy do *Rabatu*.

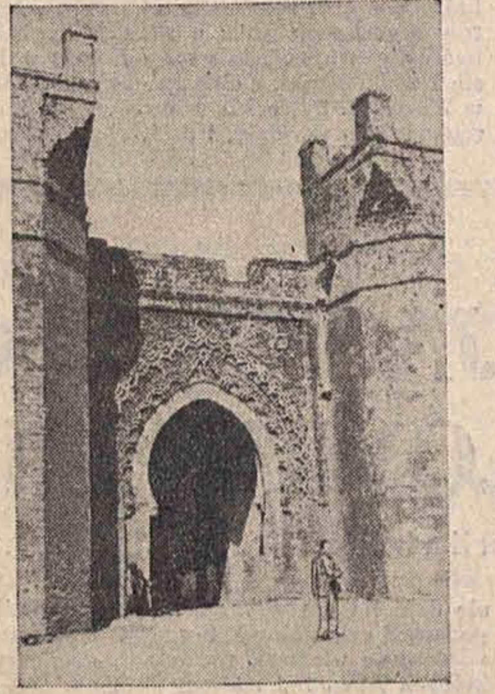
OBRAZ MIASTA.

Z wyniosłych ruin zamku *Udaja*, akropolisu Rabatu, widok na miasto jest jednym z najbardziej efektownych widoków na miasto, jakie znam. O strome skały uderza błękitny i biały ocean, niosący chłodny, przejmujący zapach. U stóp, wdole, leży wielki *cmentarz muzułmański*, zaniedbany, jak wszystkie cmentarze w Marokku, tym kraju dla żywych. Tylko białe grobowce marabutów, kapliczki świętych pustelników, matowieją w słońcu, wśród żółtych, spalonych traw. Ogromna, spokojna jak muł, rzeka *Bu Regreg*, wpada do morza, wzięta w służbę portu. Po przeciwnej stronie efektownie bliskie miasteczko *Sale* przypomina swą sławę korsarską. W głębi, wśród drzew i ogrodów, na równym z nami poziomie, płożą się niskie ale rozległe pałace obu rządów Marokka. Łagodnie schodzą stamtąd domy ku dołowi, aż do stóp średniowiecznej, szarej baszty, która miasto ogarnia swoim cieniem jak wieża katolickiej katedry. Poza basztą cofa się zmulona rzeka w głąb lądu, nowoczesnym mostem przeskakuje ją smołowy szlak drogi, dzielącej się na ramiona, wydłużone poza horyzont. Wilgotny blask słońca przez morze, sucha cmentarna trawa, zieleń andaluzyjskich i francuskich ogrodów, błękitne niebo i szafirowy ocean, niosą pełną harmonję barw wrażenia i nastroju. Tu, na górze, pachnie woda, i drzewa, i przestrzeń. Lekka bryza od morza osłania słońce muślinem chłodu. Rabat uspokaja kulturą i umiarem.

Ale zawracam wdół, by zaniedbanym korytarzem zejść do przedsieni kasztelu, skąd już przez rozwarte bramy można wyjść wprost na miasto. Im bliżej dolnej sali, tem silniejszy odór moczu i pleśniejącej wilgoci murów i drzewa. Mijamy szybko: niekoncesjonowany pissuar arabski w ruinach Udaja. Szacunku dla przeszłości nie zauważyłem nigdzie u Marokańczyków. Ale Francuzi? Przejdźmy, chcę opisywać, nie moralizować.



Fragment ogrodu Udaja w Rabat.



Główna brama do cmentarza Szella.

REPUBLIKA KORSARZY.

Spoglądam zgóry, jak z przybliżającego się okrętu, na białe, po wschodniemu skupione *Salé*. Pełne wspomnień osiedle. Wszakże to tutaj powstała republika Saletynów, *„Republika Dwóch Brzegów"*, najpotężniejsze obok Algeru, państwo korsarskie świata, *Emir El Ajaszi* zbudował tu w 1627 r. prawdziwie niezdobytą i od nikogo niezależną twierdzę, z którą daremnie wojowali *Richelieu* i *Ludwik XIV*. Dopiero osobna, interesująca umowa Króla-Słońce z marokańskim „kuzynem", *Mulejem Izmailem*, dopuściła w drodze pokojowej handlową misję francuską do Salé, z czego z końcem XVIII w. zrobił się nawet pierwszy konsulat europejski w Marokku. *Alawici*, najmłodsza i do dziś panująca dynastja szeryfów marokańskich (z tego rodu pochodzi też obecny sułtan *Sidi Mohammed III*, częsty gość prezydenta republiki i bulwarów paryskich), opanowała w 1767 r. Salé i zniszczyła raz na zawsze niepodległość Rzeczypospolitej Dwóch Brzegów. Ale pamiętacie *„Robinsona Crusoe"*? Tu właśnie więzili go piraci, i stąd uciekał na wyspę bezludną. Rabat, miasto Marokka, usiłowało rywalizować z samodzielnem Salé; ale dopiero w XIX w. wzięło górę nad kozackim sąsiadem. Dziś już Salé jest małem, upadającem miasteczkiem, gdy Rabat pyszni się siedzibą jego sułtańskiej mości i cywilnego rezydenta w marynarce, i rozwija się w tempie niemniejszem niż Casablanka.

WIEŻA WŚRÓD RUIN.

Łączę szybko widok z *Udaja* z widokiem z Wieży Hassana. W pobliżu Udaja — najpiękniejszy ogród marokański, ogród andaluzyjski, południowych drzew i kwiatów, wśród fontann, słońca i woni cieplarń; dzieło francuskie, zapoczątkowane w roku 1918. Dookoła *Wieży Hassana* zaniedbane, pożółkłe trawy, kurz posuchy i opuszczenia. A przecież, gdy u schyłku XII w. *Abu Jussef Jakub El Mansur*, z berberskiej dynastji Almohadów z głębi Wysokiego Atlasu, rozpoczął jej budowę jako minaretu dla mającego powstać obok meczetu, chciał bardziej unieśmiertelnić swą imię, władcy Marokka, Andaluzji, Algeru i Tunisu, niż nawet faraonowie egipscy.

Abu Jussef, Zwycięski, miał obłęd budowlany jak bawarski Ludwik II. *Meczet*, który począł budować w Rabacie, miał być największym w islamie, większym od jakichkolwiek innych budowli. — Projekty przewidywały gmach o 26½ tysiąca metrów kwadratowych (więcej niż Luwr), którego jedna tylko główna sala modlitwy miała być wsparta na 441 kolumnach. Wzniesiona obok wieża, 44 m wysoka, otrzymała nazwę *Pięknej (Hassani)*.

Co z tych gigantycznych zamierzeń pozostało? Nikłe resztki kolumn, wśród nikłej trawy i spokojnych oliwek, jakiś gruz murów i potężna wieża, ogłuszona i związana przez słońce. Z wieży daleki widok na ląd i morze. U szczytu krążą gołębie, u wejścia włóczy się na kulach zgrzybiała i odrażająca nędza. Lecz w głębi, poza grubemi murami, zwilgły chłód uwalnia na chwilę od słońca i w nyżach okien można wypocząć, jak w pieczarze.

MIASTO NOWOCZESNE.

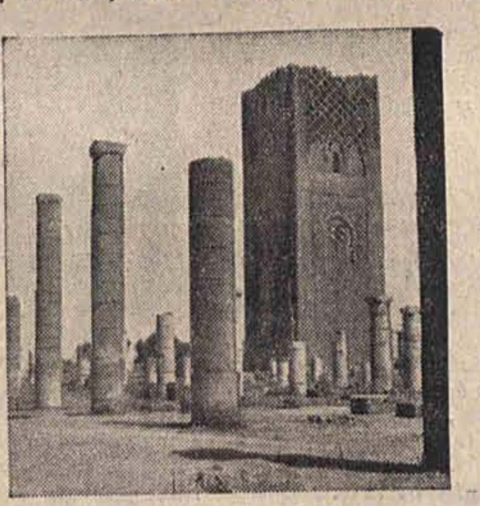
Szeroką aleją idziemy ku rezydencji generalnej. Aleja jeszcze nie uporządkowana, Rabat dopiero się robi. Ale gdy będzie gotów: nie wiem, czy nie zaćmi Casablanki i innych miast marokańskich; tyle w nim jest rozmachu, wielkości i gestu. — Już dzisiaj niektóre perspektywy są na miarę prawdziwej metropolji. Rabat buduje amerykańskich rozmiarów gmachy, wśród drzew, ogrodów i kwiatów. Aleje są szerokie jak rynki. Banki wielkie jak kościoły. Meczety i kościół na uboczu miasta.

Cokolwiek poza miastem jest też siedziba zaborczego, francuskiego rządu. Ogromne, majestatyczne, choć po mauretańsku niskie, zabudowania *rezydencji generalnej*, wywołuje zzewnątrz znaczne wrażenie. Dopiero gdy im się przyjrzeć bliżej, uwidocznia się pewien lichy luksus, obliczony tylko na pokaz. Podejść jeszcze bliżej: oszczędność, chwilami może nawet *tandeta*. Ale blichtr zewnętrzny wystarcza, być może, Marokańczykom, gdy zresztą ekonomiczne i wojskowe podstawy panowania Francuzów na tutejszej ziemi, są trwałe i mocne?

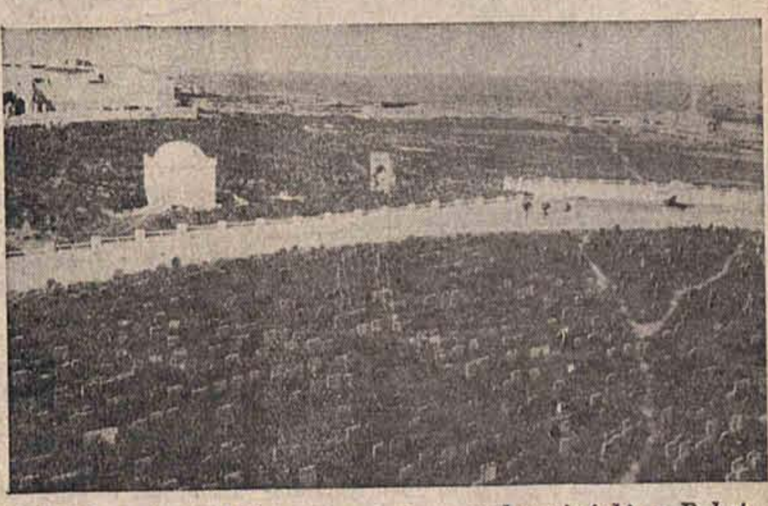
Niedaleko stąd jest *pałac sułtański*, nieprzystępny, zamknięty, a od niego blisko już i do *Szelli*, cmentarza na wzgórzu poza miastem, gdzie pośród białych kopułek grobów marabutów leżą również władcy z ro-



Ruiny meczetu Almohadów w Rabat, w głębi nowe miasto.



Wieża Hassana w Rabat.



Widok z ogrodu Udaja na cmentarz mahometański w Rabat.

dobizny najwyższych reprezentantów naszego państwa, następnie *członków prezydjum Zrzeszenia i komitetu organizacyjnego kongresu.* Po sprawozdaniu kongresowem idą *referaty:* prezesa J. Zdanowskiego o samem Zrzeszeniu, dalej, przedstawicieli Polski, Czechosłowacji i Jugosławji o rozwoju i znaczeniu kas oszczędności w tych poszczególnych państwach, podobnie jak i o metodach zwalczania tamże kryzysu, potem referaty o oszczędności w odrodzonych państwach słowiańskich, o znaczeniu kas oszczędności w organizacji finansów, wreszcie o współpracy kas oszczędności na polu gospodarczem.

Księga ta może być *wzorem publikacji zjazdowej*. Jest to wielki tom, estetycznie i przejrzyście wydany, w którym część sprawozdań prasowych jest wydrukowana nawet w kilku językach słowiańskich, co może do pewnego stopnia świadczyć o rozszerzaniu się w Polsce *znajomości tych języków.*

Leon Wasilewski: KWESTJA UKRAIŃSKA JAKO ZAGADNIENIE MIĘDZYNARODOWE. Prace Ukraińskiego Instytutu Naukowego. Tom XXVIII. Warszawa 1934. Stron 146.

Istnieje w Warszawie *Ukraiński Instytut Naukowy*, który między innemi pracami, wydaje dzieła w języku ukraińskim z zakresu badań zagadnień ukraińskich. Dotychczas ukazało się tam *28 publikacyj z najrozmaitszych dziedzin naukowych*, Z końcem ub. r. ukonstytuowała się przy Instytucie *Komisja dla badań zagadnień polsko-ukraińskich*, złożona z kilku profesorów uniwersytetu warszawskiego. Komisja postawiła sobie za zadanie: *naukowe opracowanie i wyświetlenie stosunków i wpływów wzajemnych sąsiadujących ze sobą narodów polskiego i ukraińskiego.* — Pierwszą na ten temat pracą, napisaną w języku polskim, jest właśnie *książka b. ministra Wasilewskiego*, wybitnego znawcy tych zagadnień.

Wyszedłszy ze założenia, że *„naród może się rozwijać w całej pełni i wszechstronnie tylko jako państwo"*, stara się autor na tem tle uzasadnić wszystkie *dążenia emancypacyjne* ludów, zamieszkujących południowe ziemie ruskie, czyli *Rusinów* względnie *Ukraińców*. Wobec tego, że od najdawniejszych czasów aż po dzień dzisiejszy, dążności te łączą się bezpośrednio z interesami coraz to innych państw, stąd też sprawa ukraińska stała się *zagadnieniem międzynarodowem.*

Rozwój tej sprawy na przestrzeni wieków, dzieli autor na *cztery fazy*. W pierwszej z tych faz, która trwa od IX do połowy XIV w., Ruś występuje jako *państwo kijowskie* (południowo-ruskie, które uległo w XIII w. Tatarom), oraz jako *księstwo halicko-włodzimierskie*. Już w tym okresie ziemie te były *terenem walk konkurencyjnych Polski, Węgier i Litwy*. Druga faza, to *życie Rusi w obrębie Polski i Litwy*, przy różnych *wpływach Moskwy i Turków podczas wojen kozackich*, po których Ruś uległa dalszemu *podziałowi pomiędzy Polskę i Moskwę*. Pod koniec tego okresu wraz z podziałem Polski, dostają się zachodnie ziemie ruskie w *posiadanie Austrji*. Równocześnie w XVIII w. *zanikają dążności emancypacyjne* ludów rusko-ukraińskich. Trzecia faza to wiek XIX, w którym kwestja ukraińska staje się *przedmiotem zainteresowania całego szeregu państw europejskich*. Jest to również okres *odradzania się żywiołu ukraińskiego*. Czwartą fazę stanowią czasy ostatnie, w których występuje znowu na widownię *dążność świadomych kół odrodzonej inteligencji ukraińskiej do przywrócenia Ukrainie charakteru samodzielnego podmiotu polityki*. W obecnym czasie kwestja ukraińska spowodu terytorjalnego podziału, jest znowu *przedmiotem troski czterech państw sąsiednich:* ZSRR, Polski, Czechosłowacji i Rumunji.

Autor omawia kolejno te wszystkie fazy, najobszerniej jednak przedstawia *czasy najnowsze, t. j. pierwsze 20 lat XX wieku*. Istotnie, czasy te są może najciekawsze, jeżeli idzie o zapoznanie się z *nieziszczonemi nadziejami* tego narodu słowiańskiego. Książka ta posiada także wielką wartość dla zapoznania się z dawnemi i obecnemi *przemianami na południowo-wschodnich rubieżach naszego państwa*.

Wydawnictwa Tow. Polsko-Czechosłowackiego w Poznaniu. Kazimierz Kierski: MASARYK A POLSKA. Stron 42. — Dr Jaromir Doležal: PANI MASARYKOWA. — KOBIETY CZESKIE. Stron 66. Poznań 1934.

Odczyty, jakie od czasu do czasu urządza *Tow. Polsko-Czechosłowackie w Poznaniu*, ukazuią się następnie drukiem. W bieżącym roku wyszły dwie *broszury*. Autorem pierwszej jest prezes Towarzystwa *Kazimierz Kierski*, znawca zagadnień, dotyczących *stosunków polsko-czeskich* jak i *polsko-niemieckich* a także i stosunków *mniejszości narodowych w Polsce*. Jego wnikliwe artykuły o tych sprawach ukazywały się niedawno na łamach I. K .C. Drugą broszurę napisał *konsul czechosłowacki* w Poznaniu.

Tematy, opracowane w tych publikacjach, są nadzwyczaj ciekawe, dotyczą bowiem przeważnie osoby najznakomitszego Czechosłowaka doby współczesnej, *prezydenta Masaryka*. Ponadto są one poważną pozycją w naszej dość skromnej jeszcze *literaturze publicystycznej i naukowej* odnośnie do spraw czeskich i słowackich. Pomijając inne względy, społeczeństwo nasze, jak i prasa codzienna, rozumie potrzebę *gruntownej znajomości przedewszystkiem wszystkich naszych bliższych i dalszych sąsiadów*, a tem więcej *Słowian*, wśród których Polska odgrywa specjalnie wybitną rolę.

Dr Franciszek Błoński (Kraków).

du *Merynidów*, twórcy tej największej nekropolji na ziemi Marokka. Pałac i nekropol schodzą się we wrażeniach i nastroju. Cisza i senność ta sama wśród martwych i żywych.

NAJWIĘKSZY CMENTARZ MAROKKA.

Polna droga wzdłuż dziko rosnącego zielska podprowadza pod *Szellę*, opasaną obronnym murem. Wchodzimy przez bramę, w której wnękach znowu żebracy wywlekają swój namiętny symbol niezmienności świata. Szella to przedewszystkiem dzieło krwawego Sułtana Czarnego, *Abu El Hassara Alego* (1331—1349), najpotężniejszego z Merynidów, króla polowy Hiszpanji i całej Afryki Północnej. U schyłku życia zerwali się przeciw niemu wasale i rodzina. I on, pan Zachodu, musiał zbiec, aż w głąb pustyni, aby zdobyć chwilę wytchnienia. Leży teraz na wieczność w Szella, w ponurem mauzoleum, a przy nim jego żona, biała *Szerasz ed Doha*, niewolnica chrześcijańska, *Lalla Szella*, patronka grodu umarłych. Grobowiec coraz głębiej zapada w zieleń, aż go pochłonie po szczyt nowe życie, roślinne, zwierzęce, ludzkie.

Mijamy już pobieżnie i z zewnątrz inne kubby i groby: *Abu Jussefa Jakuba* (1259—1268) który ascetyczną pobożność przedziwnie umiał złączyć z demonicznem okrucieństwem, święty despota, kaznodzieja z pagóra 120 tysięcy głów, dusza Mongola na tronie Maghrebu, i jego syna, *Abu Jakuba*, zwycięscy Andaluzji, zamordowanego ciosem w brzuch przez pałacowego eunucha, podczas oblegania zbutowanych lokalnych emirów w Tlemsen (1307 r.); i jego wnuka, *Abu Thomata Amera*, który ledwie rok panował, a już zdążył zapisać się w historji jako tyran i morderca; i potem ich wszystkich, aż do owego *Abu Inana* (1348—1358), który nastąpił po Sułtanie Czarnym, ostatniego mocnego króla z rodu Merynidów, twórcy sławnych *meders Bu Inania* w Fezie i w Meknesie, najsławniejszych uczelni w Marokku. Życie ich minęło, nawet życie zachodniego wschodu, i dziś leżą pomieszani na zboczach wzgórza, opuszczeni i zapomnieni, zaledwie pod strażą leniwego i tępego odźwiernego, który pobiera opłaty za wstęp do Grobowca Czarnego, a w przerwach pasie bydło wśród grobów, jak on obojętne i ociężałe w słońcu.

GESTA DEI PER FRANCOS.

Tu w Rabat, na ziemi afrykańskiej ma leżeć zmarły w lecie 1934 r. *Hubert Lyautey*, zdobywca Marokka dla Francji. Marszałek wierzył w rzymską misję Francuzów w Marokku, i wierzył w swoją misję, gdy tworzył w Marokku Europę, nowoczesną rzymskość. Marszałek „Afrykański" był królem Marokka, które ujrzało w nim prawego potomka El Mansurów. Teraz nowoczesne mauzoleum w Rabat ma być wyzwaniem, rzuconem wieczystej klęsce sułtanów, i Wieży Hassana i Szelli. Ale w Marokku minęli i Rzymianie, i Bizancjum, i artyści arabscy. Tylko wzgórze Szelli trwa wciąż, od prehistorji, i morze podmywa niezmiennie fundament skał, na których stoi gród Udaja, świetność i klozet.



Ryc. 1) Bałwanek prilwicki, wyobrażający wielogłowe bóstwo słowiańskie.

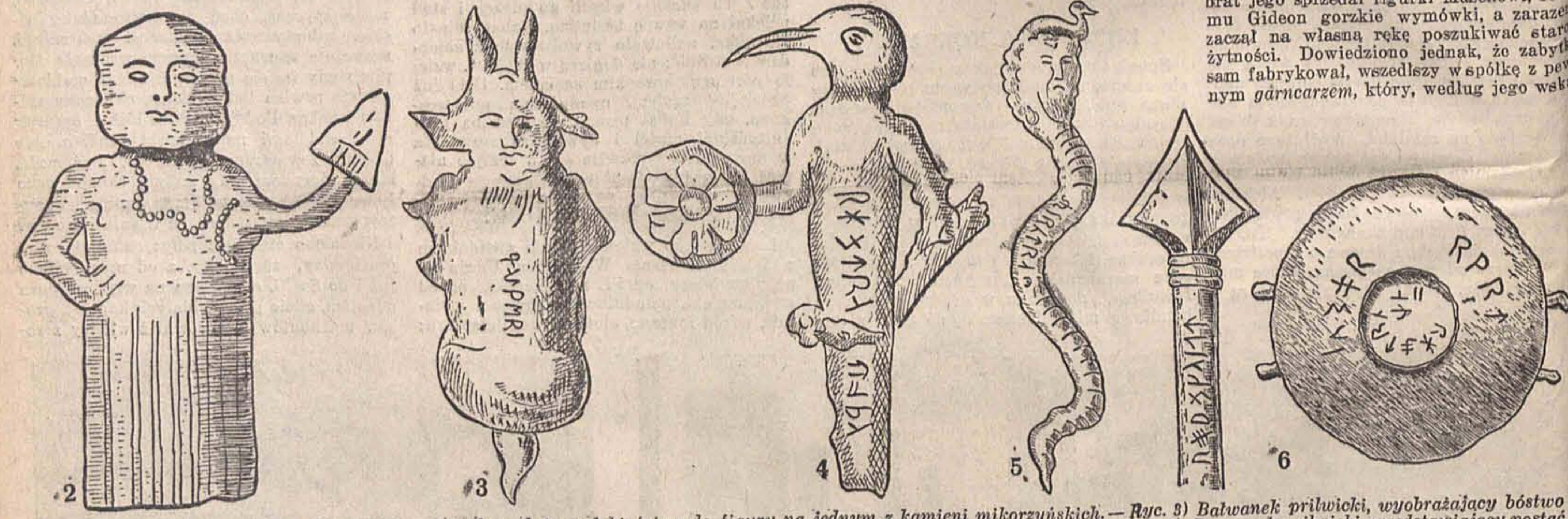
STEFAN NOSEK (Kraków).

CZY ISTNIEJĄ POMNIKI RUNICZNE SŁOWIAŃSKIE?

Bałwanki prilwickie. — Kamienie mikorzyńskie.

Spośród pomników z rzekomemi *napisami runicznemi słowiańskiemi*, największy rozgłos uzyskały *bałwanki prilwickie* i *kamienie mikorzyńskie* spowodu gwałtownych, długoletnich sporów i dyskusyj, tyczących się ich autentyczności.

Sprawa słynnych bałwanków prilwickich, t. j. figurek, naczyń i różnych przed-



Ryc. 2) Jeden z bałwanków prilwickich wykazujący duże podobieństwo do figury na jednym z kamieni mikorzyńskich. — Ryc. 3) Bałwanek prilwicki, wyobrażający bóstwo w postaci pół zwierzęcej, pół ludzkiej. — Ryc. 4) Bałwanek prilwicki, przedstawiający postać pół ludzką, pół ptasią. — Ryc. 5) Bałwanek prilwicki przedstawiający postać węża z ludzką głową, na której siedzi ptak. — Ryc. 6) Dziryt i misa z Prilwicy, przedmioty mające rzekomo służyć celom religijnego kultu w świątyni słowiańskiej w Retrze.

miotów rzekomo służących do celów religijnych, opatrzonych napisami runicznemi, przedstawia się następująco: W latach 1687—1699 w *Prilwicach* (Prillwitz) w *Meklemburgji* przez miejscowego pastora *Samuela Fryderyka Sponholza* zostały znalezione figurki o dziwacznych kształtach, które zachował on u siebie, nikomu prócz najbliższej rodziny ich nie pokazując. Po jego śmierci sprzedano figurki złotnikowi *Pölkemu* w *Nowym Braniborzu*, który stopił kilka sztuk, spodziewając się w mieszaninie metalowej złota lub srebra. Zawiódł się jednak srodze, gdyż mieszanina okazała się dość lichym *bronzem*. Drogą spadku przeszedł cały zbiorek, liczący *66 sztuk*, spowrotem na własność rodziny Sponholców, z których jeden był zięciem Pölkego. Wtedy dowiedział się o tym zbiorku miejscowy lekarz *Hempel*, nabył 46 figurek i opublikował je. Resztę kupił pastor z *Nowych Strzelec* (Neu Strelitz) *Masch* i również opisał je w dziele: *„Die gottesdienstlichen Alterthuemer der Obotriten aus dem Tempel zu Rhetra am Tollenzer See"*, wysuwając przypuszczenie, że figurki te pochodzą z pogańskiej świątyni słowiańskiej w *Retrze*, która miała leżeć w pobliżu Prilwic.

Zaraz po opublikowaniu posypały się liczne artykuły i dzieła, podające w wątpliwość *autentyczność* bałwanków. Za tem poszły równie liczne odpowiedzi zwolenników autentyczności, z których najgorliwszym okazał się sam właściciel zbiorku *Masch* (Masch był właścicielem całego zbioru, odkupiwszy od Hempla owe 46 figurek).

Sprawa jednak nie została rozstrzygniętą i powoli zaczęto o niej zapominać. Nie na długo jednak.

W r. 1794 *Jan Potocki*, sławny uczony owych czasów, bawiąc w Nowym Braniborze, znalazł u Gideona Sponholza, brata owego zięcia Pölkego, nowy zbiór słowiańskich starożytności w liczbie *118 różnych przedmiotów*. Ucieszony niezmiernie tym nadzwyczajnem odkryciem, nie pytając nawet skąd wzięło się naraz tyle figurek, opublikował cały zbiór w znanej książce: *„Voyage dans quelques parties de la Basse-Saxe pour la recherche des antiquités Slaves ou Vendes, fait en 1794"*. Dzieło to wzbudziło ogólną uwagę tak, iż ówczesny książę meklemburski nabył oba zbiory, dawniejszy Mascha i nowy odkryty przez Potockiego. Zabytki zostały umieszczone w muzeum publicznem i stały się teraz dostępne dla wszystkich do badania.

I znowu rozgorzał gwałtowny *spór o autentyczność* tak pierwszego jak i drugiego zbioru, trwający kilka lat, który wreszcie doprowadził do powołania osobnej komisji dla ostatecznego wyświetlenia sprawy. Po blisko dwuletnich (od 1827—1829) pracach ogłosiła komisja wynik swoich prac. Pierwsza część zbioru (zbiór Mascha) została uznaną za *autentyczną*, druga natomiast, opublikowana przez Potockiego, za *sfałszowaną*. Okazało się mianowicie w czasie badań, że znalazca drugiego zbioru Gideon Sponholz był wielkim miłośnikiem starożytności i sam je fabrykował. Kiedy brat jego sprzedał figurki Maschowi, robił mu Gideon gorzkie wymówki, a zarazem zaczął na własną rękę poszukiwać starożytności. Dowiedziono jednak, że zabytki sam fabrykował, wszedłszy w spółkę z pewnym *garncarzem*, który, według jego wskazówek, robił formy gliniane. W nich odlewał Gideon Sponholz swoje starożytności. Na odlanych bałwankach rył mu *pomocnik złotniczy Neumann runy*, których wzory brał z publikacji Mascha.

Ten sąd komisji nie uspokoił jednak umysłów. Poczęto znowu zaczepiać i autentyczność pierwszego zbioru Mascha. Spór trwał dość długo i zaogniał się, co skłoniło rząd meklemburski do poddania zabytków nowemu badaniu. Wybrano do tego celu *Jana Kollara*, profesora archeologji słowiańskiej w Wiedniu, tego samego, który znalazł runy na jednym ze lwów przed ba-

EDWIN HERBERT (Poznań).

UCHYLONE DRZWI.

Tak właśnie możnaby to nazwać: uchylone drzwi; choć równie dobrze byłoby: pęknięta obręcz, rozwarte koło, smutek, odejście. Jakkolwiekby się rzecz nazwało, nie zostanie nazwaną po imieniu, albowiem nie posiada imienia bezrozumny smutek ludzki, wywołany pierwszym lepszym faktem z życia codziennego. Tak wielu ludzi przeżywało klęski miłości; otóż i klęska Henryka — uchylone drzwi.

Ot, siedzi sobie pod lampą, ma przed oczyma otwartą książkę i czyta; a czytając, odrywa się i spogląda na drzwi. Poprzez stół, poprzez bukiet rozchwianych chryzantem, poprzez mgłę zadumy i lekki opar smutku, patrzy na drzwi, zlekka uchylone drzwi swego pokoju. Temi drzwiami wychodzi się na korytarz, i jeśli chce się wyjść z mieszkania, przekręca się kontakt, staje się przed lustrem, nakłada się kapelusz i płaszcz, bierze się rękawiczki, przekręca się kontakt i zlekka trzasnąwszy drzwiami korytarza, wychodzi się. To zrobiła przed chwilą Marta. To właśnie.

To nie jest dramat. Może to tylko drobne nieporozumienie, które wyjaśni się jutro; lecz smućmy się chwilą i weselmy nią — tak żyjąc, żyjemy najpełniej. Przez otwarte okno wpływa narastającemi i malejącemi falami hałasu jesienny, chłodny wieczór miasta. Gdzieś dalej w mieszkaniu widoczne drugie otwarte okno, bo wieje spodem chłód przykry i zaskrzypiały drażniąco uchylone drzwi. Henryk wzdrygnął się i nie dokończył zdania w książce: „na szatach królowej błyszczały krople rosy..." Zamyślił się, podparł łokciami na stole, dłońmi przysłonił twarz i zadumał się.

Wtem słyszy, jak skrzypią uchylone drzwi. Przed Henrykiem leży książka. Odejmuje dłonie od twarzy i ciekaw jest końca zdania: „na szatach królowej błyszczały krople rosy". Więc czyta: „we włosach, miast korony, liście, a w oczach błysk trwogi i nienawiści, jak u niewolnicy".

Jakież to uchylone drzwi? Te tam za stołem, za pękiem chryzantem, rozchwianych jak włosy nieszczęsnej królowej. Wreszcie Henryk zaczyna rozumieć; powoli jakby szedł poomacku, potrącając o znane sprzęty. Nie te, nie te. Uchylone zostały drzwi od życia. Mętna metafora? A fakt, a rzeczywistość przeciągu poprzez pokój, a chłód płynący spodem?

Henryk wstał od stołu, w ustach czując przykry posmak niespodziewanej senności. Poszedł do okna i wychylił się, wilgotnem i zimnem powietrzem przepłukując znużone dymem płuca. Ulica lśniła plamami bladego światła latarń, czarne cienie kryły się w załamkach bram, ludzi było mało, a jasno oświetlone okna domów naprzeciw ko zapewniały: u nas spokojnie, miło i beztrosko.

Te czarne postacie, odsłaniające się i nikną-ce w mroku, to krążące i przecinające się losy. Niema człowieka bez losu, niema serca bez cierpienia, niema mózgu bez myśli. A Henryk w oknie stoi i patrzy, patrzy na wieczorne miasto, słyszy nieliczne głosy, trąbki samochodów gdzieś zdala, dzwonki tramwaju z sąsiedniej ulicy; próbuje zrozumieć swój smutek i przyjść sobie z pomocą.

Od życia? I czemże życiu zawinił? Myśli wyszły na poszukiwanie, krążą bezładnie, wracają, czepiają się śmiesznych drobnostek, czepiają się snu, odchodzą w miasto

bergską katedrą. Kollar zbadał wszystkie zabytki prilwickie i ogłosił tak zbiór Mascha jak i Potockiego za *autentyczne*, a pomocnika złotniczego Neumanna, który zeznał pod przysięgą przed poprzednią komisją, badającą znalezisko prilwickie, że pomagał Gideonowi Sponholzowi w fabrykowaniu zabytków, uznał za krzywoprzysięzcę. Tak więc zbadanie przez Kollara pomników zamiast załatwić sprawę, rozpętało *nową burzę*.

Cios ostateczny autentyczności bałwanków prilwickich zadał prof. *A. Małecki*, który udowodnił, że runy na bałwankach mogły być wyryte dopiero w XVIII w., wskazując na dzieło, z którego czerpał wzory fałszerz. Zdanie Małeckiego, poparte silnie przez prof. *Jagića*, znalazło powszechne uznanie. *Napisy runiczne* na figurkach obu zbiorów są *sfałszowane*. Co do autentyczności samych figurek ze zbioru Mascha sprawa do dziś jeszcze *wątpliwa*. Natomiast nie ulega najmniejszej wątpliwości, że drugi zbiór został sfałszowany przez Gideona Sponholza, który sfałszował także napisy runiczne na *kamieniach z Nowych Strzelec*.

Podobne spory wywołała sprawa *kamieni z napisami runicznemi z Mikorzyna*, przechowywanych obecnie w *Muzeum Archeologicznem Pol. Akademji Umiejętności w Krakowie*. Kamieni tych jest *dwa*. Jeden z nich zagłębiony w środku jest *neolitycznym kamieniem żarnowym* i ma w tem zagłębieniu wykute kontury *ludzkiej postaci*, której lewa ręka podniesiona w górę trzyma trójkąt, a prawa wsparta o biodro. Pod figurą wykuty jest *runiczny napis*. Drugi kamień przedstawia powierzchnię równą, ale nie wygładzoną. Na tej powierzchni widać wykuty owal, a w nim kontury *konia* i również *napis runiczny*.

Pierwszy kamień z figurą ludzką został znaleziony w r. 1855 na pochyłości małego pagórka w ogrodzie dworskim w Mikorzynie. Wiadomość o odkryciu zamieścił w Gazecie W. Ks. Poznańskiego bratanek ówczesnego właściciela Mikorzyna *Piotr Droszewski*. Wedle jego relacji pod owym kamieniem „była urna z piaszczystej gliny grubo ulepiona; w niej znajdowały się szczątki popiołów spalonego ciała i grupki stopionych kruszców: srebra i miedzi. Urnę nieostrożnie wyjętą wiatr w kawałki rozsypał tak, że trudno dojść było pierwotnego jej kształtu". Wspomina dalej Piotr Droszewski w swem doniesieniu, że, wedle opowiadań miejscowej ludności, przed kilku laty miały się znajdować tu podobne kamienie „tylko inaksze, bo z ptakami, końmi, różnemi djabłami".

Drugi kamień z figurą *konia* został znaleziony rok później od pierwszego, między kamieniami zwożonemi na fundamenta karczmy dworskiej. Wydobyty miał być z miedzy, w odległości około 200 kroków od miejsca znalezienia pierwszego kamienia.

Kamień z figurą *ludzką* opublikował pierwszy *Przyborowski*. Napis odczytał: *„Prowe sbir k'bel"*, postać zaś ludzką wyrytą na kamieniu uznał za wyobrażenie bożka *Prowe*. Drugi kamień z figurą *konia* opisał pierwszy *Lelewel*, odczytawszy napis: *„Sbir woin bogdan luawoi s"*.

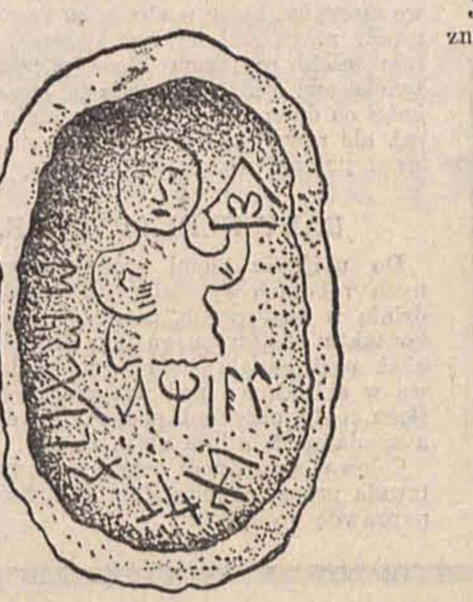
Te pierwsze wiadomości o odkryciu kamieni obudziły wielkie zainteresowanie nietylko między uczonymi, ale — szerszą publicznością. Równocześnie jednak poczęły podnosić się głosy *przeciw autentyczności kamieni*, co spowodowało Towarzystwo Przyj. Nauk w Poznaniu do wysłania na miejsce delegata, któryby obejrzał dokładnie kamienie. Delegat, Antoni Białecki, poczyniwszy badania na miejscu, *uznał kamienie za autentyczne*.

Nie usunęło to jednak wszystkich wątpliwości. Pierwszy wystąpił z niemi *Karol Estreicher* na posiedzeniu komisji runograficznej Tow. Przyj. Nauk w Krakowie w dniu 26 lutego 1869 r. Wystąpienie to skłoniło wreszcie krakowskie Towarzystwo do wydelegowania *Aleksandra Przeździeckiego* z zadaniem dokładnego zbadania i wyświetlenia tej sprawy. Przeździecki, przeprowadziwszy sumienne studja nad napisami runicznemi, ogłosił wyniki w osobnem sprawozdaniu, odczytanem na posiedzeniu komisji runograficznej w Krakowie. Kamienie mikorzyńskie *uznał za autentyczne*.

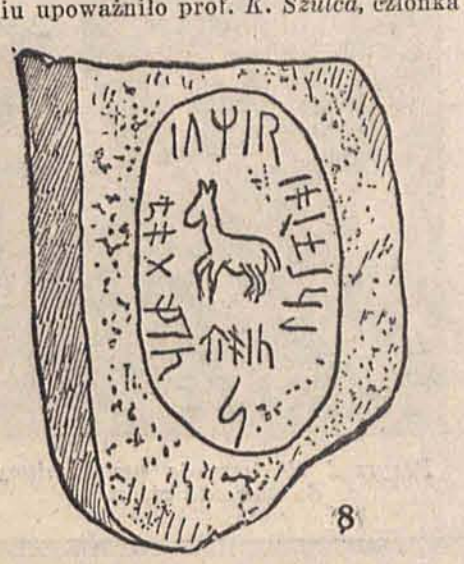
To spowodowało *K. Estreichera* do wystąpienia z zarzutami przed szerszą publicznością. Również *przeciw autentyczności* napisów ze względów językowych wystąpili prof. *Małecki* i *Baudouin de Courtenay*.

Jeszcze raz tedy Tow. Przyj. Nauk w Poznaniu upoważniło prof. *K. Szulca*, członka swojego, do „przedsiębrania wszystkiego, co i kiedy uzna za stosowne do wyjaśnienia sprawy kamieni runicznych". Prof. K. Szulc, wspomagany przez innych członków Towarzystwa, wywiązał się dobrze z swego zadania, o czem świadczy sprawozdanie jego, przedstawione Towarzystwu. I on *uznał kamienie za autentyczne*.

Wszystkie jednak zarzuty nie zostały należycie odparte i sprawa została niezałatwioną, przycichła jednak na pewien czas. Dopiero pod koniec zeszłego wieku przypomniał ją prof. *Piekosiński*, który znowu opowiedział się *za autentycznością napisów*. Ostatni zajmował się badaniem kamieni *Jan Leciejewski*, docent warszawskiego uniwersytetu. W dużej rozprawie o runicznych pomnikach słowiańskich, ogłoszonej w 1906 r., uznał kamienie z Mikorzyna za *autentyczne*. Według niego są to *kamienie nagrobkowe*. Napis na kamieniu z figurką brzmi: *„Smir żiretwan ledżył* (= Smir żertwą (= ofiarą) leży"), na drugim zaś kamieniu z figurką konia: *„Smirnogo ociec Lutewoi woiu s[ynowi]* domyślne (kazał kuć). Zdanie Leciejewskiego przeszło jednak bez echa. Nie zajmowano się już odtąd kamieniami. Leżą teraz u stóp posągu *„Światowida"* w Muzeum Archeol. Pol. Akademji Um., czekając na zbadanie.



7



8

Ryc. 7) Kamień mikorzyński z wyobrażeniem ludzkiej postaci. Sam kamień jest neolitycznym kamieniem żarnowym. — Ryc. 8) Kamień mikorzyński z figurą konia.

Inż. JÓZEF OSTOJA OSTASZEWSKI.

Praktyczne urządzenia w Belgji.

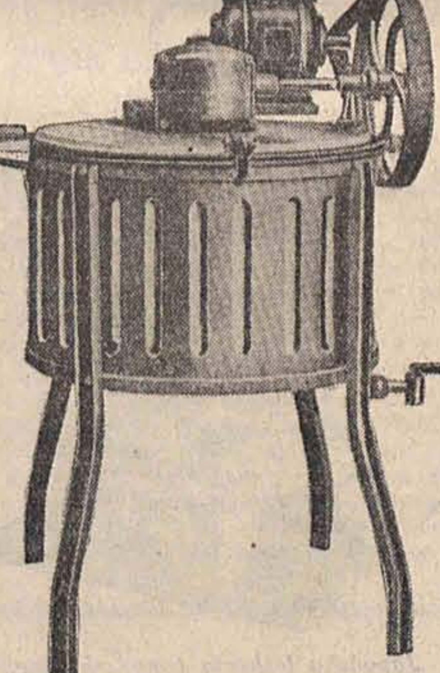
W czasie mej podróży naukowej w Belgji, gdzie badałem sposoby przeróbki lnu, miałem możność zapoznania się z życiem, jego metodami i tamtejszem *gospodarstwem domowem*. — Wiele z tych rzeczy da się z korzyścią u nas zastosować i te właśnie w krótkości opiszę. *Autor.*

ZUŻYTKOWANIE DESZCZÓWKI.

Deszczówka jest skrzętnie zbierana do *podziemnych betonowych zbiorników*, które znajdują się obok domu. Czerpać ją można przy pomocy *pompy*, umieszczonej w kuchni. Oczywiście, że gospodyni, piorąc w deszczówce, oszczędza dużo mydła i mniej niszczy bieliznę. Samo pranie odbywa się przy pomocy maszyny, poruszanej bądź ręcznie, bądź motorkiem elektrycznym.

URZĄDZENIE KUCHNI.

Przypatrzy się teraz jak urządzona jest *kuchnia*. Sam piec kuchenny jest wykonany fabrycznie, cały biały, emaliowany i niklowany; palenisko zbudowane w kształcie okrągłym mało zużywa opału. W miejscowościach, gdzie niema wodociągów, znajdują się *dwie pompy*, jedna do wody studziennej i druga do deszczówki. — Ziemniaki, jabłka i t. p. *obierają z łupin* przy pomocy prostej i trwałej *maszynki*, która ma nietylko tę zaletę, że bardzo przyspiesza i ułatwia pracę, lecz pozatem obiera bardzo oszczędnie, gdyż zdejmuje tylko to, co konieczne. *Stół kuchenny* jest wykładany *kafelkami*, które łatwo dają się zmywać oraz są bardzo trwałe.



Elektryczna maszyna do prania.



Maszynka do obierania owoców i ziemniaków.

DREWNIANE ZASŁONY OKIENNE.

Przejdźmy teraz do *mieszkania*. Okna są zaopatrzone *w drewniane rolety*, które są umieszczone na zewnątrz domu, jednak dają się podnosić i opuszczać z pokoju. Mają one tę zaletę, że dobrze ubezpieczają dom przed złodziejami, nie przepuszczają światła i dają trochę ciepła.

ŚRODKI I DROGI KOMUNIKACJI.

Jedną z podstaw bogactwa kraju jest *dobra komunikacja*, na którą się składają drogi wodne w postaci morza, rzek i kanałów, następnie szeroko rozgałęziona sieć kolei, dróg bitych i elektrycznych tramwai. *Cykliści* (każda rodzina ma conajmniej dwa lub trzy rowery), mają wiele udogodnień w postaci *ścieżek* wzdłuż drogi bądź asfaltowanych, bądź wykonanych z kostek brukowych odmiennego koloru, ułożonych inaczej jak reszta jezdni. W ten sposób rowerzysta nie potrzebuje się obawiać samochodu, ani samochód roweru, gdyż każdy jeździ swoją drogą. — Jeśli idzie o *nawierzchnię*, to przy budowie nowych dróg stosuje się *beton*, który okazuje się lepszy od kostki i asfaltu.

WYPALANIE CEGIEŁ.

Nie należy sądzić, że do pracy używa się wyłącznie maszyn, gdyż istnieje bardzo wiele przedsiębiorstw, które nawet ciężkie roboty wykonują *ręcznie*, jak np. *cegielnie polowe*. Wyrabiają w nich cegłę ręcznie i palą ją w stosach, których pojemność dochodzi do 1½ miljona cegieł. Po założeniu pierwszej warstwy natychmiast zapalają brykiety rozsypane na spodzie. Na cegłę, która się już wypala, kładą warstwę następną. Co dwie warstwy sypią miał węglowy i tak robota postępuje aż do szczytu, ogień zaś obejmuje w miarę dokładania coraz to nowe warstwy. Ponieważ stosy takie sta-



Ręczna maszyna do prania.

odchodzą w młodość, w dzieciństwo, lękliwie płyną nad minionemi marzeniami i wreszcie, nie mogąc już cofnąć się, tańczą obłędnie naokoło Marty, pierwszych jej słów, uśmiechów i zatrzymują się przerażone wobec jej pierwszych łez. Potem już nigdy nie płakała.

Henryka męczy wspomnienie, lecz nie może o niem nie myśleć. Zamyka okno. Nieprzeźroczyste, zwilgotniałe szyby odgradzają go od miasta. Tylko migoty latarń przeczą zupełnej samotności. Zadumany pan w pustym pokoju o uchylonych drzwiach zapala papierosa, siada wygodnie na fotelu przy ścianie: ma przed sobą cały swój świat; nie bada go, nie pracuje, nie czyta. Wspomina:

Drobnostka, doprawdy drobnostka. Ale drobnostki składają się na życie. Nic nie pomoże żar wielkiej idei, wiekiej miłości, wielkiej myśli, jeśli na żar sypie się miałki piach nieprzyjaznych drobnostek lub zeschłe liście niedokończonych gestów, nieprzemyślanych, odruchowych czynów. Dym, świadczący o zduszonym płomieniu, wznosi się wprawdzie w niebo, lecz dym ten wyciska łzy.

Wieczorami owej dalekiej jesieni, kiedy rodziły się pierwsze iskry pożaru ich serc, chodzili na długie zamiejskie przechadzki. Tyle, ile ulic wychodzi z miasta w wolne, otwarte pola, tyle znali dróg dla własnej swobody. Jednej tylko unikali dzielnicy, smutnej i ciemnej.

Ileż miłości, niewidocznej światu, niewidocznej nawet tym dwojgu, objawionej tylko każdemu zosobna, ukryły pod płaszczem ulewy, wśród mgieł nadrzecznych, ciche, nakryte niskim sufitem groźnych chmur, jesienne wieczory! Ileż słów nieskładnych, niezręcznych, pałających uleciało z wyciem wichru, szarpiącego rozwianemi płaszczami! Ileż milczenia, zapamiętałego w smutku niepotrzebnym lub radości nagłej, oszałamiającej, zostało w minionych łunach zachodu, w światełkach miasta zapalających się kolejno pod tchnieniem mroku!

A jednak... Owego wieczora Henryk przyszedł po Martę, jak zwykle, o zmierzchu. Pochodził pod bramą, pogwizdał, podpatrzył codziennie zdarzające się szczegóły życia tej samej ulicy: owego pana, co wraca pewnie z biura i nie przestaje nosić wytartego melonika do gumowego płaszcza, ową służącą z jamnikiem — i doczekał się Marty. Wyszła, jak zawsze, uśmiechnięta; rozradowana, jak codzień, tem samem spotkaniem. Oboje byli ucieszeni, jakby ich doszła nieznana radosna nowina. A to był przecież tylko zwykły jesienny wieczór.

Nigdy nie umawiali się, dokąd pójdą. Każda droga była dobra, każda prowadziła na wolność, od ludzi, od ludzi — ku własnej samotności, której nie mogli nigdzie znaleźć. Nie było dla nich własnego, wspólnego kąta w tem wielkiem, nieprzyjaznem mieście. Henryk zawsze obierał kierunek i tam już szli, nie widząc ulic, nie widząc ludzi. A świat koło nich szumiał, chodził, cierpiał, kochał, żył i umierał. Nie dostrzegali go, naprzemian tonąc w miłości i w książkach. Miłość zamykała ich w otwartych polach jesiennych zmierzchów, książki więziły w czarnych kolumnach liter, wykresów i snów. Snów o tem jutrze, które dopiero dzisiaj, po tylu latach i z tem wspomnieniem nadeszło.

Henryk dnia tego obrał zły kierunek. Rozmawiali wesoło. Śmiech Marty biegł, nie kryjąc się, ulicami i cieszył przechodniów. Ach, o czemże rozmawia miłość, z czegóż śmieje się młodość? Tego Henryk naprawdę nie pamięta. Wypaliło się to wszystko, jak papieros, co oto niedopałkiem leży obok łokcia w popielniczce. Nowych trzeba szukać radości, nowej mądrości. Tak, tak — to był zły kierunek. Gdy wysokie dachy kamienic śródmieścia zaczęły opadać i ukazały się dwupiętrowe, piętrowe, krzywe, brudne domy przedmieścia, radość ich wraz z coraz słabszem natężeniem świateł miasta, zaczęła ucichać; a gdy zamiast pól i świeżego powiewu, poczęły ziać ku nim niezrozumiałą złością ogromne

wiają tuż obok wsi i miasteczek, więc bliski transport i mała robocizna przy wyrobie, a cena cegły jest bardzo niską.

DROBNE PRZEDSIĘBIORSTWA PRZEMYSŁOWE.

W całym kraju istnieje dużo rozmaitych *drobnych zakładów przemysłowych,* w których pracuje właściciel razem z kilkoma pomocnikami. Wyrabiają oni różne przedmioty, np. płytki kamienne na podłogi, maszyny do prania, wytłaczają olej z siemienia, tkają płótna i t. d. W przedsiębiorstwach takich, koszta administracyjne są minimalne, wyroby są więc tanie i dostępne dla szerokich rzesz. Rozwijają się one pomyślnie w przeciwieństwie do dużych fabryk, które bardzo silnie *odczuwają kryzys.*

MODERNIZACJA FABRYK.

Duże przedsiębiorstwa, by móc dalej egzystować i wytrzymać konkurencję, modernizują wszystkie maszyny w tym kierunku, by uprościć fabrykację oraz, by zmniejszyć ilość potrzebnych robotników. Tak np. *przędzalnie lnu* sprowadzają nowe maszyny, które w stosunku do dawnych typów mogą zmieścić na kopce trzy razy tyle nici, przyczem ilość obrotów jest zwiększona o 15%. Maszyna tej samej wielkości co dawna nietylko że produkuje więcej, ale równocześnie wystarcza do jej obsługi *połowa personalu.*



Przyrząd elektrycznie uruchomiony do ubijania ziemi.

BABY ELEKTRYCZNE.

Do ubijania ziemi stosują przy ziemnych robotach specjalny przyrząd, który działa w ten sposób, że pod naciśnięciem kontaktu elektrycznego znajdującego się obok ręki, zapala się mieszanka benzynowa w cylindrze i pod wpływem uderzenia tłoka, cały przyrząd podskakuje do góry, a spadając, b. silnie ubija ziemię.

Celowa oszczędność oraz umiejętna i wytrwała praca, podnosi dobrobyt, który jest naprawdę powszechny.

Mgr TADEUSZ ROSS (Warszawa).

ROLA LATARŃ JAPOŃSKICH W PODNIESIENIU PIĘKNA KRAJOBRAZU.

ROZMIESZCZENIE LATARŃ W OGRODZIE.

Cztery są elementy, które upiększają ogród japoński: *drzewa, kamienie, woda i... latarnie.* Jak wiele piękna dodają różnokolorowe światła, migocące między gałęźmi drzew i zarośli ogrodu w ciepły letni wieczór! Trzeba to ujrzeć, żeby móc ocenić.

Latarnie w ogrodach japońskich mają swe *stałe miejsca* i ustawiane są w specjalny sposób. Stawia się je na pokrytych drzewami pagórkach, obok mostów, pod wysokiem drzewem lub na zakręcie wąskich ścieżek. Wszystko to ma na celu podniesienie uroku ogrodu.

Trzeba pamiętać, że ogród japoński ma służyć zupełnie innym celom, niż nasze: nie jest to bynajmniej miejsce do przechadzek, lecz służy oku do miłego odpoczynku i podziwiania naturalnego piękna. Tak więc latarnia w ogrodzie japońskim nie jest umieszczona, by prowadzić człowieka po ciemnych alejach, lecz by dodać im *romantycznego wrażenia i tajemniczości,* a nastrój nocy zmienić w czarowną bajkę.

W lecie szczególnie Japończyk ma możność podziwiania swego ogrodu. Otwiera, a raczej rozsuwa drzwi swego domu i słucha poszeptów wiatru w gałęziach, rozkoszując się delikatnym pluskiem fal strumyka i odblaskiem światła latarń w ciemnej głębi. A jeśli niema na niebie księżyca, latarnie wówczas zastępują jego miejsce i jest to jedno jedyne światło w morzu ledwie widocznych liści.

W latarniach japońskich płoną *świece* lub *oliwa* w niewielkich czaszach. — By uchronić światło od zagaśnięcia, otwory latarń są przysłonięte *przeźroczystym papierem,* który przepuszcza mglisty blask. Tak więc światło tych latarń jest słabe i nie może dotrzeć daleko. Zimą, w czasie śnieżnej nocy, migotania płomyków, przedzierające się przez zmrożone szybki, sprawiają, że cały ogród wydaje się jakby w oddaleniu.

Latarnie w każdej porze roku mają swe zadanie do spełnienia. Wiosenną nocą są one jakby dyskretną strażnicą dla pary zakochanych, którzy przyszli szukać samotności i marzyć. W jesieni latarnie dodają uroku spadającym liściom i mają w swym blasku coś żałobnego i smutnego. Rola latarń japońskich podczas czterech pór roku mogłaby służyć poecie za temat do poematu.

Latarnie japońskie są jedną z tych charakterystycznych atrakcyj, co wabią cudzoziemca ku krainie „Wschodzącego Słońca“. Wielu miłośników piękna natury poza Japonją ma już dziś ogrody, urządzone na modłę japońską, a latarnie odgrywają tam niemałą rolę.

DWA TYPY LATARŃ.

Latarnie japońskie można podzielić na dwa typy: *zwykły* i *zmniejszony.* — Ten ostatni nazywają *„latarnią śnieżną“;* wygląda ona jak papierowa lalka o głowie i krótkich nóżkach, lecz bez korpusu. W porównaniu z nią typ wyższy posiada głowę, nogi i korpus: głową jest sama latarnia, korpusem — kolumna, na której stoi latarnia, a nogami — rozczłonkowana podstawa kolumny. Jest oczywistą rzeczą, że wyższe latarnie trudniej zachowują równowagę i zwłaszcza podczas trzęsień ziemi niejednokrotnie wywracają się na ziemię. To też rodzice nie pozwalają małym dzieciom bawić się w sąsiedztwie tych latarń, gdyż ich upadek mógłby wyrządzić dziecku krzywdę. Są to przecie najczęściej latarnie z *kamienia.*

LATARNIE ŚWIĄTYNIANE.

Tyle o latarniach ogrodowych. Przejdźmy do latarń, niezbędnych obok każdej świątyni japońskiego rodzimego kultu *szinto.* Droga, prowadząca do takiej świątyni, usiana jest po obu stronach *kamiennemi latarniami,* z których każda nosi nazwisko jej fundatora oraz datę postawienia. Szczególnie uroku i barwy nabierają te latarnie, skoro je mech bogato obrośnie. Są one dlatego tem cenniejsze i szanowane.

Poza latarniami kamiennemi są jeszcze inne, zwane *Kasuga Doro,* biorące początek z *Nara,* dawnej stolicy. Są one zrobione *z drzewa,* pomalowane na czerwono i są ustawiane wprost *na ziemi.* W Nara te latarnie oraz liczne zabłąkane jelenie stanowią dwa charakterystyczne obrazy, podnoszące urok tej miejscowości. Latarnie tego typu wyglądają jak *domki* o pochyłych daszkach.

Gdy stoimy obok latarni, która bywała zapalana przy drodze do świątyni, na wierzchołku góry lub nad jeziorem bez przerwy, przez setki lat, odczuwamy mimowoli cześć dla jej świętego płomyka. — Co noc kapłan świątyni zapalał ją nanowo. Latarnia takiego typu nazywa się *„latarnią całonocną“.* Takie latarnie często zwieszają się *z narożnika dachu świątyni.* Latarnie wiszące widuje się również w *przedsionkach* świątyń lub w *pałacach.* W wigilję wszelkich świętych dni trzy lub cztery wielkie latarnie tego typu jasno płoną w słynnych świątyniach buddyjskich, gdzie tłumy wiernych przybywają na modlitwy.



Japońska latarnia „cicada“ z 1672 r.



Japońska latarnia typu „shikami“ (czyt. szkami) z 1613 r.

LATARNIE ZADUSZNE.

W lipcu obchodzi się w Japonji *święto Bon,* na pamiątkę *dusz zmarłych* członków *rodzin.* Podczas tych uroczystości niezbędne są *dwie papierowe latarnie,* ustrojone



Japońska latarnia wisząca, typu „Ogenki“, żelazna z 1832 r., ze skarbca świątyni Kasuga.

długiemi paskami papieru kolorowego; wiszą one w kaplicach domowych lub w świątyniach — najczęściej zwieszają się z pułapu, płonąc przez całą noc. Po uroczystości niesie się je razem z różnemi ofiarami nad najbliższy strumień i *wrzuca się je w wodę* wraz z miłemi wspomnieniami o najdroższych: ojcu, matce, bracie, siostrze czy przyjacielu. Jest to bardzo stara ceremonja, zwana *Toro-Nagashi* czyli *Święto Pływających Latarń.*

Uroczystość ta szczególnie obchodzi się w *Nagasaki,* jednak raczej w *wesołym* nastroju. Dnia 15 lipca liczne bambusowe łodzie, naładowane słomą, są puszczane na morze, ozdobione papierowemi wstęgami, na których wypisane jest imię Buddy. — Odbywa się to wieczorem, a płonące na tych łodziach i jedynie widoczne światła latarń wydają się jak ogniste kule na ciemnem morzu.

ILUMINACJA ULIC LATARNIAMI.

Cudzoziemiec, który przybył do Japonji wczesnem latem, będzie zachwycony widokiem iluminacji ulic latarniami w dniach uroczystości lokalnych świątyń szintoistycznych. Te latarnie nazywają się *Chochin* (czyt. *Czioczin)* i mają już zupełne prawo do nazywania się latarniami w naszem znaczeniu tego słowa, a nawet często płoną w nich *lampki elektryczne* zamiast świec lub oliwy. Tyle rzeczy zmieniło się w Japonji, nic więc dziwnego, że i te latarnie japońskie musiały zastosować się do ogólnej tendencji ku nowoczesności, jakkolwiek zachodzi pytanie, czy na tej zmianie nie stracą one wiele ze swego pierwotnego naturalnego uroku i piękna.

---

czarne paszcze zaułków, radość zgasła. Wołało ku nim nie napotkane w drodze smutne, ciemne życie; jego groźba, nienawiść i prawo. Wiedzieli, że muszą to życie kiedyś napotkać, wiedzieli, że muszą się z niem zmierzyć, ku niemu przychylić. Lecz teraz byli za młodzi i tylko trwogą mogli odpowiedzieć na bezgłośne wołanie.

Obcy ludzie podchodzili do nich zbliska, zsuwali czapki na tył głowy i milcząc odchodzili. Kobiety grupkami stały i śmiały się przykro za ich plecami. W mrocznych bramach wybuchał wrzask i ucichał. Henryk z uporem szedł dalej, Marta milczeniem prosiła: wróćmy! Gdzież pola, ich własne, przyjazne im pola? Henryk nie słuchał milczącej prośby Marty, nie chciał czuć drżenia jej ramienia. I dlatego przy blasku jakby zbłąkanej, znikąd wyrosłej, ogromnej latarni elektrycznej, zobaczył jej łzy. Płakała pierwszy raz. I ostatni.

Bo chociaż to była pierwsza potyczka, pierwsze bezsłowne starcie w odwiecznej, nieustającej walce, którą toczy miłość sercami dwu obcych ludzi, co pragną stać się jednym mózgiem, jednem sercem, jedną wolą, Marta nie płakała już nigdy. A Henryk był zawsze bezwzględnym, bezlitosnym, upartym zwycięzcą.

Henryk pali papierosa jednego za drugim. Pokój tonie w popielatym oparze. Tak, to był zły kierunek. Wrócili z przedmieścia, milcząc, rozdrażnieni. Marta z sprawdzającem się przeczuciem nieuniknionej walki, która musiała nastąpić i nastąpiła, Henryk zdziwiony faktem, którego się w sobie nie spodziewał. Dym z nad żaru, dym, który wyciska łzy!

Henryk wspomina, patrząc na uchylone drzwi: Nadeszły długie lata, trudne i szczęśliwe lata. Kochał Martę i był kochany. Stworzył świat, w którym mu było wygodnie. Obręcz, w której tkwił sam i w której zamknął Martę. Gdzie on poszedł, tam ona iść musiała; przecież to prawo miłości! Tak sądził.

Lata płynęły; odkładało się książki i brało się nowe. Morze było dla nich dwojga, góry przesuwały się dwojgu parom stóp pod nogami. Filmy przechodziły jedne po drugich, ekran dwu parom oczu jaśniał i gasł. Artyści na scenach coraz inne mówili słowa dla nich dwojga.

A potem przyszło życie i pękła obręcz. Nie mogły być ich drogi temi samemi drogami. Coraz to inne godziny dnia nie znajdowały ich razem. Praca ich rozdzielała. Do tego dnia, do dzisiaj. Bo dzisiaj rozdzieliła ich niewspólna rozrywka.

Dokąd poszła Marta? Tego Henryk nie wie. Nawet nie chce wiedzieć. Spojrzenie, którem go pożegnała kilka godzin temu, utwierdziło go w zaufaniu, w miłości. Ach, nie lękał się o miłość, nie.

Więc gdzież jest klęska? Skąd smutek i zaduma? Henryk wie: uchylone, po wyjściu Marty niezamknięte, drzwi mu to mówią. I wspomnienie łez z przed ośmiu lat, pierwszych łez Marty, które dzisiaj w jego smutku znajdują odkupienie. I w tej samotności nie beznadziejnej, lecz koniecznej. Nauczyć się trzeba żyć, myśli. Tak, tak, zły wtedy obrał kierunek i szedł nim aż do dzisiaj. A dzisiaj już nie on prowadzi, tylko los prowadzi.

Smutek powoli ucicha, melancholja ustępuje miejsca nieuchwytnej radości postanowienia, klęska przeradza się w zwycięstwo, jakże inne od poprzednich, zwycięstwo samotne. Henryk uśmiecha się do swojej myśli. Czeka, inaczej czeka, niż przed godzinami. Uchylone drzwi o czem innem mu mówią, niż o odejściu.

Siada znowu przy stole, pod lampą i dostrzega bukiet chryzantem. Dla niego zostały kupione, dla niego tu stoją. Lecz jeśli ofiarowała je buntownicza niewolnica, otrzymuje je teraz pokonany łzami, na zawsze już pokonany władca.

Wreszcie następuje gest ostatni: Henryk wstaje, podchodzi do drzwi i zamyka je, jakby nie stało się nic.

Bo rzeczywiście cóż takiego się stało w szerokim, dalekim świecie, który żyje i umiera poza pękniętą obręczą, poza rozwartem kołem.

Dr ZOFJA KRZEMICKA (Lwów).

Pani Krüdener, literatka i teozofka (1764–1824).

ZAPOMNIANA POSTAĆ.

Dużo pisano, a jeszcze więcej mówiono z początkiem ubiegłego stulecia o osobie bar. *Krüdener*. Znana była zarówno na paryskim bruku, jak i w odległym Petersburgu. Interesował się nią dwór austrjacki i pruski. W kole jej przyjaciół znajdowali się obok mężów stanu przedstawiciele literatury i sztuki, towarzyszyli jej światowcy, filozofowie i mistycy — obok wolnomyślicieli epoki oświecenia, fanatycy wiary, prorocy i wizjonerzy. Dziś poza szczupłem gronem badaczy onej doby, mało komu wiadomo, kim była baronowa Krüdener. Godzi się jednak przypomnieć jej dzieje, gdyż pod jej to przecież wpływem powstało *„Święte Przymierze"*, na podstawach mistycznych zawarty związek monarchów-trójrozbiorców w r. 1815, który zaważył na losach Europy, a zwłaszcza *Polski.*

NIEPRZYGOTOWANA DO ŻYCIA.

Julja z Witinghofów zam. bar. *Krüdener* przyszła na świat *w Rydze* z końcem 1764 r. Wywodziła się z niemieckiej nadbałtyckiej rodziny, wśród której znaleźć można Wielkich Mistrzów Zakonu i władnych carskich doradców. Była czwartem dzieckiem rodziny, która wykazywała już silne obciążenie, siostra głuchoniema, brat niewidomy. Dojrzewała w zgoła nieciekawem środowisku. Wykształcenie przyszłej literatki-*teozofki* stało niżej poziomu, ograniczało się do powierzchownej znajomości języków obcych i kunsztu tanecznego. Od wczesnej młodości okazywała Julja skłonność do mistycyzmu i egzaltacji — nawet w wydarzeniach dnia codziennego zwykła się była dopatrywać objawień Opatrzności. Mając lat 18 wychodzi zamąż za radcę legacyjnego Krüdenera, o 20-cia lat starszego od niej i dwukrotnie już rozwiedzionego, ojca 10-letniej córeczki, dla której właśnie poszukiwał opiekunki.



Julja z Witinghofów bar. Krüdener w latach późniejszych.

PIERWSZY WIELBICIEL.

Pod przewodem doświadczonego małżonka, młode, nieobyte, egzaltowane dziewczę rozpoczyna pierwszy etap swej życiowej karjery. Przeistacza się szybko w mondainę, lwicę salonów, której światowe występy, pokazy taneczne, a zwłaszcza taniec z szalem wzbudza zachwyt. — Dzieje się to w *Wenecji,* w środowisku romantycznem, gdzie p. Krüdener jest *ambasadorem Rosji.*

Wyidealizowane w młodości pani Krüdener postacie aniołów, zesłanych z niebios, zdają się teraz przybierać kształty realne. Pierwszem z tych wcieleń staje się *hr. Stakieff*, piękny młody sekretarz pana ambasadora. Następuje okres romantycznej miłości — grozi dylemat zdrady. Hr. Stakieff stara się o przeniesienie. Lecz po niedługim czasie na swej nowej placówce w Kopenhadze dziwnym zbiegiem okoliczności, szefem jego zostaje znowu bar. Krüdener. Lojalnie melduje hr. Stakieff powody swej poprzedniej translokacji. Lecz postępowy mąż stanu lekceważy owe „dziecinne przywidzenia", zatrzymać pragnie u swego boku cnotliwą małżonkę i bezinteresownego przyjaciela. No i wypadki poszły swoim torem. Przeżycia te opisze później bar. Krüdener w romansie p .t. *„Walerja"*.



Julja z Witinghofów bar. Krüdener w młodszych latach życia.

ŻYCIE EKSCENTRYCZNE I ROZWÓD.

Potem przychodzą wielbiciele nie pięknej wprawdzie, lecz pełnej werwy i polotu pani ambasadorowej. *Ekscentryczne* zachowanie się pani, które znajdowało poklask w mieście dożów, zaczyna razić w północnej stolicy. Efektowne wystąpienia małżonki, jej żądza zbytku i przepychu nadszarpuje poważnie kasę pana ambasadora. Następuje *krach* — pani wyjeżdża w roku 1789 ze względów zdrowotnych *do Francji* z dziećmi, któremi w międzyczasie zdążyła obdarzyć p. ambasadora, synem *Pawłem* i świeżo urodzoną córeczką *Julją*. Tak kończy się właściwie pożycie małżeńskie. Pan ambasador unika tylko trzeciego rozwodu.

Do Francji zajeżdża p. Krüdener w erze podniecenia *Wielkiej Rewolucji,* które się też udziela wrażliwiej niewieście. Wyrabia sobie szybko stanowisko na terenie obcym, z ogromnym talentem nawiązuje stosunki towarzyskie nawet ze światem literatury i sztuki. W gronie jej przyjaciół znajdzie się p. *Stael p. Recamier,* a potem *Chateaubriand, Saint Beuve,* i inni, o dziś zapomnianych ale wówczas głośnych nazwiskach. Niezwykłą inteligencją uzupełnia p. Krüdener braki swego domowego wykształcenia. Urozmaicają pobyt liczne przeżycia — materjały do szkiców romantycznych. Plotki dochodzą do uszu małżonka — następuje obcięcie apanaży. Pani baronowa nie umie liczyć się z groszem, konieczny staje się powrót do domu. Towarzyszy jej, jedynie ze względów bezpieczeństwa piękny porucznik hr. *Fregeville,* który nawet ryzykuje swój honor żołnierski, opuszczając pole walki. Lekkomyślność ta rozpętuje burzę. Baronowa zostaje skazana na samotną *banicję do Rygi* i następuje oficjalne *rozwiązanie małżeństwa w 1796 r.* Spadają na nią dalsze ciosy. Umiera jej ojciec. Widzenie z hr. Stakieffem przynosi rozczarowanie.

POCZĄTKI TWÓRCZOŚCI LITERACKIEJ.

Uczucia zatem zawiedzione w życiu szukają schronu w dziedzinie *fantazji*. Kobieta rozczarowana, przedwcześnie zwiędła, przeistacza się *w autorkę,* szukającą za zawody w życiu rekompensaty na polu literatury. Posiadała zawsze łatwość wyrażania się, styl płynny, fantazję i talent literackiej konstrukcji. Listy jej do przyjaciół budziły niepoślednie zainteresowanie. Pierwsze kroki ułatwiają przyjaciele — *wyjątki jej listów* pojawiają się drukiem w Merkurjuszu Paryskim. Po rozwodzie podróżuje też p. Krüdener po *Szwajcarji*. W Genewie zbliża się do p. *Stael,* wchodzi do kół elity umysłowej, umie z wielką zręcznością podchwytywać niejedną myśl i zabiera się *do twórczości literackiej* na szerszą skalę. Pisze powieść i z dziwną jak na osobę bujającą w wyższych regjonach umiejętnością inscenizuje jej wprowadzenie na arenie literackiej. Lansuje interesujące szczegóły biograficzne, nawiązuje *ad hoc* potrzebne stosunki, znajduje nawet potrzebnego impresarja.

Śmierć pana Krüdener w r. 1802 daje jej pełną swobodę i niezależność majątkową. W r. 1802 ukazuje się też anonimowo romans *„Walerja"*, wzorowany na tak modnym wówczas *„Werterze"* Goethego, który doczekał się rychło przekładu na język niemiecki i reedycji w r. 1878 i 1884. Autorka, ulegająca „życzeniu wielbicieli", zjeżdża *do Paryża*. Tutaj przyczynia się niepomiernie do spopularyzowania swego dzieła. Nie gardziła żadnym trickiem niemal dzisiejszej amerykańskiej reklamy.

SPOSTPONOWANA PRZEZ NAPOLEONA.

Ale wśród ogólnej chwalby brakło jej słów uznania od człowieka, który był wówczas centrem zainteresowania Francji. Baronowa Krüdener pragnęła nawet zasilić tłumy wielbicielek *Pierwszego Konsula,* lecz żądała wzajemności. Bonaparte uchodził za miłośnika literatury pięknej. Podobno nawet „Wertera" zabrał do Egiptu. P. Krüdener posłała mu swe dzieło, wprawdzie bez dedykacji, gdyż wyszło anonimowo, ale wywiad policyjny funkcjonował sprawnie, autorka zaś nie strzegła zazdrośnie swego incognito. Lecz Napoleon odrzucił książkę po przerzuceniu ze słowami: *„To w sam raz dla bab, które nie mają nic innego do roboty"*. P. Krüdener, wyczekując daremnie entuzjastycznych pochwał, posłała drugi egzemplarz książki, wspaniale oprawny, już zdedykacją: *„W hołdzie od autorki cudzoziemki, która wybrała sobie Francję, jako ojczyznę serca"*. Lecz sąd wypadł jeszcze ostrzej: *„P. Stael znalazła towarzyszkę, ten sam patos, ta sama gadanina. Proszę poradzić p. Krüdener, żeby pisała swe utwory po rosyjsku, nawet po niemiecku, byleby nie wprowadzała ich do literatury francuskiej"*. Słowa te doszły do p. Krüdener za pośrednictwem życzliwych przyjaciół i uczyniły z niej najzagorzalszą nieprzyjaciółkę Napoleona. Nienawiść ta stanie się przewodnią myślą jej dążeń życiowych. Wprawdzie p. Krüdener podaje jako jej źródło zamordowanie księcia *Eughien,* które nastąpiło nieco później, ale zdaje się, że niedocenienie „Walerji" było w jej oczach najcięższą przewiną Napoleona.



Car Aleksander I.
Ze sztychów Muz. Lubomirskich we Lwowie.

W MISTYCYŻMIE RELIGIJNYM.

Po okresie twórczości literackiej przychodzi w życiu p. Krüdener dosyć niespodziewanie okres *renesansu wiary*. Dalszy jej rozwój życiowy idzie w kierunku *pietystycznym*. Wchodzi w Niemczech w kontakt z sekcją kwekrów *Braci Morawskich*. Przejmuje się wiarą w swą misję na ziemi, którą spełnić ma z nakazu Bożego. Pogłębia jej mistycyzm obcowanie *z Jung-Stillingiem,* mistykiem, przyjacielem Goethego. P. Krüdener upaja się mistycyzmem religijnym, jak poprzednio wirem uciech światowych, kadzidłami sukcesów literackich. Objeżdża Niemcy, Szwajcarję z orszakiem kapłanek, wróżek i proroków, głosząc słowo Boże. Obdarzona niezwykłym talentem oratorskim i siłą obserwacji, święci triumfy.

Głoszenie Słowa Bożego i haseł zniszczenia *„anioła czarnego"*, za którego uważa tyrana *„uzurpatora Francji"* na czele lotnej kohorty „opętańców Bożych", staje się jej celem. Jest otoczona sympatją niechętnych Napoleonowi, cieszy się łaskami *Luizy,* królowej pruskiej.

KONTAKT Z DWOREM CARSKIM.

Początkowo nie łączyła p. Krüdener swoich wystąpień z żadnym jasno określonym

---

TEODOR PARNICKI (Lwów).

Rosyjska literatura porewolucyjna.

Z. S. S. R. i emigracja: 1917—1934.

II.

POEZJA.

W okresie rewolucyjnym i bezpośrednio następującym po rewolucji *poezja* rosyjska ma widoczną przewagę nad prozą — nad kiedyindziej niepodzielnie panującą powieścią.

Przewrót październikowy wstrząsnął poezją, ale zasadniczo nie zmienił jej linji artystycznej; problemy czysto estetyczne, zagadnienia formy i dróg, któremi powinna kroczyć w przyszłości, przez czas jakiś znacznie więcej zaprzątają uwagę twórców, niż zagadnienia i problemy, wysuwane przez rewolucję — fakt ten dostrzegamy i u tych poetów, którzy chętnie przybierają rolę twórców nowych dziejów i wodzów społeczeństwa, bądź apoteozując rewolucję, bądź jej złorzecząc. Do końca roku 1918 najważniejszem zdarzeniem w poezji rosyjskiej jest wprawdzie rozłam ideowy, który nastąpił w jednolitej dotychczas i tą swą jednolitością silnej szkole *symbolistów* (symboliści *Błok i Brinsow* zdecydowanie opowiedzieli się po stronie rewolucji, przeciwko której ostro wystąpili współwyznawcy ich „creda" artystycznego: *Gippius* i *Mereżkowskij,* gdy *Bielyj* i *Balmont* dłuższy czas wahali się, przechylając się raz na tę stronę, raz na inną) — niebawem jednak na czoło wysunęły się *boje programowe o nową formę neo-futurystów: Majakowskiego, Chlebnikowa* i ich towarzyszy, *odrodzenia akmaizmu* w Piotrogrodzie i powstaniu nowej szkoły *„imażinistów"* z młodymi poetami: *Jisieninem, Marjongofem* i *Klujewem* na czele.

Rewolucja nie wpłynęła więc zrazu na rozwój poezji: *Walery Briusow* nadal cyzelował swe zimne, refleksyjne, wyrafinowane wiersze, charakteryzując w nich razporaz swój stosunek do dokonanego przewrotu. Stosunek ten, początkowo entuzjastyczny, polegający na rozumowem przyjęciu rewolucji i przeświadczeniu o jej konieczności i zbawienności, choć wcale nie wykluczający instynktownego buntu przeciw tkwiącym w przewrocie bolszewickim — pierwiastkom niszczycielskim, rujnującym *ukochaną przez poetę cywilizację — z biegiem czasu stawał się coraz to tragiczniejszy.* Tragedja Briusowa nie jest tragedją indywidualną: przeżyli ją wszyscy poeci-inteligenci, entuzjaści rewolucji, widzący niemożliwość pogodzenia swej wizji wolności i władztwa dawniej upośledzonych — z brutalną rzeczywistością. Jeden po drugim schodzi poeta-inteligent-rewolucjonista ze sceny twórczości, a niebawem — i sceny życia.

W sensie załamania się psychicznego najtragiczniejszy był los właśnie tych, których imię ściśle jest związane z artystyczną afirmacją nowotworzącego się ustroju: jeszcze wcześniej, niż Briusow, przeżył katastrofę i zagładę swych ideałów największy liryk rosyjski XX wieku — *Aleksander Błok:* w swym poemacie *„Dwunastu"*, genjalnem wprost odtworzeniu wizji, rytmu i nastroju *zrewolucjonizowanej ulicy,* usiłował Błok połączyć rewolucję z właściwym sobie i swej poezji *mistycyzmem religijnym,* wkładając czerwony sztandar w rękę Chrystusowi, kroczącemu na czele dwunastu czerwono-gwardzistów. Oficjalna hierarchja nowotworzącego się ustroju i jego kultury przez usta Trockiego *potępiła ideologję poety,* oświadczając wyraźnie, że między czerwonym sztandarem, a chrześcijaństwem może istnieć jedynie walka na śmierć i życie. Nie zrozumiał więc Błok ducha rewolucji, ale poemat jego, arcydzieło wspaniałe *rytmiki i obrazowości poetyckiej,* pozostanie na zawsze najlepszym, najbardziej sugestywnym pomnikiem artystycznym przewrotu — *wszak całe ustępy z niego stały się codziennemi, obiegowemi hasłami* propagandowemi. Z drugiej strony „Dwunastu" — to wiekopomny a tragiczny dokument dysharmonji między humanitarno-religijną rewolucyjnością rosyjskiej kultury i sztuki inteligenckiej, a twardem, fanatycznem, materjalistycznem

celem politycznym. Objawienie zstąpiło na nią dopiero w chwili, gdy *„czarny anioł“* utopił swą armję w przepastnych śniegach *Rosji w r. 1812*. Wtedy uznała, że przyszedł moment zrealizowania swej misji. Car *Aleksander* staje się dla niej *„aniołem białym“*, wybranym przez Opatrzność dla zniszczenia „anioła czarnego“. Za pośrednictwem damy dworu carowej, Roksandry Sturdza udaje się jej nawiązać kontakt z dworem carskim. Pisma jej wieszczą carowi jego wielkie posłannictwo. Mistycyzm p. Krüdener, skruszonej pokutnicy, której grzech nie był obcy, znajdował grunt podatny w słabej, wrażliwej duszy Aleksandra, żyjącego stale pod wrażeniem potrzeby ekspiacji za wypadki, towarzyszące śmierci jego ojca, cara *Pawła*. Rzeczywistość przyoblekła w kształty realne przepowiednie pani Krüdener. Cios za ciosem godzi w Napoleona, na piedestał sławy wchodzi jego pogromca Aleksander i dzierży w swych rękach podczas *Kongresu Wiedeńskiego w r. 1814/15* losy świata. Nawet powrót Napoleona, grożący przewrotem, zlikwidowany w ciągu *stu dni*, powiększa tylko chwałę cara.

„ŚWIĘTE PRZYMIERZE“.

Na pobyt cara w Paryżu w r. 1815 przypada szczytowy punkt wpływów p. Krüdener. Mieszkanie jej w pałacu Montchenu, połączone tajnem przejściem z siedzibą Aleksandra staje się ośrodkiem dyplomatów i możnych paryskiego świata. Sam car, pełen uroku, otoczony nimbem powodzenia, spędza długie godziny, klęcząc w modlitewnej ekstazie u boku starszej, przywiędłej już pokutnicy, wsłuchany w jej objawienia, do których realizacji dąży. Mimowoli obraz ten przywodzi na pamięć groteskę z niedawnej przeszłości. Inny Romanow, *Mikołaj II*, u stóp mnicha o rozwichrzonej brodzie i zaniedbanym stroju — *Rasputina*. W pałacu Montchenu rodzi się też w 1815 r. pomysł owego tak złowieszczego w swych skutkach *Związku Braterskiego Monarchów*, znanego pod nazwą *„Świętego Przymierza“*. Ogłoszenie aktu poprzedza wspaniała rewja armji rosyjskiej na Polu Cnoty *(Champs de Vertu)* w Szampanji, w której brała udział p. Krüdener u boku swego protektora. Opisowi tej *„Cnotliwej rewji“* poświęcona jest książka pani Krüdener pod tym tytułem, na której znajduje się własnoręczny dopisek cara. *„Był to niezapomniany, najpiękniejszy dzień mego życia. Serce me przepełniała miłość dla nieprzyjaciół, mogłem się modlić o szczęście wszystkich“.*

Z dniem tym rozpoczyna się jednak *zmierzch wpływów p. Krüdener*. Przeciwdziała jej usiłowaniom potężna kamaryla dworska. W październiku 1815 r. wyjeżdża car do Rosji bez pożegnania. Pani Krüdener poświęca się w dalszym ciągu *propagandzie Słowa Bożego w Niemczech i Szwajcarji*, lecz nie znajduje nigdzie przystani. Rządy zaniepokojone poruszeniem ludności, wywołanem jej kazaniami i meetingami, wydalają zewsząd „natrętną cudzoziemkę“. Wkońcu udaje jej się osiąść w rodzinnym majątku *Kosse* na Łotwie, gdzie założyła gminę chrześcijańską, układała pieśni kościelne i napisała poemat p. t.: *„Pustelnik“*. Roiła jej się nowa misja polityczna, przywrócenie wolności Grecji, lecz już nie udało jej się pozyskać Aleksandra w roli wskrzesiciela. Nie zmienia tego nawet osobista jej interwencja w Petersburgu.

W 18 miesięcy po tem ostatniem widzeniu, na którem podobno Aleksander poruszył myśl swej abdykacji — umiera p. Krüdener w r. 1824 w sam dzień *Bożego Narodzenia w Krasnym Bazarze* w drodze na Krym.

A w niespełna rok potem pielgrzymuje car Aleksander do jej grobu, długo klęczy u jej mogiły w głębokiem rozmodleniu i skrusze. Stamtąd wyjechał do Taganrogu, gdzie zasłabł i wedle oficjalnego komunikatu zmarł 19 listopada 1825 r. Jednak według legendy, żył jeszcze do roku 1844 w bogobojnem odosobnieniu jako pustelnik *Fiodor*, oddany tylko charytatywnej działalności. Myśl tej przemiany objawić mu miał duch towarzyszki jego dni chwały — bar. Krüdener.

RYBY OSOBLIWE.

RÓŻNORODNOŚĆ KSZTAŁTÓW RYB.

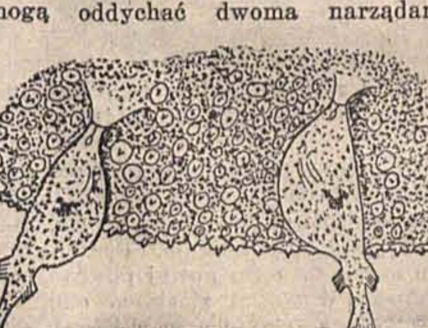
W świecie ryb panuje i panowała w odległych okresach dziejów ziemi wielka *różnorodność kształtów* jak i *budowy wewnętrznej*. Z tą różnorodnością postaci, spotykanych pomiędzy gatunkami morskiemi i słodkowodnemi egzotycznemi, my, żyjący zdala od ciepłych mórz i ziem podzwrotnikowych, nie jesteśmy obeznani. Jakże jednak bardzo odbiegają niektóre ryby kształtem swym od ogólnie znanych zarysów ciała naszych ryb krajowych. Już choćby tak znany k o n i k m o r s k i, o którym uczyliśmy się w szkole, różni się bardzo swą postacią od kształtów przeważnej ilości ryb.

RYBY KOPALNE.

Wśród ryb *kopalnych*, przed setkami tysięcy i miljonami lat wymarłych uwagę zwracają t. zw. r y b y p a n c e r n e, których skamieniałe szczątki znajdujemy w pokładach bardzo dawnych epok geologicznych, n. p. sylurskiej. Twarde twory w postaci płyt, przeważnie wapiennych, pokrywały ich ciało. Głowa i tułów u gatunku *Pterichtys* (Ryc. 1) były w zupełności pokryte pancerzem, w którym znajdowały się otwory na oczy. Pancerz ten składał się z licznych oddzielnych płyt. Do poruszania się służyły tym rybom dwa wrzecionowate twory, mniej lub więcej spłaszczone, pokryte też płytami pancernemi. Ryby pancerne wiodły prawdopodobnie małoruchliwy żywot, powoli pełzając po dnie wód.

RYBY DWUDYSZNE.

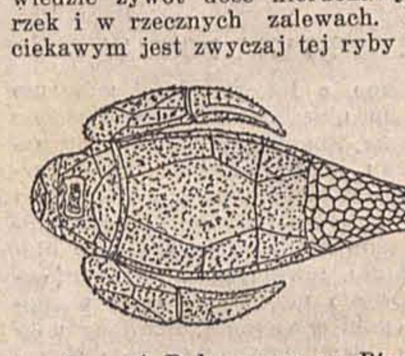
Zupełnie odrębną grupę wśród obecnie żyjących ryb stanowią t. zw. r y b y d w u d y s z n e *(Dipnoi)*, znane jako kopalne z dawnych epok geologicznych. Jedynie trzy gatunki ryb dwudysznych, należące do trzech rodzajów żyje obecnie, i to po jednym w środkowej *Afryce*, południowej *Ameryce* i w *Australji*. Ryby te są jakby żywemi pomnikami przyrody, ostatniemi przedstawicielami rzędu, który w dawnych okresach dziejów naszej ziemi był u szczytu swego rozkwitu, obejmując znacznie więcej niż obecnie gatunków. Charakterystyczną cechą ryb dwudysznych jest ich *pęcherz pławny*, składający się zależnie od gatunku z jednego lub dwu worków połączonych z przełykiem osobnym przewodem. Narząd ten działa jako płuca tak, że ryby te mogą oddychać dwoma narządami,



Ryc. 6) Dwa samce Ceratias holbelli przyczepione do ciała samicy ½ wielk. nat.

skrzelami w wodzie, a owemi swoistemi płucami pobierają tlen wprost z powietrza. Tlen atmosferyczny zdaje się być im konieczny do życia, zaobserwowano bowiem, że podpływają one dość często do powierzchni wody, by zaczerpnąć powietrza. Ryby dwudyszne posiadają kształty wysmukłe, podobne w ogólnych zarysach do kształtów węgorza. Ciało pokryte jest u jednych gatunków drobnemi u innych zaś dużemi łuskami.

Neoceratodus forsteri, krewniak kopalnego *Ceratodus'a*, zamieszkuje wschodnią *Australję, Queensland*, gdzie żyje tylko w dwu niewielkich rzekach. Ryba ta, dochodząca do 1½ m. długości, żywi się pokarmem tak roślinnym jak i zwierzęcym. O ile poprzedni gatunek pokryty jest wielkiemi łuskami o tyle s k r z e l e c *(Protopterus annectens* (Ryc. 2), zamieszkujący rzeki środkowej *Afryki*, posiada ciało pokryte drobniutkiemi łuskami. Ryba ta wiedzie żywot dość nieruchawy na dnie rzek i w rzecznych zalewach. Niezwykle ciekawym jest zwyczaj tej ryby *zapadania*



Ryc. 1) Ryba pancerna Pterichtys, wielk. zmniejszona nieco.

w letarg z nadejściem pory suchej, t. j. w okresie zupełnego wysychania wielu mniejszych rzek. Gdy poziom wody w rzece znacznie się obniży tak, że dalsze życie wodne dla s k r z e l c a staje się niemożliwem, zagrzebuje się on mniej więcej na pół metra głęboko w muł. Tam wygrzebuje on sobie odpowiedniej wielkości komorę, w której spoczywa zwinięty, z głową skierowaną ku górze. Śluz, obficie wydzielany przez s t r z e l c a, otacza całe ciało tej ryby, tworząc powłokę ochraniającą ją od zbytniego wyschnięcia. Przez mały otwór w tej powłoce do którego przytyka pysk ryby, komunikuje się ona z światem zewnętrznym, skąd czerpie przez kanał w mule przez siebie wyryty potrzebne jej do oddechania powietrze. Tak więc s t r z e l e c przez cały okres pory suchej, t. j. około pół roku, przebywa poza wodą, oddychając jedynie za pomocą owego pęcherza przekształconego w swoisty narząd oddechowy. Krajowcy, łasi na smaczny kąsek, wykopują te ryby wraz z stwardniałym otaczającym je mułem, w którym przebywają one jakby w kokonach. W kokonach tych s t r z e l c e mogą być przewożone na znaczne odległości, jak do Europy i Północnej Ameryki. Dzięki temu ryba ta jest najczęściej w europejskich i amerykańskich akwarjach spotykanym przedstawicielem ryb dwudysznych.

Trzeci gatunek ryb dwudysznych *(Lepidosiren paradoxa)* zamieszkuje dorzecze *Amazonki*. W czasie opadania wód zagrzebuje się on głęboko w muł, pozostawiając jedynie mały otwór, przez który powietrze dostaje się do jego schronienia.

ŻYWE BATERJE ELEKTRYCZNE

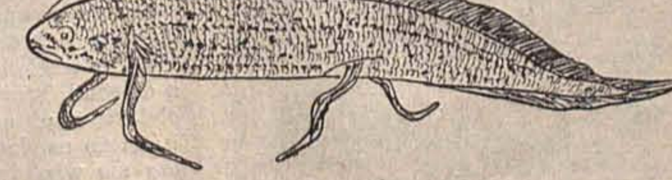
— to przedmiot, który nie każdemu jest danem widzieć, co więcej dotknąć. Rzadko spotyka się w świecie zwierzęcym zdolność wytwarzania prądu elektrycznego i to tak silnego, że daje się odczuć dotkliwie nawet człowiekowi. Do zwierząt, posiadających zdolność wytwarzania prądu należy d r…



Ryc. 3) Drętwa (Torpedo ocellata), ¹/₅ wielk. nat.



Ryc. 5) Samica Ceratias holbelli z przyczepionym od spodu jej ciała małym pasorzytniczym samcem, ¹/₈ wielk. nat.



Ryc. 2) Skrzelec (protopterus annectens), ok. ¹/₁₈ wielk. nat.

---

i surowem doktrynerstwem ortodoksyjnego programu rewolucyjnego.

Ofiarą tej dysharmonji padł nietylko Błok — o największej i najtragiczniejszej ofierze będzie mowa niżej, teraz zaś zwróćmy uwagę na drugiego obok Błoka, najznakomitszego poetę rosyjskiego doby bezpośrednio porewolucyjnej — na znanego w czasach przedwojennych twórcę szkoły poetyckiej, *akmeiztów — Mikołaja Gumilowa.* Gumilow z całą swą romantyczną, rycerską, przesiąkniętą kultem tradycji psychiką ani przez chwilę nie był entuzjastą rewolucji, przeciwnie — nieraz podkreślał z melancholijną, bo przewidującą tragiczny koniec — dumą, że należy do tamtego świata, świata dworów, tradycyj rycerskich, rozmiłowania się w historyźmie i kulturze zachodnio-europejsko-chrześcijańskiej. A przecież, gdy po rewolucji fale emigrantów napływać poczęły do Francji, Gumilow, przebywający wówczas w Paryżu, jako były wojskowy rosyjski (był jedynym poetą rosyjskim, który po wybuchu wojny z Niemcami, jako ochotnik zaciągnął się do wojska) z oddziałów, walczących we Francji — wiedziony czy to tęsknotą za ziemią ojczystą, czy właściwą sobie żądzą przygód, wrócił do opustoszałego po rewolucji Petersburga, mówiąc: „Walczyłem w Afryce z lwami, i nie przypuszczam, by bolszewicy byli straszniejsi“.

W latach 1918—21 gromadzi dookoła siebie młodych poetów, inicjuje szkołę sztuki poetyckiej, powoduje ponowny rozkwit akmeizmu, w poezjach swych doprowadzając do szczytu, wzorowanego na Francuzach: *Le comte de l'Isle* i *Jose Marie d'Heredia* — parnasizm rosyjski (zbiornik *„Słup ognisty“*). Wtedy też pisze swe słynne poezje afrykańskie (zbiór *„Namiot“* — *„Szatior“*), odtwarzające jego osobiste wrażenia i przeżycia w czasie kilkakrotnych podróży do Afryki. *„Szatior“* — to najwyższe osiągnięcie egzotyzmu w poezji rosyjskiej, a może i nietylko rosyjskiej — ponadto uwypukla się zarówno w nim, jak i w *„Słupie ognistym“ cała bujność i barwność przeżyć* Gumilowa i jego psychiki rycerskiej, żądnej wrażeń i przygód — psychiki, tak egzotycznej na tle cieplarnianej atmosfery gabinetów, buduarów i salonów, w których hodowała się rosyjska poezja inteligencka. Latem r. 1921 podejrzany o akcję kontrrewolucyjną, Gumilow zginął rozstrzelany z wyroku piotrogrodzkiej Cze-ka.

Akmeizm jednak po śmierci jego wegetował czas jakiś: mniej, dzięki twórczości słynnego przed wojną *Gorodieckiego*, który jeszcze tuż przed rewolucją głośny był ze swych skrajnie szowinistycznych i wiernopoddańczo-monarchistycznych wierszy, po rozstrzelaniu zaś Gumilowa lżył tragicznie zmarłego przyjaciela i płaszczył się przed władzą sowiecką — więcej natomiast, dzięki wspaniale neo-klasycznym *„Tristia“ Mandelsztamma* i *„Anno Domini XXI Achmatowej“*.

Niebawem jednak na czoło poezji rewolucyjnej Rosji wysunęła się świeża, bujna, wcale jednak nie tak prymitywna, jak się sądzi powszechnie — indywidualność poetycka *Sergjusza Jesienina*, znakomitego twórcy nietyle eksperymentalnych imażinistycznych poezyj, — ile bezpośrednich, głębokiem uczuciem tchnących liryk, opiewających miłość ziemi i domu rodzinnego, miłość człowieka wogóle, a swych najbliższych w szczególności. Dzięki swemu pochodzeniu i sympatiom politycznym Jesienin słusznie może być uważany za poetę proletarjackiego, poetę Rosji Sowieckiej, — przyczem bezsprzecznie jest to najwybitniejszy, największy poeta, jakiego literatura Rosji Sowieckiej, wydała. Proletarjackość jednak Jesienina, niewątpliwa, jeśli idzie o pochodzenie, nasuwa bardzo poważne wątpliwości, gdy idzie o jego konstrukcję artystyczną, kulturalną i psychiczną. Dziś kultura Z. S. S. R. — kultura wojującego i budującego ustroju proletarjacko-komunistycznego chętnie i bez zająknienia przyznaje się do tego wielkiego poety, a przecież w rzeczywistości rozdźwięk psychiczny między synem ludu, Jesieninem, a rewolucją, w imię ludu i przez lud dokonywaną, jest jeszcze tragiczniejszy, niż w wypadku potomka ziemian, syna profesora uniwersytetu, Błoka, — tragiczniejsze znalazł rozwiązanie — stryczek samobójczy na rynnie. W poezjach Jesienina znajdujemy apoteozę i wodzów rewolucji, i zwycięstw armji czerwonej, ale też znajdujemy i dowody jego psychiczno-kulturalnej solidarności z ginącym *światem inteligenckim, z jego pojęciami i formami.* Ta zakorzeniona w tym synie chłopskim duchowa inteligenckość i poczucie niemożności pogodzenia się z opiewanym przez siebie światem — światem twardej, brutalnej, nie dającej jednostce — choćby najwybitniejszej — oddychać swobodnie — rzeczywistości doprowadziły największego poetę proletarjackiej Rosji do samobójczej śmierci.

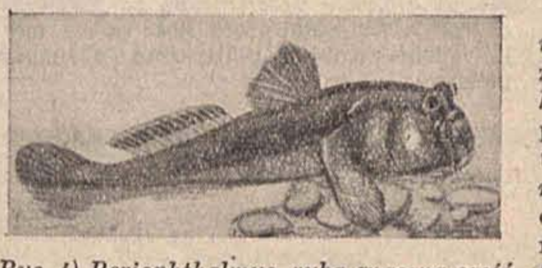
Tajemnicą też osnute jest stosunkowo nie tak dawne samobójstwo innego sztandarowego poety sowieckiego — *Majakowskiego*. Czy przyczyną jego istotnie był zawód miłosny, czy też może jeszcze jed…

twa *(Torpedo ocellata)* (Ryc. 3), spokrewniona z *rekinami*, choć kształtem bardzo od nich różna. Ciało jej jest silnie spłaszczone, o zarysie okrągłym, zakończone ogonem. *Narządy elektryczne* w liczbie dwu umieszczone są po obu stronach głowy i posiadają wcale pokaźne rozmiary. Każdy z tych narządów składa się z kilkuset jakby ogniw w kształcie pionowych sześciobocznych słupów silnie unerwionych. Jest to więc swego rodzaju baterja elektryczna o dość znacznej sile. Drętwa prądem elektrycznym obezwładnia lub zabija mniejsze zwierzęta morskie, któremi się żywi.

Własność wytwarzania prądu elektrycznego przez drętwy była już znana starożytnym Grekom i Rzymianom. Mówiąc o rybach elektrycznych nie można nie wspomnieć o **węgorzu elektrycznym** *(Gymnotus electricus)*, zamieszkującym znaczną część podzwrotnikowej *Ameryki Południowej*. Narządy elektryczne u tej ryby umieszczone po obu stronach kręgosłupa i zbudowane są z 6—8000 pojedyńczych ogniw silnie unerwionych, wytwarzających bardzo stosunkowo silny prąd.

RYBY PEŁZAJĄCE.

Teraz poznamy *ryby pełzające* lub raczej *skaczące po lądzie*. Jedną z nich jest *Anabas scandens*, zamieszkująca *Indje* i *Wyspy Sundajskie*. Niewielka ta ryba słodkowodna, mierząca do 20 cm długości opuszcza często wody i przedsiębierze wędrówki. Gdy zbiornik przez nie zamieszkały jest bliski wyschnięcia ryby te gromadnie opuszczają go w poszukiwaniu innego,



Ryc. 4) Periophthalmus, ryba znaczną część życia spędzająca na lądzie.

więcej wody zawierającego. Rozumie się, że wędrówki te nie są zbyt odległe; w razie nie znalezienia w pobliżu wody grozi tym rybom pewna śmierć.

Drugą rybą wychodzącą na ląd jest 15 cm długi *Periophthalmus* (Ryc. 4), zamieszkujący piaszczyste wybrzeża oceanu *Indyjskiego*. Znaczną część swego życia spędza ta ryba *na lądzie*, gdzie, szybko biegając po mokrym piasku, zręcznie chwyta różne drobne zwierzęta. Potrafi ona też skakać i skokami szybko do wody przed niebezpieczeństwem umyka. Posługując się płetwami, potrafi ona wydrapywać się na pnie drzew mangrowów, rosnących w ujściach rzek.

RYBY PASORZYTUJĄCE.

Niezmiernie ciekawym jest objaw *pasorzytnictwa* u ryb z rodziny *Cerationidae*, zamieszkujących głębie oceanu *Atlantyckiego*. Samce tych ryb są bardzo małe w porównaniu z samicami i dosłownie na tych ostatnich pasorzytują (Ryc. 5). *Samiec* przyrośnięty jest bowiem przednią częścią ciała do *samicy* (Ryc. 6). Połączenie to jest prawdopodobnie bardzo ścisłe tak, że obieg krwi jest dla obu sobników wspólnym. Samiec więc pozbawiony jest możności samoistnego pobierania pokarmu i odżywia się krwią samicy. Dzięki temu pasorzytniczemu trybowi życia samce tych ryb mają *otwór gębowy zarosły*, a przewód pokarmowy w stanie szczątkowym. Życie tych ryb jest jeszcze mało zbadane, prawdopodobnem jest, że samce w bardzo młodym wieku, może jeszcze w stanie larwalnym, przyczepiają się do samicy i do niej przyrastają, na całe życie z nią pozostając złączone.

Dr J. F.

Dr BENON JANOWSKI (Lwów).

Człowiek przestrzenny.

OBSZAR A ZALUDNIENIE PAŃSTWA.

Wielkość i potęgę państwa określamy zawyczaj wielkością *obszaru* państwowego i *ilością mieszkańców*. Są to zasadnicze elementy, niejako fundamentalne założenia dla rozwoju gospodarczego i politycznego państwa. Dane te nie zawsze korespondują ze sobą. Są państwa o znacznej powierzchni kraju, które wykazują niewielkie zaludnienie *(Szwecja, Finlandja)* i odwrotnie o małym obszarze a dużem zaludnieniu *(Belgja)*. Każdy kraj ma pewien procent nieużytków, biernych obszarów, nie mogących wyżywić więcej ludzi, przyczem za absolutnie bierne uważamy te, które na *kilometrze kwadratowym* nie dają możliwości życiowych nawet dla *jednego* człowieka. Mimo to i te obszary przedstawiają wartość dla państwa, mogąc służyć ewentualnie jego *obronie* i okazać się aktywnemi *w przyszłości*.

MIARA WIELKOŚCI PAŃSTWA.

Mnożąc *powierzchnię* kraju przez *liczbę* jego *ludności* otrzymamy *iloczyn*, który dokładniej, aniżeli każda z osobna z tych dat daje *miarę wielkości państwa*. Iloczyny te (daty z *Małego rocznika statystycznego 1934)* wynoszą dla następujących państw:

	km	mieszk.	miljardów km-ludzi
Z. S. R. R. . .	21,176.000×	165,700.000=	3,508.863
Niemcy . . .	469.000×	65.300.000=	30.625
Francja . . .	551.000×	42.000.000=	23.142
Włochy . . .	310.000×	41.700.000=	12.927
Polska . . .	389.000×	33.000.000=	12.837
Hiszpanja . .	505.000×	23.600.000=	11.918
Anglja . . .	244.000×	46.000.000=	11.297
Rumunja . .	295.000×	18.300.000=	5.398
Jugosławja .	249.000×	14.300.000=	3.560
Szwecja . .	449.000×	6.200.000=	2.783
Czechosłowacja	140.000×	14.700.000=	2.058
Finlandja . .	388.000×	3.700.000=	1.435
Norwegja . .	323.000×	2.800.000=	904
Belgja . . .	30.000×	8.200.000=	246
Stany Zjednoczone			978.307
Chiny			499.635
Kanada			100.348
Brazylja			375.100
Australja			50.076
Japonja			25.021

Graficznie odpowiadają iloczynom tym powierzchnie prostokątów, których *podstawy* odpowiadają *powierzchni* krajów, *wysokości* zaś liczbie *ludności*. *Polska* zajmuje wśród państw europejskich, bez ich posiadłości zamorskich, *piąte* miejsce.

MIARA ENERGJI KULTURALNEJ.

Cóż oznaczają te iloczyny, złożone z *kilometro-ludzi*, a które trafnie nazwaćby można *ludźmi przestrzennymi?* Miara ich, człowiek przestrzenny, wyobraża pracę przeciętnego człowieka, wykorzystującą i przetwarzającą energję darów przyrody z jednego kilometra powierzchni kraju o naturalnym, pierwotnym wyglądzie. Jest to zatem *miara energji kulturalnej* we wszelkich jej objawach, a iloczyn (prostokąt) daje zasadnicze, ramowe pojęcie o potędze tej energji dla całego państwa.

Aby to pojęcie było dokładne, należałoby uwzględnić *współczynnik kultury* dla każdego państwa z osobna. Krajobraz bowiem kulturalny z drogami bitemi, kanałami, kolejami, zabudowaniami celowo urządzonemi, kopalniami, fabrykami, z meljorawaną dobrze zagospodarowaną ziemią daje bez porównania lepsze wyniki eksploatacji energji użytecznej. Z drugiej strony *stopień cywilizacji* ludności rozstrzyga również o *intensywności gospodarki*. Na pierwszem miejscu należałoby uwzględnić ilość *motorów* względnie *koni parowych*, zastępujących pracę fizyczną człowieka. *Sorokin* (Soziologische Teorien 1931) podaje zużycie energji w fabrykach świata na *20 biljonów koni parowych*. Zamienione na energję ludzką, równają się pracy wykonywanej przez *200 biljonów ludzi po 10 godzin dziennie.*

Daje to miarę o potędze tego jednego tylko czynnika, a wszakże do oznaczenia ścisłego współczynnika kultury należałoby wziąć w rachubę wiele innych czynników, nawet tak pozornie dla tego problemu nieważkich, jak *stopień moralności, religję*. Dla zagadnienia tego, które dotychczas nie zostało rozwiązane, wytycznemi mogłyby być też: *wartość majątku narodowego*, względnie *roczne dochody państwa*.

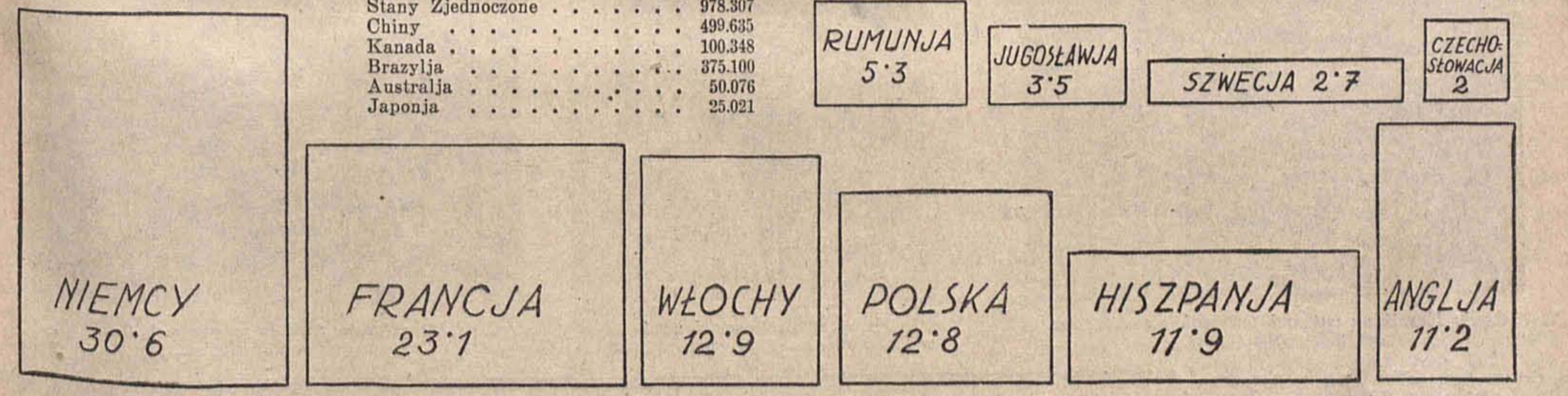
ZNACZENIE INTENSYWNOŚCI GOSPODARCZEJ KRAJU.

Zauważyć jednak można, że formuła: obszar pomnożony przez ludność, zawiera w sobie do pewnego stopnia *czynnik kulturalny* w cyfrze ludnościowej. Ta bowiem zależy od rodzaju gospodarstwa i wogóle kultury. *Teren myśliwski*, który stał się dostępnym dla gospodarki rolniczej, nie może utrzymać ponad 20 mieszkańców na kilometrze, kraj czysto *rolniczy* utrzyma ich mniej, niż *rolniczo-przemysłowy*, ten ostatni mniej, niż kraj wysoce *przemysłowy i handlowy*. Wyższa liczba ludności i przyrosty gęstości zaludnienia, wedle uznanych prawd socjologów *Adolfa Coste'a, Lorji, Durkheima*, prowadzą do ulepszenia techniki gospodarczej produkcji i przejścia z form mniej do bardziej intensywnych, do różnicowania się społeczeństwa na kasty, klasy, stany i do specjalniejszego podziału pracy. Wynika stąd, że wyrażenie potęgi państwa w biljonach ludzi przestrzennych może i bez uwzględnienia specjalnego współczynnika kultury do pewnego stopnia nas zadowolić.

FORMUŁA W ŚWIETLE FIZYKI.

Przypatrzmy się nakoniec powyższej formule w świecie *fizyki*.

Wszelkie formy energji dają się przedstawić jako iloczyn dwu czynników. Tak np. potencjonalna energja jest iloczynem z ciężaru i wysokości, *(kilogramometry)*, energja cieplna z iloczynem masy wody



Wielkość państw w biljonach ludzi przestrzennych. — Skala: w poziomie 1 mm = 10.000 km²; w wysokości 1 mm = 1,000.000 mieszkańców.

Tragedja poety-inteligenta-rewolucjonisty? bo inteligencką typowo, bez porównania więcej, niż Jesienina, była psychika Majakowskiego, którego zbliżyło do rewolucji jedynie upajanie się niszczeniem starych form. Rewolucja sowiecka niszczyła dawne formy życia — politycznego, społecznego, kulturalnego, rodzinnego, i nawet psychicznego — *neo-futurysta*, entuzjasta i naśladowca *Marinetti'ego*, Majakowskij niszczył zaś stare formy poetyckie — i to jedynie zbliżyło go do komunizmu, który w osobach swych czołowych przedstawicieli (między innemi — i Lenina) z niedowierzaniem i lekką pogardą patrzył na manifestacje wierności na rzecz ideałów rewolucyjnych — manifestacje, wykonywane przez Majakowskiego i innych futurystów w ich poezjach.

Tolerowano ich tylko do czasu, spodziewając się, że z biegiem lat powstanie w Rosji prawdziwie marksowsko-rewolucyjna, ortodoksyjnie-proletarjacka poezja. Niedługo jednak minie drugi dziesiątek lat od wybuchu rewolucji, a nie może poezja sowiecka poszczycić się żadnem dziełem, wybitnym twórcą — niczem, coby dorównywało poezji Błoka, Jesienina, Majakowskiego, czy choćby mniejszych poetów epoki bezpośrednio-porewolucyjnej: *Kamieńskiego, Iwniewa, Klujewa* i wspomnianego już imażynisty *Mariengofa* i innych. Czołowym poetą dzisiejszej Rosji Sowieckiej jest twórca, głośny już w okresie Jesienina i Majakowskiego — *Borys Pasternak*, nie mogą się z nim jednak równać nazwiska *Żarowa, Swietłowa* ani żadne inne.

Ale i *emigracja* nie może poszczycić się rozkwitem poezji. Wprawdzie pod wierszami, drukowanemi w almanachach i miesięcznikach, wychodzących w Paryżu, Berlinie, Szanghaju czy Warszawie nieraz widnieją nazwiska Balmonta, Zinaidy Gippius, Mereżkowskiego, — ale to już nie ten Balmont, nie ta Gippius, nie ten Mereżkowskij, co w okresie triumfów poezji dekadenckiej i symbolizmu — w latach 1896—1910. Jedynie może poezja przedostatniego laureata Nobla — *Bunina*, jeżeli nie wykazuje też postępu w porównaniu z przedwojenną, to jednak nie wykazuje też jeszcze starczego uwiądu, choć przecież to wszystko starzy już ludzie! Nie mają przed sobą przyszłości, tylko przeszłość, a i ta u Bunina jest przedewszystkiem przeszłością przewspaniałego artysty-tłumacza raczej, niż poety oryginalnego. Młodsi poeci nie dorównują kunsztem poetyckim starszej generacji, i choć dużo ich jest w Paryżu, w Berlinie, Nowym Jorku i Londynie, nad Kongo i w Mandżurji, w Warszawie, Wilnie, we Lwowie, w Łucku i Równem — nieuzasadnione jednak są ich żale, że nie wspomina się nawet ich nazwisk, gdy ze czcią ale w paru tylko słowach się o mówi o Błoku, Jesieninie i Gumilowie. I z tych młodych przodują ci, którzy swą kulturą artystyczną związani są z poezją przedwojenną — przedewszystkiem we Francji zamieszkali — *Władysław Chodasiewicz* i uczniowie Gumilowa — *Jerzy Iwanow i Adamowicz.*

Dominującą nutą w poezji emigracyjnej jest tęsknota za przeszłością i lament nad utraconą, a pohańbioną ojczyzną. *„Super flumina Babylonis“* — zbliża się poezja wygnańców i wychodźców rosyjskich do *polskiej romantycznej poezji emigracyjnej* — zbliża się w sensie nastrojów, nie w skali artyzmu, bo tu i porównania być nie może. Rodzi się też *mesjanizm* — wiara w zbawczą i ekspiacyjną misję Rosji cierpiącej.

Najwybitniejszym piewcą uroku dawnej Rosji — uroku tego wszystkiego, co minęło bezpowrotnie i dziś jest takie drogie, a kiedyś się wcale tego nie ceniło — jest *Agniwcew*, autor rzekomo lekkich i chwilami frywolnych, ale naprawdę melancholijnych i często ponurych wierszy z cyklu *„Świetny Sankt-Petersburg“* i nawet z kabaretowych *„Moich piosenek“*.

Tym zaś poetą, który najsilniej, najbardziej sugestywnie i wstrząsająco, wpadając zresztą nieraz w sztuczny patos — rozpaczał nad upadkiem i poniżeniem Rosji, był... *Ilja Erenburg* — ten sam, który zdobył później rozgłos swym sceptycyzmem i cynizmem w szeregu głośnych powieści.

Podobno Słowianie mają stosunkowo najsłabiej rozwinięty instynkt i *zmysł dramatyczny* — w każdym razie Rosjanie, którzy i w XIX wieku podbijali świat powieścią, a nie dramatem — Rosjanie, świetni teatrolodzy i aktorzy, twórcy szeregu nowych prądów w teatrze — i w dobie porewolucyjnej nie stworzyli nic wybitnego w dzieninie literatury dramatycznej. Twórczość dramatyczna w Z. S. S. R. — to przeważnie przeróbki z powieści; jedynie dramaty *Fajki*, sztuka historyczna *Aleksego Tolstoja* o Dantonie lub propagandowy, pełen prymitywnych, ale mocnych efektów *„Rozłam“ Ławreniewa* zwracają na siebie uwagę ludzi, nie stojących tuż w pobliżu teatru sowieckiego.

czy innego ciała i temperatury *(kalorje)*, elektryczna z ilości elektryczności i napięcia elektrycznego *(woltampery-waty)*. We wszystkich formach energji występują dwa czynniki, mające pewne własności wspólne, podług których *Ostwald* podzielił je na dwie grupy: *czynniki pojemności* (ilościowe) i *intensywności*. Nie trudno odgadnąć, że i nasza formuła do ich rzędu należy. Czynnikiem pojemności w naszym wypadku jest *obszar*, intensywności — *wielkość zaludnienia*. Jak w świecie zjawisk fizycznych zmiany nie zależą od czynników pojemności, t. j. wielkości ciężaru, masy, ilości elektryczności, lecz od wielkości, które nazywamy wysokością, temperaturą, napięciem elektryczności, tak i w świecie społeczno-politycznym nie zależą one od obszaru lecz od *człowieka zbiorowego*.

Jak podnosząc ciężar do pewnej wysokości, nadajemy mu *energję potencjonalną*, odpowiednią tej wysokości, tak też i ludność, zależnie od swej wielkości (gęstości), podnosi pracę swoją *poziom kulturalny* kraju do wyższego potencjału i udoskonala formy energji życiowej. Analogje te otwierają szerokie perspektywy, którym dawali od dawna wyraz socjologowie *Carey*, *Winiarski*, *Ostwald*, *Solvay*, *Janowski* (O odległościach jako czynniku rozwoju kultury, Tow. Nauk. Lwów 1908). Nie wchodzimy w nie tu bliżej, stwierdzamy tylko ostatecznie, że *człowiek przestrzenny to jednostka energetyczna*, stanowiąca dość dobrą miarę gospodarczej i politycznej ekspansji państwa.

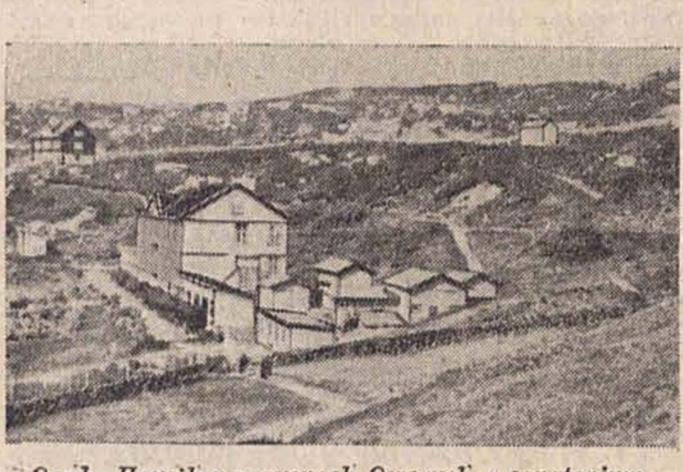
Dr JAN ZB. PACHOŃSKI (Kraków).

Wyspy Faroërskie.

Wyspy wiecznej mgły. — Walka człowieka z naturą. — Życie rybaków. — Dzikość i cywilizacja. — Porównanie z Szetlandami.

25 małych, malowniczo rozrzuconych wysepek o nazwach dźwięcznych *Sandoy*, *Vagar*, *Nolsoy* czy *Hreymor* tworzy grupę *Faroerską*. Mniejsze z tych *„Wysp Owczych"* górzyste i kopicowato sterczące z morza, wyglądają ponuro i niegościnnie. Zieleń mchów zdobi jeno ich skaliste stoki, a stada białych mew gospodarują tu bezspornie. Większe z nich, a zwłaszcza *Hreymor* nadają tu jednak ton. I one wprawdzie pokryte są skalistemi wzgórzami i one w większości przedstawiają się jako połacie nieużytków — ale widać tu już życie, widać na każdym kroku rękę człowieka.

Miłe zwłaszcza wrażenie robi mały port *w Thorshavn*, stolicy Faroerów; ma on charakter wybitnie *rybacki*, lecz zarazem może uchodzić za wzór schludności. Całe flotyle łodzi i małych stateczków kołyszą się tutaj, gdy zbliża się okres wyjazdu na połowy. Jest dziwnie rojno i odświętnie; — ale gdy już odjadą — jakże pusto i głucho. Zostają tylko kobiety i dzieci, czekające z niepokojem powrotu ich — junaków morskich, co popłynęli na dalekie fale, skąd niezawsze wracają. Morze bowiem nie pozwala bezkarnie zabierać swych skarbów, a za dzierżawę połowów rybnych bierze sobie należny haracz w ludziach. Stąd starców prawie nie widać na wyspach, a w każdej rodzinie prawie jakieś bolesne wspomnienie. Tu ojciec utonął rok temu, gdzieindziej męża czy syna pochłonął rozszalały żywioł. Ale taka już dola wilków morskich i rybaków. Zresztą honorowiej to iść na dno, junakuje któryś, niż zemrzeć w łóżku, a potem po śmierci nie mieć spokoju i latać po świecie; bo z płytkiej mogiły na skalistem podłożu po paru latach i śladu niema, a prochy nieboszczyka rzucane wichrem lecą gdzieś, hen w nieznane... zdala od ukochanych wysp.

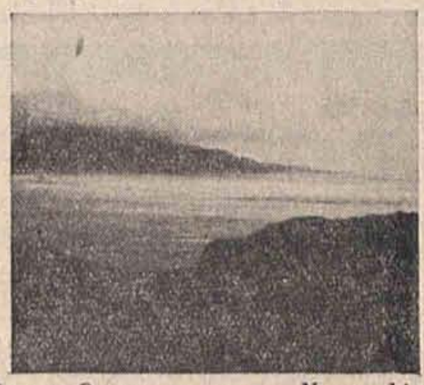


Osada Hoysik na wyspach Owczych z sanatorjum na pierwszym planie.

Nad portem, na łagodnem wzniesieniu rozłożyło się 4-tysiączne miasteczko, stolica wysp, *Thorshavn*. Domki parterowe, czyściutkie, zrobione są z *blachy* na solidnem podmurowaniu. Są tanie, ładne, a jak zapewniają mieszkańcy, i ciepłe. Wzorowano się tu na Ameryce. Stoją one rzędem koło ładnie utrzymanych ulic i robią wrażenie letniska wypoczynkowego. Wkoło każdego domku *ogródek*, otoczony bardzo wysokim wałem kamiennym, by uchronić roślinki od zimnych i gwałtownych wiatrów.

Kwiaty jakby chciały wynagrodzić tę troskę o siebie, mienią się gorącemi barwami. Gdzieniegdzie z osobliwą czułością pielęgnowane, rośnie *drzewko*, które jednak nie przenosi 150 cm. wysokości. Trzeba bowiem wiedzieć, że na wyspach tych od dawien dawna napróżno usiłowano zaaklimatyzować jakiekolwiek drzewa. I obecnie zasadzono zaraz za miastem *lasek* złożony z paru tysięcy drzewek — ale mimo największej pielęgnacji wszystkie one dorastają ledwie do *wysokości 1.50 m.* Oglądałem tam dęby, brzozy, leszczynę i okazy iglaste, ale wszystko to nieudałe, karłowate i niepodobne do naszych silnych, strzelistych drzew.

Ruch na paru ulicach, składających Thorshavn, mały. Czasem zaturkocze 2-kołowy wózek, zaprzężony w muła lub mignie rowerzysta. Pieszych poza portem widać niewielu — wszystko przy pracy. Dopiero w soboty wieczorem i niedzielę wylega barwny tłum. Mieszkańcy robią wrażenie dodatnie; dobrze zbudowani, przystojni, opaleni i z uśmiechem na twarzy. Stroje ich codzienne typowo praktyczne: u mężczyzn marynarskie spodnie i grube swetry. Zato od święta mają bardzo piękny i barwny ubiór. Nieodstępną towarzyszką Faroerczyka jest jego *czapka pluszowa*; coś jakby fez czy „szlafmyca" naszych pradziadów. Kolor *granatowy* obrali sobie rybacy, w *czerwonym* chodzą urzędnicy i elegantnisie. Ma ona tę wielką zaletę, że trzyma się świetnie na głowie i drwi z wichrów i deszczu.



Wyspy Owcze na morzu Norweskiem.

Przy głównej ulicy parę większych *sklepów* przeznaczonych dla turystów, którzy chętnie tu zatrzymują się i wracają na okręty, obładowani czapkami faroerskiemi i puszkami bajecznie taniego ananasa. Przewija się ich rocznie przez wyspy kilka tysięcy.

Za miastem rozpościera się już dzika, poszarpana, pełna głazów okolica. Pustkowia te przeplata gdzieniegdzie zielona *łączka*, zasypana kwieciem, wśród którego przeważają kwiaty podobne do naszych jaskrów, wełnianek i stokrotek. Widać też od czasu do czasu betonowe baseny rybne. Największą jednak niespodzianką dla mnie było *boisko footbalowe*, paradoksalnie wyglądające na tem odludziu. Żeby wyobrazić sobie, ile ono pracy kosztowało, wystarczy nadmienić, że, by wichry nie przeszkadzały w grze, jest ono *„wpuszczone"* na parę metrów w ziemię i przez to ma naturalną osłonę w ścianach. By zaś go deszcze nie zalewały, jest specjalny system kanalików, na których jednak niewprawny łatwo nogi złamać może.



Dr J. Pachoński, autor niniejszego artykułu i kapitan marynarki wojennej. — Kopiec przy drogowskazie górskim (t. zw. „warta") na wyspach Owczych na m. Norweskiem.

Dziwnie wyglądają na dzikiem tle skał *biało* malowane słupy telegraficzne (dla konserwacji, bo drzewo drogie i sprowadzane) i *samochody*, których parę sprowadzono do użytku turystów. Przystosowane zato mocno do krajobrazu są *„warty"* czyli *kamienne drogowskazy tam*, gdzie dróg niema, po których biegną krótkonogie koniki czy muły zaprzężone do oryginalnych 2-kołowych wózków. Ptaki duże biało-czarne z czerwonym dziobem, wrzaskliwie krążą nad głową.

Stada baranów, owiec, kóz i kaczek spacerują gromadami, liczącemi do 300 sztuk, przy domach zato widać troskliwie strzeżone kury i konie. *Mgła* plącze się ławicami niziutko, co chwila ją rozpędza wicher, świdrujący równocześnie w ciemnych nieodległych chmurach lukę dla promieni słońca. Równie niespodziewanie czuje się na twarzy kropelki lodowatego deszczu, jak też po paru minutach ogląda się cudną tęczę rozpostartą na morzu, a wszystko wkoło zalane olśniewająco białemi prawie promieniami słońca.

Co pewien czas wśród pustkowia wyłania się parę domków. To osady *Hoysik*, *Hvitan* etc. Z pewnem wzruszeniem obserwuję przy domach *hodowle ziemniaków*. Parę lub parenaście grządek otoczonych murem na metr wysokim, chroniącym je przed wichrami.

Na wyspach tych żyje około *25 tysięcy ludzi*, poddanych *duńskich*. W szkołach wykładają po *faroersku*, z obowiązkowym jednak językiem *duńskim*.

Większość mieszkańców zadowolona z *„status quo"*, ale są silne grupy, dążące do uzyskania zupełnej *odrębności*, lub planujące utworzenie osobnego państewka wespół z *Szetlandczykami*, do których ich język i zwyczaje zbliżają.

Choć faroerczycy nie mogą się uskarżać na łatwe życie, widziałem gorsze jeszcze jego przejawy na słynnych z ostatniej wojny wyspach *Szetlandzkich*.

Z podziwem obserwowałem na pełnem morzu samotnie sterczące wysepki, mchem tylko porosłe, a na nich 1 lub 2 domeczki przytulone do zbocza. To mieszkania *wolnych rybaków*, udzielnych panów danej wysepki. Samotnicy ci żyją najprymitywniej, jak tylko sobie można wyobrazić. Prawie odcięci od świata, bo większe statki się nie zatrzymują, a łodziami wyprawy są niełatwe. Całemi miesiącami w zimie zamknięci w chatynce, żywią się głównie soloną czy suszoną rybą i myślą tylko o dotrwaniu do okresu nowych połowów, by za sprzedaną rybę przywieźć do domu trochę „wymysłów" rolnictwa i cywilizacji, oraz wieści ze świata. Nawet małżeństwa zawierane są przeważnie w obrębie rodziny, poszukiwanie bowiem „wybranej" jest bardzo uciążliwe. Niewiele bowiem osób chce całe życie spędzić na jednej skalnej wysepce w otoczeniu paru ludzi i tyluż kóz. A jednak, kiedy rozmawiałem z pilotem, przeprowadzającym wśród tych wysp okręty, zapewnił mnie, że im niczego do szczęścia nie brakuje i że wiodą żywot godny pozazdroszczenia.



Dzieci w strojach narodowych w Thorshavn na wyspach Owczych.



Charakterystyczny zaprzęg na wyspach Owczych; w dali osiedle Hoysik.

TADEUSZ NEDOŚPIAŁ (Kraków).

Hermes-Merkury, bóstwo opiekuńcze kupców i złodziei.

Handel w dawnych czasach. — Pochodzenie Hermesa i kradzież trzody Apollina. — Kaduceusz, godło handlu. — Hermes bogiem złodziei. — Kult boga handlu w Grecji i Rzymie.

Handel rozwijał się już w bardzo dawnych czasach, stając się w wielu wypadkach krzewicielem cywilizacji na terenie dziejów ludzkości. W sztuce handlowania celowali przedewszystkiem starożytni *Fenicjanie*, a ich następcami byli Grecy, obejmujący dzięki swej potędze politycznej i umysłowej również panowanie w życiu handlowem. Wyprawiając się często w podróż, celem założenia kolonij, zabierali z sobą towary, by je zamienić na inne cenniejsze i polecali się zwykle opiece swego bóstwa opiekuńczego.

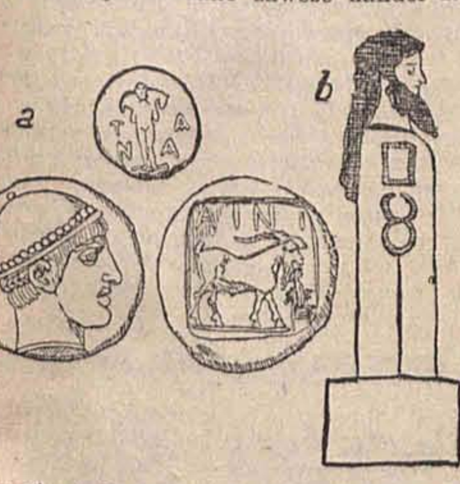
Tem bóstwem był *Hermes*, syn *Zeusa* i *Mai*, urodzony na górze *Kyllene* w Arkadji. Był on symbolem niezmordowanej czynności i ruchliwości, jednakże na plan pierwszy wysuwały się zawsze jego *chytrość* i wyrachowany *podstęp*, które to właściwości ujawniły się jaskrawo w dokonanej przez niego *kradzieży trzody Apollina*.

W kilka godzin po swem urodzeniu bowiem wybrał się pod osłoną nocy do *Tessalji* i wykradł z obory króla *Admeta* znajdującą się tam trzodę Apollina i popędził ją do Arkadji. Ślady kradzieży zacierał za sobą w ten sposób, że pędził przed sobą krowy wtył obrócone tak, że ich chód wskazywał odwrotny kierunek, sobie zaś przywiązał gałązki pod stopy. Skoro wrócił do Kyllene wsunął się do swej pieczary i zasnął spokojnie w kołysce.

Apollo wykrył wkrótce sprytnego sprawcę kradzieży i oskarżył go przed Zeusem. Hermes starał się teraz przy pomocy swej wymowy i sprytnych kłamstw przekonać ojca o swej niewinności, musiał jednak oddać Apollinowi skradzioną trzodę i aby się z nim zupełnie pojednać darował mu swoją *cytrę* względnie *lirę*, zrobioną ze skorupy żółwia; Apollo odstąpił mu za to *laseczkę* z leszczyny o cudownych właściwościach. Gdy ją Hermes rzucił między dwa walczące ze sobą *węże*, one zaprzestały walki i oplotły laseczkę w zgodzie i jedności. Tak powstał *kaduceusz* (wężopręg). Hermes

ędący do dzisiejszego dnia *godłem handlu.* (Ryc. 1).

Ta i inne popełnione w niebie kradzieże czyniły z Hermesa *boga złodziei i opieku-n... handlu*, bo w okresie panowania bo-ów w Grecji uważano zawsze handel za



Ryc. 2) a) Monety z podobizną Hermesa; b) herma, t. j. słup przydrożny Hermesa.

oś nieuczciwego i nierealnego. Pojęcie opiekuna handlu zmieniało się stopniowo a lepsze, bo Hermes, będący wysłannikiem najwyższego Boga Zeusa, mógł się stykać z ludźmi, a znając wszystkie drogi opiekował się wszystkiemi przejawami życia zachodzącemi na nich, pilnował kupna, sprzedaży, pracy i życia podróżnych. — Dzięki szybkości czczono Hermesa jako boga wiatru, a ta cześć stała w ścisłym związku z opieką nad handlem, bo cóż mogliby kupcy greccy, zdani wyłącznie na handel morski, zdziałać, gdyby im Hermes nie zesłał dogodnych wiatrów? Obok szybkości, przedstawionej przy pomocy *oskrzydlonych nóg i kapelusza*, będącej symbolem *punktualności kupieckiej*, przypisywano mu jeszcze zmysł praktyczności oraz czołowe właściwości kupca *dyskrecję* i szczególny *dar wymowy.*

W mitologji nie spotykamy jednak jasnych i dobitnych dowodów na to, by istniał specjalny *kult* względnie bezpośrednia cześć dla Hermesa jako boga handlu. Mimo wszystko jednak stawiano mu *posągi* n. p. w Atenach na targowisku, słupy przydrożne, t. zw. *hermy*, ozdabiane były jego popiersiem (Ryc. 2 b), bo mia-ły *strzec dróg*. Służyły one również za *drogowskazy* i *kamienie milowe*, przy których pobożni kupcy składali praktyczne ofiary dla biednych pątników i wędrowców. Często namaszczano też hermy oliwą w dowód wdzięczności za opiekę bóstwa. W Atenach stawiano hermy w wielkiej ilości, dzięki funduszom płynącym od osób prywatnych i zrzeszeń.

W *Rzymie* był *Merkury* uosobieniem sprytu kupieckiego, a będąc równoznacznym z greckim Hermesem cieszył się wielką popularnością, gdyż był opiekunem handlu rzymskiego, który w podboju ziem odegrał nie mniejszą rolę niż legjony rzymskie. Poświęcono mu więc *świątynię i źródło*, którego wodą kupcy chętnie skrapiali swoje towary (*merx*=towar, stąd *Mercurius*), a w dniu poświęconym czci bóstwa przepraszali je za wszystkie popełnione oszustwa i krzywoprzysięstwa, prosząc Merkurego nadal, by im wolno było i w przyszłym roku nadal *oszukiwać* i *krzywoprzysięgać*. Ta modlitwa daje nam dokładne odźwierciedlenie „uczciwego" handlu rzymskiego w dawnych czasach, kiedy to dostojnicy rzymscy handlem pogardzali, ciągnąc z niego jednak olbrzymie zyski.



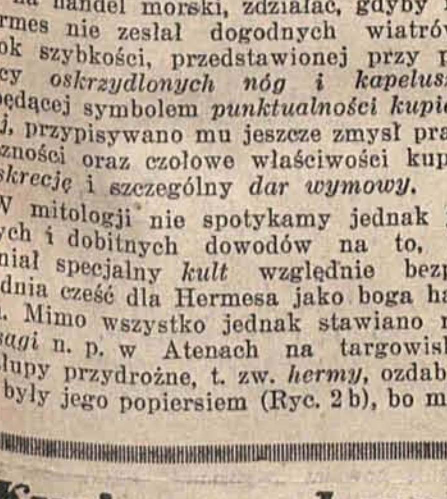
Ryc. 1) Hermes z kaduceuszem.

Kurjer szachowy

Nr 45 (462).

W. Karsch i K. F. Laib (z konk. Kiel-Essen 1934).

Czarne: Kb3, Wa2 f8, Gh7, Sa1, piony: a3, a4, b2, c6, e7, f7, g6 (12).



Białe: Kg1, Wc5 d1, Gb1 e1, piony: a5, c7, d2 (9).

3-chodówka 9+12 = 21.

Mat w 3 posunięciach.

K. A. L. Kubbel („Maggyar Sakkvilag" 1934).

Czarne: Kf4, Wg5, Ge1, piony: a5 b4, b6, c7, g6, h7 (9).



Białe: Ka4, Wc5, piony: b2, c4, c6, f5, g4, h6 (8).

Końcówka ( ) 8+9 = 17.

Białe zaczynaja i remisują.

Rozwiązanie zadań z nru 44 (461): 3-chodówki E. Giesego i Keiransa: 1. a4!; I. 1... b3, 2. e4 i 3×; II. 1... a×b6 (S×b6) 2. W—b5+ i 3×; III. 1... W—g7, 2. H—a1 i 3×; IV. 1... S×d6, 2. W—d5+ i 3×.

Końcówki G. N. Szachodjakina: 1. S×a4 [illegible] 2. d7! (a) G×d7 (1) 3. K—g5 S—f7+ [illegible] G—f7 G—d7 11. G—e6 i remis albo przez powtarzanie posunięć albo też po wymianie G (jak wiadomo 2S nie wygrywają).

(1) 2... S—f7, 3. G—g4 S—g2, 4. G—f3 i t. d. remis.

(a) Nie 2. K—g5? S—f7+ 3. K—f4 G—d7! 3. G—g4 G—b5, 4. e7 S—c5.

Partja Nr. 49. (467).

Białe: Tolusz — Czarne: Kuzminich

grana w turnieju sowieckim o mistrz. L. O. S. O. S.

Obrona indyjska.

1.	d4	S—f6	27.	K—e1	S—g6
2.	c4	e6	28.	K—d1	S—e7
3.	S—c3	G—b4	29.	K—c2	W—c8
4.	e3 (1)	c5 (2)	30.	K—b3	G×b5 (12)
5.	G—d3	G×c3+	31.	c×b5	H—d7
6.	b×c3	d6	32.	H—f1	Wc—f8
7.	Sg—e2 (3)	S—c6	33.	H—g2	g4
8.	0—0	b6	34.	f×g	h×g
9.	e4	Sf—d7 (4)	35.	h4	f5
10.	G—e3	G—a6	36.	e×f	S×f5
11.	S—g3	S—a5	37.	W—e1 (13)	S×g3
12.	H—e2	H—c7	38.	b6 (14)	W—f3
13.	Wf-c1 (5)	0-0-0 (6)	39.	G—b5	H—f7
14.	S—f1 (7)	e5	40.	G—c6+	K—b8
15.	d5 (8)	K—b8	41.	K—a3	a×b
16.	S—d2	G—c8	42.	W—b1	K—a7
17.	S—b3	S—b7	43.	G—e1	H—f4
18.	a4	S—a5 (9)	44.	H—c2 (15)	H—e4
19.	S×a5	b×a5	45.	H—c1	S—f5
20.	W—b1+	K—a8	46.	G—d2	W—b8
21.	W—b5	f6	47.	h5	S—d4
22.	f3	g5 (10)	48.	h6	S×c6
23.	K—f1	G—a6	49.	d×c	H×c6
24.	S—d2 (11)	b5	50.	H—h1	H—b7
25.	h3	Wd—g8	51.	H—h5	H—e4
26.	g3	S—f8		Białe poddały się.	

Uwagi:

(1) Dawniej mniemano, że podwójny pion białych na linji c jest dla białych niekorzystnym, jednak przekonano się, że przy odpowiedniej stategji ze strony białych ten sposób gry jest tak samo żywotnym, jak i inne dobre systemy rozwoju w obronie indyjskiej.

Posunięcie 4. e3 faworyzuje mistrz Polski Rubinstein. 4. H—c2 Capablanca, 4. H—b3 i 4. G—d2 Alechin, 4. S—f3 Bogolubow, 4. a3 Sämisch. Są to najlepsze sposoby gry dla białych w tem otwarciu.

(2) Ażeby Czytelnikom dać obraz możliwości rozwoju w tym warjancie przytoczymy krótki schemat: 4... 0—0, 5. G—d3 d5, 6. S—f3 c5, 7. 0—0 S—c6, 8. Sge2 (c×d5!) c×d4 9. e×d4 d×c4, 10. G×c4 H—c7 (Abrahams—Sułtan Chan, t. o. m. A Hastings 1933), 4... 0—0, 5. G—d3 c5, 6. S—f3? S—c6, 7. 0—0 G×c3 8. b×c3 d6, 9. S—d2 b6 (Johner — Niemcowicz t. w Dreźnie 1926), 4... 0—0 5. G—d3 c5, 6. Sge 2. S—c6, 7. a3 G×c3, 8. b×c3 b6 0—0 G—a6 (Johner — Capablanca t. w Karlsbadzie w r. 1929), 4... 0—0, 5. G-d3 G×c3+ 6. b×c3 d6, 7. Sg-e2 e5, 8. e4! W-e8, 9. f3 c5 (Bogolubow—Johner, Olimp. w Pradze w r. 1932), 4... 0—0, 5. G—d3 d5, 6. S—f3 c5, 7. 0—0 G×c3 8. b×c3 S—c6, 9. c×d5 e×d5 (Johner — Reti t. w Dortmund w r. 1928), 4... 0—0 5. Sg—e2 d5, 6. a3 G—e7, 7. c×d5 e×d5, 8. S—f4 W—e8, 9. G—d3 c6 (Rubinstein — Yates, t. w Kissingen w r. 1928 w r. 1928), 4... 0—0, 5. Sg—e2 d5, 6. H—b3 G—e7, 7. g3 c6, 8. S—g2 Sb—d7, 9. c×d5 e×d5 (Rubinstein — Michel t. w Searborough w r. 1930), 4... b6, 5. G—d2 G—b7, 6. S—f3 c5, 7. d×c5 G×c5, 8. G—d3 0—0, 9. 0—0 d5 (Reti — Gilg t. w Semmering w r. 1926), 4... b6, 5. G—d2 G—b7, 6. S—f3 G×c3 7. G×c3 S-e4, 8. G-d3 S×c3 9. b×c6 d6 Weissgerber—v. Nüss t. w Akwizgranie w r. 1927), 4... b6, 5. S—f3 G—b7, 6. G—d3 0—0 7. 0—0 d5, 8. c×d5 e×d5, 9. a3 G—d6 (Alatorczew—Botwinnik t. o mistrz Leningradu w r. 1933), 4... b6, 5. Sg—e2 G—b7, 6. a3 G—e7, 7. d5 0—0, 8. g3 d6, 9. G—g2 Sb—d7 (Rubinstein—Rabinowicz t. w Moskwie w r. 1925) 4... c5, 5. Sg—e2 c×d4, 6. e×d4 d5 7. a3 G—e7, 8. c5 b6, 9. b4 b×c5, 10. d×c5 e5 (Rubinstein—Maroczy Olimp. w Hamburgu w r. 1930), 4... c5, 5. S—f3 0—0, 6. G—e2 G×c3+ 7. b×c3 d6, 8. 0—0 S—c6, 9. S—d2 e5 (Rellstab — Rödl t. w Pyrmoncie w r. 1933) 4... G×c3+ 5. b×c3 b6, 6. G—d3 G—b7, 7. S—f3 S—e4! 8. H—c2 f5 9. 0—0 0—0 (Menszik — Colle t. w Paryżu w r. 1929), 4... G×c3+, 5. b×c3 d6 G—d3 H—e7, 7. e4 e5, 8. f3 S—h5, 9. Sg—e2 H—h4+ 10. g3 H—h3 11. K—f2 (Bogolubow — Abues t. w Magdeburgu w r. 1927).

(3) Jest to system polskiego mistrza Rubinsteina.

(4) Czarne przygotowują e5, zapobiegając jednocześnie uwiązaniu przez G—g5, a także umożliwiając G—a6 i po H—a4 S—a5.

(5) Lepsze 13. Wac 1 poczem f4.

(6) 13... o-o? dałoby białym sposobność rozwinięcia morderczego ataku: f4, e5, S-h5 i f5.

(7) Korzystniej było grać: 14. f4.

(8) Teraz G białych odgrywa rolę statysty i o-o-o czarnych okazała się uzasadnioną.

(9) Pozycja na skrzydle hetmana została zamkniętą. Ostatnie posunięcie czarnych było możliwem tylko po 18. a4.

(10) Na tym ataku opiera się cały strategiczny plan ataku czarnych.

(11) Celem osłabienia ataku przeciwnika białe poświęcają jakość.

(12) Teraz czarne mogą wziąść jakość kiedy białe zajmują się organizowaniem ataku.

(13) Większe widoki obrony dawało: 37. G-e2.

(14) 38. H×g3 W-f3!

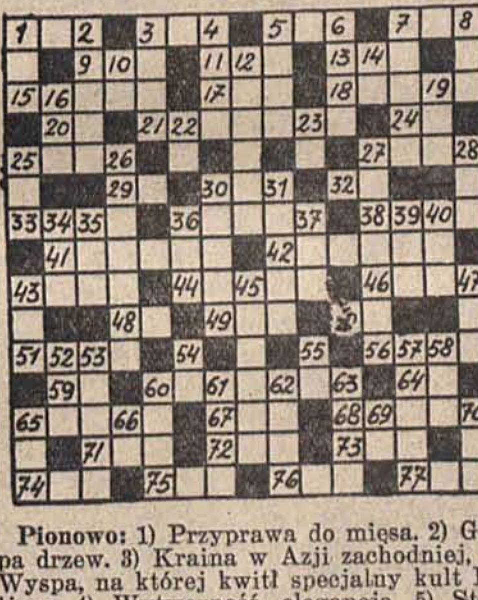
(15) 44. W×b6 K×b6 45. H-b2+ H-b4+!

Kącik rozrywkowy.

Krzyżówka Nr. 47.

(Uł. Zb. Jeanette Ch.).

Poziomo: 1) „Słońce" w jęz. martw. 3) Litera fonet. 5) Masa spajająca. 7) Warsztat portowy. 9) Rzeka w Szwajcarji opiewana przez Słowackiego. 11) Zwierzyniec in. skrót. 13) Papuga. 15) Drzewo. 17) Zwierzęta domowe wsp. 18) Ciało fizyczne. 20) Litera fonet. wsp. 21) Rośliny egzotyczne. 24) Litera fonet. 25) Imię męskie zdrobn. 27) Zewnętrzna część dachu wystająca nad ziemią. 29) Przyimek. 30) Większa ilość pszczół. 32) Nuta. 33) Żydowska księga przykazań. 36) Rzemieślnik. 38) Mityczny lotnik. 41) Księga przypisów żydowskich (l=ł). 42) Powieściopisarz polski fonet. 43) Jedzenie wsp. 44) Służy do przyciągania ciężarów. 46) Skrzydlate stworzenie. 48) Bogini mit. matka Epafosa. 49) „Swoją" w jęz. martw. 50) Wykrzyknik. 51) Miasto włoskie w tymże języku. 56) Skaleczone miejsce (in. wsp.). 59) Bóstwo egipskie. 60) Przyodziewać wsp. 64) „Gdzie" w ob. jęz. wsp. 65) Tuczy in. 67) 3 litery słowa „twierdza". 68) Przykrycie głowy (wsp.) 71). Dawna broń (wsp.). 72) 3 samogłoski. 73) Część ciała. 74 Liczebnik. 75) Drąg, kół (inaczej). 76) Część twarzy. 77) Instytucja przepowiadająca pogodę (skrót).



Pionowo: 1) Przyprawa do mięsa. 2) Grupa drzew. 3) Kraina w Azji zachodniej, 30) Wyspa, na której kwitł specjalny kult Heljosa. 4) Wytworność, elegancja. 5) Straż graniczna, skrót w 2 przyp. 6) Zapory sztuczne na wodzie. 7) Jałmużna (inaczej) 8) Pasmo włosów wsp. 10) Przyimek wsp. 12) Miasto w Polsce. 14) Nuta. 16) Owad. 19) = 13 poziomo. 22) Miara powierzchni. 23) Karta wsp. 25) Termin w grze w szachy. 26) Roślina lecznicza. 27) Imię francuskie. 28) Dostojnik angielski. 31) Imię żeńskie zdrobn. 35) Miejsce wiecznej szczęśliwości (i = j). 34) Zaimek. 36) Choroba. 37) Imię artystki filmowej. 39) Przeprowadzający egzekucje. 40) Zdrobniałe imię żeńskie. 43) Waga opakowania bez ost. litery. 45) Przyrząd do powiększenia przedmiotów. 47) Ptak domowy. 52) „Módl się" w jęz. martw. 53) Osłona twarzy. 54) Nuta. 55) Litera fonet. wsp. 57) Pierwiastek chemiczny wspak. 58) „Witaj" w jęz. martw. fonet. 60) Rodzaj in. 61) Bohater Szekspira (wsp.). 62) Imię męskie. 63) „Jeden" w jęz. martw. 65) Rzeka w nizinie Lombardzkiej. 66) Dwie samogłoski. 69) Przyimek. 70) Powiedz in. wsp.

REBUS.



ROZWIĄZANIE REBUSU Z Nru 51.

Życie bój długi dla chwili spokoju,
Śmierć długi spokój po chwili boju.

Rozwiązanie krzyżówki Nr. 46.



Anegdoty ciekawe.

SŁAWNE NAZWISKA.

(y) *Aleksander Dumas,* będąc u szczytu swojej sławy i popularności, musiał raz stanąć jako świadek w jakiejś tam sprawie publicznej. Funkcjonarjusz, zapisawszy jego imię i nazwisko, pyta niewinnie:

— A jaki zawód?

— Napisz pan „pisarz publiczny" — odrzekł Dumas nie bez pewnego rozczarowania.

Coś podobnego spotkało i sławnego *Sardou,* co jednak nerwowy i drażliwy autor *„Rabagas'a"* przyjął z mniejszą rezygnacją.

Po załatwieniu ceremonji ślubnych, przy których Sardou występował jako świadek, zapytał go urzędnik merostwa o nazwisko:

— Nazywam się *Victorien Sardou.*

Urzędnik wpisał *„Victor Rien".*

— Być może, że jestem niczem (*rien* znaczy *nic*), zaprotestował pisarz, ale nie zwykłem sam o tem mówić.

Gorzej było z nazwiskiem. Zamiast Sardou zapisał urzędnik *Sardouble.*

Wówczas sławny dramaturg stracił cierpliwość i zawołał:

— Przed chwilą uważałem pana za zwykłego cymbała, lecz teraz widzę, że pan jest podwójnym, bo *ça redouble* (podwaja się).

ODCIĘTY NOS PAŁASZEM.

(JGM) Podczas rewji wojsk zauważył *Fryderyk W.* pewnego żołnierza, który posiadał zaledwie kawałek nosa. Król zatrzymał się przed nim, patrzał się na niego przez pewien czas w zamyśleniu i wkońcu spytał z ironją:

— W jakiejże to burdzie karczemnej zostawiłeś swój nos?

Żołnierz odpowiedział natychmiast:

— Pod Kolinem, Najjaśniejszy Panie, gdzie Wasza Królewska Mość musiała zapłacić rachunek!

Król roześmiał się głośno.

— Dobrze mi odpowiedziałeś. Niech oficer, wypłacający pensje, da ci jeszcze napiwek za ową burdę karczemną.

Tego samego jeszcze dnia dowcipny żołnierz otrzymał swoje pieniądze.

WET ZA WET.

(Ł) — Autor „Listopada", *Henryk Rzewuski,* podczas poobiedniej pogawędki u Paszkiewicza, chcąc wytrzeć nos, sięgnął do kieszeni, ale spostrzegłszy, że chusteczki zapomniał wziąć ze sobą, wyszedł do przedpokoju i wytarł nos najprostszym sposobem... palcami. Jenerał Wikiński, zauważywszy to, gdy Rzewuski wrócił do sali, zawołał:

— Wiecie panowie co? hrabia Rzewuski wyciera nos prawdziwie po polsku!

— Potrafię ja i inaczej — odparł Rzewuski i wyciągnąwszy Wikińskiemu chustkę z kieszeni, obtarł nią sobie nos, pospokojnie schował ją z powrotem do swojej kieszeni, dodał z najzimniejszą krwią:

— A to jest czysto po rosyjsku!

Kącik dla Pań.

Przygotujmy się do sportów zimowych!

(lew) Stroje do sportów zimowych dla pań są od lat całych unormowane, dostosowane do pewnych przepisowych reguł. Tak, jak do ślizgawki obowiązuje zawsze krótka, szeroka spódniczka, lub spodnie spódniczkowe, uzupełnione pulowerem, lub kurtką, tak do jazdy na nartach obowiązuje prawie zawsze klasyczny strój norweski, obejmujący długie, najczęściej ciemno granatowe spodnie i wciętą olimpijkę.

Od czasu do czasu jednak moda usiłuje wprowadzić swą fantazję i kaprysy także i do tych klasycznych strojów sportowych. Usiłowania te zaznaczają się w tym roku może wydatniej jeszcze, aniżeli w latach poprzednich. I tak np. jedna z paryskich firm konfekcyjnych lansuje bieżącej zimy strój do ślizgawki, w którym szerokiej spódniczce towarzyszy nie zwyczajny dotąd pulower, czy kurtka, lecz cape, skrzyżowany na piersiach długiemi szarfami, które wiąże się z tyłu na linji pasa. Także i w kostjumach do jazdy na nartach usiłują firmy paryskie wprowadzić pewne zmiany, nadać tym strojom więcej „kobiecości". Sławny Patou skomponował np. dla pewnej znanej narciarki kostjum, składający się ze spodni spódniczkowych i z bolera. Prawdopodobnie jednak nowości te nie będą miały powodzenia. „Szanująca się" narciarka pozostanie nadal przy klasycznych norweskich długich spodniach i klasycznej olimpijce.

A tylko w dziedzinie barw będą mogły miłośniczki sportu narciarskiego wprowadzać pewne urozmaicenia. I tak modne będą w tegorocznym sezonie zimowym granatowe spodnie, skombinowane z kurtką w kolorze czerwonego wina, lub też jasno popielate spodnie z ciemno popielatą kurtką, z pod której wyziera jaskrawo zielona bluza. Zapowiada się również moda kombinowania ciemnych, gładkich spodni z kurtką szkocką, lub w jaskrawe pasy.

O ile nawet sam kostjum jest ciemny, wykonany z jednostajnego materjału, o tyle w dodatkach do tego stroju, które stanowią: jumper, czapka, szalik, rękawiczki i ewentualnie owijacze, można sobie zawsze pozwolić na pewną fantazję. Największe pole do rozwinięcia pomysłowości daje w tym wypadku czapka, której pani wyruszająca na narty, może nadać wszelkie możliwe formy: okrągłą, spiczastą, „szkocką", „tyrolską", a tegorocznej zimy, zgodnie z modą, przedewszystkiem „rosyjską". Szykownie wygląda również na główce narciarki malutka, płaska, na bakier nałożona czapeczka, podobna do tej, jaką noszą liftboy... Czasami, gdy zimowe słońce praży w górach niemiłosiernie, piękna pani-narciarka, dbająca o przewietrzenie i nasłonecznienie swych bujnych włosów, zastępuje czapkę tylko wąską przepaską na czole, z barwnej wstążki, związaną w tyle głowy. A czasem mknie się przez puszysty kobierzec śnieżny i bez takiej nawet przepaski z rozwianymi na wietrze włosami...



Na ilustracjach naszych widzimy najnowsze kostjumy, nadające się do sportów zimowych. 1) Praktyczny strój narciarski ciemno bronzowy. Kurtka przybrana skórą w kolorze beige i skórzanemi guzikami. Beret włóczkowy bronzowo-beige. — 2) „Wesoły" strój narciarski: długie spodnie, jasno zielone, kamizelka i kurtka z wełny ciemno zielonej. — 3) Elegancki strój do jazdy konnej. Spodnie spódniczkowe i kurtka z wełny ciemno bronzowej. Przy kurtce karczek skórzany, tudzież guziki ze skóry. — 4) Wytworny kostjum do jazdy samochodem: Spódniczka ciemno popielata z białym włosem, kurtka z popielatej skóry, żakiet trzy ćwierci długości, podbity również tą samą popielatą skórą. Szykowna czapeczka z piórkiem. Model firmy Jenny, fot. D'Ora. — 5) Ładny strój do ślizgawki: szeroka spódniczka granatowa wełniana, pulower granatowy, ozdobiony szalowym kołnierzykiem w dwu barwach: połowa kołnierzyka czerwona, połowa biała. Kostki porozrzucane na tle granatowem — białe. Fantazyjny pas zdobiący pulower z lewej strony — biało czerwony. Czapka granatowa, przybrana również kolorem białym i czerwonym.

Wesoły kącik.

SPRAWIEDLIWY CZŁOWIEK.

(z. k.) — Dlaczego pan nigdy do nich nie przychodzi z żoną?

— Ci ludzie przecież mi nigdy nic złe... nie zrobili.

MIŁOŚNIK SZTUKI.

(z. k.) Nowobogacki w nowej swej wi... pokazuje gościom swój salon koncertowy... pyta:

— Jak się panu mój salon muzyczny p... doba?

— Przepiękny, tylko brak w nim ak... styki.

— Ja ją jeszcze kupię...

ZACHWYCAJĄCA KOBIECOŚĆ I PARASOL.



Jako dziewczynka nosi parasol w ten sp... sób...



Jako dorosła kobieta jest rozsądną i n... parasol w ten sposób...

WSPÓŁCZESNA MŁODZIEŻ.

(z. k.) — Wuj podarował mi na imieni... Einstein'a „Naukę o względności".

— Przeczytałeś?

— Nie, czekam, aż dadzą to w kino.

WEDLE WAGI.

(z. k.) Pani Kiełbasińska wchodzi do księ... garni.

— Chciałabym kupić jakąś ładną książ...

— Czy to ma być coś lekkiego?

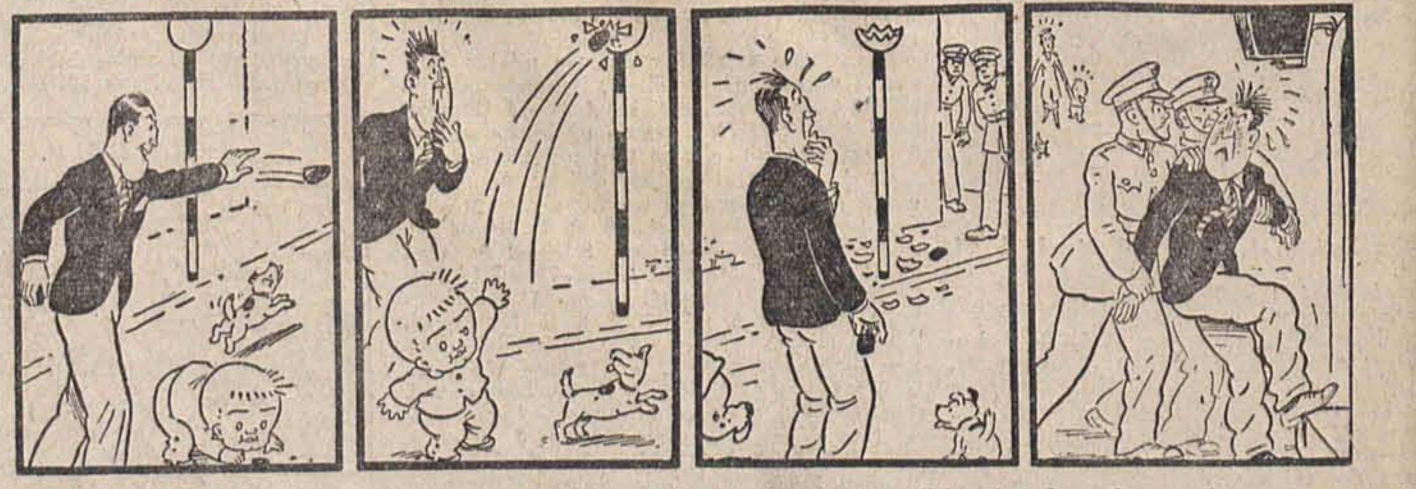
— Niekoniecznie — przed księgarn... mam własne auto...

PRZY SPOSOBNOŚCI.

(z. k.) Pan Ignacy Bankiet przejechał ... szosie przechodnia i krzyczy:

— Panie łaskawy, jak pan jest już p... wozem, to niech pan przy sposobności zob... czy, czy tam niema jakiego defektu.

Z przygód figlarnego Grzesia.



Tatuś z małym Grzesiem uczą aportować swego pieska, rzucając mu kamienie, z których jeden, niezręcznie rzucony przez Grzesia, rozbija szklaną kulę latarni ulicznej. Grześ ucieka, zostaje jego tatuś, którego dwaj posterunkowi aresztują i odprowadzają na komisarjat policyjny...